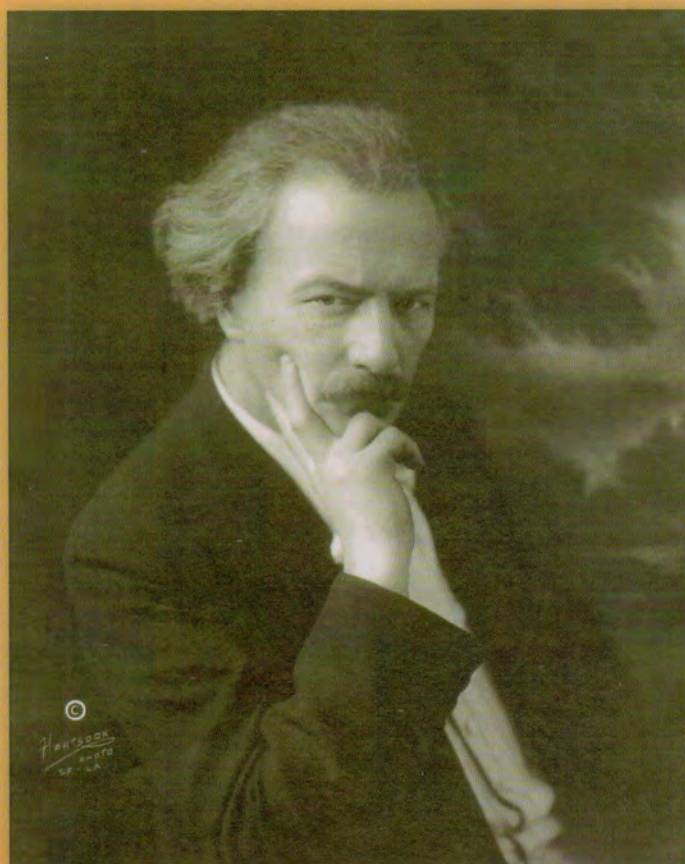




NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ



Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXIV • 2017 • nr 1 (57)



NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ



Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXIV • 2017 • nr 1 (57)

„Niepodległość i Pamięć”

Czasopismo humanistyczne

2017 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada naukowa:

dr hab. **Arkadiusz Indraszczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr hab. **Marek Władysław Kolasa** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab. **Janusz Mierzwa** (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Jan Wiktor Sienkiewicz** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), dr hab. **Jacek Emil Szczepański** (Muzeum Historyczne w Legionowie), prof. dr hab. **Janusz Szczepański** (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), prof. dr hab. **Andrzej Szmyt** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), prof. dr hab. **Zbigniew Wawer** (Politechnika Koszalińska), PhD. **Ladislav Volko PhD.**, (Uniwersytet św. św. Cyryla i Metodego w Trnawie)

Kolegium redakcji:

Tadeusz Skoczek (redaktor naczelny), **Jolanta Załączny** (zastępca redaktora naczelnego), **Stefan Artymowski** (muzealnictwo), **Paweł Bezak** (historia wojskowości), **Jan Engelgard** (historia), **Małgorzata Izdebska-Młot** (redaktor językowy), **Zbigniew Judycki** (biografistyka), **Małgorzata Maywald** (redaktor tekstów anglojęzycznych), **Halina Murawska** (bibliologia), **Łukasz Żywek** (źródła), **Dorota Panowek** (sekretarz), **Endre László Varga** (członek kolegium), **ks. Jerzy Zajac** (członek kolegium)

Recenzenci naukowci:

Prof. dr hab. **Małgorzata Dajnowicz** (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), prof. dr hab. **Helena Krasowska** (Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk), prof. dr hab. **Piotr Matusak** (Wyższa Szkoła Finansów i Prawa w Bielsku-Białej), dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. **Henryk Żaliński** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

ISSN 1427-1443

Muzeum Niepodległości, al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa

tel. 22 826 90 91 (centrala), e-mail: nip@muzeumniepodleglosci.art.pl

Spis treści

Słowo wstępne	11
---------------------	----

ARTYKUŁY

Krzysztof Komorowski , <i>Jeden z „Szesnastu”. Okupacyjny wątek biografii Zbigniewa Stypułkowskiego</i>	13
Karol Jadczyk , <i>Prawdziwy szermierz wolności. Rzecz o Michale Mareckim – żołnierzu armii honwedów 1848–1849, oficerze wojsk austriackich i sultańskich, garibaldczyku oraz wodzu powstańczym 1863–1864</i>	55
Longin Pastusiak , <i>Teheran, Jalta, Poczdam. Wielka Trójka o zachodniej granicy Polski</i>	79
Jerzy Sulek , <i>Traktat Graniczny RP – RFN z 14 listopada 1990 roku jako ostateczne zamknięcie polsko-niemieckiego sporu o granicę po II wojnie światowej (ze wspomnień głównego negocjatora po 25 latach)</i>	103
Remigiusz Kasprzycki , <i>Miraże Czerwonego Raju. Losy dezertarów z Wojska Polskiego w Związku Radzieckim w latach 1921–1939</i>	129
Sergiusz Leńczyk , <i>Mała Minusa w Kraju Krasnojarskim jako miejsce pamięci deportacji narodu polskiego</i>	157
Jolanta Załęczny , <i>Płk Bolesław Mościcki. Kariera wojskowa i kształtowanie się legendy</i>	175

MUZEALNICTWO. Materiały, sprawozdania, omówienia

Anna Feliks , <i>Pamiętki po Ignacym Janie Paderewskim w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. O czym dowiadujemy się z inskrypcji i nalepek na przedmiotach</i>	197
Joanna Lusek , <i>Na koniec czasu... – ślady pamięci jako filozoficzno-edukacyjny dezyderat powstania Europejskiego Centrum Edukacyjno-Kulturalnego Zgorzelec-Görlitz</i>	217
Anna Kozyra , <i>XIV Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej „Mazowszanie w świecie”</i>	237
Anna Kozyra , <i>XV Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej „Pod obcymi sztandarami. Polacy w siłach zbrojnych i policji państw obcych”</i>	241

Adam Galkowski , <i>Medal honorowy „Polonia Semper Fidelis”</i>	245
Katarzyna Buczek , <i>Obchody Roku Henryka Sienkiewicza na Litwie</i>	247

RECENZJE, NOTY, BIBLIOGRAFIE

Marian Marek Drozdowski , <i>Jerzy Giedroyc. Przyczynek do portretu i miejsca w polskiej kulturze politycznej</i>	253
Barbara Noworolska , <i>Piewca przeszłości w czasach dramatycznych przemian</i> (Grzegorz Zając, <i>Czuły weredyk. Twórczość poetycka Juliana Ursyna Niemcewicza</i> , Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, ss. 617)	271
Antoni Kuczyński , <i>Ewangeliczna posługa wiernym w sowieckim Kazachstanie</i> (Ks. Błażej Michalewski, <i>Polscy zesłańcy w obronie wiary. Kościół katolicki w sowieckim Kazachstanie w latach 1936–1990</i> , Wydawnictwo Kubajak, Krzeszowice 2016, ss. 216)	281
Małgorzata Dajnowicz , <i>O rasizmie i światopoglądzie Romana Dmowskiego</i> (Grzegorz Krzywiec, <i>Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)</i> , Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009, ss. 500)	288
Andrzej Kotecki , „ <i>Wróg-li to czy przyjaciel</i> “ (Jerzy S. Łątka, <i>Słownik Polaków w Imperium Osmańskim i Republice Turcji. Książka – pomnik 600-lecia misji dyplomatycznej</i> . Wydanie II poprawione i uzupełnione; Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2015, ss. 624)	291
Andrzej Kotecki , <i>Lubelska perła w koronie kultury polskiej</i> (Anna Różycka-Bryzek, <i>Freski bizantyńsko-ruskie fundacji Jagiellny w kaplicy zamku lubelskiego</i> . Wydanie III zmienione; Muzeum Lubelskie w Lublinie, Lublin 2015, ss. 183)	294
Nasi autorzy	363

Table of contents

Foreword	11
----------------	----

ARTICLES

Krzysztof Komorowski , <i>One of the Sixteen. The occupation period in the biography of Zbigniew Stypułkowski</i>	13
--	----

Karol Jadczyk , <i>A real champion of freedom. Michał Marecki – a soldier of the Honvéd 1848–1849, officer in the Austrian and Turkish armies, a Garibaldian and a leader of the January Uprising 1863–1864</i>	55
--	----

Longin Pastusiak , <i>Tehran, Yalta, Potsdam. The Big Three on Polish western boarder</i>	79
--	----

Jerzy Sulek , <i>German–Polish Border Treaty from the 14 November 1990 as the final settlement of the Polish-German dispute about the border after the World War II (memoirs of the chief negotiator in its 25th anniversary)</i>	103
--	-----

Remigiusz Kasprzycki , <i>Mirages of the Red Paradise. The history of the deserters from the Polish Army at the territory of the Soviet Union 1921–1939</i>	129
--	-----

Sergiusz Leończyk , <i>Mala Minusa in Krasnoyarsk Krai as a memorial of the deportations of the Polish nation</i>	157
--	-----

Jolanta Załęczny , <i>Colonel Bolesław Mościcki, his military carrier and the genesis of his legend</i>	175
--	-----

MUSEOLOGY. Materials, reports, discussions

Anna Feliks , <i>The mementos of Ignacy Jan Paderewski in the collection of the National Museum in Warsaw. What can we learn from inscriptions and stickers on the objects</i>	197
---	-----

Joanna Lusek , <i>„At the end of the time...” – memories as philosophical and educational demand for existence of the European Centre for Education and Culture Zgorzelec – Görlitz</i>	217
--	-----

Anna Kozyra , <i>14. International Symposium of Immigrant Polish Community Biographers „Mazovia in the world”</i>	237
--	-----

Anna Kozyra , <i>15. International Symposium of Immigrant Polish Community Biographers „Under foreign flags. Poles in the armed forces and policy of foreign countries”</i>	241
--	-----

Adam Galkowski , <i>The honour medal „Polonia Semper Fidelis”</i>	245
--	-----

Katarzyna Buczek , <i>The celebration of the Year of Henryk Sienkiewicz in Lithuania</i>	247
---	-----

REVIEWS, NOTES, BIBLIOGRAPHIES

Marian Marek Drozdowski , <i>Jerzy Giedroyc. A contribution to his portrait and position in Polish political culture</i>	253
Barbara Noworolska , <i>The eulogist of the past in the time of dramatic</i> (Grzegorz Zając, <i>Sensitive and candid. The poetry work of Julian Ursyn Niemcewicz</i> , published by: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, p. 617)	271
Antoni Kuczyński , <i>The priestly ministry for the believers in the Soviet Kazakhstan</i> (Ks. Błażej Michalewski, <i>The Polish forced migrants and defending the faith. The Catholic Church in the Soviet Kazakhstan 1936–1990</i> , published by: Wydawnictwo Kubajak, Krzeszowice 2016, p. 216)	281
Małgorzata Dajnowicz , <i>The resist attitude and the world view of Roman Dmowski</i> (Grzegorz Krzywiec, <i>The Polish chauvinism. The case of Roman Dmowski (1886–1905)</i> , published by: Wydawnictwo Neriton, Warsaw 2009, p. 500)	288
Andrzej Kotecki , <i>An enemy or a friend</i> (Jerzy S. Łątka, <i>The lexicon of Poles in the Ottoman Empire and the Republic of Turkey. The book as a monument of the 600 years of the diplomatic mission. Second revised and completed edition; The publishing and printing house of the society of Slovaks in Poland, Kraków 2015, p. 624</i>)	291
Andrzej Kotecki , <i>Lublin's gem in the crown od Polish culture</i> (Anna Różycka-Bryzek, <i>The Byzantine and Ruthenian frescos of the Jagiello foundation in the chapel of the Lublin castle. Third revised edition; Museum of Lublin in Lublin 2015, p. 183</i>)	294
Our authors	298

Inhaltsverzeichnis

Vorwort	11
---------------	----

AUFSÄTZE

Krzysztof Komorowski , <i>Ein der „Sechzehnten“</i> . Die Periode der Besetzung in der Biographie von Zbigniew Stypulkowski	13
Karol Jadczyk , <i>Der richtige Freiheitsverfechter. Michał Marecki – der Soldat der Honveden-Armee 1848–1849, der Offizier der österreichischen und türkischen Armee, der Soldat der Garibaldi-Truppen und Anführer des Aufstands 1863–1864.</i>	55
Longin Pastusiak , <i>Teheran, Jalta, Potsdam. Die „Großen Drei“ über die westliche Grenze Polens</i>	79
Jerzy Sulek , <i>Deutsch-polnischer Grenzvertrag vom 14.11.1990 als das endgültige Ende des deutsch-polnischen Streites über die Grenze nach dem Zweiten Weltkrieg (Erinnerungen eines Hauptverhandlungspartners nach 25 Jahren)</i>	103
Remigiusz Kasprzycki , <i>Die Täuschung des roten Paradieses. Das Schicksal der Fahnenflüchtigen aus der Polnischen Armee in der Sowjetunion in den Jahren 1921–1939</i>	129
Sergiusz Leończyk , <i>Malaya Minusa in der Region Krasnojarsk als Gedenkstätte der Deportationen der polnischen Nation</i>	157
Jolanta Załęczny , <i>Oberst Bolesław Mościcki. Seine militärische Karriere und Genese seiner Legende</i>	175

MUSEUMSWESEN. Materialien, Berichte, Besprechungen

Anna Feliks , <i>Die Andenken an Ignacy Jan Paderewski in den Sammlungen von dem Nationalmuseum in Warschau. Worüber informieren uns Inschriften und Aufkleber auf den Gegenständen?</i>	197
Joanna Lusek , <i>„Am Ende der Zeit...“ – Die Andenken als Forderung der Philosophie und Bildung nach der Entstehung vom Europäischen Zentrum für Bildung und Kultur Zgorzelec – Görlitz</i>	217
Anna Kozyra , <i>XIV. Internationales Symposium der Biographen der Auslandspolen „Einwohner von Masovien in der Welt“</i>	237
Anna Kozyra , <i>XV. Internationales Symposium der Biographen der Auslandspolen „Unter fremden Fahnen. Polen in der Streitkräften und Polizei der fremden Staaten“</i>	241

Adam Galkowski, *Die Ehre auszeichnung „Polonia Semper Fidelis“* 245

Katarzyna Buczek, *Die Feierlichkeiten zum Jahr von Henryk Sienkiewicz in Litauen* 247

REZENSIONEN, NOTEN, BIBLIOGRAPHIEN

Marian Marek Drozdowski, *Jerzy Giedroyć. Der Beitrag zu seinem Portrait und Platz in der polnischen politischen Kultur* 253

Barbara Noworolska, *Der Dichter der Vergangenheit in der Zeit der dramatischen Umwandlungen* (Grzegorz Zajac, *Sensibler Wahrheitsfanatiker; Dichterisches Werk von Julian Ursyn Niemcewicz*, Verlag „Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego“, Krakau 2015, S. 617) 271

Antoni Kuczyński, *Evangelische Seelensorge in der Vertreibenen im sowjetischen Kasachstan* (Pfr. Błażej Michalewski, *Polnische Vertriebene und die Verteidigung der Glaube. Die Katholische Kirche im sowjetischen Kasachstan in den Jahren 1936–1990*, Verlag „Wydawnictwo Kubajak“, Krzeszowice 2016, S. 216) 281

Małgorzata Dajnowicz, *Über den Rassismus und die Weltanschauung von Roman Dmowski* (Grzegorz Krzywiec, *Polnischer Chauvinismus. Der Fall von Roman Dmowski (1886–1905)*, Verlag „Wydawnictwo Neriton“, Warschau 2009, S. 500) 288

Andrzej Kotecki, *Feind oder Freund* (Jerzy S. Łątka, *Das Lexikon von Polen im Osmanischen Imperium und in der Republik von der Türkei. Das Buch-Denkmal zum 600. Jahrestag der Auslandsvertretung. Zweite verbesserte und ergänzte Auflage*, Verlag und Druckerei der Gesellschaft von Slowaken in Polen, Krakau 2015, S. 624) 291

Andrzej Kotecki, *Lubliner Perle in der Krone der polnischen Kultur* (Anna Różycka-Bryzek, *Die byzantinischen und ruthenischen Freskogemälde der Jagiello-Stiftung in der Kapelle des Schlosses Lublin. Dritte geänderte Auflage*; Lubliner Museum in Lublin 2015, S. 183) 294

Unsere Autoren 298

Содержание

Предисловие	11
-------------------	----

СТАТЬИ

Кшиштоф Коморовски , <i>Один из «Шестнадцати». Оккупационный период биографии Збигнева Стыпулковского</i>	13
--	----

Кароль Ядчык , <i>Настоящий фехтовальщик свободы. Рассказ о Михале Марэчком – солдате армии «гонведов» (венгерских сил самообороны) в 1848–1849 годах, офицере австрийских и султанских войск, гарибальдийце и одним из вождей повстанцев в 1863–1864 годах</i>	55
--	----

Лонгин Пастусьяк , <i>Тегеран, Ялта, Потсдам. Большая Тройка о западных границах Польши</i>	79
--	----

Ежи Сулек , <i>Договор о границах между ПР и ФРГ с 14.11.1990 года – окончательное решение польско-немецкого спора о границах после Второй Мировой войны (из воспоминаний одного из основных участников переговоров по истечении 25 лет после переговоров)</i>	103
---	-----

Рэмигнуш Каспшицки , <i>Миражи Красного Рая. Судьбы дезертиров из рядов Войска Польского в Советском Союзе в 1921–1939 годах в свете польских военных документов</i>	129
---	-----

Сергнуш Леончык , <i>Малая Минуса в Красноярском крае – место памяти о депортации польского народа</i>	157
---	-----

Йоланта Залэнчны , <i>Полковник Болеслав Мосьцицкий. Военная карьера и формирование легенды</i>	175
--	-----

МУЗЕЕВЕДЕНИЕ. Материалы, отчёты, обсуждения

Анна Фэликс , <i>Музейные реликвии, связанные с Игнацием Яном Падеревским в собраниях Национального Музея в Варшаве. О чём мы узнаём из описаний и наклеек на коллекционных предметах</i>	197
--	-----

Иоанна Лусэк , <i>«К окончанию времени...» – следы памяти в качестве философско – воспитательного предложения создания Европейского Образовательно – Культурного Центра Города Згожелец – Гёрлиц (Görlitz)</i>	217
---	-----

Анна Козыра , <i>XIV Международный Симпозиум Биографистики Польской Диаспоры «Жители Мазовиа в мире»</i>	237
---	-----

Анна Козыра , <i>XV Международный Симпозиум Биографистики Польской Диаспоры «Под чужими флагами. Поляки в вооружённых силах и полиции других государств»</i>	241
Адам Галковски , <i>Почётная медаль «Польша всегда верна» («Польша Сэмпэр Фиделис»)</i>	245
Катажина Бучек , <i>Празднование Года Генрика Сенкевича в Литве</i>	247

РЕЦЕНЗИИ, ПРИМЕЧАНИЯ, БИБЛИОГРАФИИ

Мариян Марэк Дроздовский , <i>Ежи Гедройц. Вклад в создание портрета и определения места в польской политической культуре</i>	253
Барбара Новорольская , <i>Певец былого во времена драматических перемен (Гжегож Зайонц, Чувствительный глашатай Поэтическое творчество Юлиана Урсына Немцевича, Издательство Ягеллонского университета, Краков, 2015 год, 617 стр.)</i>	271
Антони Кучински , <i>Евангелическое служение верующим в советском Казахстане (Священник Блажей Михалевский, Сосланные поляки в обороне веры. Католическая церковь в советском Казахстане в 1936–1990 годах. Издательство «Кубаяк», Кшешовице, 2016 год, 216 стр.)</i>	281
Малгожата Дайнович , <i>О расизме и мировоззрении Романа Дмовского (Гжегож Кшивец, Шовинизм по-польски. Случай Романа Дмовского (1886–1905). Издательство «Нэритон», Варшава, 2009 год, 500 стр.)</i>	288
Анджей Котецкий , <i>Враг или друг (Ежи С. Латка, Словарь поляков в Османской Империи и Турецкой Республике. Книга – памятник 600-летия дипломатической миссии. Издание второе, исправленное и изменённое; Издательство и типография Сообщества Словаков в Польше, Краков, 2015 год, 624 стр.)</i>	291
Анджей Котецкий , <i>Люблинская жемчужина в короне польской культуры (Анна Ружицкая-Брызек, Фрески в стиле Византии и Руси, учрежденные и оплаченные королём Владиславом II Ягелло (Ягайло) в часовне Люблинского замка. Издание третье, изменённое; Люблинский музей в городе Люблин, Люблин, 2015 год, 183 стр.)</i>	294
Наши авторы	298

Słowo wstępne

„Niepodległość i Pamięć” ma wiele sukcesów. Przede wszystkim wydajemy nasze pismo regularnie. Numer pierwszy z 2017 roku przekazujemy naszemu czytelnikom już w ostatnich dniach grudnia 2016. To wielki wysiłek całego zespołu redakcyjnego, recenzentów i rady naukowej. Jako dyrektor Muzeum Niepodległości zewsząd odbieram gratulacje i dobre oceny. W aktualnym wykazie czasopism, opublikowanym 9 grudnia 2016 przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, nasz kwartalnik znajduje się pod pozycją 1056 z zmienioną ilością 12 punktów. To cieszy i zobowiązuje.

Warto marzyć, warto pracować. Warto wyznaczać sobie ważne zadania. Teraz musimy cały nasz wysiłek wkładać w realizację założonego celu. Pisałem już o tym, że jesteśmy dostępni we wszystkich ważnych portalach parametryzacji i ocen czasopism naukowych, mamy egzemplarze podstawowe (na papierze) w najważniejszych bibliotekach europejskich. Teraz powinniśmy zadbać o zwiększenie cytowań oraz o obecność na rynku amerykańskim (Biblioteka Kongresu USA ma w swoim zasobie wydawnictwa Muzeum Niepodległości).

„Niepodległość i Pamięć” jest kwartalnikiem Muzeum Niepodległości, dla którego organem założycielskim jest Samorząd Województwa Mazowieckiego. Samorząd, mimo wielu trudności budżetowych w ramach dotacji celowej uzupełnia środki, jakie pozyskaliśmy z konkursu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Mamy nadzieję, że ten wspólny mecenat będzie kontynuowany.

Realizujemy však misję ogólnonarodową. W 2017 roku zamierzamy poświęcić w programie Muzeum Niepodległości oraz oddziałów – Muzeum Więzienia Pawiak i X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej – wiele miejsca na realizację celów wyznaczanych przez Parlament i Samorząd. Przypominamy więc naszym czytelnikom i sobie, że pod auspicjami UNESCO obchodząc będziemy w nadchodzącym roku 200. rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki oraz 100. rocznicę śmierci Ludwika Zamenhoffa. Sejm Rzeczypospolitej przyjął uchwały o ogłoszeniu 2017 rokiem Adama Chmielowskiego, Józefa Konrada Korzeniowskiego, Honorata Koźmińskiego, Tadeusza Kościuszki, Józefa Piłsudskiego oraz Rokiem Wisły.

Warto dla przypomnienia dodać inne ważne rocznice, które mogą zainspirować autorów „Niepodległości i Pamięci”: 100. rocznica urodzin Wilhelma Macha (1.01.1917); 550. rocznica urodzin Zygmunta I Starego, króla Polski (1.01.1467); 95. urodzin Konstantego Jeleńskiego – Kota (2.01.1922) oraz 30. jego śmierci (4.05.1987); 125. urodzin Melchiora Wańkowicza (10.01.1892); 180. śmierci Walerego Łozińskiego (15.01.1837); 95. urodzin Janusza Przymanowskiego (20.01.1922) 105. urodzin Alfreda Szklarskiego (21.01.1912); 140. urodzin Bolesława Leśmiana (22.01.1877) oraz 80. jego śmierci (5.11.1937); 10. śmierci Ryszarda Kapuścińskiego (23.01.2007); 100. śmierci Antoniny Domańskiej (26.01.1917); 50. śmierci Adama Grzymały-Siedleckiego (29.01.1967); 20. śmierci Bohumila Hrabala (3.02.1997); 130. urodzin Georga Trakla (3.02.1887); 55. śmierci Władysława Broniewskiego (10.02.1962) oraz 120. uro-

dzin (17.12.1897); 180. śmierci Aleksandra Puszkina (10.02.1837); 50. śmierci Jana Wiktora (17.02.1967); 110. urodzin Antoniego Gołubiewa (25.02.1907); 35. śmierci Marii Kownackiej (27.02.1982); 20. śmierci Agnieszki Osieckiej (7.03.1997); 130. śmierci Józefa Ignacego Kraszewskiego (19.03.1887); 195. śmierci Józefa Wybickiego (19.03.1822) oraz 270. rocznica jego urodzin (29.09.1747); 85. urodzin Andrzeja Bursy (21.03.1932) oraz 60. jego śmierci (15.11.1957); 60. urodzin Jacka Kaczmarskiego (22.03.1957); 60. śmierci prof. Juliusza Kleiner (23.03.1957); 80. śmierci Karola Szymanowskiego (29.03.1937) oraz 135. jego urodzin (3.10.1882); 160. śmierci Gabrieli Zapolskiej (30.03.1857); 260. urodzin Wojciecha Bogusławskiego (9.04.1757); 210. urodzin Wincentego Pola (20.04.1807) oraz 145. śmierci (2.12.1872); 150. urodzin Władysława Stanisława Reymonta (7.05.1867); 20. śmierci Andrzeja Drawicza (15.05.1997) oraz 85. jego urodzin (20.05.1932); 105. śmierci Bolesława Prusa (19.05.1912) oraz 170. urodzin (20.08.1847); 175. urodzin Marii Konopnickiej (23.05.1842); 50. śmierci Adama Chętnika (29.05.1967); 110. urodzin Marii Danilewicz-Zielińskiej (29.05.1907); 60. śmierci Leopolda Staffa (31.05.1957); 95. urodzin Jerzego Broszkiewicza (6.06.1922); 90. urodzin Wiktora Woroszyńskiego (8.06.1927); 20. śmierci Bułata Okudźawy (12.06.1997); 260. urodzin ks. biskupa i prymasa Jana Pawła Woronicza (28.06.1757); 80. śmierci Józefa Ujejskiego, historyka literatury (8.07.1937); 110. urodzin Stanisława Herbsta (12.07.1907); 125. urodzin Brunona Schulza (12.07.1892) oraz 75. jego śmierci (19.11.1942); 205. urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego (28.07.1812); 50. śmierci Aleksandra Wata, właściciel A. Chwata (29.07.1967); 75. śmierci Janusza Korczaka, właściwie Henryka Goldszmita (sierpień 1942); 120. śmierci Adama Asnyka (2.08.1897); 170. śmierci Bogumiła Samuela Lindego, (8.08.1847); 150. urodzin Or-Ota, właściwie Artura Oppmana (14.08.1867); 80. urodzin Edwarda Stachury (18.08.1937); 210. śmierci Franciszka Dionizego Książnika (23.08.1807); 50. śmierci Ili Erenburga (31.08.1967); 40. śmierci Henryka Warsa, właściwie Henryka Warszawskiego (1.09.1977); 110. urodzin Edwarda Szymańskiego (9.09.1907); 85. urodzin Jerzego Afanasjew (11.09.1932); 70. urodzin ks. Jerzego Popiełuszko (14.09.1947); 120. śmierci Kornela Ujejskiego (19.09.1897); 135. urodzin Karola Szymanowskiego (3.10.1882); 50. śmierci Haliny Poświatowskiej (11.10.1967); 90. urodzin Güntera Grassa (16.10.1927); 30. śmierci Igora Newerlego, właściwie Igora Abramowa (19.10.1987); 90. urodzin Leszka Kołakowskiego (23.10.1927); 180. urodzin Artura Grottgera (11.11.1837) oraz 150. jego śmierci (13.12.1867); 80. śmierci Zbigniewa Uniłowskiego (12.11.1937); 60. śmierci Andrzeja Bursy (15.11.1957); 100. śmierci Augusta Rodina (17.11.1917); 30. śmierci Karola Bunscha (24.11.1987); 110. śmierci Stanisława Wyspiańskiego (28.11.1907); 150. urodzin Józefa Piłsudskiego (5.12.1867); 80. śmierci Andrzeja Struga, właściwie Tadeusza Gałęckiego (9.12.1937); 110. urodzin Teodora Bujnickiego (13.12.1907); 160. śmierci Stanisława Jachowicza (24.12.1857).

Tadeusz Skoczek

Krzysztof Komorowski

Wojskowa Akademia Techniczna

Jeden z „Szesnastu”. Okupacyjny wątek biografii Zbigniewa Stypułkowskiego

Słowa kluczowe

II wojna światowa, okupacja, konspiracja, Armia Krajowa, Stronnictwo Narodowe, Narodowa Organizacja Wojskowa, Narodowe Siły Zbrojne, Organizacja Narodowo-Radykalna, Rada Jedności Narodowej, Tajna Rada Adwokacka, Pawiak, Łubianka, „proces Szesnastu”, Zbigniew Stypułkowski.

Streszczenie

Wokół wojennych i okupacyjnych losów II Rzeczypospolitej narosło wiele legend, mitów, stereotypów i przekłamań. Szczególne odniesienia znajdują w historii Polskiego Państwa Podziemnego i jego elit. Należał do nich z pewnością Zbigniew Stypułkowski, czołowy przedstawiciel ruchu narodowego, jeden z liderów Stronnictwa Narodowego w konspiracji, autor znakomych wspomnień publikowanych w najważniejszych językach światowych. Był jednym z inicjatorów i przywódców politycznych Narodowych Sił Zbrojnych. W przededniu powstania powszechnego opowiedział się za jednością czynu zbrojnego przez podporządkowanie NSZ Armii Krajowej, dając tym dowód najwyższej odpowiedzialności w zgodzie z polską racją stanu. W obliczu decydujących rozstrzygnięć w sprawie polskiej, wraz z innymi przywódcami PPP, zdecydował się na rozmowy z przedstawicielami władz sowieckich. Wskutek prowokacji wszyscy zostali porwani do Moskwy, uwięzieni i sądzeni przez tzw. wymiar sprawiedliwości Związku Radzieckiego. Artykuł ujawnia kulisy śledztwa, procesu oraz postawy „Szesnastu” w świetle nieznanych dotąd źródeł.

Zbigniew Stypułkowski – wybitny przedstawiciel Narodowej Demokracji – nie doczekał się opracowana biograficznego na miarę swojego miejsca w najnowszych dziejach Polski. Warto zatem oświetlić niektóre wątki jego życia i służby w sprawie polskiej podczas konspiracji niepodległościowej oraz tragizm losów po porwaniu przez Sowieców, uwięzieniu przez NKWD na Łubiance w Moskwie i w procesie 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Te dramatyczne przeżycia Zbigniewa Stypułkowskiego zostały przez niego opisane i opublikowane we wspomnieniach z 1951 roku pt. *W zawierusze dziejowej*¹ i niemal równocześnie w edycjach angielskojęzycznych w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych pt. *Invitation to Moscow*.

Wbrew pozorom jego książka nie jest opowieścią *stricto* autobiograficzną, jak stwierdził inny nasz legendarny rodak Jan Nowak-Jeziorański, ale jest właściwie historią pokolenia urodzonego w początkach stulecia, do którego później przyłączyło określenie Pokolenie Polski Niepodległej, gdyż w kalejdoskopowej wręcz zmienności losów Rzeczypospolitej, nieugięcie i odważnie dążyli do umacniania jej niepodległości i suwerenności w obliczu zagrożeń, a w chwilach upadku zdumiewali ofiarnością na rzecz przywrócenia jej wolności. Znakomitą tego egzemplifikacją jest etos Żołnierzy Niezłomnych, nazywających siebie Wyklętymi. Sam autor wspomnień uczciwie stwierdził we wstępie do pierwszego wydania, że

nie będzie to pamiętnik w ścisłym znaczeniu tego słowa. Z treści mojego opowiadania wynika, że nie mogłem zachować ani notatek osobistych, ani też mieć do dyspozycji archiwum, z którego czerpałbym dokumenty, nazwiska, daty. Operuję żywą pamięcią i czerpię materiał z własnych tylko przeżyć i osobistych obserwacji. Czytelnik zechce pamiętać, że każde nieopatrzne z mej strony słowo może spowodować nowe aresztowania, nowe cierpienia².

Jednocześnie Zbigniew Stypułkowski przyznaje, że jest świadom dokumentarnego znaczenia swoich wspomnień dla opinii światowej epoki. Abstrahując od tego należałoby podkreślić ich wyjątkową wagę

¹ Z. Stypułkowski, *W zawierusze dziejowej. Wspomnienia 1939–1945*, wydanie I Gryf Publications Ltd., Londyn 1951.

² Z. Stypułkowski, *W zawierusze...*, op. cit., s. 5.

jako źródła historycznego do dziejów Polskiego Państwa Podziemnego, a zwłaszcza konspiracyjnego ruchu narodowego czasu wojny i okupacji. Przede wszystkim zaś są one szczególnym przekazem o „procesie Szesnastu”, stanowiącym swoiste studium historyczne, psychologiczne i socjologiczne na temat funkcjonowania reżimu sowieckiego, z udziałem aparatu bezpieczeństwa i sądownictwa.

Wyjątkowość wspomnień Stypułkowskiego jako źródła historycznego wynika też z wielkiej klasy autora, jego wrodzonej skromności i niezwykłej kultury osobistej, widocznej w unikaniu opisów własnych dokonań czy zasług, które odnosił do towarzyszy broni. Stąd ów niedosyt autobiograficzny, pogłębiony troską autora o zachowanie dyskrecji w sprawie kolegów i ich rodzin, wobec zbrodni i terroru komunistycznego w kraju. Do dziś dysponujemy jedynie interesującym szkicem o nim i rodzinie w *Polskim Słowniku Biograficznym* pióra Mariusza Ryńca³, a także wartościowymi przyczynkami Rafała Habielskiego i Andrzeja Suchcitz. Przed laty, liczne dokonania Z. Stypułkowskiego przedstawiłem w monografii nt. konspiracji zbrojnej ruchu narodowego⁴. Źródła do okresu uwięzienia, przesłuchań i skazania w „procesie Szesnastu” kryją do dziś archiwa moskiewskie. W latach 1993–1997, prowadząc tam kwerendy dotarłem do zespołu Głównego Zarządu ds. Walki z Bandytyzmem NKWD, zawierającego akta „procesu Szesnastu”, do dziś nieopublikowane. Spoczywają one w Archiwum Państwowym Federacji Rosyjskiej w Moskwie przy ul. Pirogowskiej 17. Wśród nich znajdują się protokoły przesłuchań Zbigniewa Stypułkowskiego⁵. Warto wspomnieć, że fragmenty śledztwa i „procesu Szesnastu”, jednak bez zeznań Zbigniewa Stypułkowskiego, po raz pierwszy opublikowano w zbiorze: *NKWD i polskoje podpolje 1944–1945 (Po „osobym papkam” J.W. Stalina)* w Moskwie, w 1994 roku⁶

³ Najpełniejszym dotychczas szkicem nt. Zbigniewa Stypułkowskiego był jego biogram w *Polskim Słowniku Biograficznym* (dalej PSB), z. 185, Warszawa–Kraków 2008, s. 216–221 (na s. 4).

⁴ K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000.

⁵ Kopie protokołów przesłuchań Zbigniewa Stypułkowskiego, Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej (APFR) w Moskwie, Zespół 9478s, op. 1s, t. 338.

⁶ *NKWD i polskoje podpolje 1944–1945. (Po „osobym papkam” J.W. Stalina)*, red. Albina Noskowa, Moskwa 1994.

Rozszerzona krajowa edycja pt. *Proces szesnastu. Dokumenty NKWD*, ukazała się w Warszawie w 1945 roku⁷, głównie na podstawie tzw. *Sprawy śledczej nr 7859 przeciwko organizatorom i kierownikom polskiego podziemia na tyłach Armii Czerwonej, na terenach Zachodniej Ukrainy i Białorusi, na Litwie i w Polsce Okulickiego L. B., Jankowskiego J. J., Jasiukowicza S. J. i innych w liczbie 16 ludzi*, przechowywanej w Archiwum Głównej Prokuratury Wojskowej w Moskwie.

Przebieg samego procesu zawiera *Sprawozdanie sądowe w sprawie organizatorów, kierowników i uczestników polskiego podziemia*, opublikowane przez wydawnictwo Komisariatu Ludowego Sprawiedliwości ZSRR w Moskwie, niemal bezpośrednio po sprawie⁸.

Zbigniew Stypułkowski urodził się 24 marca 1904 roku w Warszawie, w rodzinie inteligenckiej, jako syn Franciszka Antoniego – dyrektora gazowni miejskiej i Anny Janiny Olgi z baronostwa von Probst Wassmanów, późniejszej więźniarki obozu Ravensbrück⁹. Starszy brat Jerzy, urodzony 25 marca 1902 roku był ochotnikiem w wojnie 1920 roku, a potem służył w 21. pułku artylerii lekkiej (awans do stopnia kapitana 19 marca 1937 r.) Dwa lata później został zastępcą komendanta szkoły podoficerskiej i oficerem zwiadowczym w 1. dywizjonie artylerii konnej, z którym walczył w kampanii wrześniowej 1939 roku, by po niewoli niemieckiej i sowieckiej trafić do Armii Polskiej w ZSRR gen. Władysława Andersa. Młodszy brat Janusz Józef (ur. 25 lipca 1907 r.) był inżynierem-rolnikiem i jako porucznik rezerwy (awans 1 stycznia 1938 r.) dowodził we wrześniu 4. baterią 8. pułku artylerii lekkiej, zginął 15 września w Kępie Nowodworskiej.

Wojciech Wasiutyński tak scharakteryzował środowisko, w którym dorastał Zbigniew Stypułkowski:

była [to] inteligencja warszawska sprzed pierwszej wojny światowej, korzeniami jeszcze dość związana z ziemiaństwem, wśród której ponad pieniądze

⁷ *Proces szesnastu. Dokumenty NKWD*. Oprac. A. Chmielarz, A. Kunert, W. Strzałkowski, wyd. II rozszerzone, Warszawa 1995.

⁸ *Sprawozdanie sądowe w sprawie organizatorów, kierowników i uczestników polskiego podziemia w zapleczu Armii Czerwonej na terytorium Polski, Litwy oraz obwodów Zachodnich Białorusi i Ukrainy*, Moskwa 1945.

⁹ O wątku rodzinnym Z. Stypułkowskiego zob. M. Ryńca, op. cit., s. 216–221.

i wykształcenie liczyło się dobre wychowanie. Ta warstwa została po pierwszej wojnie światowej zalana urzędnikami z Galicji i bezetami (jakbyśmy dziś powiedzieli) z Ziemi Zabrzanych Litwy i Rusi. Cała stara inteligencja warszawska znała się, jeśli nie osobiście to z opinii. Od czasu strajku szkolnego inteligencja ta posyłała swoje dzieci do szkół prywatnych polskich, mimo że nie naukowo, to w każdym razie towarzysko, pierwszeństwo miała Szkoła gen. [Pawła] Chrzanowskiego, później nazywana Gimnazjum [Towarzystwa im. Jana] Zamoyskiego. Do tej szkoły, w towarzystwie innych chłopców z dobrych domów, chodził Zbyszek (i jego bracia)¹⁰.

W czasach gimnazjalnych Zbigniew Stypułkowski rozpoczął aktywną pracę w Naczelnym Związku Koleżeńskim. Po wybuchu wojny polsko-bolszewickiej został sekretarzem generalnym Komitetu Młodzieży Szkolnej Obrony Państwa. W obliczu śmiertelnego zagrożenia bolszewickiego dla Warszawy i całego odradzającego się państwa, poszedł w ślady starszego brata i ochotniczo zaciągnął się do Wojska Polskiego, otrzymując, jako chorowity 16-latek, funkcję szefa oddziału przepustek w Dowództwie Okręgu Korpusu Warszawa. Stamtąd wyrwał się do pociągu pancernego „Mściciel”¹¹, który po udanej walce w obronie Ossowa na odcinku kolejowym Wołomin–Tłuszcz, przez Mińsk Mazowiecki ruszył w pościg za bolszewikami do Brześcia, by stamtąd przyjechać na Lubelszczyznę. Tam toczył walki o Zamość, by zakończyć je na linii Brześć–Baranowicze w październiku 1920 roku. Po wojnie polsko-bolszewickiej Z. Stypułkowski dokończył maturę i rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Po ich ukończeniu odbywał praktykę sędziowską i zdał w 1927 roku egzamin sędziowski, otwierający mu drogę do błyskotliwej kariery prawniczej¹². Trzy lata później uzyskał aplikację adwokacką i otworzył własną kancelarię, którą od 1934 roku prowadził wraz z żoną Aleksandrą, poślubioną w 1927 roku.

¹⁰ W. Wasutyński, *Zbigniew Stypułkowski*, www.aquilonia.waw.pl [dostęp: 8.11.2014]; o tym również: Z. Stypułkowski, *Zaproszenie do Moskwy*, Warszawa 1991, s. 23 i n.

¹¹ Pociąg pancerny P.16 „Mściciel” przydzielony do 1. Armii WP 15.08.1920 r. liczył 9 oficerów, 88 szeregowców, 3 działa polowe, 2 działka 37 cm i 10 ckm; opancerzenie lokomotywy, wagony obite grubą blachą ze stali.

¹² Z. Stypułkowski, *W zawierusze...*, op. cit., s. 40.

Spośród jego osiągnięć na polu prawniczym najbardziej znana jest błyskotliwa obrona Adama Doboszyńskiego, oskarżonego o kierowanie tzw. „zajazdem na Myślenice”, w nocy z 23 na 24 czerwca 1936 roku¹³.

Drugim, a w zasadzie podstawowym, obszarem działalności Zbigniewa Stypułkowskiego stała się polityka, której poświęcił się z wielką pasją, pozostając do końca życia wiernym szkole Romana Dmowskiego. Pierwsze kroki w ruchu narodowym młodych stawiał już, jak wspomniano, w gimnazjum, potem w czasie studiów, w szeregach Młodzieży Wszechpolskiej. Należał do Korporacji Akademickiej „Aquilonia”. Zdobył w niej rozgłos wyzwaniem Antoniego Budzyńskiego na pojedynek, jakoby za obrazę korporacji, a właściwie całej młodzieży narodowej. Wyniósł z tego szramę na twarzy, noszoną do końca życia. W 1932 roku ponownie pojedynekował się, tym razem z płk. Bogusławem Miedzińskim, z podobnego powodu. Potwierdza to niemały temperament Z. Stypułkowskiego i zaangażowanie w obronie bliskich mu wartości. Nic więc dziwnego, że robił szybką karierę polityczną, zostając w 1930 roku, w wieku 26 lat, posłem Stronnictwa Narodowego z okręgu podlaskiego. Po zakończeniu kadencji parlamentarnej został prezesem tego okręgu. Należał do radykalnego skrzydła młodych w SN. Na wiecu partyjnym w Radzynie Podlaskim w 1936 roku, w rocznicę „cudu nad Wisłą”, zaatakował rządzących, krytykując politykę bezpieczeństwa państwa. Bezpośrednio po tym, uczestniczył w zaprzysiężeniu członków bojówki mającej niszczyć lokalny handel żydowski. Niezależnie od licznych obowiązków, chętnie angażował się w spotkania i akcje lokalne w swoim okręgu partyjnym. Mimo radykalizmu swoich poglądów, nie poszedł w 1934 roku wraz za swoimi rówieśnikami i przyjaciółmi do frondy Obozu Narodowo-Radykalnego. Pozostał wierny Stronnictwu, które krytykowało rozłam za, jak to określano, osłabianie ruchu narodowego przez niecierpliwą młodzież uległą ambicjom niektórych polityków.

W 1937 roku, wiedziony myślą o zgodzie narodowej w ramach obozu młodych Polaków i umocnieniu więzi z armią w obliczu rosnącego

¹³ A. Doboszyński na czele siedemdziesięciu członków SN napadł na Myślenice, rozbroił starostę i miejscową policję, rozbił część sklepów żydowskich, paląc ich zawartość na Rynku, zob. A. Zagórski, *Doboszyński Adam, Małopolski słownik biograficzny uczestników działalności niepodległościowej 1939–1956*, Kraków 1997, cz. 2, s. 40–43.

zagrożenia wojennego, wziął udział, jako delegat „Aquiloni” w głośnym komerszu narodowców „Arkonii” K! i innych korporacji akademickich, z udziałem marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i młodych z Obozu Zjednoczenia Narodowego 18 maja 1937 roku w budynku Re-sursy Obywatelskiej przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Należy dodać, że Stypułkowski umocnił wówczas kontakty z filistrem „Arkonii” od 1911 – gen. Władysławem Andersem. Jak wiadomo, do konsolidacji narodowej dojść wówczas nie mogło i nie doszło, ale Z. Stypułkowski swój „flirt z sanacją” przypłacił pozbawieniem wszystkich funkcji partyjnych i zawieszeniem w prawach członka SN na kilka miesięcy. I wtedy również nie uznał za stosowne przejście do ONR-u, mimo propozycji.

Podczas kampanii wrześniowej 1939 roku przeżył epizod na froncie jako ochotnik. Wzięty do niewoli sowieckiej, kilka tygodni spędził w obozie jenieckim w Talicy koło Niżnego Nowogrodu. W listopadzie 1939 roku został przekazany Niemcom i trafił początkowo do Stalagu IV-B-Mühlberg k. Drezna, a później do Stalagu VII A Moosburg k. Monachium. Po uwolnieniu, wskutek korzystnego orzeczenia lekarskiego, wrócił w marcu 1940 roku do okupowanej Warszawy¹⁴. Odnalazł swoją rodzinę w częściowo zrujnowanym domu przy Krakowskim Przedmieściu 30. Niedługo, jak wspomina, cieszył się szczęściem rodzinnym: po tygodniu, w ramach tzw. *Intelligenzaktion*, aresztowano jego teściową, znaną pisarkę i cenionego bibliofila Zuzannę Rabską. Oficjalnie zarzucono jej utrzymywanie kontaktów z Anglią i szerzenia anglofilskich nastrojów¹⁵. Dodatkowe zagrożenie wynikało z faktu, że była ona córką małżeństwa Krausharów – zasymilowanych Żydów, szczerych patriotów, należących przed wojną do warszawskiej elity intelektualnej. Dzięki energicznym staraniom córki i zięcia pisarkę po miesiącu zwolniono z Pawiaka, jednak cenne zbiory bibliofilskie przypadły. W dniu, w którym opuszczała Serbię, przybyła tam aresztowana jej córka, a żona Z. Stypułkowskiego – Aleksandra, prawniczka,

¹⁴ Z. Stypułkowski, *Zaproszenie...*, op. cit., s. 49–88.

¹⁵ AAN, Oddział VI (d. A KC PZPR), 231/III, t. 1; R. Domańska, *Pawiak. Więzienie Gestapo. Kronika 1939–1944*, Warszawa 1978, s. 46; Z. Stypułkowski, *W zawieszeniu...*, op. cit., s. 88. Zob. też Z. Rabska, *Moje życie z książką*, t. 1–2, Wrocław 1964.

aktywna działaczka Tajnej Rady Adwokackiej, organizatorka pomocy socjalnej adwokatom, sędziom i ich rodzinom pozbawionym środków do życia. Niemal w tym samym czasie aresztowano, wskutek denuncjacji, ponad 140 adwokatów, spośród których tylko nieliczni przeżyli.

Krótko potem ten sam los spotkał i Zbigniewa Stypułkowskiego. Zabrano go na przesłuchanie do siedziby gestapo w Alei Szucha, chorego, prosto z domowego łóżka. Tylko dzięki przypadkowemu – jak wspomina – wstawiennictwu stenografistki śledczego, został jeszcze tego samego dnia zwolniony. Zwolniono także jego żonę. Wobec stałego zagrożenia, małżeństwo zamieszkało pod Warszawą. Pod spalonym adresem na Krakowskim Przedmieściu 30 została reszta rodziny. Zbigniew Stypułkowski nawiązał łączność z władzami konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego („Kwadrat”) pod przybranym nazwiskiem Zbigniew Czempiński. Jednym z pierwszych jego kontaktów konspiracyjnych był ówczesny prezes Zarządu Głównego Mieczysław Trajdos („Marek”).

W połowie 1940 roku konspiracja narodowa była już dobrze rozbudowana, wykorzystując przedwojenny potencjał organizacyjny najliczniejszej partii (ponad 200 tys. członków). Należy podkreślić, że był to wyjątkowo trudny okres dla Polskiego Państwa Podziemnego, charakteryzujący się nasileniem terroru i zbrodni ze strony okupantów i, wobec zaskakująco szybkiej klęski Francji, załamaniem planów niepodległościowych, opartych na prognozach rychłego zwycięstwa aliantów zachodnich. O ile jednak Związek Walki Zbrojnej i niektóre partie polityczne przeżywały przejściowy kryzys, a cała konspiracja trudności tzw. martwego okresu powodowanego upadkiem nadziei i ducha czynu wolnościowego, to Stronnictwo Narodowe i jego organizacja wojskowa odnotowały rozwój aktywów podziemnych. Następuje też w okresie prezesury Mieczysława Trajdosa widoczna konsolidacja rozmaitych frakcji i grup polityczno-wojskowych wokół „Kwadratu”.

W procesie integracji ruchu narodowego niemałą rolę odgrywało pokonywanie przeszkód w postaci ambicji czołowych przedstawicieli centrali w Warszawie oraz działaczy z terenu. Znakomicie radził sobie z tym prezes Stronnictwa, zdradzając nieprzeciętne zdolności koncyliacyjne i mając wydatne wsparcie w kierowniku organizacyjnym Władysławie Jaworskim. Z. Stypułkowski ściśle z nimi współpracował, zajmując się organizowaniem grup zawodowych inteligencji, począwszy od prawników, głównie adwokatów i sędziów, a także inżynierów,

księży katolickich, naukowców, kupców, przemysłowców, po seniorów korporacji związanych ideowo z Narodową Demokracją. Osobiście sformował co najmniej dwadzieścia dwie takie grupy. Z oczywistych względów najbardziej angażował się w środowisku warszawskiej adwokatury. Jego znakomitym przewodnikiem w kontaktach organizacyjnych z tym środowiskiem była żona Aleksandra, jak już wspomniano, adwokat i ofiarna działaczka w dziedzinie samopomocy.

Jak wiadomo, już w styczniu 1941 roku ukonstytuowała się Tajna Naczelna Rada Adwokacka, ściśle współpracując z Delegaturą Rządu na Kraj przez jej Departament Sprawiedliwości, dzięki unii personalnej Leona Nowodworskiego – znanego prawnika i jednego z liderów Stronnictwa Narodowego. Rada ta podjęła się merytorycznej i socjalnej opieki nad środowiskiem adwokatów w całym kraju, powołując odpowiednie rady okręgowe. W rezultacie grupa aktywistów adwokatury warszawskiej ze Zbigniewem Stypułkowskim i mecenasami tej miary co Witold Bayer, Jerzy Czerwiński, Eugeniusz Ernst, Stanisław Lazarowicz, Stanisław Koziółkiewicz, Leopold Żaryn, Bohdan Suligowski, została przekształcona w Tajną Radę Adwokacką dla Warszawy¹⁶. Środowisko adwokatów warszawskich prowadziło m.in. tajne dokształcanie, konspiracyjne aplikacje, prace nad projektami przyszłych ustaw dla wolnej Polski i, niezależnie od tego, bieżącą działalność adwokacką w ramach prawa okupacyjnego. Były to zajęcia szczególnie niebezpieczne ze względu na słabość konspiracyjną tego środowiska i podatność na wszelkiego rodzaju denuncjacje. Początkowo, prace tego swoistego samorządu adwokatów stołecznych pochłaniały większość czasu Zbigniewa Stypułkowskiego. Szczęśliwie też z początku omijały go uderzenia ze strony Niemców, które przecież pustoszyły to środowisko (trzecia część warszawskich adwokatów uległa zagładzie podczas okupacji).

Jednak 17 sierpnia 1940 roku spadł na niego kolejny cios – aresztowana została jego matka – Anna Janina Olga – pochodząca z niemieckiej arystokracji¹⁷. Niewiele to pomogło. Udało się ją uwolnić z Pawiaka

¹⁶ Z. Krzemiński, *Kartki z dziejów warszawskiej adwokatury*, Warszawa 2007, s. 171–173; idem, *Historia warszawskiej adwokatury*, Warszawa 2005.

¹⁷ Właściwie tego dnia przybyła na Pawiak, zob. R. Domańska, op. cit., s. 84 (na podstawie protokołów przesłuchań świadków w sprawie Pawiaka i list uwięzionych, zespół 96 ob. AGKBZpNP, obecnie IPN).

dopiero po trzech miesiącach, za stosunkowo niewielką łapówką, wręczoną znajomemu adwokatowi – Ukraincowi, współpracującemu z gestapo. Z każdym dniem rosła psychoza zagrożenia ze strony Niemców, którzy ścigając działaczy podziemia niepodległościowego, uderzali w ich rodziny. Kolejnym dotkliwym ciosem dla Z. Stypułkowskiego było aresztowanie prezesa Mieczysława Trajdosa i czołowych działaczy Stronnictwa. Wielkie wsypy zapoczątkowało celne uderzenie gestapo w Centralny Wydział Propagandy SN i OW SN i aresztowanie redaktora naczelnego „Walki” Stanisława Piaseckiego („Stanisław Mostowski”) w jego mieszkaniu w Warszawie przy ul. Książęcej 6, nocą 3 grudnia 1940 roku. Nazajutrz gestapo, przy wsparciu policji porządkowej (Ordnungspolizei), zlikwidowało centralną drukarnię i punkt kolportażu w willi przy ul. Okrężnej na Czerniakowie¹⁸. Kolejnym ciosem było aresztowanie 5 grudnia t.r. szefa Wydziału Organizacyjnego Komendy Głównej OW SN Bolesława Kłaczyńskiego („Broniek”, „Bronisław Krzymuski”) wraz z przedstawicielami konspiracji wielkopolskiej Antonim Wolniewiczem („Marcin”, „Bałt”, „Mróz”, „Znicz”) i Bolesławem Koterasem („Bolek”). Była to zasadzka gestapo wykorzystująca agentów w szeregach endeckich, mających dostęp do centrali. Udział w rozpracowaniu centrali SN miał też tzw. agencuralny Nadwywiad Rządu Londyńskiego pod komendą Józefa Hammera („płk Baczewski”, „Wujek”, „Stryjcio”). W rezultacie dalszego rozpracowania operacyjnego, 16 maja 1941 roku po południu, w zorganizowanym przez gestapo i policję bezpieczeństwa kotle w mieszkaniu prezesa zarządu stołecznego „Kwadratu” Tadeusza Uhmy, przy ul. Czerwonego Krzyża 14, aresztowano grupę kierowniczą kadry Stronnictwa Narodowego z prezesem Mieczysławem Trajdosem¹⁹. W krótkim czasie pojmano ok. 70 czołowych działaczy endeckich. Lista strat rosła z dnia na dzień. Rezultatem był kolejny paraliz Zarządu Głównego „Kwadratu” i Komendy Głównej OW SN.

¹⁸ Zob. K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 102.

¹⁹ Materiały gestapo stwierdzają, że M. Trajdos i towarzysze w liczbie 38 zostali aresztowani 18 V 1941 r. w Warszawie przez grupę Gestapo Posen i siły bezpieczeństwa z Warszawy, akta Gestapo Litzmannstadt, t. 168, k. 26, raport szefa Gestapo Posen z 30 I 1942 r.; zob. K. Komorowski, *Polityka i walka...*, op. cit., s. 103 i n.

Zbigniew Stypułkowski cudem ocalał, a był umówiony z M. Trajdosem w dniu jego aresztowania. Potem rozmawiał z rodziną prezesa, która długo łudziła się, iż wskutek interwencji papieża Piusa XII, Niemcy darują mu życie. Niestety, M. Trajdosa z częścią współpracowników wywieziono do więzienia przy ul. Młyńskiej w Poznaniu, gdzie po torturach skazano go na śmierć i zgładzono. Obowiązki prezesa Zarządu Głównego przejął Stefan Sacha („Marek”, „Stefan”), a jego zastępcą został Władysław Jaworski („Jacek”), zasłużony w organizowaniu konspiracji ruchu narodowego, a teraz intensywnie ścigany przez okupanta listami gończymi w Generalnym Gubernatorstwie i Warthegau.

Nieustannie poszukiwany przez gestapo był również Z. Stypułkowski. Dlatego też, jak wspomina, zmienił nazwisko, przeniósł się do Podkowy Leśnej, rodzinę umieścił w innym miejscu, u przyjaciół i oficjalnie zatrudnił się jako „zbieracz śmieci i odpadków”, otrzymując cenną legitymację pracowniczą, zwalniającą go od wszelkich innych zajęć i obowiązków i gwarantującą mu pomoc administracji niemieckiej. Jednocześnie ze względu na rosnące obowiązki w Stronnictwie, m.in. zaangażowanie w Komisji Wojskowej Zarządu Głównego, wycofał się z warszawskiej Tajnej Rady Adwokackiej. Wkrótce jednak gestapo ponownie trafiło na jego trop. Tylko dzięki informacji młodego Jerzego Nakoniecznikoffa, współpracującego zarówno z podziemiem, jak i gestapo, uniknął kolejnego aresztowania²⁰. W ciągu kilku godzin „zlikwidował” przy pomocy przyjaciół podmiejską kwaterę, żonę umieścił ponownie w mieszkaniu warszawskim, a sam rozpoczął tułaczkę konspiracyjną po mieszkaniach zaufanych przyjaciół i lokalach organizacyjnych.

Sytuację w podziemiu niepodległościowym radykalnie zmieniło uderzenie Niemiec na ZSRR 22 czerwca 1941 roku („Barbarossa”). Odżyły nadzieje wolności. Zaczęto je ponownie wiązać z wykrwawieniem się wzajemnym obu okupantów i z ostatecznym zwycięstwem aliantów zachodnich. Generalna zmiana sytuacji polityczno-militarnej w Europie nie tylko ożywiła nastroje i podniosła morale zniewolonego społeczeństwa polskiego, ale też zaktywizowała ogniwa Polskiego Państwa Podziemnego. Ożywiła także szeregi konspiracji narodowej.

²⁰ Z. Stypułkowski, *W zawierusze...*, op. cit., s. 100.

Z. Stypułkowski pisał po latach wręcz o fali entuzjazmu wywołanej tym przełomem wśród towarzyszy broni.

Otworzyło to nowy okres rozwoju organizacyjnego SN i jej organizacji wojskowej pod nową nazwą Narodowej Organizacji Wojskowej. Rozbudowano struktury systemu kierowania i łączności, szkolenia i oddziaływania propagandowego. Dawne wpływy endecji i obecna, energiczna konsolidacja ruchu narodowego pozwoliła na rozwinięcie szeregów własnej wojskówki do liczebności przekraczającej 100 tys. członków. Bezpośrednim następstwem tego przełomu była też aktywizacja Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej. Wkrótce opracowano nowe strategiczne plany powstania powszechnego przeciwko okupantowi niemieckiemu pn. *Raport operacyjny 154*. Zgodnie z nim, mając poparcie Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego, Związek Walki Zbrojnej przekształcono 14 lutego 1942 roku w ogólnonarodową Armię Krajową o statusie sił zbrojnych państwa podziemnego. Jej głównym zadaniem, obok walki bieżącej i samoobrony, stały się przygotowania do przyszłego powszechnego wystąpienia zbrojnego, przy wsparciu sojuszników zachodnich, w dogodnym momencie operacyjnym. Za warunek powodzenia tej akcji uznano zgodę polityczną w łonie państwa podziemnego i scalenie inicjatyw wojskowych w drodze podporządkowania się istniejących w konspiracji organizacji wojskowych – Armii Krajowej. O ile sprawa podporządkowania organizacji i grup wojskowych lub wojskowo-politycznych, powstałych w warunkach okupacyjnych, była stosunkowo prosta, o tyle rozmowy scaleniowe z partiami politycznymi przedwojennej opozycji – dysponującymi w podziemiu własnymi wojskówkami – były trudne. Dotyczyły to przede wszystkim konspiracyjnego SN i Stronnictwa Ludowego („Trójkąt”).

Krytyczne stanowisko ruchu narodowego wobec AK miało źródła nie tylko w dawnych uprzedzeniach i późniejszej utracie zaufania do władz II Rzeczypospolitej, jako „sprawców klęski” w 1939 oraz w oskarżeniach kadry dowódczej wojska podziemnego o „sanacyjność”, ale także, a może przede wszystkim, w zasadniczo odmiennych koncepcjach przyszłej państwowości polskiej. Wszak dotychczas niezmiennie obowiązywał w szeregach SN i NOW program Katolickiego Państwa Narodu Polskiego i wizja jego Armii Narodowej. Dlatego sprawa podporządkowania NOW i NOWK Armii Krajowej budziła

gorące emocje nie tylko w kierownictwie „Kwadratu”, ale w całym obozie narodowym. Przez wielu dążenie do paktu z sanacją uznawane było za zdradę sprawy narodowej.

Zbigniew Stypułkowski jako aktywny członek Wydziału Wojskowego Zarządu Głównego SN uczestniczył w dyskusjach nt. decyzji scaleniowej. Jednak w kierownictwie nie było jedności w tej sprawie. Dowódca AK, mając silne wsparcie Naczelnego Wodza, postanowił wzmocnić naciski na przywódców SN i SL. Jednocześnie Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski, pragnąc wesprzeć Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju w jego wysiłkach scaleniowych wysłał do Warszawy swojego oficera łącznikowego płk. Józefa Spychalskiego („Luty”, „Ścibor”). Mógł on, dzięki pośrednictwu Włodzimierza Marszewskiego (emisariusza paryskiego z jesieni 1939 r.) i Stanisława Jasiukowicza, nawiązać kontakt z prezesem Stefanem Sachą. W kwietniu 1942 roku doszło do szeregu spotkań i konsultacji na temat warunków podporządkowania NOW Armii Krajowej. W dyskusjach i uzgodnieniach stanowiska Zarządu Głównego SN i Komendy Głównej NOW brał aktywny udział Zbigniew Stypułkowski, jako członek Komisji Wojskowej „Kwadratu”. Jak się wydaje, dobrze rozumiał i czuł zgodność imperatywu scaleniowego z racją stanu Polski Walczącej. Połączenie NOW z Armią Krajową widział „na warunkach równości, szczerości i takiego klimatu psychologicznego, który zjednoczy ten wysiłek rzetelnie nie tylko od góry, ale i w szerokich masach”²¹.

Gdy 3 maja 1942 roku prezes Stefan Sacha uzgodnił z gen. Stefanem Roweckim warunki scaleniowe, w szeregach Narodowej Demokracji wybuchła burza. Okazało się, że nie jest ona jeszcze gotowa do tej decyzji, przede wszystkim pod względem psychologicznym, emocjonalnym. Zastrzeżenia budziło też narzucenie przez Naczelnego Wodza i Dowódcę AK (w ich rozumieniu „sanację”) warunków dalekich od partnerstwa. Część liderów stronnictwa i organizacji wojskowej zachowała się w sposób odpowiedzialny, z pełnym zrozumieniem „nakazu chwili” i gotowością do ustępstw. I nie była to, jak twierdzą niektórzy, koniunkturalna postawa. Wręcz przeciwnie, należy w niej upatrywać odpowiedzialnego rozumienia polskiej racji stanu w obliczu decydujących rozstrzygnięć. Trzeba też dodać, że zwolennicy

²¹ Z. Stypułkowski, *W zawierusze...*, op. cit., s. 125.

decyzji scaleniowej nie zrezygnowali ze swoich strategicznych planów polityczno-wojskowych. Przewidując przebudowę ustrojową przyszłej, wolnej Polski, jednocześnie umacniali nadzieje na wyłuskanie potencjału narodowego z AK do formowania ogólnokrajowej Armii Narodowej, o której myślał i marzył od lat Zbigniew Stypułkowski i jego towarzysze. Jednak sytuacja przerosła ich ówczesne możliwości koncyliacyjne. Kuszącą alternatywą dla rozłamowców okazał się kurs na formowanie Armii Narodowej wspólnie z Organizacją Polską ONR i jej wojskówką pn. Związek Jaszczurczy. Dla frakcji Augusta Michałowskiego, Witolda Borowskiego, Władysława Pacholczyka, płk. Ignacego Oziewicza i in. koalicja z potępianym dotychczas, za rozłam lat trzydziestych, środowiskiem oenerowskim okazała się łatwiejsza i bardziej atrakcyjna niż „poddanie się sanacji”. Utworzona przez nich 7 lipca 1942 roku tzw. Tymczasowa Komisja Rządząca SN zamierzała przejąć kontrolę nad całym SN i NOW oraz wchłonąć terenowe, nie liczne ogniwa cywilne i wojskowe OP ONR. Analogicznie planowali liderzy OP ONR, przewidując zdominowanie całej konspiracji ruchu narodowego. Z kolei przywódcy macierzystego SN i NOW razem z dowództwem AK, nie uznawali rozłamu i nowej koalicji endecjo-oenerowskiej, zakładając wymuszenie jedności szeregow.

Zbigniew Stypułkowski z pewnością głęboko przeżywał czas rozłamu i wzajemne napaści, nie tylko propagandowe, ale i fizyczne. Jako gorący zwolennik jedności czynu zbrojnego w ramach Polskiego Państwa Podziemnego, zdecydował się jednak na przyłączenie do secesjonistów i udział w ich Tymczasowej Komisji Rządzącej. Po latach tłumaczył ten krok brakiem równouprawnienia, szczerości i sprzyjającego klimatu psychologicznego we wzajemnych relacjach AK – SN – NOW. Wydaje się jednak, że nie do końca rozumiał on jeszcze wówczas istotę mechanizmu scaleniowego wojska. Gdyby dowództwo AK przyjęło warunki podporządkowania proponowane przez kierownictwo ruchu narodowego i ludowego („Trójkąta”), to Siły Zbrojne w Kraju stanowiłyby swoistą federację autonomicznych organizacji wojskowych, niezdolnych do skutecznej operacji powstańczej. Zbigniew Stypułkowski był współautorem inauguracyjnego *Komunikatu* Tymczasowej Komisji Rządzącej, stwierdzającego, że „zgodnie z dotychczasową linią polityczną obozu (...) TKR postanowiła kontynuować pracę nad organizacją SN oraz zdecydowanie zwalczać wszelkie

próby uzależnienia narodowych sił zbrojnych od wojskowej emanacji sanacji...”.²² Warto zwrócić też uwagę na pionierskie użycie nazwy nowej formacji wojskowej „narodowe siły zbrojne”. Jej autorstwo przypisuje sobie Zbigniew Stypułkowski, a potwierdził to Stefan Władysław Kozłowski („Aleksander”, „Aleksander Prot-Kadziłowski”) – czołowy działacz OP ONR.

Wprawdzie Z. Stypułkowski zaangażował się w dzieło tworzenia Narodowych Sił Zbrojnych (o połączeniu pionów politycznych SN i OP ONR nie było mowy) to jednak daleko mu było do tych współpracowników, którzy bezkompromisowo zaczęli zwalczać nie tylko AK, ale i zwolenników scalenia z nią. Na czele powołanych 20 września 1942 roku Narodowych Sił Zbrojnych uformował się zespół polityków: ze strony secesji SN – Zbigniew Stypułkowski („Zbyszek”, „Czemp”, „Czeski”, „Sobota”), August Michałowski („Roman”, „Artur Matkowski”) i Karol Stojanowski („Profesor”, „Karol”), a z OP ONR Władysław Marcinkowski („Jaxa”, „Władysław Szymkiewicz”), Jerzy Olgierd Iłakowicz („Alfred”, „Michał”, „Zawisza”), Otmar Wawrzko-wicz („Oleś”, „Kaczkowski”).

W praktyce entuzjazm we współdziałaniu członków improwizowanego zespołu szybko zdominowała wzajemna nieufność i dawne uprzedzenia. Rozłamowcy SN, pragnąc rozszerzyć swoje wpływy w konspiracji ruchu narodowego zwołali w styczniu 1943 roku do Warszawy zjazd okręgowych delegatów secesjonistów „Kwadratu”, podczas którego ukonstytuował się Wojenny Zarząd Główny, uznający się za najwyższą władzę całego SN w kraju na czas okupacji. W jego składzie znalazł się też Zbigniew Stypułkowski, któremu powierzono odcinek wojskowy. Była to dla niego niezwykle trudna funkcja, zważywszy wcześniejsze b. dobre stosunki z AK, zwłaszcza z zastępcą dowódcy – gen. Tadeuszem Komorowskim z jednej strony, z drugiej zaś z kolegami z macierzystego SN i NOW. Realizując zadanie nadzoru nad formowaniem NSZ w terenie miał do czynienia z ostrymi konfliktami na wszystkich szczeblach organizacyjnych rozdartej NOW w procesie scalania z ogniwami terenowymi Związku Jaszczurczego.

²² Komunikat nr 1 TKR z 7 VII 1942, zob. J. Pilaciński, *Narodowe Siły Zbrojne. Kulisy walki podziemnej 1939–1946*, s. 50; J.J. Terej, *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*, Warszawa 1979, s. 264, K. Komorowski, *Polityka i walka...*, op. cit., s. 268–269.

Wobec bezkompromisowości działań strony oenerowskiej, która w dążeniu do zdominowania terenowych struktur NSZ nie wahała się przed użyciem terroru, a nawet zamachów na niewygodnych polityków i oficerów w terenie, wiosną 1943 roku doszło do poważnego kryzysu w łonie formującej się organizacji wojskowej. Iluzorycznej jedności szeregów zagroziła dezintegracja. Udało się ją zażegnać, przynajmniej na szczeblu centralnym podczas nadzwyczajnej konferencji 8 maja t.r. z udziałem 12 czołowych przedstawicieli obu stron, odbytej w lokalu konspiracyjnym przy ul. Kopernika 6 w Warszawie. Przejawem kompromisu było powołanie wspólnej Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej (TNRP), nazywanej też Tymczasową Radą Polityczną (TRP), jako reprezentacji WZG SN i OP ONR, pełniącej zwierzchnią władzę nad NSZ. Doceniając autorytet i zdolności koncyliacyjne Stypułkowskiego, obie strony zgodnie powierzyły mu czasowe pełnienie obowiązków przewodniczącego z funkcją sekretarza generalnego Rady. Musiał on współpracować nie tylko z szefem wydziału wojskowego Augustem Michałowskim, mającym ambicje przywódcze nad całą organizacją, ale też ze stroną oenerowską, w tym z tak kontrowersyjnymi postaciami jak Otmar Wawrzkowicz.

Udział Z. Stypułkowskiego w kierownictwie NSZ i jego kontakty z czołowymi postaciami Polskiego Państwa Podziemnego nie uszły uwagi gestapo. Był nieustannie ścigany, lecz dzięki częstym zmianom kwater konspiracyjnych i przestrzeganiu zasad konspiracji, pozostawał nieuchwytny. Wobec tego Niemcy postanowili ponownie aresztować jego rodzinę, jako zakładników. 17 listopada 1943 roku o trzeciej nad ranem wtargnęli do mieszkania przy Krakowskim Przedmieściu 30 i aresztowali ośmiu domowników i gości, w tym matkę – Annę Janinę Olę, żonę Aleksandrę, syna Andrzeja, szwagierkę Marię Stypułkowską z synem²³. Rozpoczęły się zabiegi o uwolnienie najbliższych. Mimo prób przekupstwa gestapowców i zaboru przez nich luksusowego wyposażenia mieszkania (dzieła sztuki, dywany perskie) akcja nie

²³ Z raportu szefa referatu „999” Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału KG AK: „17 XI 1943 Gestapo przybyło do mieszkania Zbigniewa Stypułkowskiego – działacza SN (obecnie w grupie Stojanowskiego, współpracuje z NSZ), a wobec jego nieobecności aresztowało całą rodzinę”, d. ZS WBBH (obecnie CAW), III (22/12, cz. I, k. 60, R. Domańska, op. cit., s. 374; Z. Stypułkowski, op. cit., s. 176 i n. (tu aresztowanie 16 XI 1943).

powiodła się. Jednak sprawa dotarła do samego SS – Sturmbannführera Ludwiga Hahna – ówczesnego komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego z siedzibą przy Al. Szucha 25. Ten miał zażądać ujawnienia się Z. Stypułkowskiego w zamian za gwarancję oszczędzenia pojmanej i uwięzionej na Pawiaku rodziny. Gdy jej uwolnienie okazało się niemożliwe, Z. Stypułkowski rozpoczął walkę o uwolnienie czternastoletniego syna Andrzeja. Jak stwierdził po latach: „pieniądze, wysiłki wielu ludzi dobrej woli, docieranie do wszystkich instancji gestapowskich przy pomocy osób trudniących się tym zawodowo, a na pewno i modlitwy osiągnęły swój skutek”. W styczniu 1944 Andrzej Stypułkowski odzyskał wolność. Żonę i bratową wywieziono z Pawiaka transportem siedemdziesięciu kobiet do obozu Ravensbrück 1 marca 1944 roku. Przed wyprowadzeniem z oddziału kobiecego (Serbii) wszystkim związano ręce i przydzielono wzmocnioną eskortę, jakby w obawie przed próbą odbicia²⁴. Matkę zesłano tamże dwa tygodnie później.

Ciosy, jakie spadły zimą tego roku na Z. Stypułkowskiego nie osłabiły jego aktywności konspiracyjnej. Jak wspominał, okres ten poświęcił przede wszystkim sprawie zjednoczenia wysiłku zbrojnego w kraju. Sprawa ta była złożona, gdyż chodziło mu o konsolidację szeregów NSZ i wynegocjowanie korzystniejszych niż wcześniej dla NOW, warunków scaleniowych z AK. Jednak twarde stanowisko gen. Stefana Roweckiego, w myśl rozkazu Naczelnego Wodza z 15 lipca 1942 roku, uniemożliwiało negocjowanie przez TNRP i Dowódcę NSZ płk. Ignacego Oziewiczza („Czesław”), własnych warunków podporządkowania się Armii Krajowej.

Przebieg negocjacji od jesieni 1942 do jesieni 1943 roku oddaje Sprawozdanie TNRP sporządzone przede wszystkim przez Z. Stypułkowskiego, a także Tadeusza Salskiego („Tadeusz”) i Władysława Marcinkowskiego („Jaxa”, „Władysław”). Wynika z niego, że przedstawiciele NSZ wobec nieugiętej postawy gen. „Grota” próbowali pozyskać dla siebie Delegata Rządu RP Jana Stanisława Jankowskiego. Ten jednak również zdecydowanie odrzucił ten adres w specjalnym *Oświadczeniu*:

utworzenie samowłańczej Komendy Narodowych Sił Zbrojnych, której rozkazy obliczone są na wywołanie wrażenia, że stosunki rozkazodawcze w dziedzinie

²⁴ R. Domańska, op. cit., s. 429.

wojskowej w Kraju są jeszcze płynne. Wobec tego ponownie stwierdzam: z ramienia Naczelnego Wodza i Ministra Obrony Narodowej wszystkie sprawy wojskowe w Kraju reguluje Komendant Sił Zbrojnych w Kraju; wszelkie przeciwstawianie się powyższemu jest robotą szkodliwą i zasługuje na potępienie²⁵.

Wobec tego powrócono do rozmów Z. Stypułkowskiego i płk. I. Oziewicz z gen. T. Komorowskim. W rezultacie 9 kwietnia gen. „Korczak” wręczył Dowódcy NSZ następującą notatkę:

zgodnie z naszą rozmową p. Jan [gen. S. Rowecki – KK] wyznaczył dzień 15 b.m. na umówione spotkanie. Zaznaczam, że p. Jan uzależnia spotkanie od zgłoszenia przez Panów reprezentantów politycznych akcesu podporządkowania organizacji wojskowej NSZ – Dowódcy Armii Krajowej. Potem skłonny jest udzielić tymże Panom autorytatywnych wyjaśnień na interesujące ich zagadnienia. O ile Panom reprezentantom odpowiadać będzie taki sposób załatwienia sprawy, to będą ich oczekiwał dn. 15 b.m. [maja 1943 r. – KK] o godz. 8 min. 45 na ulicy Miodowej na odcinku od ulicy Kapucyńskiej do placu Krasińskiego²⁶.

Według dalszych informacji przedstawiciele NSZ i pełnomocników Dowódcy AK pertraktacje scaleniowe prowadzone były zazwyczaj w formie Konferencji, w odstępach dwutygodniowych. Obradom przewodniczył Z. Stypułkowski, jako p.o. przewodniczącego TNRP, a przede wszystkim jako osoba akceptowana zarówno przez oficerów AK, jak i ludzi OP ONR. Mimo dobrej atmosfery tych spotkań, zakończono je 1 października 1943 roku o godz. 17.15 wskutek jednostronnej decyzji gen. T. Komorowskiego, który po aresztowaniu gen. „Grotą” objął obowiązki dowódcy AK²⁷. Wcześniej, w meldunku półrocznym do Naczelnego Wodza, gen. T. Komorowski stwierdził, że „próby dojścia do porozumienia z Komendą NSZ rozbiły się o uporczywe żądania pozostawienia im autonomii. W rezultacie wyznaczyłem im

²⁵ „Rzeczpospolita Polska”, nr 4–5/56 z 11 III 1943 r.

²⁶ Informacja Dowództwa Narodowych Sił Zbrojnych z 2 X 1943, CAW, 1777/90, t. 84, s. 20–30; zob. K. Komorowski, *Polityka i walka...*, op. cit., s. 400 i in.

²⁷ Protokół z rozmów przedstawicieli Narodowych Sił Zbrojnych „Tadeusza” [Tadeusza Salskiego], „Czempa” [Zbigniewa Stypułkowskiego] i „Władysława” [Władysława Marcinkowskiego], Warszawa 2 X 1943, ibidem, s. 96–98.

ostateczny termin 15 X (1943) do bezwzględnego podporządkowania się. W wypadku odmowy rozwiążę oddziały NSZ, a oficerów powołam indywidualnie do służby czynnej²⁸. Wobec tego przedstawiciele NSZ wystosowali pojednawcze pismo „Do Pana Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju”, przygotowane i podpisane w imieniu TNRP przez „Czempaka” Z. Stypułkowskiego i Tadeusza Salskiego z propozycją wzajemnego zaprzestania walk i polemik propagandowych²⁹.

Ugodowy ton ze strony TRNP nie wpłynął na zmianę stanowiska Dowódcy AK. W końcu listopada oświadczył on, że NSZ nie będą już uznawane przez władze polskie, a służba w tej organizacji nie zostanie zaliczona do służby czynnej w szeregach Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej. Stosowny komentarz do tego opublikował „Biuletyn Informacyjny” pod hasłem „Wojsko musi być jedno”. Oceniając, że Komenda NSZ „wykazała brak instynktu państwowego. Samowolne, nieprzemyślane kroki wojskowe i polityczne tej organizacji kosztują Polskę zbyt wiele, aby mogły być tolerowane. Wszystko co zdrowe – musi szybko i zdecydowanie opuścić szeregi szkodników³⁰”.

W konsekwencji ustały wszelkie kontakty na szczeblu centralnym między AK a NSZ. Oznaczało to fiasko wysiłków scaleniowych Z. Stypułkowskiego. Przeżywał to tym mocniej, że właśnie w kwestię scalania NSZ z AK wyjątkowo się angażował. Brał udział w spotkaniach Wojennego Zarządu Głównego, konferencjach TNRP. Był też w stałym, dobrym kontakcie z pełnomocnikami Dowódcy AK: płk./gen. Januszem Skorobohatym-Jakubowskim, płk. Stanisławem Rostworowskim („Rola”), Ludwikiem Muzyczką („Benedykt”), płk. Antonim Sanojcą („Kortum”), a także bezpośrednio z gen. Tadeuszem Komorowskim („Korczak”).

Niepowodzenie akcji scaleniowej nie było, jak się wydaje, zaskoczeniem dla kierownictwa OP ONR, które już latem 1943 roku zdecydowało się na nawiązanie bezpośrednich kontaktów z władzami RP

²⁸ Meldunek organizacyjny „Lawiny” nr 220 za czas od 1 III 1943 do 31 VIII 1943 r. wysłany pierwszym „mostem lotniczym” 15/16 1944 przez Andrzeja Pomiana „Dowmunta”, *AK w dokumentach 1939–1945*, t. 3, Londyn–Warszawa 1990, s. 105–106.

²⁹ CAW, 1777/90, t. 84, s. 30.

³⁰ „Biuletyn Informacyjny” nr 47 (202) z 25 XI 1943 r.; zob. też: K. Komorowski, *Polityka i walka...*, op. cit., s. 404–405.

w Londynie, co można rozumieć jako dezawuację „czynników oficjalnych w Kraju” w drodze do realizacji własnej polityki. Była ona ściśle związana z przyjęciem wpływów wojskowych, później zaś politycznych nad całym Obozem Narodowym. Gdy osiągnięcie jedności organizacyjnej NSZ okazało się niemożliwe, podobnie jak zaakceptowanie ich autonomii w Polskim Państwie Podziemnym, zdecydowano wysłać misję specjalną do Londynu. Emisariusze OP ONR i NSZ: Tadeusz Salski i kpt. dypl. Stanisław Zochowski dotarli tam w grudniu i styczniu 1943/1944³¹. Obie wyprawy były utrzymane w ścisłej tajemnicy nie tylko przed dowództwem AK, ale i koalicjantami z SN-NSZ. Informację na ten temat uzyskał Zbigniew Stypułkowski od Ludwika Muzyczki z Komendy Głównej AK podczas przyjęcia sylwestrowego 31 grudnia 1943 roku. Z przekazu Jerzego Olgerda Hłakowicza – członka kierownictwa OP ONR i TNRP wiadomo, że informacja o dotarciu Salskiego do Londynu miała porazić Z. Stypułkowskiego „jak piorun”. Wspominał on też, że Z. Stypułkowski wielokrotnie od października 1943 roku dopytywał się oenerowskich członków Rady, gdzie jest Salski, otrzymując wymijające odpowiedzi³². Trudno się temu dziwić, wszak Salski podczas pertraktacji scaleniowych z AK był najbliższym współpracownikiem Stypułkowskiego. Ten zaś z kolei nie podzielił się wiadomością z Londynu z przedstawicielami OP ONR; faktycznie dowiedzieli się oni o pomyslnym zakończeniu wyprawy swoich emisariuszy znacznie później, od AK. Wszystko to skłoniło rozgoryczonego Z. Stypułkowskiego do wznowienia rozmów z AK w sprawie podporządkowania NSZ. Charakterystyczne,

³¹ *Raport w sprawie NSZ*, oprac. w Wydziale Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu, KG AK (dalej WBik KG AK), d. ZS WBBH, III/25/5, s. 172, obecnie CAW. Antoni Sziperlich w swoim własnoręcznym zeznaniu rękopiśmiennym, w formie obszernego brulionu, spisany w więzieniu po wojnie, scharakteryzował T. Salskiego jako wybitnego przywódcę OP ONR, którego „wyjazd do Londynu odbył się w porozumieniu z szefem Gestapo Radom [Paulem] Fuchsem (omówiony został pomiędzy Otmarem Wawrzkowiczem i Fuchsem). Nadano temu formę zewnętrzną ucieczki kuriera NSZ, któremu udało się przejechać przez Niemcy, Francję, Hiszpanię do Portugalii, a stamtąd do Anglii. Wioząc walizę z dokumentacją, raportami itp., miał odbyć podróż w uniformie, czy też z dokumentacją inżyniera-oficera organizacji Todta”.

³² J. O. Hłakowicz, *O Narodowych Siłach Zbrojnych*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 1986, z. 76, s. 115.

że dowódca NSZ płk Tadeusz Kurcysz („Żegota”) – ideowo związany z OP ONR – nie pojawia się już na posiedzeniach TNRP. Jak się zdaje, czekał na rezultaty interwencji w Londynie.

Tylko ściśle gremium kierownicze OP ONR i NSZ ONR wiedziało, że do Londynu wysłano oprócz własnych warunków scalania, które w formie wytycznych Naczelnego Wodza dla KG AK miały być przekazane specjalną depeszą do kraju, także swoisty donos tego środowiska na rzekomo fatalne władze PPP i AK. W listach do gen. K. Sosnkowskiego, a zwłaszcza jego szefa sztabu gen. Stanisława Kopańskiego, informowano m.in. że „uregulowania spraw w podziemiu nie dopuszcza z Komendą Armii Krajowej grupa ludzi – która pracuje dla obozu rządu przedwojennego (...). W kraju brak jest na stanowiskach kierowniczych w Armii Krajowej odpowiedzialnych kandydatów z należnym autorytetem i nie obarczonych przynależnością do obozu zniechęconego w Kraju. Przystanie ich z Anglii jest koniecznością”³³. Ta krytyczna opinia OP ONR o gen. T. Komorowskim i jego kadrze dowodczej była, jak się wydaje, tylko fragmentem jej koncepcji wojennej, która swoją bezkompromisowością odbiegała od ocen polityków i oficerów SN NSZ. W swojej istocie nawiązywało to do doświadczeń polityki lustracyjnej kadry WP na Obczyźnie po klęsce 1939 roku.

Z. Stypułkowski nigdy nie krył satysfakcji z dobrych kontaktów z KG AK i samym gen. „Borem”. Potwierdzał to raport akowskiego Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu pt. *Sytuacja w NSZ-ach*, informując: „nadmienić trzeba, iż frakcja SN jest z pełnym zaufaniem dla Komendanta AK »Bora«, uważanego tam za prawicowca arystokratycznego pochodzenia”³⁴.

Tymczasem gen. T. Komorowski, nie czekając na wyniki misji Salskiego i Żochowskiego meldował do „Centrali” w Londynie 5 stycznia 1944 roku:

NSZ nie podporządkowały się mojej Komendzie Sił Zbrojnych w Kraju. Chcą zachować całkowitą odrębność, przyjmując tylko formalne zwierzchnictwo. Wobec

³³ List płk. dypl. T. Kurcysza do szefa Sztabu Naczelnego Wodza gen. S. Kopańskiego, Warszawa, 1 X 1943, SPP, s. 141.

³⁴ *Sytuacja w NSZ-ach*, raport tajny, WBiK KG AK z 8 VIII 1944, d. ZS WBBH, III/22/5, s. 171, obecnie CAW.

nielojalności, warcholstwa i separatyzmu NSZ [ONR] proszę by Naczelny Wódz nie rozpatrywał ich zażaleń złożonych przez niezalegalizowanych u mnie emisariuszy, a natychmiast wydał NSZ rozkaz podporządkowania się Dowódcy AK³⁵.

Mimo to, Naczelny Wódz przesłał Dowódcy AK owe *Wytyczne włączenia NSZ do AK*, zredagowane wcześniej przez zespół OP ONR i płk. Kurcyusza i przewiezione do Londynu przez Żochowskiego („Bohdan Strzała”, „Stanisław Orłowski”). Wprawdzie, wskutek interwencji Oddziału VI Sztabu NW, nie były one polecane do bezwzględnej realizacji, ale i tak dostatecznie upokarzały Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju. W tej sytuacji, gen. Komorowski, konsultując się z Delegatem Rządu, nie ujawnił treści *Wytycznych* i zalecił kontynuację rozmów scaleniowych z przedstawicielem TNRP Z. Stypułkowskim.

Przełomem w sprawie scaleniowej była decyzja TNRP, podjęta na posiedzeniach w dniach 26 stycznia i 8 lutego 1944 roku. To właśnie przewodniczący im Z. Stypułkowski doprowadził do konsensu i przyspieszenia uzgodnień umowy scaleniowej i procedur formalno-wojskowych (faz scalania, etatów, finansów, awansów itp.). Uchwalone wówczas *Ważniejsze zasady przeprowadzania scalania Narodowych Sił Zbrojnych z Armią Krajową* zostały podpisane nie tylko przez członków TNRP: Zbigniewa Stypułkowskiego, Władysława Marcinkowskiego i Jana Matłachowskiego („Ostoja”), ale co najważniejsze także przez Dowódcę AK gen. „Bora”.

Nielojalność płk. dypl. T. Kurcyusza wobec podwładnych z KG NSZ i partnerów z TNRP sprawiła, że podczas spotkań uzgodnieniowych stronnicy Z. Stypułkowskiego przychylni się do żądania pełnomocników Dowódcy AK odwołania go z dotychczasowego stanowiska i wyznaczenia jego następcy w osobie szefa sztabu NSZ płk. Wacława Świecińskiego („Tuwar”). Ten zaś miałby zostać zaprzysiężony przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju. I w tej sprawie Z. Stypułkowski odegrał istotną rolę medycyjną, pozwalając wyjść z impasu scaleniowego. Jak informował gen. T. Komorowski Delegata Rządu (w randze wicepremiera RP) Jana S. Jankowskiego:

³⁵ Depesza „Lawiny” do Centrali z 5 I 1944, d. ZS WBBH, OVI Sztabu NW, mf. 146, obecnie CAW.

przed przyjęciem uchwały TNRP, dowódca AK za pośrednictwem swojego przedstawiciela zakomunikował sekretarzowi generalnemu TNRP [Z. Stypułkowskiemu właśnie – KK], że nie zgodził się na zatwierdzenie na stanowisku dowódcy NSZ – pełnomocnika dowódcy AK płk. Żegoty, który po zwolnieniu z więzienia³⁶ i objęciu funkcji w NSZ złożył fałszywy meldunek, że pełni rolę doradcy technicznego w Delegaturze Rządu na odcinku kolejnictwa, zatajając funkcję w NSZ. Sekretarz generalny TNRP [Z. Stypułkowski] prosił, by na zebranie 7 marca [1944] oficjalnie tej sprawy nie poruszać, a w ciągu 7 dni przedstawi on rezygnację płk. Żegoty i zgłosi osobę nowego dowódcy. Przychyliłem się do tego. Nie nastąpiła jednak rezygnacja i nowego dowódcy nie przedstawiono. Na żądanie Dowódcy AK w końcu marca 1944 zebrała się niekompletna Komisja Techniczna³⁷ i opracowany został projekt rozkazu Dowódcy AK w sprawie przeprowadzenia scalania. Rozkaz ten został wydany z datą 31 marca 1944 r. Dnia 31 marca 1944 przedstawiciele TNRP „Czeski” [Z. Stypułkowski] i „Jaxa” [W. Marcinkowski] zgłosili Dowódcy AK prośbę o uznanie na stanowisku Dowódcy NSZ płk. Żegoty, przy czym zobowiązali się do spowodowania, po uznaniu przez Dowódcę AK rezygnacji płk. Żegoty ze stanowiska dowódcy NSZ i do wymiany nowego dowódcy NSZ w ciągu 12 tygodni. Dowódca AK zgodził się na przyjęcie płk. Żegoty w charakterze Dowódcy i wysłuchania jego prośby o zwolnienie z tego stanowiska, z zastrzeżeniem, że akcję scalania rozpocznie nowy Dowódca NSZ (...). Dnia 31 marca 1944 r. płk Żegota złożył raport Dowódcy AK i zgłosił, że z powodu choroby nie może pełnić obowiązków Dowódcy NSZ. Jako swego następcę zgłosił obywatela Tuwara – szefa Sztabu NSZ. W ciągu kwietnia 1944 r. nie został jednak wyznaczony przez TNRP nowy dowódca NSZ, gdyż w międzyczasie doszło do rozłamu w TNRP i jej likwidacji w drodze zamachu i utworzenia Rady Politycznej przy Dowództwie NSZ (ONR). Drugi odłam (SN) złożył na ręce Dowódcy AK pisemny protest przeciwko decyzjom ONR³⁸.

³⁶ T. Kurcysz arrestowany latem 1942 r., Pawiak opuścił 24 XII t.r., wykupiony w połowie przez KG AK, w połowie przez kolegów z OP ONR.

³⁷ Zespół uzgadniający tekst umowy scaleniowej i stosowne rozkazodawstwo z dwoma współprzewodniczącymi „Czempem” z TNRP i płk. „Gryfem” z KG AK.

³⁸ Pismo „Lawiny” do Pana Pełnomocnika Rządu w Kraju, 5 VII 1944, d. ZS WBBH, OVI Sztabu Naczelnego Wodza, mf. 147. „Tuwar” – płk Waław Świeciński, szerzej o nim: K. Komorowski, *Kim był „Tuwar”*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 3, s. 138–147, idem, *Polityka i walka...*, op. cit., passim.

Główny negocjator ze strony NSZ i orędownik scalenia z AK Z. Stypułkowski, oceniając po latach wagę tego wydarzenia, stwierdził:

dzień 7 marca 1944 r., w którym nastąpiło uroczyste podpisanie układu o podporządkowaniu Narodowych Sił Zbrojnych w Kraju i włączenie ich w ramy Armii Krajowej, był najszczęśliwszym moim dniem w całym okresie przebywania w podziemiu. Uważałem, że fakt ten nie tylko musi zaciążyć na sprawności w dalszej walce z wrogiem, ale że także zespoli w ogniu tej walki wszystkie żywe siły społeczeństwa (...). Niestety, część Narodowych Sił Zbrojnych, nieliczna, ale żywotna, będąca pod wpływami organizacji narodowo-radykalnej (ONR) nie dojrzała psychicznie do realizacji układu o jedności wysiłku polskiego. Przywódcy krajowi tej małej zresztą grupy politycznej uznali, iż podpisanie układu z Armią Krajową daje im narzędzie do uchwycenia w swe ręce władzy nad całym podziemiem. Gdy im się to oczywiście nie udało, rozpoczęli gwałtowną, nie przebiegającą w środkach akcję przeciw Armii Krajowej oraz tym Narodowym Siłom Zbrojnym, które wstąpiły w szeregi Armii Krajowej³⁹.

W rzeczywistości władze OP ONR, po nieudanej interwencji w Londynie przeciwko dowództwu AK i Delegaturze Rządu RP w Kraju, po fiasku przeniknięcia wpływami całych NSZ, rozwinęły działania, jak to określały, wedle strategii „realizmu”. Przejęły niepodzielnie się administracji podziemnej – Służbę Cywilną Narodu i rozwinęły tzw. Dyrektoriat – jako załączek rządu podziemnego, instytucji konkurencyjnej wobec DR na Kraj. Krytykując trudną decyzję Dowódcy AK o ujawnianiu się wobec Sowietów w roli gospodarza, uznały jednocześnie plan operacyjny „Burza” za szkodliwy dla narodu polskiego. Odrzuciły możliwość jakiegokolwiek współdziałania z Sowietami przeciwko Niemcom, uznając ich za nowego okupanta. Nie było w tym stanowisku nic wyjątkowego. Podobnie myślał Zbigniew Stypułkowski i jego koledzy z SN, a także przywódcy PPP i zdecydowana większość społeczeństwa, mając żywo w pamięci inwazje bolszewickie 1920 i 1939 roku oraz terror, zbrodnie i grabież na Polakach. Jednak endecja, wzorem prezesa Stefana Sacy, Zbigniewa Stypułkowskiego i towarzyszy, usiłowała wznieść się ponad tragiczne doświadczenia, uzasadnione obawy i własny program polityczny i podjąć razem

³⁹ Z. Stypułkowski, *W zawierusze...*, op. cit., s. 132–133.

z władzami państwa podziemnego ryzyko zjednoczenia wysiłku zbrojnego w operacji powstańczej „Burza”, we współdziałaniu z „sojusznikiem naszych sojuszników”, czyli Sowietami, przeciwko Niemcom, w poczuciu odpowiedzialności za polską rację stanu. Krytyka tego rzekomo naiwnego stanowiska i gloryfikacja oenerowskiego „realizmu” świadczy o niezrozumieniu istoty wielkiej koalicji antyniemieckiej i związanych z nią w 1944 roku polskich nadziei na odrodzenie państwowości. Wszak tragizm Polaków i sprawy polskiej określał wówczas fatalizm położenia geopolitycznego i geostrategicznego dyktowany interesami zwycięskich mocarstw. W tych warunkach powstanie antysowieckie i ewentualna ewakuacja na Zachód zagrożonych ogniw, jak to widzieli niektórzy politycy OP ONR, w skali kraju nie była możliwa. Wobec tego, przyjęto wariant walki przeciw Niemcom, licząc na docenienie tej postawy przez sojuszników podczas powojennej konferencji pokojowej.

Wedle Zbigniewa S. Siemaszki, Z. Stypułkowski informował go po wojnie, że w okresie kryzysu w NSZ złożyli mu wizytę przedstawiciele OP ONR, twierdząc, że ponieważ NSZ zostały zalegalizowane czas na opanowanie władzy w podziemiu, przez stworzenie nowego tajnego rządu. Przy tym zaproponowali, by stanął na jego czele, pod warunkiem wszakże uległości (lojalności) wobec nich. Ponieważ Z. Stypułkowski miał tę propozycję odrzucić, zapowiedziano walkę przeciw niemu⁴⁰. Chodziło tu prawdopodobnie o realizację owego „przewrotu narodowego” w PPP wedle OP ONR z tzw. Dyrektoriatem i niemalym potencjałem SCN na czele. Akcja ta była połączona ze wspomnianą wcześniej interwencją emisariuszy oenerowskich w Londynie.

Kwiecień 1944 roku zapisał się w życiu konspiracyjnym Z. Stypułkowskiego dwiema ważnymi sprawami: po pierwsze złączeniem się na powrót Stronnictwa Narodowego, po drugie zaś zakończeniem sprawy obsady stanowiska Dowódcy NSZ – Pełnomocnika Komendanta Sił Zbrojnych. Faktycznie wciąż dowodził płk T. Kurcusz, mimo podania się do dymisji. Jak wiadomo nie godził się na taki stan rzeczy nie tylko gen. „Bór”, ale i polityczni zwierzchnicy NSZ-SN. *Raport w sprawie NSZ* opracowany w tym czasie przez kontrwywiad

⁴⁰ Relacja Zbigniewa Stypułkowskiego z 17 I 1971, Z.S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982, s. 127.

AK stwierdzał „jeden z najważniejszych informatorów, który rozmawiając (...) z p. Zbigniewem [Stypułowskim] bezpośrednio, zapytał go, jak grupa jego tzn. SN postąpi, gdyby Komendant [AK] zgodził się na Żegotę. Odpowiedział, że nie mogliby się na to zgodzić”⁴¹. Było to oczywiste, zważywszy oenerowskie sympatie „Żegoty” i uzgodnienia z KSZ.

W konsekwencji, zarówno Z. Stypułowski, jak i August Michałowski (Karol Stojanowski wycofał się z prac w TNRP już w lutym), zaczęli w połowie kwietnia 1944 naciskać na zmianę Dowódcę NSZ. Podczas spotkania z płk. Kurcyuszem przypomnieli mu obietnicę przekazania funkcji swojemu szefowi sztabu. Stypułowski spotkał się też z „Tuwarem” – płk. Wacławem Świecińskim, instruując go w sprawie przejścia dowództwa NSZ od płk. Kurcyusza. Do spotkania Świecińskiego z Kurcyuszem doszło w kwaterze dowódcy NSZ przy ul. Franciszkańskiej róg Bonifraterskiej, 20 kwietnia przed południem⁴². Jednak nie przekazano sobie wówczas obowiązków, gdyż płk „Żegota” postawił warunki nie do przyjęcia. Z kolei płk „Tuwar”, mając pełnomocnictwa polityków SN i Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju zrezygnował podczas spotkania z funkcji Szefa Sztabu NSZ. Jak twierdzi, bezpośrednio po tym płk „Żegota” rozmawiał z W. Marcinkowskim („Jaxa”), Otmarem Wawrzkowiczem („Oleś”) i mjr. Stanisławem Nakoniecznikowem („Kmicic”), który przyjechał z okręgu białostockiego, jako kandydat OP ONR na Dowódcę NSZ.

Płk „Żegota”, prawdopodobnie zaskoczony tą akcją kierownictwa OP ONR, w czasie której „przekonano” go do podpisania rozkazu zrzekającego się dowództwa, ciężko to przeżył, dostał apopleksji i 23 kwietnia zmarł w szpitalu św. Ducha. Informację tę potwierdzają raporty kontrwywiadu KG AK. Z kolei jeden z liderów OP ONR Jerzy Olgierd Hłakowicz („Michał”), oceniając to wydarzenie w specjalnym „Komunikacie” dla kierowników politycznych okręgów stwierdził: „wówczas do ataku ruszyli endecy. Dziś nie ujawniamy szczegółów, ale mamy niezbite dowody na to, że męcząc Żegotę poważnie chorego, naciskając na niego przez kilka godzin aby ustąpił, przygotowali

⁴¹ *Raport w sprawie NSZ*, s. 172 A.

⁴² Szerzej o tym: K. Komorowski, *Kim był „Tuwar”?*, op. cit., s. 142; idem, *Polityka i walka...*, op. cit., s. 422 i n.

go o atak sercowy, prowadzący do śmierci naszego Dowódcy”⁴³. Warto dodać, że tego rodzaju dezinformacje stały się niejako specjalnością elit oenerowskich. W tym względzie na czoło wysuwa się późniejsza akcja po zabójstwie swojego dowódcy płk. „Kmicica”.

Śmierć „Żegoty” nie rozwiązała problemu jego następcy, ponieważ pojawił się nowy kandydat. Wobec tego Z. Stypułkowski spowodował, że 2 maja gen. T. Komorowski przyjął go razem z „Tuwarem”, którego jako p.o. Komendanta Głównego NSZ, już oficjalnie zamianował Pełnomocnikiem AK ds. NSZ. Za namową Stypułkowskiego, „Tuwar” ze stosownym certyfikatem udał się jeszcze tego samego dnia na spotkanie z Radą Polityczną OP ONR w sprawie współpracy. Został jednak sterroryzowany i zmuszony do rezygnacji z nowej funkcji. Wobec tego na miejsce „Tuwara” Z. Stypułkowski wysunął jego zastępcę mjr. Albina Raka („Lesiński”), na którym oenerowcy dokonali identycznego zamachu. Jednak „Lesiński” w odróżnieniu od „Tuwara”, po zrezygnowaniu „pod pistoletem” z funkcji, gdy odzyskał wolność wszystko odwołał i przystąpił do scalania NSZ i AK. Był to niewątpliwie sukces samego Z. Stypułkowskiego, niezależnie od konfliktu z OP ONR i pionem NSZ-ONR, który nie miał końca.

Decyzja o wybuchu powstania zaskoczyła władze SN, NOW i NSZ. Jednak mimo tradycyjnego sceptycyzmu narodowców wobec pomysłów insurekcyjnych zachowali się lojalnie i odpowiedzialnie, współpracując z Delegaturą Rządu na Kraj, Radą Jedności Narodowej i Armią Krajową. Jednostki NOW i NSZ poniosły w walkach powstańczych krwawe ofiary. Regularnie ukazywała się prasa narodowa. Ważną rolę odegrały kobiety z SN, NOW i NSZ. Z. Stypułkowski utrzymywał kontakty organizacyjne i spotykał się z żołnierzami oddziałów NOW-NSZ. Za udział w powstaniu został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Podczas walk narodowcy ukrywali swój krytyczny stosunek do decyzji powstańczej. Z. Stypułkowski i jego ideowi towarzysze dopiero po upadku powstania poczęli otwarcie potępiać decyzję wybuchu. Ich poglądy znakomicie oddał tytuł artykułu *Zmarnowany heroizm* opublikowany na łamach „Wielkiej Polski”⁴⁴.

⁴³ *Komunikat Rady Politycznej NSZ* [Warszawa, b.d.], w podpisie Kierownik (-) Michał, d. ZS WBBH, III/22/8, s. 13, obecnie CAW

⁴⁴ „Wielka Polska” nr 44 z 2 X 1944 (organ SN, NSZ-AK).

Z. Stypułkowski, po złożeniu broni przez powstańców wymaszerował wraz z synem Andrzejem ul. Wolską z Warszawy w kolumnie ludności cywilnej. Po załadowaniu do transportu kolejowego ruszył w kierunku Ursusa, a gdy pociąg zwolnił, uciekli. Podobnie jak wielu innych powstańców-narodowców, zakonspirował się w Grodzisku Mazowieckim, następnie w Milanówku i Podkowie Leśnej. Szybko odtworzył zerwane kontakty organizacyjne. Pod koniec listopada 1944 roku współorganizował w Grodzisku spotkanie krajowego kierownictwa SN i jego organizacji wojskowych. Wzięli w nim udział, obok Stypułkowskiego – August Michałowski z TNRP NSZ oraz Komendant Główny NSZ-AK – mjr/ppłk Albin Rak i jego szef sztabu mjr/ppłk Tadeusz Danilewicz („Doman”, „Kuba”, „Kossak”), a także przywódcy Stronnictwa – Aleksander Zwierzyński („Aleksander”, „Emil”), Jan Matłachowski („Ostoja”) i Kazimierz Kobylański („Jerzy”). W spotkaniu uczestniczył też kandydat na nowego komendanta wojskowego – Władysław Owoc („Fructus”) z Krakowa⁴⁵. Zebrani uznali, że głęboki kryzys AK upoważnia ich do przywrócenia jedności szeregów narodowych przez połączenie NOW z NSZ pod politycznym przywództwem SN, w celu przejęcia ciężaru walki o wyzwolenie kraju spod okupacji sowieckiej i o Katolickie Państwo Narodu Polskiego z granicą zachodnią na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku. Z. Stypułkowski wszedł do czteroosobowej komisji pojednawczej, mającej przygotować nową formację pn. Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (in. Narodowy Związek Zbrojny)⁴⁶. Jej komenda główna i organizacja terytorialna ukształtowały się w marcu 1945 roku na terenach opanowanych przez Armię Czerwoną i LWP. Z. Stypułkowski w tym czasie stanął na czele Rady Politycznej Prezydium SN. Po aresztowaniu przez NKWD prezesa SN Aleksandra Zwierzyńskiego 8 marca 1945 w Brwinowie, został przedstawicielem Stronnictwa w Radzie Jedności Narodowej.

⁴⁵ W. Owoc, *Krakowska Narodowa Organizacja Wojskowa. Wojna i konspiracja* (wspomnienia), Paryż 1977, s. 42; K. Komorowski, *Polityka i walka...*, op. cit., s. 502.

⁴⁶ *Raport „Lecha”* [Jerzego Pilacińskiego] do MSW na Obczyźnie Zygmunta Be-rezowskiego z SN, Instytut Polski i Muzeum Gen. Sikorskiego w Londynie PRM, A. XII.3.10, s. 111; por. J. Pilaciński, *Narodowe Siły Zbrojne. Kulisy walki podziemnej 1939–1946*, s. 214 i n.

Jak wiadomo, punktem zwrotnym w sprawie polskiej podczas II wojny światowej była konferencja jałtańska. Jej decyzje wywołały wśród Polaków powszechne rozgoryczenie i poczucie zdrady dokonanej przez Anglosasów. W takiej atmosferze obradowała (z przerwami) w dniach 17–24 lutego 1945 roku w Podkowie Leśnej Komisja Główna Rady Jedności Narodowej. Wbrew stanowisku rządu RP Tomasza Arciszewskiego, odrzucającemu dyktat jałtański, Komisja z Kazimierzem Pużakiem na czele, w obecności wicepremiera Jana S. Jankowskiego, uznała, że w zaistniałej sytuacji polska racja stanu wymaga przyjęcia postanowień „wielkiej trójki” w nadziei na poszanowanie Karty Atlantycznej i prawa Polski do niepodległego bytu⁴⁷. Stwierdzono wręcz, że takie stanowisko zajęto „pragnąc w nim widzieć (...) możliwości ratowania niepodległości Polski, uniknięcia dalszego niszczenia narodu oraz stworzenia podstawy do organizacji własnych sił i do prowadzenia przyszłej samodzielnej polityki polskiej”⁴⁸. Pewne nadzieje wiązano z zapowiedzią powołania rządu jedności narodowej, a przede wszystkim z przyszłymi wyborami powszechnymi. Przeważało poczucie odpowiedzialności za powojenne losy narodu i państwa. Znane było oświadczenie Rządu, który w Londynie postanowienia jałtańskie odrzucił bezwzględnie „jako nie mogące obowiązywać Narodu Polskiego”. Był już najwyższy czas na zajęcie stanowiska wobec Sowietów, wszak Armia Czerwona opanowała już niemal całość ziem polskich; trwały pacyfikacje, rabunki i zbrodnie w majestacie sowieckiego prawa wojennego.

Intencje Stalina wobec Polski nie budziły u nikogo wątpliwości, tym bardziej, że Armia Czerwona traktowała przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej jako wrogów ZSRR i kolaborantów niemieckich. Gdy gen. Leopold Okulicki („Niedźwiadek”) wydawał ostatnie dwa rozkazy dotyczące rozwiązania AK, to gen. Iwan Sierow, zastępca szefa sowieckich służb bezpieczeństwa Ławrientija Berii meldował przełożonemu: „działają grupy operacyjne złożone z pracowników Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego

⁴⁷ Po raz pierwszy tekst uchwały opublikował Kazimierz Bagiński na łamach paryskich „Zeszytów Historycznych” (z. 4 z 1963, s. 86).

⁴⁸ Zob. m.in. W. Grabowski, *Rada Jedności Narodowej: parlament Polskiego Państwa Podziemnego*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 1/2/2002, s. 83.

Polski i naszych czekistów celem wykrycia i aresztowania Kierownictwa Komendy Głównej AK, NSZ i innych podobnych partii politycznych⁴⁹. Jednocześnie strona sowiecka rozwinęła wobec kierownictwa Polskiego Państwa Podziemnego podstępą grę prowokacyjną w celu pojmania go.

Jak wiadomo, już w połowie lutego 1945 roku do gen. Leopolda Okulickiego dotarła informacja, że chcą z nim nawiązać kontakt przedstawiciele dowództwa Armii Czerwonej. Propozycję spotkania otrzymał również wicepremier Jan St. Jankowski. Podstępne zabiegi Sowietów o dotarcie do władz PPP przybrały formę misternej kombinacji. Niemało miejsca poświęca jej w swoich wspomnieniach Z. Stypułkowski. Na uwagę zasługuje też relacja Kazimierza Bagińskiego – wiceprzewodniczącego RJN, który jako przedstawiciel Stronnictwa Ludowego „Roch”, parł do nawiązania kontaktu z Sowietami⁵⁰. W tym czasie NKWD miało już obszerne informacje o przywódcach PPP, wydobyte m.in. podczas przesłuchań aresztowanych działaczy politycznych oraz dostarczone przez agentów PPR, AL i PAL.

Cennym źródłem do historii rokowań polsko-sowieckich jest raport byłego adiutanta gen. Okulickiego, kpt. Zbigniewa Woronicza („Jur”, „Jurgar”, „Wir”), właściwie Zbigniewa Konrada Makusha z 18 marca⁵¹. Pośrednikami w tej akcji byli ludzie z Polskiej Armii Ludowej, m.in. Stanisław Skąła Piękoś vel Pieńkoś, podwładny „Niedźwiadka” z czasów kampanii wrześniowej. Dzięki nim doszło 4 marca do spotkania w Pruszkowie między delegatami Armii Krajowej a płk. Pimienowem, kpt. Warińskim i st. lejtn. prof. Korczakiem-Chodkiewiczem ze strony sowieckiej. Pimienow usiłował przekonać Polaków do współpracy, nie pomijając gróźb, wręczył im listy do gen. Okulickiego i J.S. Jankowskiego z zaproszeniem do rozmów. Szantażowany i terroryzowany przez NKWD oraz naciskany przez bliską mu kobietę, zwerbowaną przez NKWD artystkę Teatru Wielkiego w Warszawie,

⁴⁹ *Teczka specjalna J. W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, Warszawa 1998, s. 174.

⁵⁰ K. Bagiński, op. cit., s. 87 i n.

⁵¹ Raport ten zachował się w tej części w zbiorach warszawskiego Kedywu, którą posiadała Hanna Rybicka, zob. A. Chmielarz, *Aresztowanie „szesnastu”. Rekonstrukcja*, „Biuletyn IPN”, s. 99 i n.

Makush-Woronicz, podczas kolejnego spotkania miał podjąć próbę samobójczą.

Jednocześnie trwały aresztowania, wywózki w głąb ZSRR i zbrodnie w majestacie prawa sowieckiego na żołnierzach i działaczach PPP. 8 marca 1945 roku aresztowany został prezes Stronnictwa Narodowego i wiceprzewodniczący RJN Aleksander Zwierzyński. Miał przy sobie deklarację RJN potępiającą decyzje jałtańskie. Został poddany ciężkiemu śledztwu. Jego obowiązki czasowo przejął Zbigniew Stypułkowski. W tym czasie NKWD nasiliło prowokacje w celu pochwylenia polskich władz politycznych i wojskowych w Kraju, zwłaszcza gen. Okulickiego, delegata Jankowskiego i przewodniczącego Pużaka. Po wielu zabiegach Sowietom udało się 21 marca ustalić wreszcie terminy spotkań – z Delegatem Rządu, Dowódcą AK, Przewodniczącym RJN na 27 t.m., a z pozostałymi przedstawicielami PPP na dzień następny. Sowietci zapewniali gwarancje bezpieczeństwa „słowem honoru”. Był to przełom w prowokacji sowieckiej i Iwan Sierow mógł meldować do Moskwy realizację planu obliczonego na ujęcie kierownictwa polskiego⁵². Sam Zbigniew Stypułkowski podzielał sceptycyzm Okulickiego i Pużaka, którzy przeczuwali realne zagrożenie, w odróżnieniu od pozostałych przywódców partyjnych. Znali bowiem nie tylko doskonale wiarygodność Rosjan, ale także ich więzienia.

Mimo że kierownicza trójka PPP: Okulicki, Pużak, Jankowski nie pokazali się po spotkaniu z Sowietami w Pruszkowie, to pozostali członkowie delegacji polskiej postanowili nazajutrz, tj. w Wielką Środę 28 marca, beztrzesko dołączyć tam do rozmów z dowództwem sowieckim w jego tymczasowej kwaterze przy ul. Pęcickiej 3. Wspomniała to Maria Jasiukowicz:

odwożę naszych panów do Pruszkowa, na stacji spotyka nas tam łącznik-sekretarz szefa Kancelarii Delegatury z zawiadomieniem, że Jankowski, Okulicki i Pużak nie wrócili do dnia dzisiejszego z rozmowy z Pimienowem. Konsternacja – narady. Na stacji 12 panów, ubranych na ciemno, zwraca powszechną uwagę (...). Wreszcie decydują się, że jeden z nich pójdzie naprzód, aby zorientować się w sytuacji.

⁵² Raport doradcy przy polskim Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego J. Sierowa do Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRS Ł. Berii z 23 III 1945, [w:] *Proces szesnastu...*, op. cit., s. 431–433.

Wysuwa się Pajdak i idzie w stronę willi położonej o 300 metrów od stacji, wszyscy posuwają się powoli za nim. W pewnej chwili z willi wychodzi Stemler [Dąbski Józef], który był tam już od dnia poprzedniego. Pajdak, który już jest koło willi, odwraca się i daje wesołe znaki towarzyszom, by szli dalej – wszyscy wchodzą do środka⁵³.

Jak wiadomo, 30 marca 1945 roku wszyscy pojmani znaleźli się w więzieniu NKWD na Łubiance w Moskwie. Tam Z. Stypułkowski, przed szczegółową rewizją zdołał zniszczyć swoje pełnomocnictwa w podziemiu oraz instrukcje do rozmów z Sowietami i Anglosasami. Pozostał przy nim, jak wspomina, ważny dokument w formie referatu, który osobiście napisał na prośbę przyjaciół, z myślą o przedstawieniu go marszałkowi Żukowowi, „omawiający z naszego punktu widzenia zagadnienia stosunków polsko-rosyjskich, ich przyszłość, rolę państwa, podziemnego oraz warunki, w jakich zapewnić najłatwiej bezpieczeństwo armii sowieckiej”⁵⁴. Należy przypuszczać, że wymowa polityczna tego elaboratu odegrała istotną rolę w traktowaniu Z. Stypułkowskiego podczas przesłuchań i procesu. NKWD znany był bowiem sprzed wojny opozycyjny charakter narodowców i ich wrogość wobec piłsudczyków i całego obozu sanacji, a także tradycyjna w SN skłonność do ugody ze wschodnim sąsiadem.

Stypułkowski wspomina, że w ciągu 70 dni śledztwa był wzywany na przesłuchania 141 razy. Jest to wielce prawdopodobne, gdyż prowadził on w celi zapiski aż do procesu. Jednak z tych przesłuchań musiano sporządzać protokoły zbiorcze, skoro zachowało się ich znacznie mniej.

Pierwsze przesłuchanie odbyło się 2 kwietnia i według protokołu, trwało od godz. 12.15 do 16.10. Przesłuchiwał starszy sędzia śledczy Wydziału Śledczego ds. Szczególnie Ważnych NKGB, kpt. Tichonow. Było to przesłuchanie wstępne, w którym Z. Stypułkowski krótko zeznał o swoich losach wojennych i okupacyjnych oraz podał nazwiska kilku liderów Stronnictwa Narodowego już wcześniej aresztowanych lub przebywających na Zachodzie.

⁵³ M. Jasiukowicz, *Fragment z pamiętnika*, Studium Polski Podziemnej w Londynie, B. I, 1135, s. 3.

⁵⁴ Z. Stypułkowski, *Zaproszenie...*, op. cit., s. 317.

Kolejne zeznania Z. Stypułkowskiego charakteryzowała daleko posunięta ostrożność, przy tym ogólnikowość informacji, a przede wszystkim niezwykle inteligentne unikanie najmniejszych nawet oskarżeń wobec innych aresztowanych, czego oczekiwali Sowieci. Podawał fałszywe nazwiska i pseudonimy lub wskazywał osoby nieżyjące, by uwiarygodnić zeznania. Niekiedy zręcznie zasłaniał się niepamięcią. Nieustannie toczył walkę ze śledczym. Ten zaś często powtarzał, że nie ma czego umieścić w protokole z jego zeznań, są one bowiem, „jałowe i mało rzetelne”. Mimo to, zapisywał wielostronicowe teksty. Potem następowała ostra wymiana zdań o sprostowanie zeznań w protokole. Na przykład pewnego dnia zdenerwowany Tichonow wykrzyknął z wściekłością na to: „przecież mówiłeś wczoraj, iż przygotowaliście się do walki z ZSRS”. „Nie, mówiłem tylko, że Polska zdecydowana była bronić swoich granic...”. „Podpiszesz tak, jak napisano, to zupełnie to samo, nie będę dla ciebie przerabiał całego protokołu”⁵⁵.

Próbowano Stypułkowskiego wielokrotnie złamać psychicznie, podobnie jak innych z grona „Szesnastu”. Nieustannie przesłuchiwany w dzień i noc, głodzony, poniżany, zastraszany jednym razem, innym traktowany z szacunkiem, nie poddał się. Mimo świadomości zagrożenia karą śmierci zachował się godnie do końca. Nigdy nie uległ terrorowi, nie przyznał się do winy w rozumieniu NKWD, czyli do wrogiej działalności wobec Armii Czerwonej i ZSRR. Tichonow witając go pewnego dnia po 30 badaniach, zagaił ironicznie „ot taki mały, nic nie robił, nic nie wie – a my wszystko wiemy”⁵⁶. Przesłuchujący kpt. Tichonow i, w końcowej fazie śledztwa, płk Kulczycki sugerowali oskarżonemu współpracę z organami ścigania poprzez przyznanie się do winy lub obciążenie winą innych oskarżonych. Nic takiego z ust Z. Stypułkowskiego nie wyszło. Swoją postawą zadziwiał i irytował oprawców, którym zależało nie tylko na wyłączeniu z działalności państwowej wpływowej elity polskich polityków, ale także na jej upokorzeniu i skompromitowaniu przez jej załamanie psychiczne i fizyczne.

Podczas przesłuchań innych oskarżonych spośród „Szesnastu”, a także aresztowanych Polaków wykorzystywanych jako świadków

⁵⁵ Ibidem, s. 381.

⁵⁶ Ibidem, s. 346.

oskarżenia, zgromadzono przeciwko Stypułkowskiemu wiele zarzutów. Przede wszystkim, że zawsze był wrogiem komunizmu i ZSRR, że uczestniczył w wojnie 1920 roku przeciw misji wyzwoléncej Armii Czerwonej, a w podziemiu stał na czele antysowieckich NSZ i współpracował z, jak to określano, faszystowskim ONR oraz przeciwstawiał się oderwaniu województw wschodnich od Rzeczypospolitej. Próbowano go też dołączyć do kręgu bliskich współpracowników gen. L. Okulickiego w akcji fikcyjnego, jak twierdzono, rozwiązania AK i organizowania konspiracji antysowieckiej, do czego zresztą przyznał się sam generał w formie „własnoręcznego zeznania” adresowanego do Ławrientija Berii.

Nie wszyscy z sądzonych zachowali tak nieugiętą, podziwu godną postawę. Nierzadko obciążali swoich współtowarzyszy, w tym Stypułkowskiego. Tadeusz Żenczykowski ujawnił, że Franciszek Urbański napisał 4 czerwca do prokuratora – radcy państwowego służby sprawiedliwości Romana Rudenki list z ciężkim oskarżeniem Kazimierza Pużaka, jego zwierzchnika z Rady Jedności Narodowej⁵⁷. Z kolei Kazimierz Bagiński wspomina, że „jeden ze współkolegów był tak »spreparowany«, iż oskarżał Stypułkowskiego jako faszystę”⁵⁸. W końcowej fazie śledztwa Sowietci zaczęli wykorzystywać zeznania innych współwięźniów obciążające Stypułkowskiego. Płk Kulczycki radził wprost w tej sytuacji przyznać się do winy. Przekonywał, że „jedyną drogą w pana położeniu, która prowadzi do wzbudzenia przekonania u sędziów, iż nie jest pan szkodliwy dla ZSRR, byłoby szczere przyznanie się do popełnionych win i wyrównanie krzywdy, przez ujawnienie nici i okoliczności spisku”⁵⁹. Stypułkowski wspomina, że prokurator wielokrotnie nakłaniał go do zmiany stanowiska, wreszcie zniechęcony zarządził konfrontację z innym oskarżonym Aleksandrem Zwierzyńskim. Ten zaś obciążył go jako rzekomego współpracownika gen. Okulickiego w formowaniu polityczno-wojskowej organizacji przez zamiar zasilenia jej oficerami Narodowych Sił Zbrojnych, które uznawane były generalnie za wroga nr 1 Związku Sowieckiego. Aleksander

⁵⁷ T. Żenczykowski, *Proces „Szesnastu”*. Przypisy, „Dziennik Polski” z 9 VIII 1990.

⁵⁸ K. Bagiński, op. cit., s. 111.

⁵⁹ Z. Stypułkowski, *Zaproszenie...*, op. cit., s. 382–383.

Zwierzyński twierdził też, że on osobiście dążył do legalizacji w nowych okolicznościach, natomiast Stypułkowski „z własnej woli nie chciał wychodzić z podziemia”⁶⁰. W kolejnym zeznaniu A. Zwierzyński stwierdził, że Stypułkowski i Michałowski, jako przywódcy opozycji w SN, odłączyli się i zablokowali z półfaszystowską „Organizacją Narodowo Radykalną (ONR)”. Dalej utrzymywał, że po wejściu Armii Czerwonej był przez Stypułkowskiego i Michałowskiego informowany, że w województwie lubelskim działają dwa lub trzy oddziały NSZ, którymi oni dowodzą. Oświadczył, że obaj utrzymują z nimi łączność i są informowani o ich starciach zbrojnych z Armią Czerwoną. Zeznał też, że Stypułkowski na początku lutego 1945 roku poprosił o pieniądze z budżetu partii na utrzymanie oddziałów NSZ, które zamierzał przenieść z Lubelszczyzny na lewy brzeg Wisły i zachować w swojej dyspozycji na przyszłość. Zwierzyński stwierdził, że odmówił finansowania tych oddziałów, ale wyraził zgodę na zmiany ich dyslokacji⁶¹.

Ponieważ Stypułkowski zaprzeczał tym i innym oskarżeniom, śledczy Tichonow strofował go, że jest nieszczerzy, że przewodniczący Zwierzyński oświadczył co innego⁶². W końcu doszło do wspomnianej konfrontacji. Stypułkowski wspomina o niej po latach z niemalym zażenowaniem, nie ujawniając nazwiska osoby obciążającej go: „nasłuchałem się tak fantastycznych o sobie faktów, że nawet chora moja wyobraźnia nie pozwoliła mi ich przyswoić, jako rzeczywistości (...). W całej tej historii nie było słowa prawdy (...). Mimo to konfrontowany ze mną więzień uparcie obstawał przy swoim zeznaniu, co więcej, jestem przekonany, że robił to w najlepszej wierze”⁶³.

⁶⁰ *Proces Szesnastu*, op. cit., s. 292–300 (protokoły przesłuchania Aleksandra Zwierzyńskiego z 14 V i 16 V).

⁶¹ *Ibidem*, s. 303–304 (protokół przesłuchania z 23 maja).

⁶² Już 26 IV 1945 r. Tichonow oświadczył Stypułkowskiemu: „Znów zeznajecie nieprawdę. Jesteśmy zmuszeni zdemaskować was przy pomocy zeznań Zwierzyńskiego”. *Protokół przesłuchania Z. Stypułkowskiego z 26 IV 1945 r., Akta Głównego Urzędu do Walki z Bandytyzmem NKWD*, Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej w Moskwie, zespół 9478s, opis 1s, teczką 337.

⁶³ Z. Stypułkowski, *Zaproszenie...*, op. cit., s. 383.

Warto przypomnieć, że część więźniów NKWD, w tym Stypułkowski i Zwierzyński traktowało udział w śledztwie jako walkę o życie. Powszechnie znane były bowiem intencje Stalina, zbrodniczy charakter NKWD i tzw. wymiaru sprawiedliwości ZSRR. Dlatego przywiązywano wagę do treści protokołów podpisywanych przez przesłuchiwanym. Stypułkowski odmówił podpisania się pod protokołem z konfrontacji, w którym zeznania były ściśle ujęte tak, jak je rozumiał śledczy i w którym figurował już podpis konfrontowanego.

W dniu 13 czerwca Stalin zatwierdził wniosek oskarżenia „w sprawie organizatorów, kierowników i uczestników polskiego podziemia w zapleczu Armii Czerwonej na terytorium Polski, Litwy oraz Obwodów Zachodnich Białorusi i Ukrainy”. Następnego dnia płk Kulczycki zamknął ostatecznie akt oskarżenia, który został w całości odczytany w pierwszym dniu procesu przed Wojskowym Kolegium Sądu Najwyższego ZSRR pod przewodnictwem Wasilija Urlicha. Podstawą spreparowania aktu oskarżenia przez Kulczyckiego był obszerny „materiał dowodowy” zebrany w czasie śledztwa, obecnie przechowywany w Archiwum Państwowym Federacji Rosyjskiej. Część jego została już opublikowana w Polsce, jednak większość protokołów przesłuchań oskarżonych i świadków do dziś jest niedostępna w kraju.

Wprawdzie śledztwo przeciwko Stypułkowskiemu toczyło się niejako w cieniu zasadniczej sprawy gen. Leopolda Okulickiego i Jana Stanisława Jankowskiego, ale zachowane protokoły zeznań, potwierdzają opinię o jego niezłomnej i odważnej postawie. Zachował ją Stypułkowski również podczas procesu. Na pytania oskarżyciela Nikołaja Afanasjewą odpowiadał w czasie posiedzenia wieczornego 19 czerwca. Linia jego obrony opierała się na konsekwentnym nieprzyznawaniu się do winy, czyli do udziału w „działalności wywrotowej na zapleczu Armii Czerwonej”. Podkreślał też opinię własną i SN o potrzebie układania dobrosąsiedzkich stosunków z ZSRR. Swoją rolę w podziemiu sprowadzał wyłącznie do doradztwa kierownictwu partii. Podstawowym dowodem w obronie był ów referat napisany w marcu tego roku na potrzeby Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego i przejęty przez NKWD w czasie rewizji Stypułkowskiego na Łubiance. Potwierdzał on zeznania oskarżonego. Przewodniczący kolegium sędziowskiego stwierdził nawet z przekąsem, że „podsądny przygotował mowę obrończą na długo przed swoim aresztowaniem”, co wywołało

wybuch śmiechu w sali sądowej⁶⁴. Po zaledwie trzech dniach procesu, 21 czerwca o 4.30 nad ranem, ogłoszono wyroki wobec oskarżonych. Najwyższą karę 10 lat otrzymał, jak wiadomo, gen. Okulicki, który wkrótce został zamęczony w więzieniu. Zbigniew Stypułkowski otrzymał karę 4 miesięcy więzienia, w poczet której zaliczono mu okres aresztowania i śledztwa więziennego. Był to wyrok stosunkowo łagodny, zważywszy kierowane przeciwko niemu w śledztwie oskarżenia o „nadzór nad faszystowskimi NSZ, które współpracowały z Niemcami i zwalczały oddziały partyzantki i armii sowieckiej”. Jednak Stypułkowski jako jedyny nie przyznał się do winy, co uznano za pierwszy taki przypadek w sądownictwie sowieckim.

Analizę przebiegu procesu przedstawił wymownie Stypułkowski w swoich wspomnieniach. Są one niezwykle cenne wobec zmanipulowanego oficjalnego sprawozdania sądowego. Niezależnie od różnic, oba przekazy źródłowe zawierają deklarację Stypułkowskiego o potrzebie pracy nad ułożeniem dobrych stosunków polsko-sowieckich i prośbę o uniewinnienie. W mowie obrończej stwierdził: „mówią, że jeśli człowiek przyznaje się do winy, to wymiar kary będzie niższy. Nie uczyniłem tego nie tylko dlatego, że szczerze czuję się niewinny, ale również i dlatego, że wierzę, że w życiu będę miał jeszcze możliwość jakiegoś wpływu na stosunki wzajemne Polski i Związku Radzieckiego w duchu przyjaźni i usunięcia wszystkich trudności między obu tymi krajami”⁶⁵. Wprawdzie w opublikowanych wspomnieniach Stypułkowskiego nie ma mowy o „duchu przyjaźni” między Polską i ZSRR, ale ogólna wymowa obu wersji jest bardzo zbliżona. Według świadków wystąpienie Stypułkowskiego wywołało ogromne wrażenie na obecnych w sali rozpraw.

Proces moskiewski był kolejną zbrodnią Związku Radzieckiego na Rzeczypospolitej po agresji i zaborze 1939 roku, eksterminacji i terrorku wobec ludności polskiej, wreszcie po jałtańskim dyktacie i pacyfikacji rzekomo sojuszniczego kraju. Więząc i sądząc legalne władze Rzeczypospolitej Stalin, za wiedzą i przyzwoleniem sojuszników anglosaskich

⁶⁴ *Sprawozdanie sądowe w sprawie organizatorów, kierowników i uczestników polskiego podziemia w zapleczu Armii Czerwonej na terytorium Polski, Litwy oraz Obwodów Zachodnich Białorusi i Ukrainy*, Moskwa 1945, s. 188 i n.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 301.

torował drogę Polsce wasalnej i ostatecznie grzebał nadzieje Polaków na niepodległość i suwerenność.

Gdy w Domu Związków zapadały skandaliczne wyroki nieopodal, w towarzystwie Stalina, były premier Rzeczypospolitej Stanisław Mikołajczyk dogadywał się z polskimi komunistami w sprawie „rządu jedności narodowej”. Amerykańscy i brytyjscy obserwatorzy procesu byli wyraźnie pogodzeni, by nie rzec zadowoleni z biegu wydarzeń. Znalazło to wyraz w światowej prasie. Głosy wołających o sprawiedliwość tłumiła nie tylko cenzura zachodnich aliantów, ale i radosne odgłosy defilady zwycięstwa z placu Czerwonego w Moskwie. To najbardziej wymowny przyczynek do refleksji nad znaczeniem roku 1945 dla losów Polski i Polaków. W tym i szerszym kontekście (choćby Testamentu Polski Walczącej) zdumiewać musi dzisiaj kontynuacja tradycji Narodowego (sic!) Dnia Zwycięstwa.

Zbigniew Stypułkowski opuścił Łubiankę w sierpniu 1945 roku i wrócił do Warszawy, jednak zagrożony aresztowaniem, 30 listopada 1945 roku, wraz z synem Andrzejem, z pomocą oficerów 1. Dywizji Pancерnej Polskich Sił Zbrojnych, przedostał się do Meppen, a stamtąd do Ankony, pod skrzydła gen. Władysława Andersa. Do kraju już nigdy nie powrócił. Wraz z demobilizacją PSZ osiadł we wrześniu 1946 roku w Londynie. Rozwinął akcję demaskowania zbrodni sowieckich i ujawnienia prawdy o ZSRR i „procesie Szesnastu”. Ogromną rolę w powstrzymaniu sowieckiej ideologii i propagandy odegrały jego niezwykle wspomnienia, których kolejne edycje zagościły w księgarniach kilkudziesięciu państw od Birmy do Meksyku. Pełnił Z. Stypułkowski wiele ważnych i zaszczytnych funkcji pośród Wychodźstwa Polskiego w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Zmarł 30 marca 1979 roku w Londynie i pochowany został na miejscowym cmentarzu Gunnersbury.

Niewątpliwie, jako jeden z liderów Polskiego Państwa Podziemnego zasługuje na rzetelną biografię, która utraciłaby też rozmaite fałszy, mity i stereotypy na jego temat. Przykładem niewiedzy o nim są krzywdzące opinie. Jedna z nich, polemizując z moją wykładnią ruchu narodowego w konspiracji, stwierdza wprost:

Komorowski przy ocenie wiarygodności wypowiedzi Stypułkowskiego, nie wziął pod uwagę prostego faktu – jak człowiek, po niezbyt eleganckim rozwodzie

[z OP-ONR-NSZ] może być obiektywny wobec drugiej strony? Takie rzeczy podobno się zdarzają... ale niestety rzadko, a na pewno nie w tym przypadku. Jeśli do tego dodać jego szybkie zwolnienie z więzienia na Łubiance, to niewątpliwie „rewelacje” Stypułkowskiego (czytaj wspomnienia) należało potraktować ostrożnie⁶⁶.

Abstrahując od oceny tego wywodu, wypada jeszcze raz upomnieć się o wznowienie tych ważnych wspomnień, a także o przyszłą biografię ich autora.

Krzysztof Komorowski

Bibliografia

- Armia Krajowa w dokumentach 1935–1945*, t. 3, Londyn–Warszawa 1990.
- Bagiński K., *Proces Szesnastu w Moskwie*, „Zeszyty Historyczne” 1963, z. 4.
- „Biuletyn Informacyjny” nr 47 (202) z 25 XI 1943.
- Domańska R., *Pawiak. Więzienie Gestapo. Kronika 1939–1944*, Warszawa 1978.
- Grabowski W., *Rada Jedności Narodowej: parlament Polskiego Państwa Podziemnego*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 1–2.
- Iłakowicz J.O., *O Narodowych Siłach Zbrojnych*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1986, z. 76.
- Jasiukowicz M., *Fragment pamiętnika*, rps., Studium Polski Podziemnej w Londynie.
- Komorowski K., *Kim był Tuwar?* „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 3.
- Komorowski K., *Polemika niegodna polecenia*, „Mars” 2002, t. 12.
- Komorowski K., *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000.
- Krzemiński Z., *Historia warszawskiej adwokatury*, Warszawa 2005.
- Krzemiński Z., *Kartki z dziejów warszawskiej adwokatury*, Warszawa 2007.
- NKWD i polskoje podpole 1944–1945 (Po „osobym papkam” J.W. Stalina)*, red. A.F. Noskowa, Moskwa 1994.
- Owoc W., *Krakowska Narodowa Organizacja Wojskowa. Wojna i konspiracja (wspomnienia)*, Paryż 1977.
- Pilaciński J., *Narodowe Siły Zbrojne. Kulisy walki podziemnej 1939–1946 z przedmową Jędrzeja Giertycha*, Warszawa 1990.

⁶⁶ Zob. K. Komorowski, *Polemika niegodna polecenia*, „Mars” 2002, t. 12, s. 193.

Proces szesnastu. Dokumenty NKWD. Oprac. A. Chmielarz, A. Kunert, W. Strzałkowski, Warszawa 1995.

Rabska Z., *Moje życie z książką*, t. 1–2, Wrocław 1964.

Relacja Zbigniewa Stypułkowskiego z 17 I 1971, [w:] Z.S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982.

„*Rzeczpospolita Polska*” nr 4–5/56 z 11 III 1943.

Ryńca M., *Stypułkowski Zbigniew*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, z. 185, Warszawa–Kraków 2008.

Sprawozdanie sądowe w sprawie organizatorów, kierowników i uczestników polskiego podziemia na zapleczu Armii Czerwonej na terytorium Polski, Litwy oraz Obwodów Zachodnich Białorusi i Ukrainy, Moskwa 1945.

Stypułkowski Z., *W zawierusze dziejowej. Wspomnienia 1939–1945*, Londyn 1951.

Stypułkowski Z., *Zaproszenie do Moskwy*, Warszawa 1991.

Teczka specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946, Warszawa 1998.

Terej J.J., *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*, Warszawa 1979.

Wasiutyński W., *Zbigniew Stypułkowski*, www.aqilonia.waw.pl [dostęp: 8.11.2014].

„*Wielka Polska*” nr 44 z 2 X 1944.

Zagórski A., *Doboszyński Adam* [w:] *Małopolski słownik biograficzny uczestników działalności niepodległościowej 1939–1956*, Kraków 1997, cz. 2.

Żenczykowski T., *Proces „Szesnastu”*. *Przypisy*, „*Dziennik Polski*” z 9 VIII 1990.

One of the Sixteen. The occupation period in the biography of Zbigniew Stypułkowski

Keywords

World War II, occupation, conspiracy, Home Army, National Party, National Military Organization, National Armed Forces, National Radical Organization, Council of National Unity, Secret Bar Association, Pawiak, Lubyanka, Trial of the Sixteen, Zbigniew Stypułkowski

Abstract

Numerous legends, myths, stereotypes and distortions concerning the history of the Second Polish Republic during the World War II and occupation were created. It is especially true for the Polish Underground State and its elites. Its member was definitely Zbigniew Stypułkowski – a leading representative of the national movement, one of the leaders of the National Party during the conspiracy period, the author of outstanding memoirs, which have been published in the most important languages of the world. He was one of the initiators and political leaders of the National Armed Forces. On the eve of the uprising, he decided to subordinate the National Armed Forces to the Home Army and fight alongside to it. Thus, he showed he was a responsible patriot, who gave priority to the reason of state. In the face of the momentous decisions on the future of Poland, he took part, along with other leaders of the Polish Underground State, in the negotiations with the representatives of the Soviet authorities. As a result of a provocation, the representatives were captured and transported to Moscow, where they were kept in prison and sentenced by the Soviet administration of (in)justice. This article discloses the unknown sources revealing facts on the circumstances of the investigation and trial as well as on the attitude of the Sixteen.

Ein der „Sechzehnten”. Die Periode der Besatzung in der Biographie von Zbigniew Stypułkowski

Schlüsselwörter

Zweiter Weltkrieg, Besatzung, Verschwörung, Polnische Heimatsarmee, Nationale Partei, Nationale Militärorganisation, Nationale Streitkräfte, Nationalradikale Organisation, Rat der Nationalen Einheit, Geheimrat der Rechtsanwälte, Pawiak, Lubjanka, Prozess der Sechzehn, Zbigniew Stypułkowski

Zusammenfassung

Viele Legenden, Erdichtungen, Stereotype und Verfälschungen ersetzen die Fakten bezüglich des Kriegs und der Zweiten Republik Polen. Es betrifft besonders die Geschichte des Polnischen Untergrundstaats und seiner Elite. Zu dieser Gruppe gehörte unstreitig der herausragende Vertreter der nationalen Bewegung, Zbigniew Stypułkowski. Er war auch ein der Parteiführer der Nationalen Partei während der Verschwörung sowie der Autor der großartigen Erinnerungen, die in den wichtigsten Sprachen der Welt veröffentlicht wurden. Er war auch ein der Gründer und politischen Anführer der Nationalen Streitkräfte. Kurz vor dem allgemeinen Aufstand sprach er sich für die gemeinsame militärische Aktivität aus und unterordnete die Nationalen Streitkräfte der Polnischen Heimatsarmee. Auf dieser Weise hat er bewiesen seine Verantwortlichkeit und den Vorrang des Staatsräson in seinem Handeln. Angesichts der schwerwiegenden

Entscheidungen über das Schicksal Polens und in Zusammenarbeit mit anderen Anführer des Polnischen Untergrundstaats hat er sich dafür entschieden, die Verhandlungen mit Sowjetischen Behörden einzuleiten. Infolge einer Provokation wurden sie alle nach Moskau entführt, verhaftet und die (Un)Rechtsprechung der Sowjetischen Union verurteilt. Der Artikel offenbart Hintergründe des Ermittlungsverfahrens, Prozesses sowie die Einstellung der Sechzehnten, wobei er sich auf bisher unbekannte Quellen beruft.

Один из «Шестнадцати». Оккупационный период биографии Збигнева Стыпулковского

Ключевые слова

Вторая мировая война, оккупация, подполье, Армия Крайова, Национальная партия, Национальная Военная Организация, Национальные Вооружённые Силы, Национально-радикальная организация (Национально-радикальный лагерь), Совет Национального Единства, Тайный Совет Адвокатов, Павяк, Лубянка, Процесс «шестнадцати», Збигнев Стыпулковский

Краткое содержание

Вокруг событий времён войны и оккупации Второй Речи Посполитой выросло много легенд, мифов, стереотипов и заблуждений. Особенно это касается того, что связано с историей Польского Подпольного Государства (ППГ) и его элит. Однозначно принадлежал к этим элитам Збигнев Стыпулковский – один из ведущих представителей национального движения, один из лидеров Национальной партии времён подполья, автор исключительных воспоминаний, изданных в переводе на самые важные мировые языки. Он был одним из инициаторов создания и одним из политических лидеров Национальных Вооружённых Сил (НВС). Накануне всеобщего восстания выступил за общее вооружённое выступление и подчинение НВС Армии Крайовой, давая тем самым пример наивысшего уровня личной ответственности, соответственно польским государственным интересам. Перед лицом важных для Польши решений, вместе с другими лидерами ППГ он решил принять участие в переговорах с представителями советских властей. В результате провокации все они были схвачены, вывезены в Москву, попали в заключение и были осуждены так называемыми органами правосудия Советского Союза. Статья раскрывает кулисы следствия и процесса, а также поведение «Шестнадцати», базируясь на неизвестных до настоящего времени источниках.

Karol Jadczyk

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

**Szermierz wolności. Rzec o Michale Mareckim –
żołnierzu armii honwedów 1848–1849, oficerze wojsk
austriackich i sułtańskich, garibaldiczyku oraz wodzu
powstańcym 1863–1864**

Słowa kluczowe

Michał Marecki, Wiosna Ludów, wojna krymska, Teofil Łapiński, Risorgimento, legiony Giuseppe Garibaldiiego, bitwa pod Kostangalią, powstanie styczniowe, bitwa pod Sucholipiem

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest niezwykle barwnej postaci Michała Mareckiego (1833–1864), uczestnika Wiosny Ludów na Węgrzech 1848–1849, oficera armii austriackiej i tureckiej, żołnierza legionów Giuseppe Garibaldiiego i jednego z dowódców powstania styczniowego, który większość swego życia spędził z bronią w ręku bijąc się o niepodległość Polski i innych krajów. Autor skupił się na tym, by w oparciu o dostępne źródła możliwie jak najdokładniej odtworzyć koleje życia tego człowieka, począwszy od narodzin, aż do jego tragicznej śmierci pod Sucholipiem 24 stycznia 1864 r. Kreśląc rys biograficzny swojego bohatera starał się jednocześnie prostować różne nieścisłości, jakie nagromadziły się wokół tej postaci w dotychczasowej historiografii. Szczególnie cenne są ustalenia autora dotyczące daty i miejsca narodzin oraz korzeni rodzinnych M. Mareckiego, które zdają się ostatecznie rozstrzygać tę kwestię.

Spośród całej plejady dowódców postania styczniowego, jacy prze-
winęli się przez szeregi powstańcze w latach 1863–1864 do wyjątkowo
barwnych postaci należał Michał v. Karol Marecki, którego ze wzglę-
du na ponadprzeciętne dokonania militarne można śmiało określić
mianem „szermierza wolności”. Z grona pozostałych komendantów
oddziałów powstańczych wyróżniała Mareckiego niespotykana ilość
i różnorodność doświadczeń wojskowych nabytych podczas działań
zbrojnych prowadzonych na różnych frontach pogrążonej w walkach
Europy. Marecki od chwili ukończenia 15 lat, aż do kresu swego krót-
kiego, zaledwie trzydziestokilkuletniego życia pozostawał niemal nie-
ustannie w ogniu walki. Będąc najwyraźniej wierny hasłu „Za wolność
naszą i waszą” angażował się praktycznie w każdy zbrojny konflikt,
który ogarniał ówczesną Europę. W tym czasie wziął udział w Wiośnie
Ludów na Węgrzech w latach 1848–1849, wojnie krymskiej w latach
1854–1856, walkach na Kaukazie po stronie Czerkiesów 1857–1859,
włoskim Risorgimento, bijąc się w 1860 roku szeregach legionów Giu-
seppe Garibaldiego na Sycylii, a później w legii zagranicznej w Kalabrii
i Abruzji. Wreszcie podczas powstania styczniowego był uczestnikiem
słynnej bitwy pod Kostangalią 15 lipca 1863 roku na terytorium Rumu-
nii, a po niepowodzeniu tej ekspedycji przedostał się do Królestwa Pol-
skiego i prawie do końca stycznia 1864 roku dowodził z powodzeniem
partią partyzancką na Lubelszczyźnie. Jego życiową postawę świetnie
charakteryzują wypowiedziane przez niego samego słowa, które jak
widać stały się jego dewizą: „Już biłem się za Niemców, za Turków,
za wolność Czerkiesów i Włochów, nawet za Murzynów walczyć będę,
jeżeli tylko o wolność idzie – lecz w Ojczyźnie umrzeć sobie życzę”¹.
Jego pragnienie spełniło się, umarł na polskiej ziemi walcząc o niepod-
ległość Polski. Zginął śmiercią walecznych w starciu z wojskiem car-
skim pod Sucholipiem 24 stycznia 1864 roku.

Pomimo niezwykle barwnego życiorysu i licznych zasług ponie-
sionych zarówno dla własnej ojczyzny, jak i innych krajów pamięć
o M. Mareckim po przeszło 150 latach od jego śmierci niezwykle rzad-
ko bywa utrwalana. Można by śmiało rzec, że dla współczesnej histo-
riografii stał się on postacią niemal całkowicie anonimową, która ode-
szła w zapomnienie. Taki stan rzeczy skłonił mnie do przeprowadzenia

¹ „Gazeta Narodowa” 1864, nr 37, s. 2.

badania mających na celu odtworzenie szczegółów z życiorysu tego niezwykle człowieka. Dodatkowym bodźcem do napisania niniejszego tekstu stało się ukazanie w 2013 roku artykułu Witolda i Wojciecha Mareckich, „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu” *Rzecz o Michale Mareckim – powstańcu styczniowym i nie tylko*², w którym pojawiło się kilka wymagających sprostowania nieścisłości. Dlatego też uznałem, iż dane biograficzne dotyczące tego wodza zrywu styczniowego wymagają jeszcze raz doprecyzowania i uporządkowania. Niniejszym artykułem chciałbym przywrócić prawdziwą tożsamość Michała Mareckiego – dowódcy powstania styczniowego na Lubelszczyźnie, który niestety został błędnie zidentyfikowany z innym człowiekiem o tym samym imieniu i nazwisku.

Jedną z najistotniejszych kwestii wymagających wyjaśnienia dotyczy dokładnej daty i miejsca przyjścia na świat przyszłego wodza zrywu styczniowego. W parze z tym idzie naturalnie ustalenie tożsamości jego rodziców i pochodzenia społecznego całej rodziny. Przez dziesiątki lat od upadku powstania styczniowego w historiografii tego zrywu narodowego Polaków utrwałała się informacja podana przez Zygmunta Kolumnę (pseud. Aleksandra Nowoleckiego), że bohater niniejszego artykułu urodził się ok. 1833 roku (w 1863 r. trzydzieści lat) w Galicji³. Te mało precyzyjne dane były konsekwentnie powielane przez kolejne pokolenia historyków zajmujących się problematyką powstania styczniowego. Wydawać by się w pierwszej chwili mogło, że przełom w tej sprawie przyniosły poszukiwania W. i W. Mareckich, których pokłosiem był wspomniany już wyżej artykuł opublikowany w 2013 roku w „Głosie Ziemi Urzędowskiej”. Autorzy w napisanym przez siebie tekście podali, że: „Michał Marecki, herbu Ślepowron,

² W. Marecki i W. Marecki, „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu” *Rzecz o Michale Mareckim – powstańcu styczniowym i nie tylko*, „Głos Ziemi Urzędowskiej” 2013, s. 27–33.

³ Z. Kolumna [A. Nowolecki], *Pamiętka dla rodzin polskich. Krótkie wiadomości o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych i zmarłych na wygnaniu syberyjskim i tułactwie ofiar z 1861–1866 roku*, cz. 2, Kraków 1868, s. 170–171. Galicja jako miejsce urodzenia M. Mareckiego wymieniona jest również w dokumentach dotyczących służby Polaków w armii tureckiej podczas wojny krymskiej 1853–1856, patrz: Biblioteka PAN w Kórniku (dalej BK), *Acta 2 pułku Kozaków Sultańskich z lat 1855–1856*, t. 2, *Acta 2 szwadronu*; rps 2582/2.

urodził się w Górnem (obecnie województwo podkarpackie) 1 września 1810 r. w zubożałej rodzinie szlacheckiej Tomasza Mareckiego i Reginy z domu Kowalskiej⁴. Jak się jednak okazało ustalenia te nie rozstrzygnęły definitywnie kwestii daty i miejsca narodzin Mareckiego.

Bliższa analiza powyższych danych sprawiła, że zaczęły one wzbudzać we mnie coraz większe wątpliwości. Przede wszystkim nie do zaakceptowania stawał się zupełnie nieadekwatny wiek owego M. Mareckiego w stosunku do wieku naczelnika oddziału o tym imieniu i nazwisku, walczącego w powstaniu styczniowym na Lubelszczyźnie. Zarówno bowiem wzmiankowany A. Nowolecki, jak i ówczesna prasa dawały Mareckiemu w chwili śmierci pod Sucholipiem 24 stycznia 1864 r. od 30 do 32 lat⁵. Mało zatem prawdopodobne, aby ludzie tamtej epoki aż tak znacząco pomylili się w ocenie wieku Mareckiego, zaniżając go o ponad 20 lat. Nie są to jednak kluczowe materiały źródłowe, które podają przybliżony wiek M. Mareckiego. W Aktach stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Płonce z 1864 roku zachował się bowiem akt zgonu tego dowódcy powstańczego, a w nim informacja, że w chwili śmierci miał on ukończone 33 lata⁶. Nawet przy założeniu, że dane te mogły być nieprecyzyjne rok 1810 jako data narodzin Mareckiego stawał się nie do przyjęcia. Nasuwał się tylko jeden wniosek – musiało dojść w tym wypadku do błędnej identyfikacji osoby dokonanej przez autorów artykułu. W efekcie wielu mozolnych poszukiwań moje przypuszczenia znalazły potwierdzenie w źródłach. Szczegółowa kwerenda dokumentów związanych z Dywizją Kozaków Sułtańskich pozwoliła mi ustalić, że Michał Marecki – rzeczywisty dowódca partii powstańczej w latach 1863–1864 przyszedł na świat 23 września 1833 roku w mieście Zator na terytorium Galicji, w ówczesnym cyrkułe wadowickim. Wywodził się on z rodziny katolickiej o rodowodzie szlacheckim, jego rodzicami byli Feliks Marecki

⁴ W. Marecki i W. Marecki, op. cit., s. 27.

⁵ „Chwila” 1864, nr 34, s. 3; „Gazeta Narodowa” 1864, nr 32, s. 2; por. W. Przyborski, *Ostatnie chwile powstania styczniowego*, t. 1, Poznań 1887, s. 132.

⁶ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Płonce, (dalej A. s. c. par. rz. k. w Płonce), 1864 r., k. 41, akt nr 3, <http://www.szukajwarchiwach.pl/35/1898/0/2.4/85/skan/full/yIQKr5iQOAN-FJpZ9TFhPAw> [dostęp:10.08.2016].

i Anna z Bronikowskich⁷. W związku z powyższym dane dotyczące narodzin tego wodza powstańczego zamieszczone w artykule W. i W. Mareckich należy zdecydowanie odrzucić. Zastanawiające jest jedynie, dlaczego autorzy znając akt zgonu Mareckiego (wymieniają go w bibliografii) zupełnie pominieli ten dokument przy ustalaniu daty przyjścia na świat wodza powstańczego. Wszystko wskazuje również na to, że dołączona do artykułu fotografia i identyczna, widniejąca na miejscu pochówku M. Mareckiego na cmentarzu w Płonce nie jest rzeczywistym zdjęciem tego dowódcy powstańczego. Na wspomnianej fotografii występuje bowiem zaawansowany wiekowo, łysiejący mężczyzna, co nie odpowiadało zupełnie rzeczywistemu latom życia Mareckiego.

W dotychczasowej, bardzo skąpej jak zaznaczyłem na wstępie, literaturze przedmiotu daremnie szukać informacji mówiących o kolejach życia M. Mareckiego w okresie poprzedzającym jego udział w Wiosnie Ludów na Węgrzech i bezpośrednio po jej upadku. Dzięki dotarciu do *Akt 2 pułku Kozaków Sultańskich z lat 1855–1856*, zawierających stan służby Mareckiego w armii tureckiej oraz cały szereg cennych danych życiorysowych, udało mi się ustalić, iż przyszedł dowódca powstańczy rozpoczął ścieżkę edukacji od czteroklasowej Szkoły Realnej w Cieszynie. Dopiero po jej ukończeniu poświęcił się karierze wojskowej, czego przejawem był osiemnastomiesięczny kurs w Szkole Podchorążych w Wiedniu⁸. Gdy w 1848 roku Węgry ogarnęło powstanie narodowe przeciwko monarchii habsburskiej na teren objęty walką podążyło kilka tysięcy Polaków, by wspomóc swych „pobratymców” w ich dążeniach niepodległościowych. Wśród nich znalazł się również M. Marecki, dla którego służba wojskowa w armii honwedów i udział w bojach 1848–1849 z armią austriacką i wspierającymi ją wojskami rosyjskimi były chrztem bojowym⁹. Niestety, deficyt danych źródłowych nie pozwolił ustalić, w jakiej jednostce Marecki odbywał służbę

⁷ BK, *Kontrola 2-go pułku Kozaków Sultańskich. 1854–1855*, mf 2052, k. 9. Zator – miasto w Galicji w pow. wadowickim, na lewym brzegu rz. Skawy, 14 km na płn. od Wadowic, za: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, oprac. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, t. 14, Warszawa 1895, s. 457.

⁸ BK, *Kontrola 2-go pułku...*, k. 9.

⁹ Ibid.

i jaki przeszedł szlak bojowy. Niewiadomą pozostaje również kwestia stopnia wojskowego, na jaki wspiął się w kampanii węgierskiej przyszły wódz zrywu styczniowego. Wiemy jedynie, że jego nazwisko nie figuruje na liście polskich wojskowych, którzy po upadku Wiosny Ludów na Węgrzech znaleźli się w obozie dla internowanych w Szumli na terytorium Turcji (lista z 30 grudnia 1849 r.)¹⁰.

Jak wynika z danych zawartych w stanie służby, przyszły oficer armii sułtańskiej w 1849 roku znalazł się w armii habsburskiej, gdzie przez pięć lat służył jako wachmistrz szwadronowy w 8. Pułku Huzarów. Brak wzmianki o okolicznościach, w jakich Marecki przywdział mundur zaborczej armii. Najprawdopodobniej jednak trafił on do austriackiej niewoli podczas kampanii węgierskiej i siłą został wcielony do wojska habsburskiego¹¹. Gdy w 1853 roku wybuchła wojna krymska, a u boku Turcji zaczęto tworzyć polskie formacje wojskowe (1. Pułk Kozaków Sułtańskich¹² i 2. Pułk Kozaków Sułtańskich¹³), M. Marecki

¹⁰ *Lista wychodźców polskich w Turcji*, [w:] J. Wysocki, *Pamiętnik generała Wysockiego z czasów kampanii węgierskiej*, Warszawa 1899, s. 144–160.

¹¹ BK, *Kontrola 2-go pułku...*, k. 9.

¹² 1. Pułk Kozaków Sułtańskich – formacja wojskowa złożona w głównej mierze z Polaków (prawie wszyscy oficerowie, większość podoficerów i 1/3 żołnierzy), sformowana u boku armii tureckiej pod koniec 1853 r. Jej twórcą i dowódcą był polski polityk i wojskowy Michał Czajkowski, który po przejściu na islam przyjął przydomek Mehmed Sadyk Effendi (Sadyk Pasza). Pułk dzielił się na sotnie kozackie (około 200 ludzi), których do lutego 1854 r. udało się sformować sześć. Maksymalnie pułk liczył ok. 800 koni. Jednostka uczestniczyła w wojnie krymskiej 1853–1856 przeciw Rosji. Pułk nie wszedł w struktury Dywizji Kozaków Sułtańskich z powodu sprzeciwu Sadyka Paszy, za: K. Karbownik, *Polskie formacje zbrojne w armii tureckiej w wojnie krymskiej 1853–1856*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2012, nr 4, s. 217–222.

¹³ 2. Pułk Kozaków Sułtańskich – formacja wojskowa złożona z Polaków, utworzona u boku armii tureckiej na mocy edyktu sułtana z 25 października 1854 r. Twórcą i dowódcą tej jednostki był hr. gen. Władysław Zamoyski. Żołnierzy do 2. Pułku rekrutowano głównie spośród jeńców i dezertersów Polaków z armii rosyjskiej. 2. Pułk Kozaków Sułtańskich miał zostać użyty w działaniach zbrojnych wojny krymskiej 1853–1856 przeciw carskiej Rosji. W październiku 1855 r. pułk przeszedł na żołąd angielski i został wcielony do Dywizji Kozaków Sułtańskich (większość żołnierzy i oficerów trafiła do 5. Pułku Ułanów i formacji szaserów), za: K. Karbownik, op. cit., s. 221–226.

1 maja 1854 roku zdezerterował z szeregów wojsk austriackich i udał się do punktu werbunkowego w Paryżu, a stamtąd do Konstantynopola. Z dniem 18 września 1854 roku wszedł w skład 2. Pułku Kozaków Sułtańskich, w którym służył jako wachmistrz plutonowy¹⁴. Pół roku później, tj. 23 marca 1855 roku awansował na stopień podporucznika, a 23 maja tego roku na porucznika. Według imiennego wykazu oficerów i żołnierzy 2. Pułku Kozaków Sułtańskich z 29 marca 1855 roku M. Marecki odbywał w tym czasie służbę w trzecim plutonie drugiego szwadronu tegoż pułku¹⁵. W październiku tego roku 2. Pułk Kozaków Sułtańskich przeszedł na żołd angielski i został formalnie rozwiązany. Większość wojskowych z tego pułku trafiła do 2. Pułku Kozaków Sułtańskich lub 5. Pułku Ułanów nowo utworzonej Dywizji Kozaków Sułtańskich¹⁶. Taki los spotkał także Mareckiego, który

¹⁴ Witold i Wojciech Mareccy w swoim artykule błędnie podają, że M. Marecki po przybyciu 18 września 1854 r. do Konstantynopola wstąpił do 5. Pułku Ułanów (W. Marecki i W. Marecki, op. cit., s. 27). Nie było to możliwe, gdyż jednostka ta stanowiła część składową powołanej do życia dopiero w październiku 1855 r. Dywizji Kozaków Sułtańskich. Faktem jest natomiast, że od 1856 r. Marecki rzeczywiście był oficerem 5. Pułku Ułanów, zob. K. Karbownik, op. cit., s. 226.

¹⁵ BK, *Akta 2 pułku Kozaków Sułtańskich z lat 1855–1856*, t. 2, *Akta 2 szwadronu*, rps. 2582/2, k. 3 v.

¹⁶ Dywizja Kozaków Sułtańskich – formacja wojskowa złożona z Polaków utworzona u boku armii tureckiej podczas wojny krymskiej 1853–1856. Formalnie stanowiła część składową dwudziestotysięcznego kontyngentu armii tureckiej, pozostającego pod rozkazami i na żołdzie angielskim. Początki tej formacji należy wiązać z datą 16 listopada 1855 r., kiedy późniejszy jej dowódca gen. Władysław Zamoyski otrzymał od rządu brytyjskiego oficjalną zgodę na rozpoczęcie formowania Dywizji Kozaków Sułtańskich. Pierwotnie projekt zakładał, że będzie się ona składać z 4000 kawalerzystów, 1000 strzelców pieszych, 600 artylerzystów i saperów oraz 400 żołnierzy pozostałych służb. Ostatecznie jednak rząd brytyjski zmniejszył jej kontyngent do 4000 żołnierzy i ustalił, że tworzyć ją będą dwie brygady: piechoty i kawalerii. Pierwsza składać się miała z dwóch pułków piechoty po 1000 żołnierzy i liczącego tyleż samo ludzi batalionu strzelców (razem 3000 ludzi). Brygadę jazdy zaś miały tworzyć dwa pułki po 500 koni (razem 1000 koni). Do dywizji włączono istniejący już wcześniej 2. Pułk Kozaków Sułtańskich. Nabór żołnierzy i oficerów do Dywizji trwał od 1.01.1856 r. do 18.03.1856 r. Formacja nie wzięła nigdy udziału w walkach, gdyż 30 VII 1856 r. zawarto w Paryżu pokój kończący wojnę krymską. Dywizja osiągnęła stan 1500 żołnierzy bez oficerów. Rozformowano ją rozkazem dziennym z dnia 31 VII 1856 r., za: K. Karbownik,

rozkazem dziennym dowódcy dywizji gen. Władysława Zamoyskiego z 1 kwietnia 1856 roku skierowany został na służbę w 5. Pułku Ułanów w randze porucznika¹⁷. Ostatecznie służbę wojskową w armii tureckiej zakończył 15 czerwca 1856 roku otrzymując na własną prośbę dymisję. Powodem podjęcia przez Mareckiego starań o zwolnienie ze służby był zły stan zdrowia. Przed przejściem w stan spoczynku przebywał na dwumiesięcznej kuracji w szpitalu w Warnie¹⁸. Nie udało się jednak ustalić, czy oficer armii tureckiej leczył się za ran odniesionych w boju czy też podupadł na zdrowiu na skutek jednej z chorób, które w tym czasie siały spustoszenie po obu walczących stronach.

Patrząc przez pryzmat dalszych losów Mareckiego wydaje się jednak, że zły stan zdrowia nie był jedynym powodem rezygnacji z dalszej służby w armii sułtańskiej. Najprawdopodobniej Marecki myślał już o planowanej przez mjr. Teofila Łapińskiego wyprawie na Kaukaz, na którą ten ostatni werbował ochotników. Koniec końców na liście 72 żołnierzy i 4 oficerów – Polaków, którzy zdecydowali się zaryzykować swoje życie wspierając Czerkiesów w ich walkach z armią carską¹⁹,

op. cit., s. 226–232. Szerzej na temat powstania i działalności polskich jednostek w wojnie krymskiej 1853–1856, zob. A. Lewak, *Dzieje emigracji polskiej w Turcji (1831–1878)*, Warszawa 1935, s. 92–140; P. Wierzbicki, *Działalność Sadyka Paszy w czasie wojny krymskiej na tle jego relacji z obozem Czartoryskich*, [w:] *Polacy i ziemie polskie w dobie wojny krymskiej*, red. J. W. Borejsza i G. P. Bąbiak, Warszawa 2008; K. Karbownik, op. cit., s. 215–233.

¹⁷ *Dziennik generała Feliksa Breańskiego, dowódcy brygady piechoty w Dywizji Kozaków Sułtańskich. Część I. Rozkazy*, oprac. P. Wierzbicki, „Akta Towarzystwa Historycznego w Paryżu”, t. 5, Paryż 2000, s. 51; por. J. S. Łątka, *Słownik Polaków w Imperium Osmańskim i Republice Turcji*, Kraków 2005, s. 207.

¹⁸ J. S. Łątka, op. cit., s. 207; BK, *Kontrola 2-go pułku...*, k. 9.

¹⁹ Walki Czerkiesów na Kaukazie (wojna kaukaska 1817–1864) – w latach 1801–1813 carska Rosja rozpoczęła podbój Kaukazu włączając w swe granice tamtejsze niewielkie państwa. Dalsza ekspansja rosyjska została zahamowana na skutek wybuchu w 1817 r. tzw. wojny kaukaskiej. Do walki z armią carską stanęli słynący z bitności górale kaukaski z Czeczenii i Dagestanu (Czerkiesi, Czeczeńcy, Awarowie i Lezginini). Najbardziej znanymi ich dowódcami byli: Mohammed Ghazi, Gamzat-bek oraz legendarny Imam Szamil, przywódca Imamatu Kaukaskiego i główny wódz powstania górali kaukaskich przeciwko Rosji w latach 1834–1859. Do 1857 r. Czerkiesi i inne ludy skutecznie utrudniali Rosjanom opanowanie Kaukazu. Przełom w wojnie nastąpił 25 sierpnia 1859 r., gdy wojska Szamila poniosły

znalazł się również M. Marecki²⁰. Były wojskowy armii sułtańskiej występując w randze podporucznika zaliczał się do wąskiego grona oficerów, którzy przewodzili całej ekspedycji. Marecki z resztą członków wyprawy wypłynęli 16 lutego 1857 roku na angielskim statku „Kangaroo” i 27 t. m. dotarli do celu lądując w Tuapse w kraju Szapsugów. Nieufność rdzennych mieszkańców zmusiła Polaków do przeniesienia się na północ, gdzie założyli obóz nad rzeką Aderbe. Drugi taki obóz powstał w kraju Netuchaczów, w dolinie Adagumu. Miały one charakter wypadowy i stały się podstawą operacyjną do dalszych działań przeciw wojskom carskim. Polacy niemal od razu włączyli się w wir walki, tocząc zaciekle boje z Rosjanami u boku legendarnego przywódcy Czerkiesów Imama Szamila. Górale kaukaski i wspierający ich Polacy prowadzili działania zbrojne od wiosny 1857 roku aż do ostatnich dni 1859 roku. W toku trwających walk głównodowodzący polskim legionem T. Łapiński wplątał się w polityczne rozgrywki między lokalnymi przywódcami (Sefer Paszą i Mahamedem Aminem), w efekcie czego jego żołnierze przestali otrzymywać żołd, zaprowiantowanie oraz uzbrojenie i amunicję. Wywołało to ferment w polskim oddziale, którego znaczna część z Mareckim na czele stanęła w opozycji do Łapińskiego. Koniec końców ten ostatni został pozbawiony dowództwa, a jego obowiązki przejął M. Marecki, który jeszcze przez blisko rok zawiadywał polskim legionem na Kaukazie. W takich wyjątkowych okolicznościach przyszły naczelnik powstańczy 1863 roku miał okazję zgłębić tajniki prowadzenia wojny podjazdowej, które okazały się być bezcenne podczas jego kampanii partyzanckiej w latach 1863–1864 na Lubelszczyźnie. W grudniu 1859 roku nastąpiła ewakuacja

kłeskę w aule Gunib, w środkowym Dagestanie, a Szamil dostał się do niewoli. To spowodowało stopniowe wygaszanie walk. Ostatnim aktem wojny było zajęcie przez Rosjan bazy powstańców w uroczysku Kbaada 1864 r. W tym roku tereny Kaukazu zostały przyłączone do Rosji, za: W. Forajter, *Polacy wobec podboju Kaukazu*, część I, <http://blog.polona.pl/2014/10/polacy-wobec-podboju-kaukazu-czesc-i/> [dostęp: 07.11.2016]; hasła: *wojna kaukaska*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojna_kaukaska [dostęp: 07.11.2016]; *Imam Szamil*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Imam_Szamil [dostęp: 07.11.2016].

²⁰ BK, *Lista panów officerów, podoficerów, kaprali i żołnierzy, którzy udali się na Kaukaz z Konstantynopola*, rps. 2567.

polskich żołnierzy z Kaukazu. W ostatnim transporcie, w styczniu 1860 roku, przybył do Stambułu również por. M. Marecki²¹.

Nie był to jednak koniec wojennych doświadczeń Mareckiego, który po trudach walk na Kaukazie udał się na Półwysep Apeniński, gdzie właśnie naród włoski, pod przewodnictwem władcy Sardynii Wiktora Emanuela II i republikanina G. Garibaldiego zainicjował Risorgimento, czyli trwający od 1859 roku stopniowy proces wyzwania i jednoczenia państw włoskich. Niestety, informacje na temat roli odegranej w tych wydarzeniach przez Mareckiego są dosyć enigmatyczne. Z przekazów współczesnej prasy i danych odnotowanych przez pierwszego historyka powstania styczniowego Walerego Przyborowskiego wiemy jedynie, że w maju 1860 roku wziął on udział w słynnej „wyprawie tysiąca” Garibaldiego na Sycylię i w jej trakcie uczestniczył w bitwie pod Kapuą²². Jak przypuszczam chodzi tutaj o walki zmierzające do zdobycia przez Garibaldiego twierdzy Kapua, które rozegrały się w początkach listopada 1860 roku. Zakładając, że Marecki od samego początku był w szeregach „czerwonych koszul” możemy domniemywać, że uczestniczył również we wcześniejszych starciach na Sycylii. Przypuszczalnie mógł on wziąć udział w rozbiciu trzytysięcznej armii Królestwa Obojga Sycylii pod Calatafimi 15 maja 1860 roku, w bitwach pod Palermo 27 maja i Milazzo koło Messyny 20–24 lipca czy wreszcie dużych rozmiarów, kilkudniowym starciu nad rzeką Voltorno, trwającym od 26 września do 2 października 1860 roku²³. Rok później, kiedy legiony Garibaldiego uległy rozwiązaniu Marecki zaciągnął się do włoskiej legii zagranicznej i w jej szeregach toczył boje na terenie Kalabrii i Abruzji przeciwko niebezpiecznym bandom tzw. „brygantów” (rozbójników, bandytów, złodziei). Z czasem dosłużył się szarży porucznika i za swe zasługi na placu boju został udekorowany przez rząd włoski medalem za waleczność²⁴.

²¹ A. Lewak, op. cit., s. 153–155; E. Kozłowski, R. Żelewski, *Teofil Łapiński (1826–1886)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1975, t. 18, s. 214–216; W. Marecki i W. Marecki, op. cit., s. 28.

²² „Chwila” 1864, nr 34; „Gazeta Narodowa” 1864, nr 32, s. 2; W. Przyborowski, op. cit., t. 1, s. 132.

²³ J. Rickard, *Siege of Capua, October – 2 November 1860*, http://www.historyof-war.org/articles/siege_capua_1860.html [dostęp: 04.08.2016].

²⁴ „Gazeta Narodowa” 1864, nr 37, s. 2; W. Przyborowski, op. cit., s. 132.

Z powodu braku materiałów źródłowych nie sposób odtworzyć szczegółów kolejnych trzech lat życia M. Mareckiego. Więcej informacji na jego temat uzyskujemy dopiero począwszy od połowy 1863 roku, kiedy to ów „szermierz wolności” włączył się po raz kolejny w wir walki, tym razem w roli oficera, a później dowódcy powstania styczniowego. Na wieść o wybuchu powstania styczniowego w Królestwie Polskim w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 roku Marecki postanowił przedostać się na teatr działań wojennych, by wziąć udział w walkach. Uzyskawszy informację o przygotowywanej przez Zygmunta Miłkowskiego w Turcji wyprawie polskich ochotników na tereny objęte powstaniem styczniowym postanowił zaciągnąć się pod jego komendę. Grupa dwustu trzynastu polskich emigrantów skoncentrowanych w obozie w Tulczy podjęła próbę przedostania się przez obszar Rumunii na terytorium Podola, by tym sposobem wesprzeć powstanie na Rusi i mający wkroczyć na Wołyń oddział gen. Józefa Wysockiego. Polacy liczyli na neutralność wojsk rumuńskich. Niestety, ekspedycja zakończyła się niepowodzeniem, gdyż Rumuni, nie chcąc narażać się Rosji postanowili siłą zatrzymać polskich ochotników. W dniu 15 lipca 1863 roku pod Kostangalią doszło do bitwy polskiego oddziału z korpusem płk. Kalinesko, który pomimo sześciokrotnej przewagi został rozбитo przez Polaków. To taktyczne zwycięstwo oddziału Z. Miłkowskiego nie poprawiło jednak sytuacji Polaków i nie otworzyło im drogi na Podole. Polski dowódca nie widząc szans na powodzenie całego przedsięwzięcia dwa dni po bitwie złożył z całym oddziałem broń przed płk. Kalinesco w miejscowości Renczeszt²⁵. Niestety, oprócz stwierdzenia samego faktu uczestnictwa M. Mareckiego w bitwie pod Kostangalią nic więcej o jego roli w tej batalii nie jesteśmy w stanie powiedzieć²⁶. Po raz kolejny decyduje o tym deficyt materiałów

²⁵ K. Brzozowski, *Bitwa pod Kostangalią*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903, s. 79–89; S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Rapperswil, s. 347–348; Szerzej na temat wyprawy Zygmunta Miłkowskiego, zob. T.T. Jeż [Z. Miłkowski], *Od kolebki przez życie. Wspomnienia*, oprac. A. Lewak, t. 3, Kraków 1937, s. 64–121.

²⁶ O samym udziale M. Mareckiego w wyprawie Z. Miłkowskiego i bitwie pod Kostangalią 15 lipca 1863 r. wzmiankują m.in.: „Chwila” 1864, nr 34, s. 3; „Gazeta Narodowa” 1864, nr 32, s. 2; Z. Kolumna [A. Nowolecki], op. cit., cz. 2, s. 170; W. Przyborowski, op. cit., t. 1, s. 132.

źródłowych. Choć Miłkowski – naczelny dowódca legionu polskiego w bitwie pod Kostangalią i Karol Brzozowski – komendant trzeciej kompanii, pozostawili obszernie relacje poświęcone tej wyprawie, to jednak nie wymieniają w nich nazwiska Mareckiego.

Pomimo tych niesprzyjających okoliczności Marecki nie zrezygnował z dalszej próby przedostania się na obszar Królestwa Polskiego. Ostatecznie dopiął swego, gdyż w sierpniu 1863 roku widzimy go już na Lubelszczyźnie, gdzie w randze kapitana rozpoczął formowanie partii partyzanckiej w rejonie Lubartowa. W październiku 1863 roku płk Józef Władysław Rucki powierzył Mareckiemu dowództwo nad swoim oddziałem liczącym około 400 ludzi. Były oficer armii sułtańskiej miał również tymczasowo, do czasu wkroczenia do Kongresówki gen. Aleksandra Waligórskiego, pełnić obowiązki naczelnika sił zbrojnych województwa lubelskiego. Ponieważ jednak partia Waligórskiego została szybko rozbita, Marecki spełniał tę rolę aż do słynnego dekretu grudniowego (15 grudnia 1863 r.), na mocy którego Romuald Traugutt zlikwidował stanowiska naczelników wojewódzkich²⁷.

M. Marecki zdając sobie sprawę ze słabości sił powstańczych starał się nie prowadzić działań zbrojnych na własną rękę, lecz kooperować z innymi partiami zbrojnymi działającymi w tym rejonie Lubelszczyzny. Najbliższa współpraca zawiązała się pomiędzy jego oddziałem a partią mjr. Józefa Lenieckiego. Połączywszy się z tym ostatnim 17 listopada 1863 roku stoczył następnego dnia pod Puchaczewem w powiecie krasnostawskim pomyślne starcie z kolumną płk. Adama Ćwiecińskiego (cztery roty piechoty i dwie sotnie kozaków). Kpt. Marecki prowadził do boju swój oddział na prawym skrzydle, zaś mjr. Leniecki dowodził lewą flanką wojsk powstańczych. Bitwa zakończyła się taktycznym zwycięstwem połączonych oddziałów powstańczych, które najpierw odparły atak wroga, a następnie same przeszły do kontruderzenia na bagnety. Spowodowało ono wycofanie się Rosjan do Puchaczewa, a następnie do dworu w Brzezinach. Ponowienie ataku przez powstańców zmusiło nieprzyjaciela do opuszczenia nowo zajętych pozycji i podjęcia pośpiesznego odwrotu do Łęcznej²⁸. W dniu

²⁷ Z. Bieleń, *Zwycięzca spod Żyrzyna*, Lublin 2006, s. 151–155, 159–166, 182; W. Marecki, W. Marecki, op. cit., s. 28.

²⁸ „Czas” 1863, nr 280, s. 2 (Raporty: mjr. J. Lenieckiego i gen. Michała Heidenreicha

9 lub 10 grudnia 1863 roku pod Wolą Korybutową w powiecie krasnostawskim doszło do koncentracji kilka oddziałów powstańczych: M. Mareckiego, J. Lenieckiego, Józefa Etnera, Walerego Kozłowskiego i Ludwika Lutyńskiego, których siły wynosiły około 1200 piechoty i jazdy. Przeciwko nim skierowane zostało koncentryczne uderzenie trzech kolumn wojsk rosyjskich z Lublina, Łęcznej i Parczewa pod naczelnym dowództwem ppłk. Antuszevicza. Całość sił rosyjskich, które kilkakrotnie przewyższały liczebnie stan osobowy oddziałów powstańczych, składała się z 28 kompanii piechoty, 4 szwadronów jazdy i 8 dział²⁹. Dawało to ogółem 5 600 żołnierzy piechoty i od 520 do 680 kawalerzystów³⁰. Partie powstańcze zaatakowane gwałtownie przez wojska carskie po krótkiej obronie uległy rozproszeniu, tracąc 34 zabitych, 50 rannych i tyleż samo wziętych do niewoli³¹. Jaką rolę

„Kruka”); S. Zieliński, op. cit., s. 110; L. Ratajczyk, *Urzędowy wykaz potyczek wojsk carskich w Królestwie Polskim w 1863–1864 r.*, „SMHW” 1962, t. 8, z. 2, s. 288. Według rosyjskiego wykazu starć z powstańcami bitwa oddziałów M. Mareckiego i J. Lenieckiego z kolumną wojsk carskich płk. A. Ćwiecińskiego miała miejsce pod Nadrybiem w lasach parczewskich. Data według kalendarze juliańskiego 6 listopada 1863 r.; zob. też: M. Pawliszczew, *Tygodnie polskiego buntu 1861–1864*, oprac. A. Zawilski, Warszawa 2003, t. 2, s. 442–443, 459.

²⁹ „Dziennik Powszechny” 1863, nr 296, s. 1; „Dziennik Poznański” 1863, nr 296, s. 2; S. Zieliński, op. cit., s. 114. Wszędzie błędnie podana nazwa miejscowości jako Wola Korbutowa. Według *Urzędowego wykazu potyczek wojsk carskich...* bitwa pod Wolą Korybutową miała miejsce 27 listopada 1863 r. (data wg. kalendarza juliańskiego), zob. L. Ratajczyk, op. cit., s. 289; zob. też: M. Pawliszczew, op. cit., t. 2, s. 465.

³⁰ Wyliczenia własne. Jako liczebność roty piechoty wojsk rosyjskich przyjmuję 200 żołnierzy. Szwadron w zależności od typu formacji kawaleryjskiej, liczył od 130 koni (w pułkach dragońskich) do 170 koni (w pułkach huzarskich i ułańskich), za: L. Mierosławski, *Instrukcja powstańcza*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1958, s. 54. Polscy historycy nie są zgodni w kwestii liczebności szwadronów kawalerii armii rosyjskiej. Przykładowo J. Staszewski, *General Edmund Taczanowski*, Poznań 1936, s. 39 podaje, że szwadron liczył 120 ludzi. Z kolei L. Ratajczyk, *Polska wojna partyzancka 1863–1864. Okres dyktatury Romualda Traugutta*, Warszawa 1966, s. 77–78, sugerując się liczebnością szwadronu żandarmerii (171 żołnierzy) uważa, że etat szwadronu wynosił około 170 żołnierzy. Ani jeden ani drugi nie liczy się jednak z tym, że liczebność szwadronów mogła być różna w zależności od rodzaju pułku (huzarski, ułański, dragoński), o czym wzmiankuje L. Mierosławski.

³¹ S. Zieliński, op. cit., s. 114.

odegrał w tej bitwie oddział Mareckiego i jakie poniósł straty nie sposób dziś ustalić. Wiemy natomiast, że Marecki tuż po bitwie pod Wolą Korybutową rozkazem dziennym nr 13 Wydziału Wojny Rządu Narodowego z dnia 11 grudnia 1863 roku otrzymał awans do rangi majora wojsk powstańczych³².

W połowie grudnia 1863 roku mjr Marecki połączył się ponownie z partią J. Lenieckiego, do której przyłączył się również oddział Gozdawy. Wszyscy trzej dowódcy po zabraniu 1/3 swoich żołnierzy skierowali się w południowe rejony województwa lubelskiego, celem zwerbowania ochotników i zaopatrzenia się w broń i rekwizyty wojskowe. Po przejściu szosy warszawsko-lubelskiej pod Bogucinem 18 grudnia 1863 roku połączone oddziały zatrzymały się na noc w miejscowości Krężnica. Przeciwko nim wyruszyły dwie kolumny wojsk rosyjskich, pierwsza z Kraśnika pod wodzą mjr. Zawadzkiego, druga z Lubartowa pod komendą ppłk. Rakuzy. Do pierwszych walk doszło 19 grudnia 1863 roku jeszcze w Krężnicy, jednak powstańcy rozpoczęli szybki odwrót na północ przez Wąwolnicę, Piotrowice i Przybysławice. Pod Przybysławicami koło Markuszowa powstańcy obsadzili wzgórza i przez dwie godziny nieprzerwanym ogniem karabinowym wstrzymywali dalszy pochód wojsk carskich. Wobec przewagi liczebnej Rosjan dłuższe utrzymywanie się na zajętych pozycjach niosło za sobą ryzyko okrążenia i rozbicia zgrupowania powstańczego. W związku z tym w momencie kiedy dragoni zaczęli zachodzić lewe skrzydło i tyły Polaków, ci rozpoczęli szybki odwrót przez Przybysławice i Wolę Przybysławską, znajdując ostatecznie schronienie w lasach pod Amelinem. Polacy stracili 6 zabitych i kilku rannych oraz kilkunastu wziętych do niewoli³³. W kilka dni później M. Marecki

³² *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863–1864*, Wrocław 1973, s. 22.

³³ „Dziennik Poznański” 1864, nr 27, s. 2. W przytoczonym w „Dzienniku Poznańskim” raporcie mjr. Gozdawy, dowódcy powstańcy nie wspomina o udziale w tej bitwie mjr. M. Mareckiego. Straty powstańców ocenia na 2 zabitych i 4 rannych; por. „Gazeta Narodowa” 1864, nr 9, s. 2; S. Zieliński, op. cit., s. 114–115. Według źródeł rosyjskich bitwa pod Przybysławicami rozegrała się 4 grudnia 1863 r. (data wg. kalendarza juliańskiego), a zatem starcie miało miejsce 16 XII 1863 r. (+12 dni), zob. L. Ratajczyk, *Urzędowy wykaz...*, op. cit., s. 289. Mikołaj Pawliszczyk podaje, że pod Przybysławicami oddziały Mareckiego i Lenieckiego starły się z dragonami i kozakami por. Jefimowa. Straty powstańców miały wynieść kilku

wykorzystał osłabienie czujności garnizonów rosyjskich w okresie świątecznym i w Boże Narodzenie 1863 roku wkroczył niespodziewanie do Łęcznej. Atak był tak gwałtowny, że jego oddział wziął do niewoli 33 dragonów razem z końmi i pełnym rynsztunkiem³⁴. Pomimo tego, że od schyłku 1863 roku powstanie stopniowo chyliło się ku upadkowi mjr Marecki wcale nie zamierzał rezygnować z dalszej walki. Wraz z nastaniem nowego roku postanowił uprzykrzyć nieco życie Rosjanom alarmując lokalne garnizony wojsk carskich. Chciał tym samym udowodnić, że powstańcy nie złożyli jeszcze broni. W dniu 13 stycznia 1864 roku Marecki współpracując z mjr. Lenieckim skierował się w okolice Lubartowa z zamiarem zaalarmowania tamtejszego garnizonu. Planom dowódcy powstańczego przeszkodziła kolumna wojsk rosyjskich pod komendą kpt. Didenko³⁵ w sile 4 rot piechoty i 1 sotni kozackiej, która 14 stycznia 1864 roku pod Skromowską Wolą zaatakowała połączone partie partyzanckie. Powstańcy zmuszeni do przyjęcia walki z przeważającymi siłami wroga, straciwszy 20 zabitych i 15 ciężko rannych wziętych do niewoli, po 6 godzinach zaciętego boju rozpoczęli odwrót w kierunku wsi Pożarów i Turkowice. Marecki i Leniecki, widząc jedyną szansę na przetrwanie w rozproszeniu własnych sił i zmyleniu wroga zdecydowali się rozdzielić swe oddziały i pomaszerować w przeciwnych kierunkach. Podczas gdy J. Leniecki skierował się na południowy zachód, oddział Mareckiego pomaszerował na południowy wschód³⁶. Surowa zima 1864 roku z dużą ilością zalegającego śniegu sprawiała ogromne trudności w marszach pieszym powstańcom. To z kolei powodowało, iż oddział Mareckiego tracił na lotności i stawał się łatwym celem dla krążących po Lubelszczyźnie kolumn wojsk rosyjskich. Dowódca powstańczy zdając sobie z tego

zabitych i 14 wziętych do niewoli, zob. M. Pawliszczew, op. cit., t. 2, s. 471.

³⁴ „Dziennik Poznański” 1864, nr 8, s. 2; S. Zieliński, op. cit., s. 115.

³⁵ Źródła polskie i rosyjskie nie są zgodne co do stopnia wojskowego dowódcy wojsk carskich. Didenko wymieniany jest bowiem w stopniu kapitana, sztabs-kapitana lub majora (Wykaz źródeł zob. kolejny przypis). Ostatecznie zdecydowałem się przyjąć stopień kapitana podany przez: L. Ratajczyk, *Urzędowy wykaz...*, op. cit., s. 290.

³⁶ „Dziennik Poznański” 1864, nr 25, s. 3, nr 27, s. 1; „Gazeta Narodowa” 1864, nr 22, s. 2, nr 25, s. 2; S. Zieliński, op. cit., s. 117–118; L. Ratajczyk, *Urzędowy wykaz...*, op. cit., s. 290; M. Pawliszczew, op. cit., t. 2, s. 488.

sprawę postanowił rozwiązać formację piechoty, a zostawić pod swoją komendą jedynie konnicę. Dysponując sześćdziesięciosobowym oddziałem jazdy skierował się na obszar powiatu krasnostawskiego, gdzie 22 stycznia 1864 roku przepędził z Chłaniowa oddział kozaków, który ścigał aż do Wierzbicy. Dwa dni później, tj. 24 stycznia 1864 roku konnica Mareckiego, wycieńczona pościgiem za kozakami oraz czterdziestoosmiodzinnym forsownym marszem, zatrzymała się na postój w miejscowości Sucholipie (Suche Lipie) koło Krasnegostawu. Około godz. 10 rano żołnierze powstańczy rozsiadli pomęczone konie i rozłożyli się w tamtejszej owczarni z zamiarem odpoczynku. Tego jednak nie było dane im zażyć, gdyż do Sucholipia, w ślad za powstańcami przybyła kolumna wojsk carskich mjr. Kuzimowa³⁷.

O godz. 11 padł strzał od strony Krasnegostawu i wraz z pikietą byli już kozacy i dragoni przy folwarku. Bezwzględnie obścapił owczarnię i podpalił ją. Wtedy ochotnicy polscy wypadając pojedynczo z końmi z owczarni, przebijali się przez Moskali. Wiele koni urwało się i popędziło za swoimi w las, który zaczynał się o niespełna tysiąc kroków od folwarku. Uratowało się może ze 35 konno, reszta pieszo wymykała się ku lasowi³⁸.

Pomiędzy uciekającymi o własnych siłach znajdował się również Marecki, który porażony kulą w prawy bok i cięty szabłą skończył w blisko 12 godzin od momentu zadania ran. Współczesna prasa taki daje opis okoliczności śmierci wodza powstańczego:

Biegając pieszo ku lasowi wołał o konia. W prawej [ręce – K. J.] rewolwer, na poręczu lewej futro niedźwiedzie trzymając, spotkał się z dragonem, który mu chciał drogę od lasu zastąpić. Marecki strzela trzy razy i chybia. Równocześnie z lasu pada kilka strzałów na dragona i także chybiają. Wtedy dragon najeżdżając pieszego, strzałem pistoletowym przeszywa mu bok prawy i równocześnie tnie w głowę³⁹.

³⁷ „Chwila” 1864, nr 34, s. 3; „Dziennik Poznański” 1864, nr 36, s. 1; „Gazeta Narodowa” 1864, nr 32, s. 2; S. Zieliński, op. cit., s. 120.

³⁸ „Chwila” 1864, nr 34, s. 3; por. „Dziennik Poznański” 1864, nr 36, s. 1.

³⁹ Szczegółowy opis okoliczności śmierci M. Mareckiego, za: „Chwila” 1864, nr 34, s. 3; „Dziennik Poznański” 1864, nr 36, s. 1; „Gazeta Narodowa” 1864, nr 32, s. 2; W. Przyborowski, op. cit., t. I, s. 134–135; por. „Chwila” 1864, nr 37, s. 2.

Rany były na tyle poważne, że dzielny dowódca powstańczy w ich wyniku zmarł. Jednak jak szybko nastąpiła śmierć źródła nie są zgodne. Według A. Nowoleckiego Marecki trafiony kulą z rewolweru w samo serce, w kilka minut wyzionął ducha⁴⁰. Z przekazów ówczesnej prasy wynika, że: „Marecki zmarł koło godziny 10 wieczorem tegoż dnia”⁴¹, zaś świadkowie zgłaszający u księdza zgon Mareckiego w parafii Płonka podali, że zakończył życie o godz. 12 w południe 24 stycznia 1864 roku⁴².

Przez ówczesną prasę Marecki określony został mianem jednej z najpiękniejszych postaci powstania styczniowego⁴³. Nawet nie-szczędcy ostrej krytyki wobec powstania i dowódców powstańczych konserwatywny autor *Dziejów 1863 roku* zaliczył Mareckiego do grona „wybitniejszych, najdzielniejszych i bądź co bądź fachowych” naczelników partii partyzanckich lat 1863–1864⁴⁴. Jak opiewa pośmiertne wspomnienie poświęcone temu dowódcy, które ukazało się w ówczesnej „Gazecie Narodowej” (przedrukowane później przez „Chwilę” i „Dziennik Poznański”) – z powierzchowności miał to być: „młody człowiek, 30 do 32 lat liczący, pięknego wzrostu, brunet, śniadej twarzy, z bródką zuawską”⁴⁵. W parze z tą urokliwą aparycją wodza powstańczego iść miały takie przymioty charakteru, jak:

Krótkie wzmianki na temat śmierci Mareckiego, zob. H. Stupnicki, *Imionospis poległych i zmarłych 1863/64 r.*, Lwów 1865, s. 48–49. Autor wymienia trzykrotnie Mareckiego, jako inną osobę podając m.in., że jeden zginął w bitwie pod Wierzbicą 22 stycznia 1864 r., zaś inny pod Sucholipiem 25 stycznia 1864 r.; S. Zieliński, op. cit., s. 120.

⁴⁰ Z. Kolumna [A. Nowolecki], op. cit., cz. 2, s. 170–171. Nazwisko przekreślone na Marocki.

⁴¹ „Gazeta Narodowa” 1864, nr 32, s. 2; por. „Chwila” 1864, nr 37, s. 2.

⁴² APL, A. s. c. par. rz. k. w Płonce, 1864 r., k. 41, akt nr 3, <http://www.szukajwarchiwach.pl/35/1898/0/2.4/85/skan/full/yIQKr5iQOANFJpZ9TFhPAw> [dostęp: 10.08.2016 r.].

⁴³ „Gazeta Narodowa” 1864, R. 3, nr 32, s. 2; „Chwila” 1864, nr 34, s. 3; W. Przyborowski, op. cit., t. 1, s. 134–135.

⁴⁴ W. Przyborowski, op. cit., t. 1, s. 135–136.

⁴⁵ „Gazeta Narodowa” 1864, nr 32, s. 2, por. „Chwila” 1864, nr 34, s. 3; „Dziennik Poznański” 1864, nr 36, s. 1.

wielka osobista odwaga, inteligencja oraz troska o żołnierzy⁴⁶. Jakkolwiek dla tych ostatnich miał w zwyczaju być szorstkim i surowym, to jednak poprzez swoją troskliwość umiejętnie zaskarbiał sobie ich serca⁴⁷. Na ten nieskazitelny, a wręcz można powiedzieć posągowy portret Mareckiego, wykreowany przez współczesną prasę, cień rzucają relacje dwóch uczestników powstania styczniowego: Piotra Czarnego i Pawła Powierzy. Obaj oni podczas walk partyzanckich 1863–1864 mieli okazję zetknąć się z osobą M. Mareckiego. Pierwszy z pamiętnikarzy, z pewnym niesmakiem przywołuje w pamięci zdarzenie będące symptomem impulsywnego temperamentu byłego oficera wojsk osmańskich. Jak relacjonuje P. Czarny, kiedy Marecki dowiedział się, że transport kozuchów przeznaczonych dla jego oddziału przejął jeden z oficerów powstańczych – Serb Ozer, zwałił tego ostatniego do swojego obozu i rozjuszony rzucił się na niego z pałaszem. Incydent ten zakończyłby się niechybnie rozlewem krwi, gdyby nie interwencja podkomendnych Mareckiego. Po tym zajściu dowódca partyzancki kazał Ozerę aresztować, a jego żołnierzy wcielił pod swoje rozkazy⁴⁸. Negatywny wizerunek Mareckiego utrwalił się również w pamięci P. Powierzy. Autor wspomnień wypowiadając się na jego temat szczególnie piętnuje niezdrową atmosferę panującą w oddziale tego dowódcy.

Zostałem w Kocku partię liczącą 100 koni i 200 ludzi piechoty pod dowództwem niejakiego Mareckiego – wspomina P. Powierza – (...) Nie mając nic lepszego do roboty przyłączyłem się do niej, czego później bardzo żałowałem. Naczelnik jeździł saniami w dwoma kurierkami, a kawaleria była jego eskortą. Piechota jeździła furmankami. (...) Jeździli pod dworach i wyprawiali zabawy, wypijając i zjadając co gdzie znaleźli. Każdy żył swoim przemyślem, co zdobył, to miał – po prostu rabowano. Pikiety nie roztawiano, dyżurnych nie wyznaczano. Gdy jedli to wszyscy, gdy spali – też wszyscy. Żadnego porządku nie było⁴⁹.

⁴⁶ W. Przyborowski, op. cit., t. 1, s. 135.

⁴⁷ „Gazeta Narodowa” 1864, nr 32, s. 2, por. „Chwila” 1864, nr 34, s. 3.

⁴⁸ P. Czarny, *Dziennik z roku 1863*, „Przyjaciół Domowy” 1866, R. 16, nr 43, s. 340.

⁴⁹ P. Powierza, *Wspomnienia z powstania styczniowego 1863 roku*, oprac. L. Bokauszyn i K. Filipow, Białystok 1996, s. 52.

Jak wynika z innych źródeł M. Marecki nie wyrobił sobie również najlepszej opinii wśród polskich emigrantów w okresie swego pobytu w Turcji. W oczach rodaków uchodził za bardzo dobrego żołnierza, lecz nie do końca uczciwego, „bardzo leniwego temperamentu” i skłonnego do intryg. Stawiano mu zarzut, że to on był inicjatorem buntu polskich żołnierzy przeciwko T. Łapińskiemu podczas wyprawy na Kaukaz w latach 1857–1859⁵⁰.

Nawet mniej przychylnie opinie o M. Mareckim, nie zmieniają faktu, że był on człowiekiem o niespotykanym męstwie i ofiarności, który niemal całe życie poświęcił w imię walki o niepodległość swojego i innych narodów. Od młodości z niezwykłą determinacją i konsekwencją stawał do walki na różnych frontach pozostając zawsze wierny idei „Za wolność naszą i waszą”. Walcząc w armii honwedów na Węgrzech w latach 1848–1849, w armii tureckiej podczas wojny krymskiej 1854–1856, po stronie Czerkiesów na Kaukazie 1857–1859, w legionach G. Garibaldiego w okresie Risorgimento 1860–1861, wreszcie bijąc się w Rumunii i Królestwie Polskim w dobie powstania styczniowego 1863–1864, udowodnił, że jest prawdziwym „szermierzem wolności”. Jednocześnie mnogość i różnorodność nabytych przez niego doświadczeń militarnych stawiały go w wąskim kręgu najlepiej przygotowanych pod względem praktycznym dowódców powstania styczniowego. Dziś, kiedy minęło już przeszło 150 lat od jego tragicznej śmierci pod Sucholipiem ważne jest, żeby przypominając i utrwalając zasługi tego człowieka dla walczącej o niepodległość Polski, nie pozwolić mu zniknąć z kart historii. Wyrażam nadzieję, że niniejszy artykuł przybliży tego zapomnianego dowódcę powstania styczniowego i sprawi, że Michał Marecki przestanie być postacią całkowicie anonimową.

Karol Jadczyk

⁵⁰ J.S. Łątka, op. cit., s. 207. Jak wynika z ustaleń autora książki jeden z Polaków w liście do Władysława Zamoyskiego z sierpnia 1856 r. oskarżył M. Mareckiego, że ten wdowie, od której wynajmował mieszkanie nie zapłacił czynszu za kilka miesięcy, ponadto zaś sprzedał jej perski szal za 200 fr., zabrał swe rzeczy i potajemnie wyjechał.

BIBLIOGRAFIA

I. ŹRÓDŁA

A. Źródła archiwalne i rękopiśmienne

Archiwum Państwowe w Lublinie (APL).

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Płonce, 1864 r., dostęp przez: <http://www.szukajwarchiwach.pl>, [dostęp:10.08.2016].

Biblioteka PAN w Kórniku (BK).

Akta 2 pułku Kozaków Sultańskich z lat 1855–1856. T. 2. Akta 2 szwadronu; rps 2582/2.

Kontrola 2-go pułku Kozaków Sultańskich. 1854–1855, mf 2052.

Lista panów officerów, podoficerów, kaprali i żołnierzy, którzy udali się na Kaukaz z Konstantynopola, rps. 2567.

B. Źródła drukowane

a) Druki współczesne i wydawnictwa źródłowe

Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863–1864, Wrocław 1973.

Mierosławski L., *Instrukcja powstańcza*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1958.

Pawliszczew M., *Tygodnie polskiego buntu 1861–1864*, oprac. A. Zawilski, Warszawa 2003, t. 2.

b) Dzienniki, pamiętniki i wspomnienia

Brzozowski K., *Bitwa pod Kostangalią*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903.

Czarny P., *Dziennik z roku 1863*, „Przyjaciel Domowy” 1866, R. 16, nr 43.

Dziennik generała Feliksa Breańskiego, dowódcy brygady piechoty w Dywizji Kozaków Sultańskich. Część I. Rozkazy, oprac. P. Wierzbicki, „Akta Towarzystwa Historycznego w Paryżu”, t. 5, Paryż 2000.

Jeż T.T. [Z. Miłkowski], *Od kolebki przez życie. Wspomnienia*, oprac. A. Lewak, t. 3, Kraków 1937.

Powierza P., *Wspomnienia z powstania styczniowego 1863 roku*, oprac. L. Bokauszyn i K. Filipow, Białystok 1996.

Wysocki J., *Pamiętnik generała Wysockiego z czasów kampanii węgierskiej*, Warszawa 1899.

C. Prasa

„Chwila” 1864, nr 34, 37.

„Czas” 1863, nr 280.

„Dziennik Powszechny” 1863, nr 296.

„Dziennik Poznański” 1863, nr 296; 1864, nr 8, 25, 27, 36.

„Gazeta Narodowa” 1864, nr 9, 22, 25, 32, 37.

II. ENCYKLOPEDIE I SŁOWNIKI

Kozłowski E., Żelewski R., *Teofil Łapiński (1826–1886)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, Wrocław 1975.

Łątka J.S., *Słownik Polaków w Imperium Osmańskim i Republice Turcji*, Kraków 2005.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, oprac. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, t. 14, Warszawa 1895.

III. OPRACOWANIA

Bieleń Z., *Zwycięzca spod Żyrzyna*, Lublin 2006.

Karbownik K., *Polskie formacje zbrojne w armii tureckiej w wojnie krymskiej 1853–1856*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2012, nr 4.

Kolumna Z. [A. Nowolecki], *Pamiętka dla rodzin polskich. Krótkie wiadomości o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych i zmarłych na wygnaniu syberyjskim i tulactwie ofiar z 1861–1866 roku*, cz. 2, Kraków 1868.

Lewak A., *Dzieje emigracji polskiej w Turcji (1831–1878)*, Warszawa 1935.

Marecki W. i Marecki W., „Przysięgam Panu Bogu Wszchemogącemu” *Rzecz o Michale Mareckim – powstańcu styczniowym i nie tylko*, „Głos Ziemi Urzędowskiej” 2013.

Przyborowski W., *Ostatnie chwile powstania styczniowego*, t. 1, Poznań 1887.

Ratajczyk L., *Polska wojna partyzancka 1863–1864. Okres dyktatury Romualda Traugutta*, Warszawa 1966.

Ratajczyk L., *Urzędowy wykaz potyczek wojsk carskich w Królestwie Polskim w 1863–1864 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1962, t. 8, z. 2.

Rickard J., *Siege of Capua, October – 2 November 1860*, http://www.history-of-war.org/articles/siege_capua_1860.html [dostęp: 04.08.2016]

Staszewski J., *General Edmund Taczanowski*, Poznań 1936.

Stupnicki H., *Imionospis poległych i zmarłych 1863/64 r.*, Lwów 1865.

Wierzbicki P., *Działalność Sadyka Paszy w czasie wojny krymskiej na tle jego relacji z obozem Czartoryskich*, [w:] *Polacy i ziemie polskie w dobie wojny krymskiej*, red. J. W. Borejsza i G. P. Bąbiak, Warszawa 2008.

Zieliński S., *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Rapperswil 1913.

A real champion of freedom. Michał Marecki – a soldier of the Honvéd 1848–1849, officer in the Austrian and Turkish armies, a Garibaldian and a leader of the January Uprising 1863–1864

Keywords

Michał Marecki, Spring of Nations, Crimean War, Teofil Łapiński, Risorgimento, Garibaldi Legion, Battle of Kostangalia, January Uprising, Battle of Sucholipie

Abstract

The article describes an interesting character, Michał Marecki (1833–1864), a participant of the Spring of Nations 1848–1849 in Hungary, an officer in the Austrian and Turkish armies, a soldier of the Garibaldi Legion and a leader of the January Uprising. He spent most of his life fighting arms for the independence of Poland and other countries. The author aims at the reconstruction of his life from his birth until his tragic death on 24 January 1864. The biography was based on sources available. While writing it, he also tried to correct some inaccuracies concerning Michał Marecki which are to find in historiography. An especially important discovery is the revelation concerning the date and place of birth of M. Marecki, as it seems to give the ultimate answer to this question.

Der richtige Freiheitsverfechter. Michał Marecki – der Soldat der Honveden-Armee 1848–1849, der Offizier der österreichischen und türkischen Armee, der Soldat der Garibaldi-Truppen und Anführer des Aufstands 1863–1864

Schlüsselwörter

Michał Marecki, Europäische Revolutionen 1848/1849, Krimkrieg, Teofil Łapiński, Risorgimento, Legionen von Giuseppe Garibaldi, Schlacht bei Kostangalia, Januaraufstand, Schlacht bei Sucholipie

Zusammenfassung

Der Artikel präsentiert die Gestalt von Michał Marecki (1833–1864), einer interessanten Person, des Teilnehmers der Ungarischen Revolution 1848/1849, des Offiziers der österreichischen und türkischen Armee, des Soldaten der Legionen von Giuseppe

Garibaldi und des Befehlshabers des Januaraufstands. Den Großteil seines Lebens hat er bewaffnet für die Unabhängigkeit Polens und anderen Staaten gekämpft. Der Autor zielt auf eine möglichst detaillierte Wiedergabe seiner Lebensgeschichte von der Geburt bis zum tragischen Tod in der Schlacht bei Sucholipie am 24 Januar 1864 ab. Er basiert dabei auf den vorhandenen Quellen. Gleichzeitig versuchte er auch, einige Widerlichkeiten in den Marecki betreffenden Informationen, die in der bisherigen Historiographie zu begegnen sind, zu benachrichtigen. Von einer besonderen Bedeutung sind die Ermittlungen des Autors bezüglich des Geburtsdatums und Geburtsorts sowie der familiären Wurzeln von M. Marecki, die die Frage nach diesen Angaben höchstwahrscheinlich endgültig beantworten.

Настоящий фехтовальщик свободы. Рассказ о Михале Марэчком – солдате армии «гонведов» (венгерских сил самообороны) в 1848–1849 годах, офицере австрийских и султанских войск, гарибальдийце и одним из вождей повстанцев в 1863–1864 годах

Ключевые слова

Михал Марэчки, Весна Народов, Крымская война, Теофил Лапиньский, Рисорджименто (Воссоединение Италии), Легионы Джузеппе Гарибальди, битва под Констангалией, Январское восстание 1863 года, битва под Сухолипьем.

Краткое содержание

Статья посвящена красочной личности Михала Марэцкого (1833–1864), участника Весны Народов в Венгрии в 1848–1849 годах, офицера австрийской и турецкой армий, солдата легионов Джузеппе Гарибальди, одному из командиров Январского восстания, который большинство своей жизни провёл, борясь с оружием в руках за свободу Польши и других государств. Автор сосредоточился на том, чтобы, основываясь на доступных источниках, по возможности как можно наиболее тщательно воссоздать этапы жизни этого человека, начиная от его рождения и кончая его трагической смертью под Сухолипьем 24 января 1864 года. Создавая очертания биографии своего героя, автор одновременно старался исправлять разные искажения и неточности, которые накопились вокруг этой личности в историографии. Особенно ценными являются исследования автора, касающиеся вопросов даты и времени рождения, а также семейных корней М. Марэцкого, ставя, возможно, все точки над «i» в этих вопросах.

Publikacje nadesłane

Irena Kotowicz

„Głos Podolan: [biuletyn Klubu „PODOLE” Stołecznego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich]”

2016: nr 138, 139.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej

„Biuletyn Informacyjny : miesięcznik Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej” 2016: nr 11 = 319.

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Krakowie

„Cracovia Leopoldis: [czasopismo Oddziału Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich]” 2016: nr 85.

Zarząd Główny Związku Sybiraków w Warszawie

„Zesłaniec: pismo Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków” 2016: nr 66,67.

Śródmiejski Ośrodek Kultury w Krakowie

„Kraków: miesięcznik społeczno-kulturalny”

2016: nr 10, 11, 12 = 144, 145, 146.

Adam Sosnowski

„Wiara, Patriotyzm i Sztuka : miesięcznik kulturalny” 2016: nr 11 = 73.

Stowarzyszenie Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu

Witold Listowski (red.), *Dawne Kresy Południowo-Wschodnie w Optyce Historycznej i Wojskowej*, t. 8, Kędzierzyn-Koźle 2016.

Krzysztof Galecki

Krzysztof Dybciak, *Jan Paweł II w literaturze polskiej : antologia tekstów literackich*, Warszawa 2008.

Adriana Dawid, Joanna Lusek, *Kobiety na Kresach na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa–Bytom–Opole 2016.

Henryk Sienkiewicz, „*Widziałem wszystko, com chciał i potrzebował widzieć*”: *w stulecie śmierci pisarza wybór listów oraz pokłosie epistolarne*, Warszawa 2016.

Mariusz Olbromski

Mariusz Olbromski, *Lato w Krzemieńcu. Legendy znad Ikwy*, Warszawa 2009.

Mariusz Olbromski, *Dwa skrzydła nadziei*, Lubaczów–Lwów 2014.

Jolanta Załęczny

Stanisław Kozicki, *Dziedzictwo polityczne trzech wieszczów*, Ziębice 2012.

Barbara Wachowicz

Barbara Wachowicz, *Matki Wielkich Polaków : „serce mojej ojczyzny – mamó!”*, Warszawa 2016.

Longin Pastusiak

Instytut Stosunków Międzynarodowych
Akademii Finansów i Biznesu Vistula

Teheran, Jałta, Poczdam. Wielka Trójka o zachodniej granicy Polski

Słowa kluczowe

Konferencja w Teheranie, konferencja w Jałcie, konferencja w Poczdamie, granice polski w czasie II wojny światowej, delegacja polska w Poczdamie, USA a granice Polski

Streszczenie

O kształcie granic powojennej Polski decydowały w czasie II wojny światowej Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Związek Radziecki. Pewien wpływ na ostateczne decyzje w Poczdamie miała delegacja polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Przez cały czas trwania II wojny światowej Rząd Polski w Londynie starał się czuwać nad zabezpieczeniem polskich interesów granicznych. Sprawy przyszłych granic Polski były przedmiotem rozmów Franklina Delano Roosevelta, Winstona Churchilla i Józefa Stalina na konferencji w Teheranie w dniach 28 listopada–1 grudnia 1943 r. W Teheranie omawiano sprawy przyszłej polskiej granicy wschodniej i zachodniej. W Jałcie natomiast, w lutym 1945 r. uzgodniono, że „wschodnia granica Polski powinna biec wzdłuż linii Curzona z odchyleniem od niej w pewnych okolicach o pięć do ośmiu kilometrów na korzyść Polski. Uznają oni, że we właściwym czasie trzeba będzie zasięgnąć opinii nowego Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej co do wielkości tego przyrostu oraz że ostateczne ustalenie zachodniej granicy Polski będzie odroczone do konferencji pokojowej”.

W Poczdamie, w lipcu 1945 r., po długich dyskusjach z udziałem delegacji polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej uzgodniono przebieg zachodniej granicy Polski oraz granicy na obszarze Prus Wschodnich i stwierdzono, że „powinny znajdować się pod zarządem państwa polskiego”.

O kształcie granic powojennej Polski decydowały w czasie II wojny światowej: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Związek Radziecki. Pewien wpływ na ostateczne decyzje w Poczdamie miała delegacja polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Przez cały czas trwania II wojny światowej Rząd Polski w Londynie starał się czuwać nad zabezpieczeniem polskich interesów granicznych.

Sprawy przyszłych granic Polski były przedmiotem rozmów Franklina Delano Roosevelta, Winstona Churchilla i Józefa Stalina na konferencji w Teheranie, która odbyła się w dniach 28 listopada–1 grudnia 1943 roku. W Teheranie omawiano sprawy przyszłej polskiej granicy wschodniej i zachodniej.

Zanim sprawa Polski znalazła się w porządku dziennym posiedzenia plenarnego Wielkiej Trójki, Roosevelt zaprosił Stalina do swojej rezydencji i powiedział mu, że zamierza ubiegać się w 1944 roku o kolejną kadencję prezydencką i nie chciałby utracić 6–7 milionów głosów Amerykanów polskiego pochodzenia. Dlatego wolałby, aby nie podawać do publicznej wiadomości szczegółów rozmów na temat polskich granic. Roosevelt zgodził się z poglądem Stalina, że powojenna Polska powinna mieć granicę wschodnią przesuniętą w kierunku zachodnim, a granicę zachodnią opartą na linii Odry. Wyraził również nadzieję, że Stalin rozumie jego trudną sytuację polityczną, z powodu której nie może on zawierać żadnego formalnego porozumienia w Teheranie – teraz ani nawet w czasie nadchodzącej zimy. Roosevelt dodał, że nie może wystąpić publicznie w tej sprawie. Stalin odrzekł, że w pełni rozumie prezydenta.

Rozmowa Roosevelta ze Stalinem i fakt, że prezydent USA wyraził zgodę na przesunięcie polskich granic na zachód, miały duże znaczenie dla dalszego rozwoju dyskusji nad sprawą naszego kraju w dyplomacji wielkich mocarstw. Anglicy stwierdzili, że nie byli poinformowani o przebiegu tej rozmowy ani o tym, że Roosevelt zgodził się na linię Curzona i na linię Odry jako granice przyszłej Polski.

Bardziej szczegółowo sprawy polskie były omawiane na ostatnim posiedzeniu plenarnym Wielkiej Trójki, które rozpoczęło się 1 grudnia o godzinie 18, w sali konferencyjnej ambasady radzieckiej. Ze strony amerykańskiej w posiedzeniu tym, oprócz Roosevelta, udział wzięli Harry Hopkins, Averell Harriman i Charles Bohlen. Mimo że Roosevelt rozpoczął dyskusję na tematy polskie, nie brał w niej później aktywnego udziału. Na posiedzeniu plenarnym 1 grudnia wymiana

zdań toczyła się głównie między Stalinem a Churchillem. Amerykanie stanowili swego rodzaju tło tej dyskusji. Roosevelt ustawiał się niejako w roli mediatora. Bohlen w swych pamiętnikach stwierdza, że Roosevelt w Teheranie unikał aktywnego udziału w dyskusji nad sprawami polskimi, zostawiając je raczej Churchillowi i Stalinowi. Bohlen uważa, że Roosevelt popełnił błąd taktyczny, zwierając się Stalinowi, że w związku z wyborami prezydenckimi w 1944 roku musi liczyć się z głosami Amerykanów polskiego pochodzenia. Opisuje on drobny epizod końcowej sesji plenarnej w Teheranie, gdy Churchill i Stalin dyskutowali nad sprawą granic Polski na podstawie wydartej z londyńskiego „Timesa“ mapy. Bohlen widząc to, zapytał Roosevelta, czy może dać Stalinowi i Churchillowi dokładne mapy, które delegacja amerykańska przywiozła ze sobą do Teheranu. Prezydent zezwolił i Bohlen wręczył Stalinowi mapę z etnicznymi liniami podziału we wschodniej Polsce. Stalin zapytał, na podstawie jakich danych opracowana jest mapa. Bohlen odrzekł, że na podstawie polskich. „W czasie tej dyskusji – pisze on – Stalin i Churchill faktycznie uzgodnili przyszłe granice Polski. Obejmowały one linię Curzona na wschodzie, z poprawkami wskazanymi przez Stalina, i linię Odry i Nysy na zachodzie”¹. Bohlen dalej stwierdza, że przez milczenie w czasie dyskusji nad kwestią polską ostatniego dnia konferencji „Roosevelt dał do zrozumienia, chociaż nie złożył żadnego oświadczenia, że zgadza się z porozumieniem, jakie w sprawie granic Polski osiągnęli Stalin i Churchill”². Bohlen potwierdza, że sprawa składu rządu polskiego, która później stała się źródłem tarć wśród aliantów, w Teheranie nie była omawiana.

Mimo że w Teheranie Roosevelt nie podpisał żadnego tekstu dotyczącego przyszłych granic Polski, nie ulega wątpliwości, jak to później sam prezydent przyznał w Jałcie, że w sposób jednoznaczny zaakceptował on linię Curzona i linię Odry jako granice Polski. Dlatego trudno zgodzić się z opinią Cordella Hulla wyrażoną w jego pamiętnikach, że „rozmowy w Teheranie dotyczące Polski (...) nie przyniosły konkretnych rezultatów”³.

¹ Ch.E. Bohlen, *Witness to history 1929–1969*, W.W. Norton and Company Inc., New York 1973, s. 152.

² *Ibidem*, s. 152.

³ *The Memoirs of Cordell Hull*, New York 1948, t. 2., s. 1317.

Sprawa granic Polski nie budziła w Teheranie kontrowersji. Potwierdza to również jeden z amerykańskich uczestników tej konferencji, admirał William D. Leahy: „Granice Polski nie były przedmiotem sporu w Teheranie”⁴.

Konferencja jałtańska (4–11 lutego 1945 roku) była kolejnym spotkaniem Wielkiej Trójki, gdzie omawiano sprawy polskie, a w szczególności sprawę rządu polskiego oraz przyszłych granic naszego państwa. Problemy te były przedmiotem rozmów szefów dyplomacji Edwarda Stettinusa i Anthony Edena na Malcie, na kilka dni przed jałtańskim spotkaniem szefów rządów. Stettinius tak opisuje stosunek Stanów Zjednoczonych do spraw polskich w tej fazie: „Sprzeciwiliśmy się przesunięciu granicy polskiej do linii Odry lub Odry–Nysy...”⁵. Było to niezgodnie ze stanowiskiem, jakie Roosevelt zajął w Teheranie w sprawie zachodniej granicy Polski.

W Jałcie, jeżeli chodzi o Polskę najwięcej uwagi poświęcono kwestii przyszłego składu rządu polskiego. Prezydent Roosevelt już na czwartym posiedzeniu plenarnym Wielkiej Trójki, 7 lutego oświadczył, że jest zainteresowany nie tyle sprawą granic Polski, ile kwestią sformułowania rządu polskiego.

Sprawę przyszłych granic Polski Wielka Trójka w Jałcie podjęła na posiedzeniu 6 lutego. Tego dnia Roosevelt przypominał, że już w Teheranie odniósł się pozytywnie do linii Curzona. Tym razem, utrzymując to stanowisko, zaproponował rozważenie sprawy modyfikacji linii Curzona w taki sposób, aby Lwów i pola naftowe w rejonie Drohobycza znalazły się po stronie Polski. Dodał, że jest to „jedynie sugestia do rozważenia” i nie będzie należał na jej przyjęcie⁶. Roosevelt mówiąc o korektach linii Curzona na rzecz Polski powoływał się na sytuację wewnętrzną w USA i na stanowisko organizacji polonijnych w sprawie wschodniej granicy Polski. Amerykanie zgadzali się

⁴ W.D. Leahy, *I Was There. The Personal Story of the Chief of Staff to Presidents Roosevelt and Truman – Based on His Notes and Diaries. Made at the Time.* McGraw-Hill. Book Company, Inc., New York 1950, s. 210.

⁵ E.R. Stettinius Jr., *Roosevelt and The Russians: The Yalta Conference*, London 1950, s. 47.

⁶ *Foreign Relations of the United States, The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, GPO, Washington 1955, s. 667.

z ideą kompensacji i oddania Polsce kosztem Niemiec terytoriów obejmujących część Prus Wschodnich na południe od Królewca, Górny Śląsk i linię Odry, ale uważali za niezbyt uzasadnione rozszerzenie terytorium Polski na zachód aż do Nysy Łużyckiej⁷. Churchill cytując powyższe oświadczenie, pisze, że stanowisko Roosevelta było „stanowcze i jednoznaczne, jeżeli chodzi o zachodnią granicę Polski. Podobny był mój pogląd”⁸.

Wielka Trójka do problemu granic powróciła na siódmym posiedzeniu plenarnym 10 lutego. Gdy minister Eden odczytał projekt komunikatu końcowego w sprawie Polski, uzgodnionego przez ministrów spraw zagranicznych, Churchill zwrócił uwagę, że nie ma w nim żadnej wzmianki na temat granic. Roosevelt zaproponował, aby zasięgnąć opinii rządu polskiego w sprawie granicy zachodniej, a sprawę granic Polski w ogóle pominąć w komunikacie końcowym. Prezydent podtrzymywał swój wcześniejszy pogląd, że sprawy granic powinny być uregulowane formalnym układem zawartym na konferencji pokojowej po zakończeniu wojny.

Komunikat, opublikowany na zakończenie konferencji jałtańskiej, w sprawie granic Polski głosił:

Szefowie trzech rządów uważają, że wschodnia granica Polski powinna biec wzdłuż linii Curzona z odchyleniami od niej w pewnych okolicach o pięć do ośmiu kilometrów na korzyść Polski. Uznają oni, że Polska powinna uzyskać istotny przyrost terytorialny na północy i na zachodzie. Uważają oni, że we właściwym czasie trzeba będzie zasięgnąć opinii nowego Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej co do wielkości tego przyrostu oraz że ostateczne ustalenie zachodniej granicy Polski będzie odroczone do konferencji pokojowej⁹.

W Jałcie Stanom Zjednoczonym udało się przeforsować własną formułę w sprawie polskiej granicy zachodniej. Związek Radziecki

⁷ Ibidem, s. 792.

⁸ *Winston Churchill, Russia and Poland: The Soviet Promise*, W książce pod redakcją Richarda F. Fenno, *The Yalta Conference*, D.C. Heath and Company, Boston 1955, s. 20.

⁹ *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*. Wstęp i opracowanie L. Gelberga, Warszawa 1960, t. 3, s. 117.

zgodził się na odłożenie szczegółowego sprecyzowania tego problemu do późniejszych rokowań. Amerykanie zapewne liczyli na korzystniejszą dla siebie sytuację polityczno-strategiczną po wojnie i na możliwość ostatecznego przeforsowania wyłącznie swoich własnych rozwiązań. Stettinius pisze w swoich pamiętnikach z Jałty, że „jak się okazało, zagadnienie polskie było najbardziej sporne i najtrudniejsze z wszystkich rozpatrywanych zagadnień”.

Roosevelt po powrocie z Jałty stwierdził, że w sprawach polskich osiągnięto kompromis, który jemu osobiście nie podoba się, ale wymagała tego konieczność.

Rząd RP w Londynie 13 lutego opublikował oświadczenie, w którym stwierdził, że nie uznaje decyzji jałtańskich, ponieważ podjęto je bez jego udziału i wiedzy. Decyzje w sprawach Polski uznał za naruszenie zasad Karty Atlantyckiej. Również krytycznie o porozumieniu jałtańskim wyraził się Mikołajczyk na konferencji prasowej w dniu 15 lutego, a Arciszewski oświadczył nawet, że jeżeli którykolwiek z polityków polskich przebywających w Londynie uda się do Polski w celu wzięcia udziału w nowym rządzie „zostanie uznany za zdrajcę”¹⁰.

Na konferencji Wielkiej Trójki w Poczdamie w dniach 16 lipca – 2 sierpnia 1945 roku omawiano różne aspekty sprawy polskiej. Najważniejszą jednak kwestią, wiążącą się z żywotnym interesem Polski była sprawa zachodniej granicy. Wpływ na decyzję w tej sprawie miała również delegacja polska, która została zaproszona do Poczdamu. Dlatego kwestii zachodniej granicy Polski na konferencji poczdamskiej poświęcę więcej uwagi, tym bardziej, że w Poczdamie ustalono obecny kształt naszej granicy zachodniej.

W dniu rozpoczęcia konferencji Sekretarz Departamentu Wojny, Henry Stimson przedłożył prezydentowi Harry Trumanowi memorandum, w którym stwierdzał, że pod pojęciem Niemcy należy rozumieć te obszary, które powrócą pod suwerenność niemiecką. Stimson opowiedział się za przekazaniem Polsce „pewnych obszarów na jej zachodniej granicy, które stanowić będą rekompensatę za terytorium przekazane Rosji”¹¹. Stimson wyraził równocześnie zaniepokojenie,

¹⁰ Cyt. za „Biuletyn Organizacyjny“, nr 27–28, KNAPP, 1–2, 1945.

¹¹ *FRUS 1945, The Conference of Berlin*, op. cit., t. 2, s. 1136.

czy za masy przesiedlonych Niemców nie staną się odpowiedzialne Stany Zjednoczone.

Już na początku drugiego plenarnego posiedzenia Wielkiej Trójki, 18 lipca po południu, wyłynęła sprawa polska. Kiedy zastanawiano się nad kluczową sprawą, w jakich granicach rozpatrywać Niemcy, Truman proponował, aby Niemcy rozpatrywać w granicach z 1937 roku. Stalin dodał, że owszem „ale minus to, co Niemcy straciły w 1945 roku“ i dodał następnie, aby od razu ustalić zachodnią granicę Polski, co ułatwi dalszą dyskusję. Truman jednak wolał najpierw ustalić, co zrobić z powojennymi Niemcami, zanim ustali się zachodnią granicę Polski.

20 lipca Bolesław Bierut i Edward Osóbka-Morawski skierowali do Trumana pismo, w którym zwrócili uwagę, że kwestia zachodniej granicy „Polski jest problemem o żywotnym znaczeniu dla narodu polskiego” i przedstawili argumenty przemawiające za oparciem tej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej¹². Identyczne pisma skierowane zostały również do Stalina i Churchilla.

Truman poruszył sprawę zachodniej granicy Polski na piątym posiedzeniu plenarnym, 21 lipca. Faktycznie złożył oświadczenie, w którym przypomniał, że za punkt wyjścia należy przyjąć granice Niemiec z grudnia 1937 roku i że ostatecznie kwestia granic powinna być rozważana na konferencji pokojowej. Kąśliwie dodał, że

jeszcze jeden rząd otrzymał strefę okupacyjną i to uczyniono bez konsultacji z nami. Jeżeli zakładano, że Polska powinna stać się jednym z mocarstw, któremu wyznacza się swoją strefę okupacyjną, to należało zawczasu porozumieć się w tej sprawie. Trudno nam się zgodzić z takim rozwiązaniem zagadnienia, skoro nie przeprowadzono z nami żadnej konsultacji na ten temat. Odnoszę się przyjaźnie do Polski i, być może, całkowicie zgodzę się z wnioskiem rządu radzieckiego co do jej granic zachodnich, ale nie chcę tego robić obecnie, albowiem będzie ku temu inne miejsce, a mianowicie – konferencja pokojowa¹³.

Za tym oświadczeniem Trumana kryła się krytyka decyzji ZSRR przekazania Polsce wyzwolonych ziem do linii Odry i Nysy Łużyckiej,

¹² Ibidem, s. 1138.

¹³ *Teheran – Jalta – Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw*, Warszawa 1970, s. 302.

jak również próba odłożenia ostatecznego ustalenia polskiej granicy zachodniej do konferencji pokojowej z Niemcami, co dawałoby Waszyngtonowi pewną możliwość nacisku na Polskę.

Następnie wywiązała się wymiana zdań między Trumanem a Stalinem. Truman nadal obstawał przy poglądzie, że alianci nie mają prawa przyznawać Polsce odrębnej strefy okupacyjnej i że nigdy nie złożono oficjalnego oświadczenia na temat polskiej granicy zachodniej. Jeżeli chodzi o stanowisko rządu polskiego w tej sprawie, Truman oświadczył, że jeszcze go nie zna, ponieważ dopiero dziś James Byrnes otrzymał jego tekst. Warto przypomnieć, że tekst tego oświadczenia został wręczony Harrimanowi w Moskwie jedenaście dni wcześniej, tzn. 10 lipca.

Stalin stwierdził, że rządy brytyjski i amerykański w swych notach proponowały, aby nie przekazywać polskiej administracji rejonów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej do czasu definitywnego ustalenia zachodniej granicy Polski, ale przypomniał on realia. Na opuszczone po Niemcach ziemie napływała ludność polska, a potrzeby frontowe Armii Czerwonej wymagały, aby na zapleczu funkcjonowała miejscowa administracja. Poza tym sojusznicy zgodzili się – przypomniał Stalin – że Polska otrzyma znaczny przyrost ziem na zachód od swej przedwojennej granicy. Truman stwierdził, że nie zgłasza zastrzeżeń wobec wypowiedzianej przez Stalina opinii o przyszłej granicy Polski, ale upierał się przy stwierdzeniu, że wytyczenie przyszłych granic należy do konferencji pokojowej. W obecnej chwili interesuje go natomiast kwestia, czy ziemie przejęte przez Polaków mają być traktowane jako część Niemiec, Polski czy jako część składowa radzieckiej strefy okupacyjnej.

„– Co się stało z ludnością? – zapytał Truman Stalina. – Było tam jej, prawdopodobnie, ze trzy miliony?

– Ludność odeszła – odpowiedział Stalin”¹⁴.

Według notatek sporządzonych przez Benjaminą V. Cohena, członka delegacji amerykańskiej, Truman wymienił liczbę dziewięciu milionów Niemców¹⁵.

Truman kilkakrotnie powtórzył opinię, że granic Polski tu, w Poczdamie, nie można rozstrzygnąć, chociaż godził się na to, by tę kwestię

¹⁴ Ibidem, s. 306–307.

¹⁵ *FRUS 1945. The Conference of Berlin*, op. cit., t. 2, s. 218.

szczegółowo omówić. Zastanawiał się, w jaki sposób przejęcie przez Polskę ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej wpłynie na ustalenia reparacyjne Niemiec. Europa potrzebuje węgla, żywności, a Polacy przejęli niemieckie obszary węglowe i żywnościowe. „Uważam – powiedział – że Polacy nie mają prawa zabierać tej części Niemiec”¹⁶. Po czym dodał: „Nie mogę zgodzić się na wyłączenie wschodniej części Niemiec z 1937 roku w aspekcie rozwiązania kwestii reparacji i zaopatrzenia w żywność i węgiel całej ludności niemieckiej”¹⁷. Ponieważ zarysowały się różnice zdań w tej kwestii i powstał pewien impas, Truman zaproponował, aby na tym posiedzenie zakończyć i wrócić do sprawy po ponownych przemyśleniach.

Churchill w tej fazie dyskusji zajmował stanowisko jeszcze bardziej nieprzychylnie Polsce.

21 lipca delegacja amerykańska sporządzała memorandum na temat stanu dyskutowanych problemów. Spośród jedenastu spraw wymagających dalszej dyskusji Wielkiej Trójki wymieniono problem zachodniej granicy Polski.

Na szóstym posiedzeniu plenarnym, 22 lipca, Stalin, Truman i Churchill podjęli dyskusję na temat zachodniej granicy Polski. Okazało się jednak, że wszyscy obstają przy swych poprzednich poglądach. Wszyscy również oświadczyli, że zapoznali się z oświadczeniem rządu polskiego w tej sprawie. Churchill stwierdził przy tym, że stanowisko „Polski jest nie do przyjęcia dla rządu brytyjskiego. Posiadanie takiego terytorium nie wyjdzie Polsce na korzyść...”¹⁸. Stalin zaproponował więc, aby zaprosić przedstawicieli Polski do Poczdamu. Trumanowi nie odpowiadał pośpiech w tej sprawie. „Czy musimy rozstrzygać to zagadnienie aż tak szybko?” – pytał. Nie sprzeciwiał się jednak przedyskutowaniu kwestii granic w Poczdamie. W toku dalszej wymiany zdań prezydent powiedział: „Nie mam żadnych zastrzeżeń, aby zaprosić tu przedstawicieli rządu polskiego. Mogą oni przeprowadzić rozmowy z naszymi ministrami spraw zagranicznych”¹⁹.

¹⁶ *Teheran – Jalta – Poczdam...*, op. cit., s. 311.

¹⁷ *Ibidem*, s. 313.

¹⁸ *Ibidem*, s. 319.

¹⁹ *Ibidem*, s. 328.

Zaproszenie dla delegacji polskiej wystosował w imieniu Wielkiej Trójki prezydent Truman. Było to 23 lipca. Tego dnia w Moskwie *charge d'affaires* ambasady amerykańskiej, George Kennan, przekazał polskiemu *charge*, Władysławowi Matwinowi, następujące pismo podpisane przez Trumana:

Mam zaszczyt w imieniu trzech szefów rządów odbywających konferencję w Poczdamie zaprosić rząd polski do wysłania 2–3 przedstawicieli, jeśli to możliwe przed 24 lipca, aby przedstawili oni ministrowi spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, komisarzowi spraw zagranicznych Związku Radzieckiego i sekretarzowi stanu USA swoje poglądy w kwestii zachodniej granicy Polski.

Kennan prosił Matwina, aby natychmiast przekazał tę wiadomość Bierutowi. Odpowiedź akceptująca Bieruta udzielona została jeszcze tego samego dnia. Bierut w depeszy do Trumana pisał, że sprawa granicy zachodniej jest kwestią „o wyjątkowym znaczeniu dla Polski”. Informował prezydenta Stanów Zjednoczonych, że rząd polski wydelegował do Poczdamu następujące osoby: premiera Osóbkę-Morawskiego, wicepremiera Mikołajczyka i ministra spraw zagranicznych Rzymowskiego. Bierut dodał, że w związku ze znaczeniem sprawy granicy zachodniej dla Polski on również uda się do Poczdamu²⁰.

24 lipca o godzinie 11.15 zebrali się ministrowie spraw zagranicznych. Przewodniczył James Byrnes. Amerykański sekretarz stanu zakomunikował, że do Poczdamu przybyła delegacja Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, by przedstawić swój punkt widzenia na sprawę zachodniej granicy Polski. zaproponował, aby szybko omówić inne sprawy do godziny 12.30 i zaprosić delegację polską. Wszyscy zgodzili się na to.

Mołotow zwrócił uwagę, że zagadnienie granic Polski jest sprawą ważną nie tylko dla Polski, jej sąsiadów, lecz także dla całego świata. Poglądy rządu polskiego są sprawiedliwe, uzasadnione i leżą one w interesie wszystkich narodów Europy. Wezwał swych kolegów – amerykańskiego i brytyjskiego, by życzliwie ustosunkowali się do postulatów rządu polskiego. Byrnes odrzekł, iż Stany Zjednoczone, choć nie są sąsiadem Polski, zawsze były przyjacielem Polski. „Wypowiedział

²⁰ Ibidem, s. 1140.

te słowa, aby nie stwarzać wrażenia – jak zauważa Edward Rożek – że Związek Radziecki ma monopol na dobry stosunek do Polski”²¹. Eden również dodał, że „Anglia wypowiedziała wojnę w obronie Polski”.

Delegacja polska w Poczdamie liczyła 11 osób. Przewodniczył jej Bolesław Bierut. W jej składzie byli ponadto: wiceprzewodniczący KRN Stanisław Grabski, premier Edward Osóbka-Morawski, wicepremier Władysław Gomułka, wicepremier Stanisław Mikołajczyk, minister spraw zagranicznych Wincenty Rzymowski, minister obrony Michał Rola-Żymierski oraz kilka innych osobistości. Członkowie delegacji polskiej oraz Zygmunt Modzelewski byli obecni na spotkaniu z ministrami spraw zagranicznych trzech mocarstw w południe 24 lipca 1945 roku.

Trzy mocarstwa były dobrze poinformowane o stanowisku rządu polskiego w sprawie granicy zachodniej, zostało ono obszernie wyjaśnione i uzasadnione nie tylko w memorandum z 20 lipca.

Spotkaniu przewodniczył amerykański sekretarz stanu James Byrnes, który udzielił głosu Bolesławowi Bierutowi.

Bierut przypomniał ogromne straty materialne Polski w czasie II wojny światowej, w tym także straty terytorialne na wschodzie. Zachodnia granica Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej ze Szczecinem po stronie polskiej jest ważna dla Polski nie tylko z ekonomicznego punktu widzenia, ale także z punktu widzenia wymogów bezpieczeństwa państwa. Polska i tak będzie pod względem obszaru mniejsza niż przed wybuchem wojny. Polska potrzebuje także miejsca dla czterech milionów repatriantów z obszarów wschodnich, którzy obecnie znajdują się w ZSRR. Jeżeli otrzyma te obszary, nie będzie potrzeby, aby Polacy emigrowali do Stanów Zjednoczonych czy Niemiec, jak miało to miejsce przed wojną. Ponadto na terenach tych znajdowała się zawsze znaczna liczba ludności polskiej.

Byrnes zapytał Bieruta, ilu Polaków mieszkało na terenach polskich przejętych obecnie przez Związek Radziecki. Bierut odpowiedział, że w większości mieszkali tam Ukraińcy, Białorusini i Litwini, ale Polaków było tam około czterech milionów.

Po Bierucie zabrał głos minister Rzymowski, który mówił o historycznej ekspansji Niemiec na wschód i germanizacji tych ziem.

²¹ E.J. Rożek, *Allied Wartime Diplomacy. A Pattern in Poland*, John Wiley and Sons, Inc., New York 1958, s. 408.

Odzyskanie przez Polskę tych ziem jest zadośćuczynieniem za historyczną krzywdę, jaką Niemcy wyrządzili Polsce i Polakom. Obecność Polski na tych ziemiach jest podstawą dla przyszłego pokoju w Europie. Mikołajczyk poparł argumenty Bieruta i Rzymowskiego. Rozwiniął on tezę, że pozbawienie Niemiec tych obszarów zmniejszy niebezpieczeństwo agresji. Ponadto przytoczył argumenty ekonomiczne i polityczne przemawiające za granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej. Jeśli polskie roszczenia zostaną zaspokojone, w końcowym efekcie w wyniku tej wojny Polska straci 20 procent swego terytorium przedwojennego, podczas gdy Niemcy tylko 18 procent. Szybka decyzja w tej sprawie jest konieczna, ponieważ Polskę czeka wielka akcja repatriacyjna Polaków z zagranicy, którzy powinni włączyć się w dzieło odbudowy zniszczonego kraju.

Po zaprezentowaniu polskiego punktu widzenia ministrowie trzech mocarstw nie podjęli dyskusji merytorycznej na tematy graniczne. Byrnes, który już nie zgodził się udzielić głosu Grabskiemu, powiedział, że opinia polskiej delegacji zostanie uważnie rozpatrzona i przekazana do decyzji szefom rządów.

Atmosfera na tym spotkaniu była życzliwa. Sekretarz stanu wyraził zadowolenie ze spotkania z delegacją polską i dodał, że nie ma zastrzeżeń w sprawie ewentualnie jeszcze jednego spotkania z Polakami²². Delegacja polska w Poczdamie odbyła również szereg spotkań bilateralnych z różnymi osobistościami radzieckimi, angielskimi i amerykańskimi, rozszerzając swoją argumentację na rzecz granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

24 lipca po spotkaniu z Churchillem, delegacja polska została przyjęta przez Trumana w jego rezydencji w Babelsbergu przy Kaiserstrasse 2. Spotkanie odbyło się o godzinie 16.30 i trwało zaledwie kwadrans. Polacy spóźnili się na spotkanie z Trumanem pięć minut, ponieważ Churchill przyjął delegację polską z opóźnieniem. Truman natomiast spieszył się na kolejne posiedzenie Wielkiej Trójki, które zaczynało się o godzinie 17. Ze strony amerykańskiej byli także Harriman, Dunn, Bohlen i Matthews.

Edward Osóbka-Morawski tak wspomina tę wizytę:

²² Sprawozdanie delegacji polskiej z przebiegu tego spotkania patrz: *Teheran – Jalta – Poczdam...*, op. cit., s. 508–516.

Od Churchilla pojechaliśmy do prezydenta Trumana. Terminy tych wizyt były tak ułożone, że spóźniliśmy się do prezydenta USA. Truman był niezadowolony ze spóźnienia, choć nie zrobił nam z tego tytułu żadnej uwagi. Przyjął nas z za prostego biurka, jakby z za jakiegoś kantoru. Rozmowa była krótka formalna. Powtórzyliśmy nasze żądania w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Truman nie pouczał nas tak, jak Churchill²³.

Bierut przedstawił krótko stanowisko polskie w kwestii granicy zachodniej. Truman nie szczędził miłych słów pod adresem Polski, mówiąc o swoim zainteresowaniu Polską i o potrzebie sprawiedliwego zadośćuczynienia. Po tych grzecznościowych formułkach wyłał „kubel zimnej wody” na głowy Polaków, mówiąc, że nie podoba mu się sposób, w jaki rządy ZSRR i Polski zamierzają uregulować sprawy granic. Stwierdził, że granica nie będzie ważna, póki nie zostanie zatwierdzona w pokojowym uregulowaniu (*peace settlement*) i może być w przyszłości źródłem różnych kłopotów. Kiedy Bierut złożył dodatkowe wyjaśnienia, Truman stwierdził, że nie chce, aby Polska była piątym mocarstwem okupacyjnym. Bierut ponownie zabrał głos. Powiedział o potrzebie przesiedlenia siedmiu milionów Polaków ze wschodu, zachodu i z Niemiec. Rozmowę zakończył Truman, wyrażając jeszcze raz pogląd, że problemu granic nie uda się tu rozstrzygnąć i trzeba tę sprawę odłożyć do uregulowania pokojowego.

Jak wynika z powyższego, Truman nie kwestionował argumentów przytoczonych przez delegację polską dotyczących granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Uważał jednak, że najpierw należy osiągnąć ogólne, zasadnicze rozwiązanie problemu niemieckiego i w ramach tego rozwiązania rozstrzygnąć ostatecznie sprawę granicy polsko-niemieckiej. Eden poinformował później Mikołajczyka, że Truman podobno był rozdrażniony poglądami delegacji polskiej i był uprzedzony do niej²⁴. Być może wynikało to z tego, że Polacy spóźnili się na spotkanie.

28 lipca delegacja Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej przekazała rządowi trzech mocarstw memorandum w sprawie granic wraz z opinią Stanisława Grabskiego. W memorandum przedstawiono powody, dla których Polska przejęła tereny nad Odrą i Nysą Łużycką. Po przedstawieniu strat terytorialnych na wschodzie w konkluzji

²³ E. Osóbka-Morawski, *Wspomnienia z Poczdamu*, „Polityka”, 19 VII 1980.

²⁴ E. J. Rozek, *Allied Wartime Diplomacy...*, op. cit., s. 409.

memorandum stwierdzano, że polskie roszczenia do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej są o wiele skromniejsze, aniżeli wynikać by to mogło z aktualnych potrzeb demograficznych Polski²⁵.

W niedzielę 29 lipca w południe Truman w towarzystwie Byrnesa, admirała Leahy'ego i Bohlena przyjął w swojej rezydencji Mołotowa. Miał przybyć również Stalin, ale z powodu silnego przeziębienia pozostał w swojej rezydencji. Amerykanie byli o tym uprzedzeni, jak również o tym, że Mołotow ma wszelkie pełnomocnictwa do prowadzenia rozmów. W czasie tego spotkania omawiano dwie sprawy: 1 – zachodniej granicy Polski; 2 – reparacji. Ze strony amerykańskiej referował sprawę Byrnes. Sekretarz stanu powiedział, że Stany Zjednoczone postanowiły wyjść naprzeciw stanowisku radzieckiemu w sprawie zachodniej granicy Polski, jeżeli Związek Radziecki przyjmie propozycje amerykańskie w sprawie reparacji. Następnie wręczył je Mołotowowi na piśmie. Stwierdzano, że szefowie trzech rządów zgadzają się, aby do czasu ostatecznego uregulowania pokojowego zachodnia granica Polski przebiegała od Morza Bałtyckiego, przez Świnoujście na zachód od Szczecina do Odry, następnie wzdłuż Odry do miejsca, gdzie łączy się z Nysą Kłodzką, po czym biegnie wzdłuż Nysy Kłodzkiej do granicy z Czechosłowacją. Do Polski należeć będzie ta część Prus Wschodnich, która nie przypada Związkowi Radzieckiemu, a także Gdańsk, który stanowić będzie część radzieckiej strefy okupacyjnej²⁶. Po przetłumaczeniu tekstu Mołotow zwrócił uwagę, że propozycje amerykańskie nie przyznają Polsce terenów leżących między Nysą Kłodzką a Nysą Łużycką. Powiedział też, że Polacy nalegają na takie rozwiązanie i Mikołajczyk przedstawił bardzo przekonujące argumenty za takim rozwiązaniem. Byrnes potwierdził to, co powiedział Mołotow, ale oświadczył, że w myśl propozycji amerykańskich sprawa ostatecznego ustalenia granicy odłożona zostanie do konferencji pokojowej, co oznacza, iż Polska może otrzymać dodatkowe obszary, jeżeli taka będzie decyzja konferencji pokojowej. Przypomniał jeszcze raz słowa Trumana, że w myśl decyzji jałtańskich będą tylko cztery mocarstwa okupacyjne i Polska nie może być traktowana jako piąte. Mołotow zwrócił uwagę, że nie chodzi tu o strefę okupacyjną

²⁵ Tekst patrz: *FRUS 1945. The Conference of Berlin*, op. cit., t. 2, s. 1141–1149.

²⁶ Tekst propozycji amerykańskiej patrz: *ibidem*, s. 1150.

dla Polski, ponieważ Niemcy w większości opuścili ziemie, którymi administrują już Polacy. Wówczas wtrącił się do rozmowy Truman, stwierdzając, że Stany Zjednoczone poszły na ustępstwa Związkowi Radzieckiemu w sprawie zachodniej granicy Polski. Wyraził też nadzieję, że propozycje te spotkają się z akceptacją ZSRR. Prosił Mołotowa o przekazanie tego stanowiska Stalinowi²⁷.

Amerykanie nadal więc starali się odłożyć sprawę ostatecznego uregulowania granicy polsko-niemieckiej do przyszłej konferencji pokojowej. Widząc również, z jaką determinacją Związek Radziecki broni interesów granicznych Polski, starali się w zamian za pewne ustępstwa w tej kwestii uzyskać ustępstwa radzieckie w sprawach reparacji. To *iunctim* należało do standardowych technik negocjacyjnych.

Konferencja poczdamska zbliżała się do decydującego momentu w sprawach polskiej granicy zachodniej. 29 lipca, po powrocie Mołotowa ze spotkania z Trumanem i Byrnesem, delegacja radziecka zaczęła analizować propozycje amerykańskie. Wieczorem Stalin zaprosił Bieruta. Powiedział, że Amerykanie wydają się być bardziej pojednawczo nastawieni niż Anglicy, po czym spytał, czy wobec tego delegacja nie zrezygnowałaby z Nysy Łużyckiej na rzecz Nysy Kłodzkiej. W toku dyskusji, jaka wywiązała się w gronie delegacji polskiej, postanowiono obstawać przy linii Odry i Nysy Łużyckiej. Zakomunikowano delegacji radzieckiej, że takie jest stanowisko narodu polskiego i że wszystkie racje przemawiają na rzecz takiego stanowiska. Stalin przyrzekł, że delegacja radziecka będzie bronić koncepcji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Prawdopodobnie Amerykanie zmienili swoje stanowisko wobec polskiej granicy zachodniej nie tylko z powodu kompromisu z ZSRR w sprawie reparacji, ale także pod wpływem rozmów z Mikołajczykiem. Mianowicie Mikołajczyk dał do zrozumienia Amerykanom w czasie swych osobistych kontaktów w Poczdamie, że nie jest zwolennikiem rozszerzenia obszaru Polski na zachód. Tłumaczył jednak, że nie może sprzeciwiać się granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, ponieważ Związek Radziecki przyrzekł Polsce, że będzie popierać powrót Polski nad Odrę i Nysę Łużycką. Mikołajczyk mówił Amerykanom wprost, że nie może on żądać dla swego kraju mniej niż czyni to ZSRR²⁸. Taka

²⁷ Ibidem, s. 427.

²⁸ AMSZ, ZD, t. 112, W. 10.

postawa Mikołajczyka wywarła duże wrażenie na Amerykanach i być może spowodowała również, że w końcu zgodzili się na obecny kształt polskiej granicy zachodniej.

30 lipca, na pół godziny przed spotkaniem ministrów spraw zagranicznych, Byrnes odbył rozmowę z Mołotowem, informując go, że Stany Zjednoczone przyjmują propozycję radziecką i godzą się na granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, czyli, jak mówiono wówczas w Poczdamie, na Nysie Zachodniej. Nysą Wschodnią nazywano Nysę Kłodzką²⁹. Mołotow wyraził zadowolenie i podziękował amerykańskiemu sekretarzowi stanu za tę zmianę stanowiska.

Tego samego dnia, 30 lipca, na posiedzeniu szefów dyplomacji trzech mocarstw Stany Zjednoczone przedłożyły pisemną propozycję w tej sprawie. Byrnes dodał, że propozycja ta „oznacza“ ustępstwo ze strony USA, ale zostało ono dokonane „w duchu kompromisu”. Dyskusji w tej sprawie już nie było. Jedynie w toku dalszej wymiany zdań na temat reparacji, Byrnes zrobił uwagę, iż Stany Zjednoczone poszły na większe ustępstwa wobec ZSRR w sprawie zachodniej granicy, aniżeli ZSRR gotów jest pójść wobec USA w sprawach reparacji.

Ostateczną zgodę na zachodnią granicę Polski Byrnes uzależnił od osiągnięcia porozumienia w sprawie reparacji i w sprawie członkostwa państw satelickich osi faszystowskiej w ONZ. Postawił *iunctim* między tymi trzema sprawami i oświadczył, że powinny one być traktowane jako całość i zatwierdzone jednocześnie. Rozstrzygnięcie tych kwestii ministrowie spraw zagranicznych przekazali Wielkiej Trójce.

Jedenaste posiedzenie plenarne Stalina, Trumana i Attlee rozpoczęło się we wtorek 31 lipca o godzinie szesnastej. Byrnes powtórzył *iunctim* wspomnianych trzech problemów. Kiedy Stalin zwrócił uwagę, że sprawy te są różne i nie są ze sobą związane, Byrnes z naciskiem dodał: „Oświadczamy tu raz jeszcze, że nie zgodzimy się na ustępstwo w kwestii zachodniej granicy Polski, o ile nie zostanie osiągnięte porozumienie dotyczące dwóch pozostałych zagadnień”³⁰.

Po omówieniu problemu reparacji i osiągnięciu porozumienia w tej sprawie Truman, który przewodniczył temu spotkaniu, przeszedł do omówienia zachodniej granicy Polski. Byrnes przypomniał

²⁹ *FRUS 1945. The Conference of Berlin*, op. cit., t. 2, s. 480.

³⁰ *Teheran – Jalta – Poczdam...*, op. cit., s. 397.

propozycje amerykańskie i zapytał, czy są jakieś zastrzeżenia do nich, Bevin na to odrzekł, że ma instrukcje swego rządu, by trzymać się linii Nysy Kłodzkiej. Byrnes zabrał ponownie głos, mówiąc, że „znaleźliśmy się w sytuacji, w której Polska za zgodą Związku Radzieckiego faktycznie zarządza tym terytorium. Ze względu na to trzy mocarstwa zgodziły się, aby zarządzanie tym terytorium pozostało w ręku Polski, aby nie było więcej sporów na temat statusu tego terytorium. Przy tym nie ma potrzeby, aby Polska miała swego przedstawiciela w Radzie Kontroli”³¹. Bevin wycofał swoją propozycję i Truman wypowiedział formułę: „To rozwiązuje sprawę polską (*This settles the Polish question*)”³².

Na tym samym posiedzeniu Wielka Trójka dyskutowała jeszcze o sprawach, które bezpośrednio dotyczyły Polski, mianowicie o przesiedleniu ludności niemieckiej z Polski, Czechosłowacji i Węgier. Trzy mocarstwa zgodne były, co do idei transferu ludności niemieckiej. Amerykanie opowiadali się jednak za czasowym wstrzymaniem akcji przesiedleńczej, „dopóki zainteresowane rządy nie zbadają tego zagadnienia”. Kiedy Stalin zaoponował, mówiąc, że taka uchwała niczego nie rozwiąże, Byrnes wyjaśnił, że do rządów Polski, Czechosłowacji i Węgier

skierowana zostanie prośba o czasowe wstrzymanie wysiedlania ludności niemieckiej do momentu, kiedy kwestia ta zostanie przedyskutowana przez Radę Kontroli. Jeżeli te rządy nie wysiedlają Niemców i nie zmuszają ich do wyjazdu z Polski lub Czechosłowacji, wówczas dokument ten nie da, oczywiście, wyników. Lecz jeżeli one to czynią, to możemy prosić je o czasowe wstrzymanie tych akcji. Według naszych danych zmuszają one Niemców do wyjazdu z Polski i Czechosłowacji. Przesiedlenie Niemców do innych krajów zwiększa brzemień, jakie ciąży na nas. Chcemy, aby rządy te w danym wypadku współpracowały z nami”³³.

Wielka Trójka uzgodniła, że Truman, jako przewodniczący konferencji, poinformuje delegację polską o decyzji trzech mocarstw w sprawie zachodniej granicy Polski. 31 lipca Harriman złożył wizytę polskiej delegacji i zaprosił ją na spotkanie z Trumanem. 1 sierpnia o godzinie dziesiątej rano Truman spotkał się z delegacją polską. Nie

³¹ Ibidem, s. 411.

³² *FRUS 1945. The Conference of Berlin*, op. cit., t. 2, s. 534.

³³ *Teheran – Jalta – Poczdam...*, op. cit., s. 419.

zachował się żaden zapis amerykański z tego spotkania. Amerykanie opublikowali notatki sporządzone przez Mikołajczyka³⁴.

Truman przyjął delegację polską w swej rezydencji, w Babelsbergu, w towarzystwie Byrnesa, Harrimana i Bohlena. Ze strony polskiej obecni byli: Bierut, Mikołajczyk, Grabski, Modzelewski i Tadeusz Żebrowski, który pełnił rolę tłumacza. Spotkanie otworzył Truman. W imieniu trzech mocarstw poinformował delegację polską, że granice zachodnie Polski zostały ustalone zgodnie z propozycjami polskimi. Polacy są teraz odpowiedzialni za administrację na tych obszarach. Wojska radzieckie zostaną wycofane z tych terytoriów, ale ZSRR zachowa dwie linie komunikacyjne przebiegające przez Polskę. Decyzja wszystkich mocarstw, uczestników konferencji, jest jednomyślna. Truman potwierdził uznanie dla Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i decyzję Stanów Zjednoczonych oraz Wielkiej Brytanii przekazania rządowi polskiemu w Warszawie wszystkich aktywów polskich znajdujących się w tych krajach. Dodał też, że trzy mocarstwa udzielą pomocy w repatriacji Polaków do kraju i powrocie do kraju żołnierzy polskich z zagranicy, którzy powinni być traktowani na równi z innymi obywatelami Polski. Prezydent wyraził też nadzieję, że wybory w Polsce zostaną możliwie szybko przeprowadzone, a dziennikarze zagraniczni będą mieli nieskrępowany dostęp do Polski.

Bierut podziękował Trumanowi za te decyzje. Truman odpowiedział, że decyzje przekazał w imieniu trzech mocarstw i podziękowania przyjmuje w ich imieniu. Mikołajczyk od siebie również, podziękował Trumanowi. Żegnając się z nim, Truman powiedział, „iż zrobiliśmy to z przyjaźni dla Polski”, potwierdził swoje zainteresowania Polską i wyraził nadzieję, że Polska będzie wolna i szczęśliwa. Harriman w krótkiej rozmowie prosił Polaków, aby zachowali decyzje w sprawie granicy zachodniej w tajemnicy, dopóki nie zostanie opublikowany komunikat końcowy konferencji poczdamskiej.

1 sierpnia Truman złożył informację o swym spotkaniu z delegacją polską na plenarnym, dwunastym, posiedzeniu Wielkiej Trójki. Przekazał również w imieniu rządu polskiego podziękowania szefom rządów trzech mocarstw.

Sprawa zachodniej granicy Polski została jeszcze krótko poruszona na trzynastym posiedzeniu Wielkiej Trójki 1 sierpnia późnym

³⁴ *FRUS 1945. The Conference of Berlin*, op. cit., t. 2, s. 1540–1541.

wieczorem. Mołotow zgłosił poprawkę, aby zamiast stwierdzenia, że granica powinna przebiegać od Morza Bałtyckiego przez Świnoujście wprowadzić formułę, że granica przebiegać powinna od Morza Bałtyckiego na zachód od Świnoujścia. Truman zapytał wówczas jak daleko na zachód. Stalin wówczas zaproponował: „bezpośrednio na zachód od Świnoujścia“. Truman i Attlee zgodzili się na takie sformułowanie.

Ostatecznie rozdział IX uchwał poczdamskich, który dotyczył spraw polskich, zawierał następujące sformułowanie o zachodniej granicy Polski:

zgodnie z porozumieniem w sprawie Polski osiągniętym na konferencji krymskiej szefowie trzech rządów rozpatrzyli opinię polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej dotyczącą terytoriów na północy i zachodzie, które Polska winna otrzymać. Przewodniczący Krajowej Rady Narodowej i członkowie polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej byli przyjęci na konferencji i w pełni przedstawili swój punkt widzenia. Szefowie trzech rządów potwierdzili swój pogląd, że ostateczne ustalenie zachodniej granicy Polski powinno być odłożone do konferencji pokojowej.

Szefowie trzech rządów są zgodni co do tego, że zanim nastąpi ostateczne określenie zachodniej granicy Polski, były niemieckie terytoria na wschód od linii biegnącej od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Świnoujścia i stąd wzdłuż rzeki Odry do miejsca, gdzie wpada zachodnia Nysa i wzdłuż zachodniej Nysy do granicy czechosłowackiej, łącznie z tą częścią Prus Wschodnich, która zgodnie z porozumieniem osiągniętym na niniejszej konferencji, nie została oddana pod administrację Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i włączając obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska, powinny znajdować się pod zarządem państwa polskiego i pod tym względem nie powinny być uważane za część radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec³⁵.

W rozdziale XIII uchwały znalazły się decyzje dotyczące zorganizowania przesiedlenia ludności niemieckiej. Czytamy w nim m.in.:

Trzy rządy rozważywszy sprawę pod każdym względem uznają, że należy przeprowadzić przesiedlenie do Niemiec ludności niemieckiej lub jej części pozostałej

³⁵ *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna*, t. 3, s. 197.

w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech. Zgodne są one co do tego, że wszelkie przesiedlenia powinny odbywać się w sposób zorganizowany i ludzki³⁶.

Problem granicy zachodniej został w Poczdamie rozstrzygnięty dla Polski pomyślnie, dzięki nieugiętej postawie delegacji radzieckiej. W swych pamiętnikach Truman pisał później: „Zgodziliśmy się w sprawie granic Polski na kompromis, najlepszy z możliwych do osiągnięcia, ale zgodziliśmy się z zastrzeżeniem, że w sprawie tej ostateczna decyzja zapadnie na konferencji pokojowej”³⁷.

W pamiętnikach spisanych już później, pod wpływem rodzących się zimnowojennych nastrojów, James Byrnes pisał: „Prezydent powtarzał wielokrotnie, że nie może być mowy o przyznaniu terytoriów przed konferencją pokojową. Z drugiej strony odmówiliśmy wyraźnie obietnicy poparcia podczas konferencji pokojowej jakichkolwiek projektów co do linii granic zachodnich Polski”³⁸. Zdaniem L. Zyblikiewicza w uporczywym powtarzaniu przez Trumana tezy, że o ostatecznym charakterze granicy polsko-niemieckiej zadecyduje konferencja pokojowa, „należy widzieć próbę, chyba niedostrzeżoną przez Stalina, wycofania się politycznie z wszelkich zobowiązań co do formalnej zmiany granicy między Polską a Niemcami”³⁹. Otóż osobiście w znanych mi dokumentach nie dostrzegłem podstaw do takiej interpretacji postawy Trumana. Sprawa wydaje mi się znacznie prostsza. Truman pochodził z tradycyjnej szkoły prawniczej, która głosiła, że wojny kończą się traktatami pokojowymi, a zmiany terytorialne są treścią tych traktatów. Truman zresztą kilkakrotnie w czasie konferencji nawiązywał do spraw traktatowych, swoich prerogatyw konstytucyjnych i konieczności zatwierdzenia traktatów przez Senat⁴⁰. Jeżeli pewne sprawy Amerykanie odkładali na później, to również z tego względu, że liczyli na swoją silną pozycję w międzynarodowym układzie sił, która to pozycja pozwoli im w przyszłości wywierać

³⁶ Ibidem, s. 199–200.

³⁷ H. S. Truman, *Memoirs. Year of Decisions*, op. cit., t. 1, s. 411.

³⁸ J. F. Byrnes, *Speking Frankly*, New York 1947, s. 81.

³⁹ L. Zyblikiewicz, *Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski 1944–1949*, Warszawa 1984, s. 183.

⁴⁰ *FRUS 1945. The Conference of Berlin*, op. cit., t. 2, s. 384.

o wiele skuteczniejszą presję na warunki pokoju aniżeli sytuacja w 1945 roku.

Włodzimierz T. Kowalski łączy stanowisko USA oraz Wielkiej Brytanii wobec zachodniej granicy Polski z taktyką wykorzystania tej kwestii do celów przetargowych w innych sprawach, przede wszystkim w dziedzinie reparacji. Sprawa reparacji – zdaniem W. T. Kowalskiego – „angażowała maksimum uwagi delegacji brytyjskiej i amerykańskiej. Obie delegacje przeciwstawiły się programowi poważniejszego osłabienia przemysłowego Niemiec. Oczywiście związana z tym była sprawa granic, jako że odcięcie od Niemiec całego śląskiego i wałbrzyskiego zagłębia węglowego prowadziło do osłabienia gospodarczego Niemiec”⁴¹. Na związek reparacji z zachodnią granicą Polski wydaje się także wskazywać Charles K. Bohlen, amerykański uczestnik konferencji poczdamskiej⁴². Ustupując w sprawach granicy polskiej, w której Amerykanie i Anglicy nie mogli nic zdziałać, mając do czynienia i tak już z polską administracją na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, liczyli jednak, że wytargują radzieckie ustępstwa w sprawie reparacji. I tak się stało.

Niektórzy członkowie delegacji amerykańskiej byli zdania, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej zmusi Polskę do polegania na gwarancjach radzieckich i w ten sposób zwiększy zależność Polski od ZSRR⁴³. Tezę tę potwierdził dalszy rozwój wydarzeń w okresie zimnej wojny⁴⁴.

Można się też jedynie domyślać, że odłożenie ostatecznego zatwierdzenia tej granicy do konferencji pokojowej dawało Amerykanom pewną możliwość nacisku na Polskę. Zmuszało bowiem Polskę do zabiegania o poparcie Stanów Zjednoczonych dla tej granicy na konferencji

⁴¹ W.T. Kowalski, *Polityka zagraniczna RP 1944–1947*, Warszawa 1971, s. 44.

⁴² Ch.E. Bohlen, *Witness to history 1929–1969*, W.N. Norton and Company, Inc., New York 1973, s. 232.

⁴³ R.C. Lukas, *Bitter Legacy. Polish-American Relations in the Wake of World War II*, The University Press of Kentucky, Lexington 1982.

⁴⁴ Szczegóły decyzji poczdamskich w sprawie zachodniej granicy Polski patrz m.in.: Jalta, Poczdam. *Proces podejmowania decyzji*. Materiały z konferencji naukowej, Warszawa, 11–12 czerwca 1996, Ośrodek Studiów Międzynarodowych, Warszawa 1996; T. Marczak, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995; *Postanowienia i konsekwencje konferencji w Jalcie i Poczdamie*. Materiały z części historycznej VIII Seminarium Śląskiego, Gliwice 2003.

pokojuwej. W swoich pamiętnikach Truman, relacjonując poczdamską dyskusję i spory wokół zachodniej granicy Polski, tak pisze:

Byłem zmęczony siedzeniem i słuchaniem niekończących się dyskusji o sprawach, które nie mogły być ustalone na tej konferencji, a mimo to zabierały nam cenny czas. Chciałem równocześnie uniknąć zaostrzenia werbalnych starć w związku z potrzebą uregulowania bardziej pilnych spraw. Stawałem się bardzo niecierpliwy i kilkakrotnie czułem się, jakbym chciał wysadzić dach tego pałacu w powietrze⁴⁵.

Longin Pastusiak

Bibliografia

- Bohlen Ch.E., *Witness to History 1929–1969*, New York 1947
- FRUS, The Conference at Cairo and Teheran 1943*, GPO, Washington 1961.
- FRUS, The Conference at Malta and Yalta 1945*, GPO, Washington 1955
- FRUS, Diplomatic Papers 1945. The Conference of Berlin*, t. 1 i 2, GPO, Washington 1960.
- Korvig B., *The Myth of Liberation. East-Central Europe in U.S. Diplomacy and Politics Since 1941*, Baltimore 1973.
- Lane A.B., *I Saw Poland Betrayed. An American Ambassador Reports to the American People*, New York 1948.
- Leahy W.D., *I Was There. The Personal Story of the Chief of Staff to Presidents Roosevelt and Truman—Based on his notes and Diaries. Made at the Time*, New York 1950.
- Osóbka-Morawski E., *Wspomnienia z Poczdamu*, „Polityka” 19.07.1980.
- Rozek E. J., *Allied Wartime Diplomacy. A Pattern in Poland*, New York 1958.
- Teheran – Jalta – Poczdam. Dokumenty konferencji rządów trzech wielkich mocarstw*, Warszawa 1970.

Tehran, Yalta, Potsdam. The Big Three on Polish western boarder

Keywords

Tehran Conference, Yalta Conference, Potsdam Conference, Polish boarders

⁴⁵ H.S. Truman, *Memoirs. Year of Decisions*, op. cit., t. 1, s. 369.

during the World War II, Polish delegation in Potsdam, the USA and Polish boarders

Abstract

The United States, Great Britain and the Soviet Union decided about the Polish boarder after the World War II. The Polish delegation sent to Potsdam by the Provisional Government of National Unity had some influence on the final decision. During the whole World War II, the Polish Government in London tried to protect Polish interests regarding the boards. The issue of the Polish boarders, more precisely its western and eastern ones, was discussed by Franklin Delano Roosevelt, Winston Churchill and Josef Stalin at the Tehran Conference, which took place from the 28 November to the 1 December 1943. In February 1945 in Yalta, it was decided that “the eastern Polish border should be established five to eight kilometers to the east of the Curzon line. The participants agreed that the Polish Provisional Government of National Unity should be consulted when it comes to the extent of this territorial increase and that the final decision concerning the Polish western border should be postponed until the peace conference”.

The delegation of the Polish Provisional Government of National Unity took part in the long discussion in Potsdam 1945. In the result of the discussion the Polish western boarder was established. It was also decided that the East Prussia should “be governed by the Polish state”.

Teheran, Jalta, Potsdam. Die „Großen Drei“ über die westliche Grenze Polens

Schlüsselwörter

Teheran-Konferenz, Jalta-Konferenz, Potsdamer Konferenz, polnische Grenzen während des Zweiten Weltkriegs, polnische Delegation in Potsdam, die Vereinigte Staaten und polnische Grenzen

Zusammenfassung

Über die Form der polnischen Nachkriegsgrenzen haben während des Zweiten Weltkriegs die Vereinigte Staaten, Großbritannien und die Sowjetische Union entschieden. Einen gewissen Einfluss auf die endgültige Entscheidung hatte die Delegation der Temporären Regierung der Nationalen Einheit. *Durch den ganzen Krieg* hindurch versuchte die Polnische Regierung in London, polnische Interessen hinsichtlich der Grenzen zu schützen. Die zukünftige polnische Grenze war ein Gegenstand des Gesprächs zwischen Franklin Delano Roosevelt, Winston Churchill i Jozef Stalin während der Teheran-Konferenz, die vom 28.11.1943 bis zum 1.02.1943 stattgefunden hat.

In Teheran wurde die östliche und westliche Grenze Polens besprochen. In Jalta 1945 wurde es jedoch vereinbart, dass die östliche polnische Grenze 5 bis 8 Kilometer von der Curzon-Linie (zu Gunsten von Polen) liegen soll. Die Gesprächspartner stellen jedoch fest, dass man zu gegebener Zeit ein Gutachten der neuen polnischen Temporären Regierung der Nationalen Einheit bezüglich des Umfangs von diesem Gebiet einholen soll und dass die endgültige Festlegung der westlichen Grenze Polens auf die Friedenskonferenz aufgeschoben wird.

Nach langen Gesprächen, an denen eine Delegation der polnischen Temporären Regierung der Nationalen Einheit teilgenommen hat, wurde die neue polnische Westgrenze im Juli 1954 in Potsdam festgelegt. Es wurde auch vereinbart, dass „Ostpreußen Polen unterstellt werden soll“.

Тегеран, Ялта, Потсдам. Большая Тройка о западных границах Польши

Ключевые слова

Конференция в Тегеране, конференция в Ялте, конференция в Потсдаме, польские границы во время Второй Мировой войны, польская делегация в Потсдаме, США и польские границы.

Краткое содержание

О расположении и виде границ послевоенной Польши решали во время Второй Мировой войны Соединённые Штаты, Великобритания и Советский Союз. Некоторое влияние на окончательные решения в Потсдаме имела делегация польского Временного Правительства Национального Единства. На протяжении всей Второй Мировой войны лондонское Правительство Польши в изгнании старалось беречь польские интересы в вопросах послевоенных границ. Эти вопросы были на повестке дня во время переговоров Франклина Делано Рузвельта, Уинстона Черчилля и Иосифа Сталина на конференции в Тегеране, состоявшейся 28.11–1.12. 1943 года. В Тегеране рассматривались вопросы будущей польской границы на востоке и западе. А в Ялте, в феврале 1945 года, решено, что «восточная граница Польши должна проходить вдоль линии Керзона, с отклонением от нее в некоторых местах на пять – восемь километров в пользу Польши. Стороны согласны, что в соответствующее время необходимо будет проконсультироваться с новым польским Временным Правительством Национального Единства по вопросу размеров этих отклонений, а окончательное решение вопроса западной границы Польши будет отложено до мирной конференции». В Потсдаме в июле 1945 года после продолжительных дискуссий при участии польского Временного Правительства Национального Единства согласованы существующие и по сей день границы Польши на западе, а также на территории Восточной Пруссии и утверждено, что «территория эта должна находиться под управлением польского государства».

Jerzy Sulek

Uczelnia Techniczno-Handlowa w Warszawie

Traktat Graniczny RP – RFN z 14 listopada 1990 roku jako ostateczne zamknięcie polsko-niemieckiego sporu o granicę po II wojnie światowej (ze wspomnień głównego negocjatora¹ po 25 latach)

Słowa kluczowe

formuły graniczne, pojednanie, Protokół Paryski, rekompensata terytorialna, rewizjonizm terytorialny, spór graniczny, traktat graniczny, traktat 2+4, uznanie granic, zastrzeżenie poczdamskie

Streszczenie

Autor jako „świadek historii” opisuje szczegółowo genezę, przebieg i rezultaty Traktatu RP – RFN z 14 listopada 1990 r. o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy (zwanego w skrócie Traktatem Granicznym). Ocenia go jako ostateczne zamknięcie polsko-niemieckiego sporu o granicę po II wojnie światowej. Przypomina zwięźle decyzje trzech wielkich mocarstw (USA, Wlk. Brytanii i ZSRR) dot. granicy polsko-niemieckiej podjęte na konferencjach w Teheranie z 1943 r., Jałcie i Poczdamie z 1945 r. oraz układy graniczne PRL z NRD (Zgorzelec 1950) i RFN (Warszawa 1970). Negocjacje nad Traktatem Granicznym z 1990 r. autor ukazuje nie tylko w wąskich ramach stosunków polsko-niemieckich z lat 1988–1990, ale szerzej – w ścisłym związku z procesem jednoczenia Niemiec, czyli w ramach Konferencji 2 + 4, tj. czterech wiel-

¹ Jerzy Sulek w latach 1990–1991 był przewodniczącym delegacji polskiej w negocjacjach polsko-niemieckich nad: Traktatem RP – RFN z 14.11.1990 r. o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy (w skrócie: Traktat Graniczny) i Traktatem RP – RFN z 17.06.1991 r. o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy (w skrócie: Traktat Dobrosąsiedzki) oraz Przedstawicielem Rządu RP w negocjacjach nad Traktatem z 12.09.1990 r. zawartym przez RFN, NRD i cztery wielkie mocarstwa o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec (w skrócie: Traktat 2+4 ws. zjednoczenia Niemiec).

kich mocarstw i obu państw niemieckich, z udziałem Polski. Wartość dodaną tekstu stanowią osobiste refleksje i oceny autora jako głównego negocjatora po stronie polskiej w odniesieniu np. do obsady personalnej, interesów i stanowisk stron na poszczególnych etapach procesu negocjacyjnego – w dużej mierze nieznane w dotychczasowym piśmiennictwie polskim i zagranicznym poświęconym Traktatowi Granicznemu i Dobrosąsiedzkiemu z lat 1990–1991.

I. Uwagi wstępne

Kolejny raz, obecnie po 70 latach od zakończenia II wojny światowej, podejmujemy próbę oceny historycznego wydarzenia – powrotu państwa polskiego nad Bałtyk oraz Odrę i Nysę Łużycką w 1945 roku. Każda taka kolejna okrągła rocznica skłania zazwyczaj do zastanowienia się nad przyczynami, przebiegiem i skutkami tego wielkiego wydarzenia. Staramy się je odczytywać od nowa, przede wszystkim w kontekście najnowszych wyników badań naukowych czy archiwalnych. Często społeczne opinie są doraźnie rewidowane pod wpływem bieżących potrzeb, wynikających z tzw. polityki historycznej uprawianej przez kolejne ekipy rządzące. Ponadto nieunikniony upływ czasu powoduje, że wiele wydarzeń z przeszłości po prostu zaciera się w naszej indywidualnej pamięci. Co najgorsze – w dobie globalizacji upowszechnia się coraz bardziej tzw. kultura internetowa: w masowej skali sięga się już nie do książek, ale do źródeł internetowych, co sprawia, że młode pokolenia Polaków dysponują często wiedzą powierzchowną, wybiórczą i przypadkową, daleką od rzeczywistego obrazu zaszłych procesów czy zdarzeń.

W takiej sytuacji szczególną wartość dodaną stanowią zawsze pamiętniki i wspomnienia świadków historii – polityków, dyplomatów czy ekspertów, którzy bezpośrednio uczestniczyli w wydarzeniach o historycznym znaczeniu dla danego kraju czy regionu². Sam należę do tej grupy i w ostatnich latach robiłem już użytek z posiadanej

² Zob. przykładowo długą listę prezydentów, premierów czy członków delegacji oficjalnych, ministrów spraw zagranicznych, którzy w latach 90. XX wieku opublikowali obszerne monografie, pamiętniki lub wspomnienia dotyczące Konferencji 2+4 ws. zjednoczenia Niemiec. Są wśród nich m.in.: G. Bush, M. Gorbaczow, W. Jaruzelski, F. Mitterrand, R. von Weizsaecker, H. Kohl, M. Thatcher, J. Backer, H.D. Genscher, E. Szewardnadze, E. Krenz, M. Modrow. (zob. spis publikacji tych autorów zamieszczony w: J. Sulek, *Na drodze do porozumienia i pojednania z Niemcami*, Wyd. Elipsa, Warszawa 2009, s. 169–170).

wiedzy „świadka historii” z lat 1989–1991 w odniesieniu do Niemiec i stosunków polsko-niemieckich³. Tym razem chciałbym przedstawić własne refleksje dotyczące przebiegu i rezultatów negocjacji dyplomatycznych, które przed ponad 25 laty, poprzez zawarcie Traktatu Granicznego RP – RFN i Traktatu 2+4 doprowadziły do ostatecznego zakończenia polsko-niemieckiego sporu o granicę po II wojnie światowej. W tym sensie oba te traktaty pozostają w bezpośrednim merytorycznym związku z problematyką 70-lecia powrotu Polski nad Bałtyk, Odrę i Nysę Łużycką.

II. Krótki rys historyczny, czyli o polsko-niemieckim sporze o granicę od II wojny światowej do Traktatu Granicznego

Zanim przejdziemy do analizy samych negocjacji nad Traktatem Granicznym z 14 listopada 1990 roku, trzeba w skrócie przypomnieć to, jak rozwijał się polsko-niemiecki spór o granicę w latach poprzednich. Jest to niezbędne dlatego, że w toku negocjacji z przełomu lat 80. i 90. wszystkie strony – zarówno cztery wielkie mocarstwa, jak i polscy czy niemieccy negocjatorzy nie mogli działać „w próżni traktatowej” ani rozpoczynać negocjacji od przysłowiowego zera, przeciwnie – mieli świadomość tego, że w toku jakichkolwiek prób podjęcia ostatecznego i nieodwracalnego uregulowania sporu o granicę między zjednoczonymi Niemcami a wolną, „solidarnościową” RP trzeba będzie odnieść się do wcześniejszych decyzji politycznych i prawno-międzynarodowych, podjętych ws. granic Niemiec i Polski jeszcze w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Chodziło więc o ustosunkowanie się do formuł granicznych użytych zarówno przez wielkie mocarstwa wg zasady ich „odpowiedzialności

³ J. Sułek, *Na drodze do...*, op. cit., passim. Zob. także: J. Sułek, *Był dla mnie jak wzorzec z Sévres*, [w:], *Krzysztof Skubiszewski – dyplomata i mąż stanu*, pod red. R. Kuźniara, Warszawa 2011; wywiad J. Sułki w książce pt. *Dwadzieścia lat później – rozmowy o traktacie polsko-niemieckim z 1991 r.*, pod red. K. Gil i T. Jaskułowskiego, Wrocław 2011; cztery rozdziały mojego autorstwa w pracy zbiorowej pt. *Przełom i wyzwanie*, pod red. W. Góralskiego, Warszawa 2011; mój artykuł pt. *Profesor zwyczajny a wielki zamieszczony* [w:] *Minister Skubiszewski i dyplomacja czasów przełomu*, Wyd. Miejskie Poznań, Poznań 2016, w druku.

za Niemcy i Berlin jako całość”, jak i samych zainteresowanych, czyli Niemców (RFN i NRD) i Polaków (II RP i PRL)

2.1 Decyzje alianckie

Przypomnijmy najpierw, że kształt terytorialny przyszłych, powojennych Niemiec oraz ZSRR i Polski był przedmiotem decyzji „wielkiej trójki aliantów” – USA, Związku Radzieckiego i Wlk. Brytanii podjętych na trzech następujących konferencjach międzynarodowych:

- 1) Konferencja w Teheranie (28 listopada – 1 grudnia 1943)
 - ustalenie ogólne zachodniej granicy Polski „wzdłuż linii Odry” (włącznie z Prusami Wschodnimi i Pomorzem, ale bez dokładnego opisu przebiegu przyszłej granicy; część Prus Wschodnich z Królewcem – Kaliningradem do ZSRR);
 - zachodnia granica Polski w ramach koncepcji „rekompensaty terytorialnej” za utratę polskich obszarów wschodnich na rzecz ZSRR (wschodnia granica Polski wzdłuż tzw. linii Curzona).
- 2) Konferencja w Jałcie (4–11 lutego 1945)
 - postanowienie o „znacznym przyroście terytorialnym Polski” na północy i zachodzie (w porównaniu z Polską z 1939 r.) bez dokładnych ustaleń granicznych – to był pewien regres w stosunku do Konferencji Teherańskiej.
- 3) Konferencja w Poczdamie (17 lipca – 2 sierpnia 1945)
 - decyzje podjęto po wysłuchaniu delegacji polskiej.
 - Postanowienia dot. Polski:
 - ustanowienie granicy polsko-niemieckiej wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej (tak, jak aktualnie przebiega), czyli Pomorze, Wielkopolska, Dolny i Górny Śląsk, Gdańsk i b. Prusy Wschodnie – z wyjątkiem Obwodu Kaliningradzkiego – tj. Warmia i Mazury w składzie państwa polskiego;
 - ww. terytoria zostały oddane „pod zarząd polski”; ostateczne określenie granicy polsko-niemieckiej miało nastąpić na przyszłej konferencji pokojowej z Niemcami (tzw. zastrzeżenie poczdamskie);
 - przymusowe przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski do Niemiec (podobnie z Czechosłowacji i Węgier).

- 4) Stanowisko polskich rządów wobec decyzji alianckich
 - Rząd emigracyjny w Londynie (bardzo przeciwny wschodniej granicy wg. „linii Curzona” i koncepcji „rekompensaty terytorialnej”) za rewizją przedwojennej granicy z Niemcami na korzyść Polski (i przesiedleniem Niemców), ale „nie aż do Odry i Nisy”.
 - Proradzieckie rządy polskie (tzw. rząd lubelski), czyli Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przekształcony w Rząd Tymczasowy, tenże przekształcony w Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej – popierały przesunięcie granicy z Niemcami do Odry i Nisy Łużyckiej oraz przesiedlenie Niemców, zgodnie z „rekompensatą terytorialną” zainicjowaną przez J. Stalina.

2.2 Granica polsko-niemiecka w traktatach Polski z państwami niemieckimi po II wojnie światowej

- 1) Układ Polska – NRD w Zgorzelcu (6 lipca 1950) o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej stwierdzał m.in.: „ustalona i istniejąca granica (opis wg. Poczdamu) stanowi granicę państwową między Polską a Niemcami” (NRD występowała wtedy „w imieniu całych Niemiec”, Polska nie miała stosunków dyplomatycznych z RFN).
- 2) Układ Polska – RFN (7 grudnia 1970) o podstawach normalizacji stosunków stwierdzał m.in.: „istniejąca linia graniczna stanowi zachodnią granicę państwową Polski”. W procesie ratyfikacji RFN jednostronnie przypominała tzw. zastrzeżenie poczdamskie (czyli uznała granicę Odry i Nisy Łużyckiej tylko do zjednoczenia Niemiec), zgodnie z tzw. niemieckim stanowiskiem prawnym.

2.3 Granica polsko-niemiecka w procesie „2+4”

- 1) Na konferencji „2+4” w Paryżu (17 lipca 1990) z udziałem Polski (tzw. Protokół Paryski)
 - Cztery wielkie mocarstwa oświadczają, że „granice zjednoczonych Niemiec będą miały charakter ostateczny, który nie będzie mógł być podważany przez żadne zewnętrzne wydarzenia lub okoliczności”.

- Ministrowie spraw zagranicznych RFN i NRD oświadczają, że „nie przewiduje się ani traktatu pokoju, ani uregulowania pokojowego” (z przyszłymi zjednoczonymi Niemcami). Konkluzja: te oświadczenia skasowały tzw. zastrzeżenie poczdamskie wielkich mocarstw z 1945 roku.
- 2) Traktat „2+4” o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec z 12 września 1990 roku.
 - Zjednoczone Niemcy będą obejmowały obszar RFN, NRD i całego Berlina. Ich granicami zewnętrznymi będą granice NRD i RFN i będą ostateczne z dniem wejścia w życie tego traktatu. Potwierdzenie ostatecznego charakteru granic zjednoczonych Niemiec jest istotną częścią składową porządku pokojowego w Europie (art.1, pkt.1).
 - Zjednoczone Niemcy i RP potwierdzają istniejącą między nimi granicę w traktacie wiążącym z punktu widzenia prawa międzynarodowego (art.1, pkt.2).
 - Zjednoczone Niemcy nie mają żadnych roszczeń terytorialnych wobec innych państw i nie będą takich roszczeń wysuwać również w przyszłości (art.1, pkt.3).
 - Rządy czterech mocarstw przyjmują w sposób formalny zobowiązania i oświadczenia rządów RFN i NRD (z 17 lipca 1990 r. w Paryżu) i oświadczają, że wraz z ich realizacją potwierdzony zostanie ostateczny charakter granic zjednoczonych Niemiec (art.1, pkt.5).

III. Przebieg i rezultaty negocjacji nad Traktatem Granicznym (TG) RP – RFN z 14 listopada 1990 roku

Chciałbym teraz przedstawić sedno moich wspomnień związanych z TG⁴. W celu lepszego zrozumienia podzieliłem je na pięć następujących części:

Część I – Kto? Czyli podmioty procesu negocjacyjnego (rola państw – sygnatariuszy TG i uczestników Konferencji 2 + 4; personalna obsa-

⁴ Zob. także publikacje członka delegacji polskiej w negocjacjach polsko-niemieckich z lat 1989–1991, prof. J. Barcza: *Udział Polski w konferencji 2+4*, PISM, Warszawa 1994; *Dwadzieścia lat stosunków Polski ze zjednoczonymi Niemcami*, Warszawa 2011, a także odnośne części cyt. wyżej pracy zbiorowej pt. *Przełom i wyzwanie*, pod red. W. Góralskiego.

da – szefowie delegacji + rola prezydentów, szefów rządów, ministrów spraw zagranicznych, placówek dyplomatycznych Polski i Niemiec).

Część II – Co? Czyli przedmiot procesu negocjacyjnego (wspólne oświadczenie Mazowiecki – Kohl, Traktat Generalny Polska – Niemcy, Graniczny (TG) i Traktat Dobrosąsiedzki oraz Traktat 2 + 4 w kontekście granicy polsko-niemieckiej).

Część III – Jak? Czyli strategie, taktyki i techniki negocjacyjne stron w procesie negocjacji nad TG.

Część IV – Finalny rezultat negocjacji, czyli treść TG.

Część V – Podsumowanie, czyli TG po 25 latach (ocena).

Część I Podmioty negocjacji

Pytanie: Kto negocjował TG z 1990 roku? Wbrew pozorom – nie jest to pytanie o charakterze retorycznym. Pełna odpowiedź nie może być ograniczona tylko do sygnatariuszy traktatu, czyli do III RP i „nowej”, zjednoczonej RFN. Na pewno tym dwu państwom przypadły główne role w procesie negocjacji. Ale lista państw, które aktywnie uczestniczyły w kilkuletnim procesie negocjowania polsko-niemieckiego TG i wniosły swój wkład w jego przebieg i rezultaty jest dłuższa, trzeba ją rozszerzyć w następujący sposób – po pierwsze: po stronie polskiej do listy negocjatorów trzeba dopisać PRL: cały proces negocjacji, który został zakończony zawarciem obu historycznych traktatów polsko-niemieckich – TG z 1990 roku i Traktatu Dobrosąsiedzkiego z 1991 roku, został zainicjowany przez władze PRL w końcu lat 80. (nieudane próby przełamania impasu w stosunkach PRL – RFN: rozmowy trzech grup roboczych obu MSZ-ów w 1988 roku, wizyta premiera Rakowskiego w Bonn w styczniu 1989 roku i oficjalne negocjacje pełnomocników obu szefów rządów – Rakowskiego i Kohla, czyli Kuczy – Teltschika, luty – czerwiec 1989 r.)⁵.

Komentarz: wkład PRL-u z końca lat 80. do „substancji traktatowej” z RFN był ważny, ale jednak ograniczony – w tej początkowej fazie negocjacji, zostały jedynie rozpoznane interesy i zdefiniowane stanowiska obu stron, natomiast nie udało się rozwiązać głównych

⁵ Zob. szerzej: J. Sułek, *Trudna droga do przelomu w stosunkach polsko-niemieckich 1989–1991 w świetle najnowszych dokumentów dyplomatycznych*, [w:] *Przełom i wyzwanie*, pod red. W. Góralskiego, op. cit. s. 37–38.

kwestii merytorycznych, które stanowiły oś sporu Polski z Niemcami, nie udało się także znaleźć nowego, ostatecznego rozstrzygnięcia w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, które by wychodziło ponad standard traktatu normalizacyjnego z 7 lutego 1970 roku. Po drugie – po stronie niemieckiej do listy negocjatorów TG trzeba bezwzględnie dopisać NRD (z powodu zjednoczenia nie stała się sygnatariuszem TG). Ten wątek jest mało znany w Polsce i Niemczech. Chodzi o nowe demokratyczne państwo wschodnioniemieckie z krótkiego okresu transformacji pokomunistycznej po „erze Honeckera i Krenza”. Nowy rząd de Maiziere’a /Meckela na przestrzeni zaledwie kilku miesięcy (od wiosny 1990 r. do zjednoczenia Niemiec 3 października 1990 r.) odegrał bardzo aktywną rolę w procesie negocjacji polsko-niemieckich. To dzięki jego postawie doszło do zupełnie nowego zjawiska – nastąpiło przełamanie linii w tradycyjnym podziale na „Polskę” i „Niemcy”, bo w procesie negocjacji demokratyczna NRD stała albo po stronie Polski albo „pomiędzy” RP i „starą” RFN (w roli politycznego mediatora!). To zjawisko było wyraźne w odniesieniu do kilku najważniejszych kwestii spornych w negocjacjach, zwłaszcza w zakresie sporu granicznego: w maju 1990 roku 3 rundy negocjacji w trójkącie: III RP, „stara” RFN i „nowa” NRD; mimo sprzeciwu Kohla delegacja NRD przedstawiła własny kontrprojekt polsko-niemieckiego traktatu granicznego z 29 maja 1990 roku, w którym znalazły się:

a) klauzule terytorialne częściowo przyjęte potem w obradach Konferencji 2 + 4 oraz takie, które trafiły wprost do tekstu TG (preambuła + art. 1, 2 i 3)

b) idea wyodrębnienia TG z całości negocjacji polsko-niemieckich (podjęta potem przez Polskę oraz mocarstwa anglosaskie i RFN w procesie 2 + 4).

Na konferencji 2 + 4 delegacja NRD konsekwentnie wspierała Polskę. Przykładowo: opowiadała się za włączeniem RP do grona uczestników tej Konferencji (mimo ostrego sprzeciwu kanclerza Kohla); popierała wysiłki polskiej dyplomacji, by wynegocjować jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec postanowienia traktatowe o ostatecznym, nieodwracalnym charakterze granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jako granicy państwowej między Polską a zjednoczonymi Niemcami; za dbała i o to, by wspólna rezolucja parlamentów obu państw niemieckich – Izby Ludowej NRD i Bundestagu RFN z 21 czerwca 1990 roku

zawierała sformułowania, które zostały pozytywnie ocenione przez Polskę itd. Z własnych doświadczeń dyplomatycznych wiem, że ta jednoznacznie propolska postawa była często przedmiotem krytyki ze strony RFN (także kanclerza Kohla czy powodem osobistych urazów min. Genschera wobec min. Meckela).

I po trzecie wreszcie: na listę współnegocjatorów polsko-niemieckiego TG wpisać trzeba cztery wielkie mocarstwa:

Po pierwsze: Proces negocjacji polsko-niemieckich toczył się na dwóch równoległych, ale wzajemnie ze sobą powiązanych płaszczyznach, a mianowicie: z jednej strony między Polską a Niemcami, z drugiej strony – granica na Odrze i Nysie Łużyckiej stała się przedmiotem rozmów i decyzji Konferencji 2 + 4 (z udziałem Polski).

Dygresja: Od wielu lat zadaję sobie to samo trudne pytanie, która część tych negocjacji obiektywnie była ważniejsza? Przyznam, że początkowo, tj. jeszcze w latach 90., bezpośrednio po zawarciu i wejściu w życie obu traktatów – Granicznego i Dobrosąsiedzkiego dawałem pierwszeństwo negocjacjom polsko-niemieckim. Później jednak, w miarę upływu czasu stopniowo korygowałem tę ocenę. Dziś jestem zwolennikiem poglądu, iż obie płaszczyzny procesu negocjacji były jednakowo ważne (stan *ex aequo*), a między nimi zachodziło zjawisko sprzężenia zwrotnego: rezultaty osiągnięte np. w negocjacjach polsko-niemieckich nad TG miały istotne znaczenie dla przebiegu i rezultatów negocjacji w ramach Konferencji 2 + 4. I odwrotnie: decyzje podjęte przez „wielką czwórkę” i dwa państwa niemieckie ws. obszaru i granic zjednoczonych Niemiec (np. w formie tzw. Protokołu Paryskiego z 17 lipca 1990 r. oraz art. 1 Traktatu 2 + 4 z 12 września 1990 r.) miały kolosalne znaczenie dla polsko-niemieckiego TG, dla jego formuły granicznej, podzielenia polsko-niemieckiej „substancji negocjacyjnej” na TG i Traktat Dobrosąsiedzki czy też dla powiązania TG z Traktatem 2 + 4!

Po drugie: Czy taka duża rola „wielkiej czwórki” w procesie regulowania tzw. zewnętrznych aspektów ustanowienia jedności Niemiec, w tym ich granic i bezpieczeństwa (łącznie z granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej) była korzystna z punktu widzenia życiowych interesów Polski? Tak, to głównie dzięki „wielkiej czwórce” Polska zdołała zrealizować swą rację stanu – zakończyć spór o status granicy polsko-niemieckiej po II wojnie światowej na warunkach zgodnych z polskimi

interesami. Bez wsparcia „wielkiej czwórki” przed 25 laty nawet „solidarnościowa Polska” mogłaby nie zdołać obronić swych narodowych i państwowych interesów *vis á vis* jednoczących się Niemiec! Prawdopodobnie dyplomacja polska byłaby skazana na realizację tego niekorzystnego wariantu, którego ekipa Mazowieckiego/Skubiszewskiego chciała za wszelką cenę uniknąć od samego początku, po demokratycznym przełomie z czerwca 1989 roku, a mianowicie – że musielibyśmy podjąć negocjacje ws. granicy polsko-niemieckiej dopiero po zjednoczeniu Niemiec, a wtedy Polska trapiąca ciężkim kryzysem politycznym i gospodarczo-społecznym musiałaby się zmierzyć w sporze o granicę już z silniejszymi, zjednoczonymi Niemcami (był to „polityczny koszmar” Mazowieckiego).

Chciałbym ponadto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. To dzięki postawie „wielkiej czwórki” udało się znaleźć i zastosować korzystne dla Polski rozwiązanie polsko-niemieckiego sporu o granicę nie wbrew Niemcom czy wbrew Polsce lub przy ich politycznej czy prawno-międzynarodowej obstrukcji, ale przy aktywnym udziale i jednoznacznej zgodzie obu stron – Polski i Niemiec, zarówno na polsko-niemiecki TG, jak i Traktat 2 + 4. Przed 25 laty udało się zastosować nowy, bardziej demokratyczny model („za zgodą wszystkich zainteresowanych Stron”), odmienny od rozwiązań przyjętych tuż po I (narzucony Niemcom Traktat Wersalski) czy po II wojnie światowej (bezwarunkowa kapitulacja III Rzeszy + Umowa Poczdamska bez udziału Niemiec).

I po trzecie: Pytanie – które z „wielkich mocarstw” odegrało najważniejszą rolę w tym kontekście? Według mnie przełom został dokonany, dzięki ekipie Gorbaczow/Szewarnadze, bez radzieckiej zgody w 1990 roku zjednoczenie Niemiec byłoby w ogóle niemożliwe. Z kolei w kontekście polsko-niemieckiego TG to stanowisko USA miało decydujące znaczenie (Prezydent USA, G. Bush do kanclerza Kohla w Waszyngtonie wiosną 1990 r.: „bez zgody RFN na granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej nie będzie zjednoczenia Niemiec”).

W tym miejscu chcę poniżej zaprezentować zupełnie nowy wątek, którego nikt przedtem nie poruszył w polskim piśmiennictwie dotyczącym stosunków z Niemcami w latach 1989–1991.

Obsada personalna procesu negocjacji polsko-niemieckich (1989–1991)

POLSKA

NIEMCY

ETAP I: NEGOCJACJE dot. WSPÓLNEGO OŚWIADCZENIA SZEFÓW RZĄDÓW POLSKI i RFN (na szczeblu pełnomocników szefów rządów)

KUCZA/JĘDRYS (KC PZPR+MSZ PRL)	8 rund w Bonn i Warszawie w 1989 roku	TELOTSCHIK (Urząd Kanclerski RFN)
PSZON/SUŁEK (UMR+MSZ PRL)	2 rundy w Warszawie i Bonn w 1989 r.	TELOTSCHIK (Urząd Kanclerski RFN)

Rezultat końcowy: podpisanie Wspólnego Oświadczenia przez premiera Mazowieckiego i kanclerza Kohla 14 listopada 1989 roku w Warszawie – brak nowej „formuły granicznej”, jedynie powołanie się na Traktat Normalizacyjny z 7 grudnia 1970 roku, co było powodem głębokiego politycznego rozczarowania Rządu Polskiego (zwłaszcza obozu „Solidarności”), postawą kanclerza Kohla⁶.

ETAP II: TRAKTAT GENERALNY POLSKA–NIEMCY (na szczeblu dyrektorów Departamentów Prawno-Traktatowych MSZ RP, RFN i NRD)

MICKIEWICZ/SUŁEK/ BARCZ	3 rundy w Warszawie, Bonn i Berlinie V/1990	OESTERHELT + SUESS
----------------------------	--	--------------------

Duży postęp w uzgodnieniu tzw. formuł granicznych, ale negocjacje bez końcowego rezultatu wskutek sprzeciwu RFN.

ETAP III: KONFERENCJA 2 + 4 z udziałem Polski⁷

SUŁEK	1 runda na szczeblu roboczym wiceministrów – ministrów. i dyrektorów MSZ, Berlin 5 lipca 1990 r.	KASTRUP (RFN) + MISSELWITZ (NRD)+ WATSON (Wlk. Brytania), SEITZ (USA), DOUFURC (Francja), BONDA-RENKO (ZSRR)
-------	--	--

⁶ Ibidem, s. 66–70.

⁷ Ibidem, s. 93–102.

SKUBISZEWSKI	1 runda na szczeblu politycznym – ministrów spraw zagranicznych, Paryż 17 lipca 1990 r.	GENSCHER (RFN), MECKEL (RFN), BAKER (USA), SZEWARDNADZE (ZSRR), DUMAS (Francja), HURD (Wlk. Brytania)
--------------	---	---

Rezultat końcowy: Traktat 2+4 podpisany 12 września 1990 r. w Moskwie, w tym bardzo ważny dla Polski art. 1 (par. 1–5); wszedł w życie i został zrealizowany.

ETAP IV: NEGOCJACJE POLSKO-NIEMIECKIEGO TRAKTATU GRANICZNEGO (na szczeblu dyrektorów departamentów politycznych MSZ III RP i zjednoczonych Niemiec – nowej RFN)

SULEK	1 runda w Warszawie 30–31.10.1990 r.	KASTRUP
-------	--------------------------------------	---------

Rezultat końcowy: podpisanie TG RP – RFN przez ministrów spraw zagranicznych Skubiszewskiego i Genschera 14 listopada 1990 roku w Warszawie.

ETAP V: NEGOCJACJE POLSKO-NIEMIECKIEGO TRAKTATU DOBROSĄSIEDZKIEGO (na szczeblu dyrektorów departamentów politycznych MSZ III RP i zjednoczonych Niemiec – nowej RFN)

SULEK	6 rund negocjacji w Warszawie i Bonn od października 1990 r. do kwietnia 1991 r.	KASTRUP/HOEYNCK
-------	--	-----------------

Rezultat końcowy: podpisanie TD RP – RFN przez szefów rządów: Bieleckiego i Kohla 17 czerwca 1991 roku w Bonn.

Oba Traktaty: Graniczny i Dobrosąsiedzki po ratyfikacji weszły w życie 16 stycznia 1992 roku⁸.

Rozmowy i negocjacje „poza stołem negocjacyjnym”:

- 1) Prezydenci: Jaruzelski + Wałęsa i v. Weizsaecker – drugorzędne znaczenie, rola posiłkowa, politycznie wspierali proces negocjacji, ale nie ingerowali merytorycznie.
- 2) Szefowie rządów: Rakowiecki, Mazowiecki + Bielecki oraz Kohl

⁸ Ibidem, s. 113–138.

- i de Maiziere – bardzo duże znaczenie w procesie negocjacji – wiodąca rola, spore osobiste zaangażowanie, ogólna polityczna kontrola przebiegu i rezultatów (zwłaszcza Mazowiecki i Kohl).
- 3) Ministrowie spraw zagranicznych: Skubiszewski, Genscher, Mekkel – we wszystkich trzech przypadkach bardzo duża rola; bardzo wysokie osobiste zaangażowanie, bieżąca kontrola przebiegu i rezultatów procesu negocjacji, duży udział własny zwłaszcza w początkowych i końcowych fazach negocjacji.
 - 4) Placówki dyplomatyczne Polski (PRL, III RP) i Niemiec (RFN, NRD, zjednoczonych Niemiec): rola raczej drugorzędna – doradcza i konsultacyjna (decydujące znaczenie „Central” – ośrodków decyzyjnych w kraju), nikły udział w samych negocjacjach.

Część II Przedmiot polsko-niemieckich negocjacji granicznych

Pytanie: CO należało uregulować, by zakończyć spór o status polsko-niemieckiej granicy?

Odpowiedź: III RP i zjednoczone Niemcy miały się wypowiedzieć, czy granica na Odrze i Nysie Łużyckiej ma mieć charakter ostateczny i nienaruszalny.

Od początku między III RP a „starą” RFN zarysowała się podstawowa różnica zdań, która wyrażała odmienne interesy obu stron:

Po pierwsze: JAK? W jakiej formie miały się wypowiedzieć oba państwa: wg. Polski – w traktacie prawno-międzynarodowym; wg. RFN – w deklaracji o charakterze politycznym (np. w formie uchwał parlamentarnych).

Po drugie: Kiedy? Polska nalegała na podjęcie formalnych negocjacji nad polsko-niemieckim Traktatem Generalnym jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec, tj. z dwoma państwami niemieckimi, a ich rezultat miał być parafowany przez III RP, RFN i NRD, a następnie przyjęty przez zjednoczone Niemcy w formie traktatu pokojowego lub polsko-niemieckiego TG. RFN przeciwnie – była gotowa przed zjednoczeniem do podjęcia tylko rozmów politycznych, a formalne negocjacje prawno-międzynarodowe z Polską chciała podjąć dopiero po przywróceniu niemieckiej jedności, powołując się na tzw. niemieckie pozycje prawne, że tylko „ogólnoniemiecki suweren” ma prawo do podejmowania ostatecznych decyzji ws. terytorium i granic całych Niemiec; w tym kontekście RFN wykorzystywała odnośne sformułowania

Umowy Poczdamskiej (tzw. zastrzeżenie poczdamskie). W sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej Kohl był gotów jedynie do powtórzenia formuły granicznej z układu PRL – RFN z 7 grudnia 1970 roku, czyli stanowczo odrzucał możliwość przyjęcia jeszcze przez RFN i NRD jakichkolwiek zobowiązań granicznych, które byłyby już wiążące dla przyszłych zjednoczonych Niemiec.

W latach 1989–1990 ta rozbieżność stanowisk Polski i RFN miała nie tylko formalne, ale i merytoryczne bezpośrednie znaczenie dla procesu negocjacyjnego: spowodowała częściowe fiasko wizyty Kohla w Polsce 9 listopada 1989 roku, a później jego decyzję o przerwaniu w ogóle procesu negocjacyjnego z Polską i NRD w czerwcu 1990 roku! Punkt ciężkości negocjacji granicznych musiał zostać przeniesiony latem 1990 roku na forum konferencji 2 + 4.

Ważna refleksja po 25 latach: obaj oponenti (PRL, III RP oraz „stara” RFN przed zjednoczeniem Niemiec) prowadzili negocjacje w latach 1988–1990 wg zasad klasycznej strategii konfrontacyjnej:

- zajmowali pozycje maksymalistyczne,
- stosowali „twardy” styl i metody negocjowania,
- wykazywali minimalną gotowość do ustępstw i kompromisów,
- okazywali sobie wzajemnie brak zaufania,
- szukali poparcia przeciwko sobie w państwach trzecich,
- zawiązali kwestię graniczną w „pakiet negocjacyjny”, w którym jej rozstrzygnięcie było wzajemnie uzależnione od innych spraw (np. od pomocy gospodarczo-finansowej dla Polski czy przyznania praw niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce).

Tego rodzaju strategia konfrontacyjna (Gegeneinander) była „znakiem firmowym” obu stron do czasu zjednoczenia Niemiec; dopiero w końcowej fazie negocjacji polsko-niemieckich nad TG (październik 1990) i nad Traktatem Dobrosąsiedzkim (1990–1991) III RP i „nowa” RFN zastosowały strategię tzw. rzeczowych negocjacji (wg. formuły harwardzkiej), opartych na woli współdziałania obu stron (Miteinander) w celu zawarcia porozumienia.

Uwaga: taki konfrontacyjny model negocjacji polsko-niemieckich był stosowany nie tylko w pierwszej fazie tj. między PRL a RFN, co mogłoby być zrozumiałe np. ze względów ideologicznych, ale także później, kiedy negocjacje graniczne były już prowadzone między państwami demokratycznymi, czyli między RFN a „solidarnościową”

III RP! Zmiana charakteru negocjacji – z „twardych” na „rzeczowe (mieszane)” nastąpiła dopiero po Traktacie 2+4 i zjednoczeniu Niemiec.

Kolejne pytanie: Dlaczego? Po co Polsce i Niemcom był potrzebny TG?

Odpowiedź: Dla Polski była to kwestia o kardynalnym znaczeniu:

Po pierwsze: spór graniczny przesądzał w dużej mierze kwestię bezpieczeństwa Polski, która nie chciała dopuścić do sytuacji, kiedy dojdzie do zjednoczenia Niemiec, a status zachodniej granicy Polski nie zostanie uregulowany. Z polskiej perspektywy chodziło więc o wykluczenie jakiegokolwiek możliwości ewentualnej rewizji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w trakcie lub po zjednoczeniu Niemiec.

Po drugie: TG z Niemcami był niezbędny Polsce dla realizacji opcji prozachodniego rozwoju. TG miał otwierać drogę do dalszych traktatów i porozumień polsko-niemieckich. W szerszym wymiarze geopolitycznym Polska miała się najpierw porozumieć i pojednać z Niemcami, jeśli chciała stać się częścią wspólnoty zachodniej czyli przystąpić do UE czy NATO.

Po trzecie: Polska wchodziła w stan transformacji pokomunistycznej, a pomoc RFN i całego Zachodu była jednym z głównych czynników przesądzających o powodzeniu tego procesu.

Odpowiedź: Dla Niemiec bardzo ważny był związek TG ze sprawą niemieckiej jedności państwowej. Wprawdzie w maksymalistycznym, ale bardzo ryzykownym wariacie przywrócenie jedności Niemiec mogłoby się wtedy dokonać chyba nawet przy obstrukcji Polski, ale w interesie Niemiec leżało, by proces przywracania niemieckiej jedności odbył się bez sprzeciwów ze strony „wielkich mocarstw”, sąsiadów czy innych państw oraz by mógł stać się częścią szerszego procesu budowania jedności całej Europy.

Innymi słowy: w latach 1989–1990 wystąpiło zjawisko „odwrócenia priorytetów” obu stron o decydującym znaczeniu dla procesu negocjacyjnego: dla Polski najwyższą racją stanu było potwierdzenie ostatecznego charakteru granicy polsko-niemieckiej przez zjednoczone Niemcy, zaś dla RFN – szybkie doprowadzenie do ponownej jedności niemieckiej.

Część III. Jeden (generalny) czy dwa traktaty Polski z Niemcami?

Te nadrzędne interesy Polski i Niemiec (a także Zachodu) sprawiły, że zaszła konieczność zastosowania znanej w sztuce dyplomatycznej

klasycznej „ucieczki do przodu”: w warunkach „klinczu negocjacyjnego” latem 1990 roku trzeba było podzielić polsko-niemiecką „substancję traktatową” na dwie części: jedną, z której powstał TG i drugą – przeznaczoną dla Traktatu Dobrosąsiedzkiego.

Po 25 latach przyznam, że trudności z taką metamorfozą leżały po obu stronach, ale chyba większe opory były po stronie polskiej. Kierownictwa i elity polityczne obu państw – Polski i RFN – były mentalnie przywiązane do idei zawarcia jednego, generalnego traktatu, który miałby regulować wszystkie najważniejsze kwestie z zakresu stosunków dwustronnych (w tym graniczną). Wystarczy przypomnieć polski projekt traktatu z 27 kwietnia 1990 roku, liczne wystąpienia Kohla i Mazowieckiego, Skubiszewskiego i Genschera itd.

Pierwszy wyłom w takiej jednolitej postawie establishmentu Polski i Niemiec uczyniła NRD (zob. NRD-owski kontrprojekt polsko-niemieckiego TG z 29 maja 1990), ale jej inicjatywa początkowo nie spotkała się z życzliwym przyjęciem i została zlekceważona. Druga próba została podjęta z polskiej strony na roboczym spotkaniu 2 + 4 dnia 5 lipca 1990 roku w Berlinie, miała wprawdzie nieformalny charakter, ale była skuteczna (zastosowałem wówczas technikę „kukułczego jaja” tzn. podrzuciłem ją konferencji 2 + 4 jako „prywatną, osobistą sugestię”, czyli wysunąłem tę propozycję w trybie nieformalnym, bez oficjalnego zgłaszania jej do porządku obrad)⁹

Ta idea zawarcia dwu oddzielnych traktatów (TG i Dobrosąsiedzkiego) została wstępnie przyjęta na roboczym spotkaniu 2 + 4 w Berlinie 5 lipca 1990 roku, najpierw przez mocarstwa anglosaskie, a później także przez RFN i pozostałych partnerów konferencji 2 + 4. W tej sytuacji zaakceptował ją również premier Mazowiecki, a min. Skubiszewski zgłosił ją w Paryżu 17 lipca 1990 roku jako oficjalną propozycję Rządu Polskiego na spotkaniu „2 + 4” z udziałem Polski.

O wysokiej skali politycznych trudności i typowych oporach psychologicznych wśród decydentów wobec wszelkich „kompromisów dyplomatycznych” świadczyła ponadto taktyka *iunctim*, czyli powiązania wejścia w życie TG i Traktatu Dobrosąsiedzkiego, zastosowana przez kanclerza Kohla już po zakończeniu procesu negocjacyjnego

⁹ Szczegółowy opis tego zdarzenia – zob. *Przełom i wyzwanie...*, op. cit., s. 118–120.

nad TG. Na spotkaniu Kohla z Mazowieckim 8 listopada 1990 roku we Frankfurcie/O. kanclerz Niemiec zgłosił ją jako „propozycję nie do odrzucenia” argumentując, że dla wyważenia korzyści obu stron z polsko-niemieckiego procesu negocjacyjnego oraz dla zapewnienia bezpiecznej ratyfikacji przez parlamenty Polski i RFN – TG i Traktat Dobrosąsiedzki powinny iść w parze. Przyznam szczerze, że propozycja Kohla nie wzbudziła wówczas entuzjazmu po polskiej stronie, wątpliwości mieliśmy wszyscy: premier, minister spraw zagranicznych, łącznie ze mną jako głównym negocjatorem. Pamiętać trzeba o momencie jej zgłoszenia przez Kohla: tydzień po zakończeniu długotrwałych i trudnych negocjacji nad TG, niecały tydzień przed oficjalnym podpisaniem TG, kiedy negocjacje nad drugim traktatem (Traktatem Dobrosąsiedzkim) zostały dopiero rozpoczęte, a ich końcowy rezultat nie był jeszcze znany! Ale po 25 latach uznaję: to Kohl miał rację – dzięki związaniu obu traktatów w jedną całość (TG nie mógł wejść w życie bez Traktatu Dobrosąsiedzkiego i odwrotnie) oba traktaty zostały ratyfikowane w Polsce i RFN dużą większością głosów, a następnie weszły do kanonu współczesnych stosunków Polski i Niemiec.

Część IV. Treść polsko-niemieckiego traktatu z 14 listopada 1990 roku

- TG jest na ogół dobrze znany, choć może po 25 latach nieco już zapomniany?
- Bardzo krótki, zwięzły, treściwy (tylko 4 artykuły!), ale negocjowany przez 2 lata w negocjacjach dwustronnych (PRL – RFN, III RP – RFN), trójstronnych (III RP – RFN – NRD) i wielostronnych (na Konferencji 2 + 4 z udziałem Polski); w sumie – niemal idealny „wzorzec traktatowy” do studiowania jako wartościowe *case – study*, tzn. wręcz podręcznikowy przykład bardzo trudnych, ale udanych negocjacji międzynarodowych.
- Dla przypomnienia najważniejsze wątki TG:

Oficjalna nazwa: Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy.

Uwaga: nie o „uznaniu” (termin ten w ogóle nie występuje w TG), ale o „potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy”.

Dlaczego?

Bo ma charakter deklaratoryjny, a nie konstytutywny, czyli nie ustanawia od nowa granicy między Polską a zjednoczonymi Niemcami (np. w dniu podpisania lub wejścia w życie TG), ale potwierdza granicę, której przebieg (ustalony na Konferencji Poczdamskiej w 1945 r.) został określony w Układzie Zgorzeleckim PRL – NRD z 6 lipca 1950 roku (i porozumieniach wykonawczych do Zgorzelca z 1951 r. i 1989 r.) oraz w Układzie Normalizacyjnym PRL – RFN z 7 grudnia 1970 roku.

Uwaga: w przypadku uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przez zjednoczone Niemcy „dopiero od 1990 r.” powstałyby bardzo niekorzystne skutki prawne i finansowe dla Polski: wszystkie akty prawne i działania władz Polski, podjęte po Poczdamie w odniesieniu do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w zakresie terytorium, ludności, majątku mogłyby zostać zakwestionowane przez Niemców jako „tymczasowe (przejściowe) i pozbawione podstaw prawnych”. Z tych względów konsekwentne stanowisko Polski na wszystkich etapach negocjacji polsko-niemieckich (od polskiego projektu traktatu ze zjednoczonymi Niemcami z 27 kwietnia 1990 r.): „potwierdzić w formie traktatowej granicę polsko-niemiecką w jej obecnym przebiegu”! Taka jest też treść Art. 1. Nastąpiło więc potwierdzenie granicy, ale na jak długo? Chodziło nam o to, by granica na Odrze i Nysie Łużyckiej została potwierdzona na zawsze – jako „nienaruszalna teraz i w przyszłości” (zob. Art.2).

- Nastąpiło podwójne potwierdzenie granicy, czyli zamknięcie furtki przed wszelkim antypolskim rewizjonizmem terytorialnym: zobowiązanie stron do „bezwzględного poszanowania ich suwerenności i integralności terytorialnej” (Art. 2); Strony „nie mają wobec siebie żadnych roszczeń terytorialnych” i „takich roszczeń nie będą wysuwać również w przyszłości (Art. 3).

Uwaga: Brak „klauzuli wypowiedzenia” – strony świadomie nie określiły, na jak długo zawarły TG, dopuszczalna jest więc interpretacja, że „na zawsze”! Pamiętać jednak trzeba o „świętej zasadzie”: wszelkie traktaty są realizowane tak długo, jak długo „stoją za nimi” tożsame interesy sygnatariuszy, a w praktyce – realna siła państw stron danego traktatu.



Podpisanie Traktatu Granicznego RP – RFN w Warszawie 14 listopada 1990 roku przez ministrów spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego i Hansa-Dietricha Genschera (po prawej ręce premiera T. Mazowieckiego – J. Sułek, po lewej – J. Reiter).

Część V. Ocena traktatu granicznego

- 1) Traktat zawarty został po długiej i trudnej walce polityczno-dyplomatycznej, zarówno w toku negocjacji polsko-niemieckich, jak i w ramach Konferencji 2 + 4. Polska potrafiła skutecznie reprezentować swoje interesy i obronić polską rację stanu: doprowadziła do zamknięcia polsko-niemieckiego „sporu o granicę” mimo:
 - własnej wewnętrznej słabości (głęboki kryzys gospodarczy i społeczno-polityczny + transformacja pokomunistyczna)
 - niezwyklej zagrożeń zewnętrznych – głębokiej destabilizacji sytuacji w Europie na przełomie lat 80. i 90. (rozpad bloku wschodniego, procesy transformacji pokomunistycznej w Europie środkowo-wschodniej, proces zjednoczenia Niemiec).
- 2) To pierwszy po demokratycznym przełomie z 1989 roku udany przykład aktywności dyplomacji polskiej, która:
 - była zdolna poprowadzić twarde i skuteczne negocjacje z Niemcami jako silniejszym partnerem, ale czyniła to z rozważą, bez „zrywania mostów” i przy zachowaniu szans na przyszłą polsko-

- niemiecką współpracę, porozumienie i pojednanie – dzięki temu III RP mogła potem z powodzeniem współdziałać z RFN ws. akcesji do UE i NATO;
- jednocześnie potrafiła pozyskać niezbędnych sojuszników – rozwinęła skuteczną współpracę z demokratyczną NRD i „wielką czwórką”, czego dobitnym potwierdzeniem stała się bardzo korzystna dla Polski treść TG i Traktatu 2+4.
- 3) W sumie TG to jednak rezultat kompromisu polsko-niemieckiego bo:
 - w zakresie rzeczowym odzwierciedla stanowisko Polski (treść uzgodniona jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec w „trójstronnych negocjacjach” RP – RFN – NRD i Konferencji 2+4, z udziałem Polski);
 - w zakresie formalnym odzwierciedla stanowisko RFN (zawarcie TG dopiero po zjednoczeniu Niemiec).
 - 4) Obie strony odmiennie oceniły polityczny sens TG, ale wiernie go realizują:
 - 5) RFN – to „cena za zjednoczenie Niemiec” (Kohl przy ratyfikacji)
 - 6) POLSKA – to „sprawiedliwość dziejowa” (rekompensata za agresję i okupację hitlerowską, straty i krzywdy wyrządzone Polsce i Polakom).
 - 7) W latach 1992–2016 pełna realizacja postanowień TG (w Niemczech brak zjawiska antypolskiego rewizjonizmu terytorialnego – została złamana „zła tradycja” oficjalnego kwestionowania przez Niemcy granicy z Polską: tak było po Traktacie Wersalskim z 1919 r. i Umowie Poczdamskiej z 1945 r.).
 - 8) Ostateczne zamknięcie polsko-niemieckiego sporu o granicę było możliwe dzięki historycznym przemianom demokratycznym w Polsce, Niemczech i Europie na przełomie lat 80. i 90. oraz nastąpiło w ścisłym związku ze zjednoczeniem Niemiec. Przebieg i rezultaty polsko-niemieckich negocjacji granicznych z lat 1988–1991 potwierdziły, że ostateczne pogodzenie się Niemiec z utratą byłych obszarów wschodnich Rzeszy Niemieckiej było niemożliwe w stosunkach RFN z PRL – mogło nastąpić i nastąpiło między wolną i demokratyczną Polską a demokratycznymi, zjednoczonymi Niemcami.
 - 9) TG zamknął przeszłość i otworzył perspektywy na przyszłość w stosunkach Polski z Niemcami i całym Zachodem – zainicjował prozachodnią opcję rozwoju wolnej, suwerennej Polski. Bez TG

byłby niemożliwy proces polsko-niemieckiego pojednania, a tym samym – przyjęcie III RP do UE i NATO!

- 10) W sumie TG zajmuje bardzo wysokie, historyczne miejsce w dorobku dyplomacji polskiej: był w ogóle pierwszym traktatem prawno-międzynarodowym „Solidarnościowej Polski” po demokratycznym przełomie z 1989 roku i pierwszym w serii porozumień III RP ze zjednoczonymi Niemcami. W tym charakterze od 25 laty stanowi niezbywalną część politycznych i prawnych fundamentów wolnej, suwerennej Polski.

Jerzy Sulek

Bibliografia

Barcz J., *Dwadzieścia lat stosunków Polski ze zjednoczonymi Niemcami. Budowanie podstaw prawnych*, Elipsa, Warszawa 2011.

Buras P., *Polska – Niemcy: partnerstwo dla Europy? Centrum Stosunków Międzynarodowych*, Warszawa 2013.

Dwadzieścia lat później. Rozmowy o polsko-niemieckim Traktacie o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, pod redakcją Tytusa Jaskulowskiego i Karoliny Gil, ATUT, Wrocław 2011 (również w wersji niemieckiej pt. *Zwanzig Jahre danach*)¹⁰

Góralski W., Sulek J., *25 lat traktatu dobrosąsiedzkiego RP – RFN. Polska i Niemcy w Europie XXI wieku – razem czy osobno?*, Instytut Obywatelski, Warszawa 2016.

Koszel B., Malinowski K., Mazur Z., *Niemiecka polityka wobec Polski 1990–2010*, Instytut Zachodni, Poznań 2013.

Łada A., *Slogany czy konkrety? Plany polsko-niemieckiej współpracy z okazji 20-lecia podpisania traktatu – spojrzenie po pięciu latach*, Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2015.

Malinowski K., *Polska i Niemcy w Europie (2004–2014). Różnice interesów – uwarunkowania i konsekwencje*, Instytut Zachodni, Poznań 2015.

Minister Skubiszewski i dyplomacja czasów przełomu, pod red. Michała Komara, Wydawnictwo Miejskie Poznania, Poznań 2016¹¹ (w druku).

¹⁰ Unikatowa publikacja zawierająca wywiady o traktatach polsko-niemieckich z lat 1990–1991 m.in. z premierem T. Mazowieckim i min. H.D. Genscherem oraz głównymi negocjatorami z Polski i RFN – W. Hoeyneckiem, J. Sułkiem i H. Teltschikiem.

¹¹ Zob. zwłaszcza opracowania J. Barcza, W. Bartoszewskiego, M. Prawdy, J. Reitera i J. Sułka.

Polacy i Niemcy w integrującej się Europie – szanse i wyzwania, pod red. Mikołaja Maśluka-Mellera, Kraków–Berlin 2012.

Przełom i wyzwanie. XX lat polsko-niemieckiego Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy 1991–2011, pod red. Witolda Góralskiego, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2011¹².

Reiter J., *Bilans polsko-niemieckiego Traktatu Dobrosąsiedzkiego*, [w:] *Polska i Niemcy. Trudne kontakty – dobre perspektywy*, Fundacja Konrada Adenauera, Warszawa 2011.

Stolarczyk M., *Zbieżność i różnice interesów w stosunkach polsko-niemieckich w latach 1989–2009*, Instytut Śląski, Katowice 2010.

Sulek J., *Traktaty polsko-niemieckie z 1990 i 1991 r. i ich znaczenie dla strony polskiej*, [w:] *Traktaty polsko-niemieckie z 1990 i 1991 roku i ich konsekwencje dla Śląska*, Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Gliwice–Opole 2011¹³

Sulek J., *Był dla mnie jak wzorzec z Sevres*, [w:] *Krzysztof Skubiszewski – dyplomata i mąż stanu*, pod red. Romana Kuźniara, PISM, Warszawa 2011.

Sulek J., *Zur neuesten Geschichte der polnischen Diplomatie. Das Problem der nationalen Minderheiten in den deutsch - polnischen Verhandlungen 1990–1991*, [w:] *Studien und Forschung zur Deutschland- und Oesterreichkunde in Polen*, Euroedukacja, Warszawa 2011.

Sulek J., *Historia powstania Traktatu Dobrosąsiedzkiego RP – RFN z 17 czerwca 1991 – ze wspomnień głównego negocjatora*, „Przegląd Zachodni“, Poznań, nr 2/2011.

Sulek J., *O pojednaniu Polski i Niemiec (Polaków i Niemców) po II wojnie światowej – po dwudziestu latach trudnych doświadczeń*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Cła i Logistyki”, Warszawa, nr 31/2012.

Sulek J., *A Negotiator remembers: two Treaties that redefined Polish - German Relations*, “The Warsaw Voice Magazine”, Special Supplement: 25 Years of the Polish – German Treaty of Good Neighborly and Friendly Cooperation, Warszawa 2016.

¹² Bardzo obszerna zbiorowa monografia wydana również po niemiecku pt. *Historischer Umbruch und Herausforderung fuer die Zukunft* oraz po angielsku pt. *Breakthrough and Challenges*.

¹³ Zob. także opracowania m.in. K.H. Hornhuesa, K. Ruchniewiczza, T. Siemoniaka, Ch. Bergnera w tej publikacji zbiorowej.

German–Polish Border Treaty from the 14 November 1990 as the final settlement of the Polish–German dispute about the border after the World War II (memoirs of the chief negotiator in its 25th anniversary)

Keywords

border formula, reconciliation, Paris Protocol, territory compensation, territorial revisionism, dispute on the borders, Border Treaty, Plus Four Agreement, recognition of borders, Potsdam stipulation

Abstract

Being a real witness of history, the author, describes in details the genesis, course and results of the Treaty between the Federal Republic of Germany and the Republic of Poland on the confirmation of the frontier between them from the 14 November 1990 (commonly called the Border Treaty). In his opinion, it was the final settlement of the dispute about the Polish–German border after the World War II. He reminds briefly the decisions of the three superpowers (the USA, Great Britain and the Soviet Union) regarding the Polish–German border at the conferences in Tehran in 1943 as well as Yalta and Potsdam in 1945 and the agreements between the Polish People’s Republic and the German Democratic Republic (Treaty of Zgorzelec 1950) and the Federal Republic of Germany (Treaty of Warsaw 1970). The author depicts the negotiations on the Border Treaty from 1990 not only from the perspective of the Polish–German relationships in the years 1988–1990, but also in the broader context of the Two Plus Four Conference, i.e. the conference of four superpowers and both German states, which Poland also took part in. A valuable part of the text is the author’s evaluation of the engaged persons, aims and standpoints at different stages of the negotiations. The author – the chief Polish negotiator – reveals many unknown facts which are not to find neither Polish nor abroad publications concerning the Border Treaty and Treaty of Good Neighbourship and Friendly Cooperation.

Deutsch-polnischer Grenzvertrag vom 14.11.1990 als das endgültige Ende des deutsch-polnischen Streites über die Grenze nach dem Zweiten Weltkrieg (Erinnerungen eines Hauptverhandlungspartners nach 25 Jahren)

Schlüsselwörter

Grenzformel, Versöhnung, Pariser Protokoll, territorialer Ersatz, territorialer Revisionismus, Streit über die Grenze, Grenzvertrag, Zwei-plus-Vier-Vertrag, Anerkennung der Grenzen, Potsdamer Vorbehalt

Zusammenfassung

Der Autor, ein echter Zeuge der Geschichte, beschreibt in Details die Genese, den Verlauf und die Ergebnisse des Vertrags vom 14.11.1990 zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Republik Polen über die Bestätigung der zwischen ihnen bestehenden Grenze (der kurz Grenzvertrag genannt wird). Er betrachtet ihn als das endgültige Ende des deutsch-polnischen Streites über die Grenze nach dem Zweiten Weltkrieg. Er erwähnt kurz die Entscheidung über die polnische Grenze, die von drei Mächte (die Vereinigte Staaten, Großbritannien und die UdSSR) auf den Kongressen in Teheran 1943, Jalta 1945 und Potsdam 1945 getroffen wurde, den Vertrag zwischen der Volksrepublik Polen und Deutschen Demokratischen Republik (DDR) (Görlitz, 1950) bzw. der Bundesrepublik Deutschland (Warschau, 1970). Der Autor präsentiert den Prozess der Verhandlungen über den Grenzvertrag von 1990 nicht nur in der engen Perspektive der deutsch-polnischen Beziehungen in den Jahren 1988-1990, sondern auch im Zusammenhang mit dem Prozess der deutschen Wiedervereinigung, d.h. im Kontext der Zwei-plus-Vier-Konferenz. An der Konferenz nahmen vier Großmächten, beide deutschen Staaten und Polen teil. Ein wertvolles Element des Textes sind persönliche Überlegungen und Bewertungen des Autors bezüglich der Besetzung der Stellen, Interessen und Standpunkte der Seiten in verschiedenen Etappen des Verhandlungsprozesses. Als der ehemalige polnische Hauptverhandlungspartner offenbart er zum großen Teil Fakten, die sowohl in der polnischen als auch ausländischen Publikationen zum Thema des Grenz- bzw. Nachbarschaftsvertrags aus den Jahren 1990–1991 noch nie behandelt wurden.

Граничный Договор между ПР и ФРГ с 14.11.1990 года – окончательное решение польско-немецкого спора о границах после Второй Мировой войны (из воспоминаний одного из основных участников переговоров по истечению 25 лет после переговоров)

Ключевые слова

границные формулы, примирение, Парижский Протокол, территориальные возмещения, территориальный ревизионизм, спор о границах, договор о границах, договор 2+4, признание границ, потсдамское замечание (оговорка)

Краткое содержание

Автор, будучи «историческим свидетелем», с подробностями описывает преддверие, ход и результаты Договора ПР – ФРГ (Польская Республика – Федератив-

ная Республика Германия) с дня 14 ноября 1990 года о подтверждении существующей между ними границы (называемого в сокращении «Договор о Границах»). Даёт ему оценку «окончательного закрытия польско-немецкого спора о границе после Второй Мировой войны». Вкратце припоминает решения 3 великих государств (США, Великобритании и СССР) по вопросу польско-германской границы, принятые на конференциях в Тегеране в 1943 году, в Ялте и Потсдаме в 1945 году, а также договоры о границах между ПНР и ГДР (Згожелец, 1950 год), и ФРГ (Варшава, 1970 год). Переговоры по Договору о Границах с 1990 года автор показывает не только в узких рамках польско-германских отношений в 1988–1990 годах, а шире – в связи с процессом объединения Германии, то есть Конференции 2 + 4 (а точнее, четырёх мировых держав и обоих германских государств) с участием Польши. Ценной «добавочной стоимостью» текста являются личные оценки и раздумья автора как участника с польской стороны. А также размышления о персональных участниках, интересах и позициях сторон во время отдельных этапов процесса переговоров. Факты в большой мере неизвестные и неуказанные в современной польской и заграничной литературе, посвящённой Договору о Границах и Добрососедстве с 1990–1991 годов.

Publikacje nadesłane

Stanisław Dziedzic

Anna Bubula, Adam Gryczyński (red.), *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne*, Kraków 2016.

Bolesław Faron

Władysław Orkan, *Wskazania dla synów Podhala*, Nowy Sącz 2016.

Michalina Pięchowa

Michalina Pięchowa, *Mój Kraków – kropka nad i...*, Bochnia 2016.

Tadeusz Samborski

Tadeusz Samborski, *Tak się zaczęło... Okruchy szkolnych wspomnień*, Warszawa–Legnica 2017.

Marian M. Drozdowski

Marian Marek Drozdowski, Hanna Szwankowska (oprac. i wybór), *Henryk Sienkiewicz i jego twórczość w naszej pamięci : antologia tekstów historycznych i literackich*, Warszawa 2000.

Tadeusz Skoczek

Jolanta Drużyńska, Stanisław M. Jankowski, *Wyklęte życiorysy*, Poznań 2009.

Wiesław Helak, *Scenariusze syberyjskie*, Warszawa 2013.

Ewa Alicja Gast (red.), *Józef Krzysztof Oraczewski : Obrazy z cyklu: Biczowani 1997 r., Światła 1998 r., Skrzydlaci 1999 r., Drzewoludzie 2000 r., Nieustająca dostawa pozytywnej energii 2000 r. Instalacje: Pompea 1978 r., Pamięci Ojca 1997 r.*, [Warszawa 2000].

Józef Krzysztof Oraczewski: Instalacje, Landesmuseum Volk und Wirtschaft, Düsseldorf, 97. Muzeum Regionalne Volk und Wirtschaft, Düsseldorf, 97. Regional Museum Volk und Wirtschaft, Düsseldorf, 97., [Warszawa 1997].

Jerzy Derenda (red.), *Regionalizm polski 25 lat po transformacji jako ważne źródło odrodzenia narodu i państwa : referaty i prezentacje : Bydgoszcz 11–13 września 2014 r.*, Bydgoszcz 2014.

Paweł Sękowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Krakowie i powiecie krakowskim w latach 1945–1949*, Warszawa 2011.

Janusz Gmitruk, *Na rozkaz sumienia... Bataliony Chłopskie 1940–1945*, Warszawa 2016.

Jonathan Walker, *Polska osamotniona : dlaczego Wielka Brytania zdradziła swojego najwierniejszego sojusznika?*, Kraków 2010.

Aleksander Bregman, *Dzieje pustego fotela : konferencja w San Francisco i sprawa polska*, Warszawa 2009.

Polska Fundacja Kościuszkowska

Władysław Kopyciński, *Czyny i marzenia : zapiski legionisty 1911–1920*, Warszawa 2016.

Wydawnictwo Replika

Marek A. Koprowski, *Wołyń : wspomnienia ocalałych*, t. 2, Zakrzewo 2016.

Remigiusz Kasprzycki

Instytut Bezpieczeństwa i Edukacji Obywatelskiej
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Miraże Czerwonego Raju. Losy dezertersów z Wojska Polskiego w Związku Radzieckim w latach 1921–1939

Słowa kluczowe

Dezercje, Polska, Związek Radziecki, żołnierze, pułk, ucieczka, zbiegostwo

Streszczenie

W latach 1921–1939 co najmniej kilkuset żołnierzy pełniących służbę w Wojsku Polskim zbiegło do Związku Radzieckiego. Dużą część dezercji była wynikiem oddziaływania różnego rodzaju propagandy sowieckiej. Wielu żołnierzy obawiających się bezrobocia po powrocie do cywila ufało, że w Kijowie, Moskwie, Leningradzie lub Charkowie czeka wymarzona praca. Mit ojczyzny światowego proletariatu, w której panuje powszechna radość i szczęście rozprzestrzeniał też pełniący służbę w Wojsku Polskim komuniści. Przeważnie jednak udziałem uciekinierów z Wojska Polskiego były dramatyczne losy w Związku Radzieckim. W ZSRR byli dokładnie przesłuchiwanymi, stawali się źródłem różnych informacji o polskiej armii. Niektórych z nich przetrucano z zadaniami szpiegowskimi z powrotem do Polski. Dużą część traktowano jako podejrzanym i zamykano w więzieniach albo wywożono do gułagów. Większość stawiała się tanią siłą roboczą. Dezertersów kierowano do ciężkiej pracy w przemyśle, leśnictwie i rolnictwie. Rozczarowanie sowiecką rzeczywistością narastało dość szybko. Wielu zdeterminowanych dezertersów decydowało się wracać do Rzeczypospolitej. Do Polski spieszyli z tak odległych miejsc, jak: Tomsk, Krasnojarsk, Samara, Ałma Ata, Irkuck, Nowosybirsk i Omsk. W nielegalnej i niełatwej wędrówce do Polski niejednokrotnie okazali im pomoc mieszkańcy Związku Radzieckiego. Powrót do kraju oznaczał dla dezertersów kilkuletni wyrok więzienia. Po traumatycznych doświadczeniach pobytu w ZSRR nawet taka perspektywa nie była dla nich najgorsza.

Wojna polsko-bolszewicka była szokiem dla dowództwa Wojska Polskiego (dalej skrót WP). Z jej szeregów zdezerterowało od kilku do nawet kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy. W opinii lorda Edgara Vincenta D'Abernon tylko do lipca 1920 roku liczba ta wyniosła aż 100 tysięcy dezercerów¹. Być może te dane są zawyżone, jednak należy do nich dodać aż kilka tysięcy poborowych, którzy skutecznie ukrywali się przed służbą. W wojennym zamęcie zbiegli żołnierze próbowali przedostać się do Niemiec i Czechosłowacji. Większość z nich jednak w latach 1919–1920 ukrywała się wraz z poborowymi na ziemiach polskich. Wspomniana wojna wykazała, że w szeregach WP znajdowali się także ideowi komuniści. Fascynacja i bezgraniczne oddanie bolszewizmowi prowadziły ich nie tylko do dezercji, ale i podstępnej zdrady. Przykładem może być tutaj chorąży Adolf Widawski, który skapitulował na dowodzonym przez siebie statku Flotyli Wiślańskiej. Oddając dowodzoną jednostkę bolszewikom nie ukrywał wzruszenia i stwierdził że: „już długo czekał na taką chwilę”². Dowództwo WP po zawarciu pokoju ryskiego mogło mieć złudną nadzieję, że wszyscy sympatycy komunizmu porzucili jej szeregi w trakcie minionej wojny i znaleźli się w Rosji Bolszewickiej. Tak się jednak nie stało. Zbiegostwo żołnierzy WP „na wschód” nie ustało.

Iluzji, że u komunistycznego sąsiada panuje dobrobyt i sprawiedliwość społeczna nie ulegali już tylko polscy i żydowscy żołnierze. Do WP zaczęto także powoływać Niemców, Ukraińców i Białorusinów. Kierunek Rosji Bolszewickiej, a potem oficjalnie powstałego w grudniu 1922 roku Związku Radzieckiego cieszył się szczególną popularnością wśród Białorusinów i Ukraińców. Skala poważnego zbiegostwa objęła m.in. żołnierzy pochodzących z Wołynia. Rozmiary tego zjawiska bardzo szybko zaniepokoiły najwyższe kręgi polskiego dowództwa. 25 stycznia 1923 roku wykrycia jej źródła stanowczo zażądał gen. dyw. Mieczysław Kuliński, dowódca Dowództwa Okręgu

¹ E. V. D'Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata*, Warszawa 1990, [reprint z 1932 r.], s. 53.

² Wojskowe Biuro Historyczne (dalej WBH, byłe Centralne Archiwum Wojskowe), Oddział Żandarmerii (OŻ), Odpis pisma dowództwa I Dywizjonu Żandarmerii Wojskowej L.18446 z 8.02.120, dowództwo plutonu Żandarmerii Wojskowej (dalej ŻW), Mińsk Mazowiecki 24.06.1920., sygn. I.375.1.119, nlb.

Korpusu nr I (dalej DOK). Generał Kuliński nie miał wątpliwości, że: „(..) na terenie Polski musi istnieć źródło mające za zadanie wszczepiać w Wołyniaków to przekonanie, iż po dezercji z WP do Bolszewji nic im tam nie grozi, a nawet będzie im tam lepiej³”. Problem stał się poważny, ponieważ do Związku Radzieckiego uciekali nie tylko żołnierze pełniący służbę czynną. Do ZSRR próbowało przedostawać się także wielu poborowych. Natężenie tego zjawiska w pierwszej połowie lat 20. dobrze ukazuje krótka notatka prasowa, która pojawiła się w czasopiśmie „Czaty”. Tylko jednego dnia patrol Korpusu Ochrony Pogranicza (dalej KOP) udaremnił przejście polsko-sowieckiej granicy 60 poborowym z rocznika 1904. 18 listopada 1925 roku w powiecie nieświeskim zatrzymano głównie młodych Żydów⁴. Informacja miała sugerować czytelnikom sukces KOP. Niestety, polsko-sowiecka granica licząca 1407 km nigdy nie została całkowicie zabezpieczona. *Nota bene*, licznie uciekający z Polski do ZSRR żydowscy poborowi i dezertkerzy sprawiali, że wśród strzegących polskiej granicy żołnierzy KOP powstawały na ten temat rozliczne anegdoty i dowcipy: „Złapali żandarmi w lesie trzech Żydów, dezertkerów. Dwóch było w wieku poborowym – mówi Pułkownik – a trzeci po sześćdziesiątce. Więc żandarmi go pytają: »A ty czemu od wojska się chowasz? Przecież nie podlegasz służbie wojskowej«. A Żyd mówi: »Ny, co ja wiem. A może mnie (powiada) chcą generałem zrobić?»⁵”.

Nadzieję na poprawę bezpieczeństwa granicy ze ZSRR wiązano z powstałym 17 września 1924 roku KOP. Niestety, bardzo szybko okazało się, że w utworzonym korpusie od początku istniał problem dezercji. W niektórych latach, jak w 1927 roku liczby ucieczek żołnierzy KOP do ZSRR przybrały poważne rozmiary. Z formacji, którą powołano do zapewnienia hermetyczności granicy Rzeczypospolitej od 1 stycznia 1927 do 31 grudnia 1927 roku zdezertkerowało 2 oficerów, 10 podoficerów i 106 szeregowych. Bilans z 1927 roku zatrwożył

³ WBH, Oddział II Sztabu Głównego (dalej O. II. Szt. Gł.), Odpis rozkazu nr 5, z 25.01.1925 r. DOK nr I., pkt. nr 2. dot. dezercji Kresowców w WP, sygn. I.303.4.2673, k. 733.

⁴ *Ujęto 60 dezertkerów*, „Czaty. Czasopismo straży celnej” nr 37–40, 10.12.1925, s. 19.

⁵ S. Piasecki, *Piąty etap*, Warszawa 1938, s. 57.

gen. dyw. Henryka Minkiewicza, dowódcę KOP. Gen. Minkiewicz komentował przytoczone dane z nieukrywaną goryczą: „Są to cyfry smutne, a dla niektórych baonów KOP-wręcz niepokojące”⁶. Oceniano, że większość z wymienionej liczby żołnierzy zdezerterowała do ZSRR, nie zaś na Litwę. Potwierdzeniem tej tezy był fakt, że poza agitacją komunistyczną, spoufaleniem z miejscową ludnością, dużą rolę w namowach do dezercji gen. Minkiewicz przypisywał działaniom sowieckiego Zjednoczonego Państwowego Zarządu Politycznego, czyli GPU (Gosudarstwiennoje Politiceskoje Uprawlenije). Mimo pesymistycznego zestawienia z 1927 roku, gen. Minkiewicz ufał, że wroga agitacja w podległej mu formacji nie musi wzrastać. Szef KOP stwierdził, że działalność sowieckiej dywersji i propagandy: „Może być sparaliżowana w swych skutkach i wręcz uniemożliwiona, jeśli zdoła się wytworzyć wśród szeregowych odpowiedni nastrój, zręcznie uprzedzić argumenty (zresztą wiecznie te same) i odpowiednio ułożyć służbę i jej kontrolę, celem uniemożliwienia bezpośrednich rozmów przez granicę”⁷.

Rzeczywiście, w kolejnych latach sytuacja uległa poprawie. W 1935 roku zbiegło za wschodnią granicę jedynie 27 żołnierzy KOP. 17 z nich było Rusinami, Niemcami i Żydami, czyli, jak podkreślano w zestawieniu, tzw. elementem niepewnym i skłonny do zbiegostwa⁸. Niewykluczone, że część tych żołnierzy zbiegła także na Litwę.

Wyraźny spadek liczby dezercerujących żołnierzy KOP za wschodnią granicę w połowie lat 30. miał kilka przyczyn. W ciągu kilku lat oficerowie i podoficerowie korpusu, a także ich koledzy w wielu pozostałych jednostkach WP wykonali tytaniczną pracę oświatową, polityczną i pedagogiczną. W kolejnych latach poprawiły się także warunki bytowe pełniących służbę „pograniczników”. Dokładano starań,

⁶ Archiwum Straży Granicznej (dalej ASG), Korpus Ochrony Pogranicza (dalej KOP), Dowództwo Korpusu Ochrony Pogranicza, Zestawienie dezercji oddziałów KOP za rok 1927, MSW KOP. Zestawienie podpisane przez gen. dyw. [Henryka] Minkiewicza, Warszawa 20.03.1928 r., sygn. 177/227, s. 1, k. 316.

⁷ Ibidem, s. 2, k. 316.

⁸ WBH, Dowództwo Żandarmerii (dalej DŻ), *Zbiegostwo – przedstawienie zestawień zbiegostwa za granicę za rok 1935*. Poufne zestawienie sporządzone przez Dyw. Żandarm KOP w Warszawie, podpisane przez ppłk. [Apolinarego] Jagodzińskiego, Warszawa 10.07.1936 r., sygn. I. 300.51.267., s. 1.

aby w KOP coraz liczniej pełnili służbę wyłącznie polscy żołnierze. Coraz dokładniej sprawdzano, aby do tej specyficznej formacji nie trafiali rekruci podejrzewani o komunistyczne sympatie. Do tych kwestii szczególną uwagę przywiązywał dowodzący w 1936 roku warszawskim Dyw. Żandarm. KOP ppłk Apolinary Jagodziński, który pisał:

W celu zapobieżenia zbiegostwu żołnierzy za granicę z KOP–Dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza wydał zarządzenie zbierania opinii o żołnierzach wcielanych do KOP w miejscu ich stałego zamieszkania, oraz zakazał przydzielania narodowości nie polskiej i niepewnych pod względem lojalności do Państwa Polskiego do pododdziałów położonych w bezpośredniej bliskości granicy. Zarządzenia Dowódcy KOP okazały się skuteczne co ujawniło się w ilości zbiegostwa żołnierzy KOP zagranicę w I półroczu 1936 r.⁹

Polskie władze wojskowe starając się odmitologizować „Czerwony Raj”, doznały w latach 30. zupełnie nieoczekiwanego wsparcia intelektualnego.

W latach 30. wielu lewicujących intelektualistów odwiedzając ZSRR mocno zweryfikowało wyobrażenia o tym państwie. Już w 1928 roku, po kilkumiesięcznym pobycie w tym kraju swoje poglądy na komunizm zrewidował amerykański pisarz John Dos Passos. Rozczarowany rzeczywistością Związku Radzieckiego była Andre Gide. Znany francuski pisarz gościł w Związku Radzieckim na zaproszenie tamtejszych władz w 1936 roku. Krytyczne refleksje o tym kraju francuski pisarz zawarł w książce *Powrót z ZSRR*. O krytycznej postawie Gide’a szeroko rozpisywały się europejskie i polskie gazety. *Powrót z ZSRR* oburzył komunistów na całym świecie, a także wszystkich entuzjastów sowieckiego państwa. Polskim dopełnieniem krytycznej analizy sowieckiej rzeczywistości była książka *Moja podróż do Rosji* Antoniego Słonimskiego. Polski pisarz podróżował po tym kraju w 1932 roku.

Większość szeregowych żołnierzy KOP z pewnością nawet nie wiedziała, że w Polsce i na świecie powstają książki, w których autorzy sympatyzujący z lewicą, a nawet z komunizmem przedstawiali tragicomiczny obraz sowieckich realiów. Wśród żołnierzy zasadniczej służby wojskowej byli analfabeci oraz ci, którzy skończyli edukację

⁹ Ibidem, s. 2.

na kilku klasach szkoły podstawowej, a także mniej liczni absolwenci szkół zawodowych. Tacy żołnierze czytali sporadycznie artykuły prasowe, a bardzo rzadko sięgali po książki. *Notabene*, pełniących służbę w KOP do ZSRR często przekonywały zupełnie inne argumenty. Do Polski, nieraz bardzo długo przedzierali się ze Związku Radzieckiego ich skruszeni koledzy. Dezerterzy, którzy uciekali ze swoich polskich baonów umundurowani i syci, a po kilku miesiącach lub latach powracali wycieńczeni, głodni i przerażeni tym, co zobaczyli i czego doświadczyli. Relacje polskich żołnierzy potwierdzali dezerterujący do Polski żołnierze sowieckich formacji nadgranicznych i Armii Czerwonej. Opowieści o konfiskowanej chłopom ziemi, którą przejmowało państwo, o obowiązkowym 10- lub 12-godzinny dzień pracy w fabrykach, a także o zamykaniu i burzeniu cerkwi oraz kościołów zniechęcały do pomysłu ucieczki. Na narażonych na szczególną pokusę dezercji, służących w KOP robotników i włościan, widok powracającego „skruszonego dezertera” działał odstrasżająco, znacznie skuteczniej niż konsekwencje karne i wychowawcze pogadanki o faktycznej sowieckiej rzeczywistości.

Na spadek liczby ucieczek żołnierzy do Związku Radzieckiego wpłynęły także operacje, jakie zainicjowano już w 1927 roku. W ramach wywiadu ofensywnego postanowiono zlokalizować po polskiej stronie wszystkie agitacyjne punkty, w których zachęcano żołnierzy KOP do dezercji. Dla sowieckich agentów werbujących żołnierzy KOP do przechodzenia do ZSRR nie było żadnej litości: „Na własnym terenie likwidować pracowników wywiadu sowieckiego, którzy przy pomocy poczęstunków, kobiet itp. namawiają naszych żołnierzy do dezercji”¹⁰.

Do „ojczyzny światowego proletariatu” dezerterzy z Polski podążali także okreśną drogą. Dla Białorusinów i Ukraińców Czechosłowacja oraz Niemcy w długiej podróży do ZSRR były tylko krajami tranzytowymi. W Niemczech i Czechosłowacji, po zebraniu informacji o polskiej armii z dużą ochotą kierowano wszystkich chętnych białoruskich i ukraińskich dezerterów do Związku Radzieckiego. Z polskiego rozpoznania wynikało, że sytuacja taka miała miejsce już w 1923 roku. W przypadku Niemiec białoruskich i ukraińskich dezerterów

¹⁰ ASG, KOP, DKOP, Tymczasowe wytyczne dla służby wywiadowczej w baonach, 3 półbrigada KOP, Podświlje 06.12.1927 r., sygn. 177/227, s. 5, k. 45.

transportowano drogą morską. Przez Morze Bałtyckie niemieckie okręty przewoziły ich prosto do Leningradu¹¹. Nie wiadomo, na jakim szczeblu politycznym sowiecka administracja porozumiała się w tej sprawie z władzami Czechosłowacji i Republiki Weimarskiej.

Od wiosny 1924 roku tego rodzaju transporty zostały poważnie ograniczone. Wkrótce też zorganizowane formy transportu zanikły całkowicie. 20 czerwca 1924 roku polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej MSW) poinformowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej MSZ), że na terenie Niemiec nie rozpoznano żadnej organizacji, która kierowałaby dezenterów z WP do ZSRR¹².

W ZSRR funkcjonowały specjalne sekcje pomagające dezenterom z krajów sąsiednich. Sekcja Polska (dalej SP) przynajmniej od 1923 roku miała swoją centralę w Kamieńcu Podolskim. W niektórych przypadkach sekcje pomagały dezenterującym żołnierzom jeszcze na terenie Polski. Nielegalna współpraca z nimi ułatwiała im start w Związku Radzieckim. Nawet jednak kontaktujący się jeszcze w Polsce z SP przyszli dezenterzy, byli dokładnie lustrowani. Stworzono dla nich 3 kategorie ewaluacji. W przypadku pierwszej – zbiegłych żołnierzy, przynajmniej pozornie darzono zaufaniem. Po złożeniu wyjaśnień i zameldowaniu się dalej przebywali na wolności. W dwóch kolejnych kategoriach dezenterzy byli podawani tzw. dodatkowym filtrom śledczym. Wyjaśniano okoliczności dezercji, starano się dokładnie zbadać, czy powodem ucieczki żołnierza nie było uniknięcie odpowiedzialności karnej za popełnione przestępstwa kryminalne. Do kategorii trzeciej należały osoby, wobec których dochodzenie nie wykazało żadnych przyczyn dezercji. Żadna z kategorii nie przekreślała szans, aby zbiegli z Polski żołnierze trafili pod opiekę SP na Ukrainie. SP 27 lutego 1924 roku urządziła w tzw. miejscowym robotniczym klubie polskim pożegnalny bankiet dla 59 pozytywnie zweryfikowanych dezenterów. Po jego zakończeniu 30 wysłano do Kijowa, a 29 pozostawiono

¹¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej skrót APB), Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Sępólnie (dalej KPPPS), Pismo komendy PP Okręgu nr XII do komend powiatowych (nadgranicznych) Sępólno, Chojnice, Kościerzyna, Kartuzy, Wejherowo, Puck, Tczew, Gniew, Świecie, Grudziądz, Nowe Miasto, Działdowo, Toruń 15.11.1923 r., k. 13, sygn. 121.

¹² Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), MSZ, Poufny komunikat MSW kierowany do MSZ, Warszawa 20.06.1924 r., sygn. 12334, s. 1, k. 6.

na miejscu¹³. Najważniejszym celem SP było dotarcie do żołnierzy we wszystkich polskich pułkach. Kluczowym sposobem była propaganda korespondencyjna.

SP pracująca pod nadzorem sowieckiej administracji składała się w większości z zaufanych i dobrze sprawdzonych dezertersów. Najczęściej byli to zakamuflowani w wojsku komuniści. Służby sowieckie kontaktowały się z nimi na długo przed ucieczką z WP. Osoby te pisały dziesiątki, a nawet setki listów do żołnierzy w Polsce, a także ich rodzin. W polskiej sekcji inspirowano albo przymuszano również krewnych żołnierzy, którzy mieszkali w ZSRR, aby pisali do żołnierzy propagandowe listy. W zamian za to byli polscy dezertersy otrzymywali całkowitą swobodę. Co więcej, jeszcze wiosną 1933 roku można było wielu z nich spotkać w polskich mundurach na ulicach Kijowa lub Charkowa. W maju 1933 roku w charkowskiej fabryce elektromechanicznej widziano ubranych w polskie mundury dezertersów Zerkalę i J. Kozyrę. Jak zanotował polski wywiad: „J. Kozyra będąc w Rosji komunikował się ze swoimi kolegami pułkowymi w Polsce, szerząc agitację korespondencyjną”¹⁴.

W setkach wysyłanych listów do swoich bratanków, siostrzeńców lub wnuków dziadkowie, ciocie i wujkowie mieszkający w ZSRR wychwalali miejscowe stosunki społeczne, polityczne i gospodarcze. Niewykluczone, że nakaz pisania listów otrzymali także polscy dezertersy, których skierowano do różnych miast w Związku Radzieckim. Pozostaje nierozstrzygnięte, czy pracujący w kamienieckiej SP tylko zaklejali i stemplowali koperty napisane gdzie indziej, czy też osobiście pisali wszystkie listy. Na kopertach adresowanych do Polski widniały stemple pocztowe sugerujące, że korespondencję do Polski wysłano z różnych sowieckich miast. Z pewnością wiele listów powstało niedaleko polskiej granicy. W jednym z listów, które skonfiskował posterunek Policji Państwowej (dalej PP) w Olchowcu k. Chełma na przełomie 1936 i 1937 roku zbiegły strz. Józef Mazurek napisał:

¹³ WBH, O. II Szt. Gł., Odpis raportu na Ukrainie (Dezertersy WP na Ukrainie), Komunikat sporządzony przez Straż Kresową, Załącznik nr 2 Komunikatu, 18.04.1924 r., s. 1. sygn. I. 303.4.2510., nlb.

¹⁴ WBH, OŻ, Odpis raportu w. z mjr. [Stanisława] Szalińskiego, szef O. II Szt. Gł. do dowódcy żandarmerii Ministra Spraw Wojskowych (dalej M. S. Wojsk.) w Warszawie, Warszawa 24.05.1933, sygn. 375.1.53, nlb.

Szanowni rodzice. Już dawno nie pisałem do was listu, dlatego, że moje życie zmieniło się na inne. Uwolniłem się samowolnie od służby wojskowej, a starałem poszukać sobie życia wolnego, swobodnego za granicą. ZSR Republik w kraju, który patrzy w przyszłe życie klasy robotniczej. Z tego czynu zupełnie jestem zadowolony, daleko odjechałem od was, bo aż do Saratowa, tam gdzie kiedyś ojciec przeżywał służbę wojskową za starej Rosji. Miasto jest dosyć ładnie zbudowane, bardzo dużo jest rozmaitych fabryk i zarabiam około 300 rubli, to jest tak jak 300 zł. i tak powoli organizuje swoje uwolnione życie¹⁵.

W dalszej części listu Mazurek informował, że w ZSRR jest bardzo dużo polskich dezertków.

Wcześniejsze nawiązywanie kontaktu i ucieczka przy wsparciu SP do ZSRR była dla przyszłych dezertków korzystna. W grudniu 1924 roku w jampolskim urzędzie miejscowego GPU przesłuchano dwóch dezertków z 24. pułku artylerii polowej (dalej pap). Szeregowcy Stefan Muzyka i Mikołaj Matwiejów, zbiegli ze stacjonującego w Jarosławiu pułku. Żołnierze złożyli wyczerpujące relacje o dyslokacji i wyposażeniu różnych polskich pułków. Chętnie scharakteryzowali znanych im oficerów. Przytaczali także treść istotnych rozkazów. Dezertkerzy z pewnością należeli do kategorii nr 1, ponieważ mieli całkowitą swobodę poruszania się po ukraińskim mieście. Lojalność wobec Sowietów przyczyniła się do błyskotliwej i szybkiej kariery niedawnych żołnierzy 24. pap. W kwietniu 1925 roku obaj żołnierze trafili do Kijowa. W mieście tym rozpoznał ich w mundurach sowieckich żołnierzy jeden z informatorów Oddziału II Sztabu Głównego WP (dalej skrót O. II Szt. Gł. WP)¹⁶. Dezertkerzy z WP stanowili często ważne źródło informacji o potencjale militarno-organizacyjnym wielu polskich pułków.

Ucieczki polskich żołnierzy do ZSRR stanowiły także wspaniały materiał dla miejscowej propagandy. W 1925 roku wychodząca na sowieckiej Ukrainie gazeta „Proletarskaja Prawda” przeprowadziła

¹⁵ ASG, KOP, DDŻ, Odpis listu zbiega b. strz. Józefa Mazurka, Saratów 17.12.1936 r., sygn. 178/99, k. 212.

¹⁶ WBH, O. II Szt. Gł., Informacje z Rosji Sowieckiej. Pismo komendy PP Województwa Tarnopolskiego do dowództwa Korpusu nr VI SRI we Lwowie, 31.08.1925 r., sygn. I. 303.4.2510, nlb.

wywiad ze zbiegłymi do ZSRR dezterami z WP¹⁷. Na temat służby w WP sowiecki czytelnik mógł dowiedzieć się wszystkiego, co najgorsze. Rozmowa z polskimi dezterami była bardziej skierowana do sowieckich żołnierzy niż do cywilów. Miała być przestrożą, że nie warto uciekać do takich krajów jak Polska. Pięć lat później kierownictwo polityczne Armii Czerwonej opublikowało również zbiór artykułów i czytanek *Pod czerwonym sztandarem*. W jednym z zamieszczonych opowiadań *Książd i żołnierz* pisano, że polscy żołnierze nie mogą rozmawiać z cywilną ludnością (sic!)¹⁸. Celem sowieckiej propagandy nie była jedynie dyskredytacja polskiej armii. W różnych artykułach i książkach atakowano również siły zbrojne Rumunii i Francji. M.in. na polecenie komunistycznych kremłowskich władz w 1932 roku ukazało się opowiadanie Włodzimierza Lidina *Grób nieznanego żołnierza*¹⁹. W powieści ostro skrytykowano nie tylko francuskie społeczeństwo i armię, ale przede wszystkim Legię Cudzoziemską.

Analitycy wywiadu WP zauważyli, że od 1928 roku władze sowieckie zmieniły swój stosunek wobec polskich dezterów. Szczególnie zauważalne było to wobec zbiegłych żołnierzy KOP. Strona sowiecka zaprzestała przyjmowania wszystkich dezterów. Gen. dyw. Henryk Minkiewicz, ówczesny szef KOP przypuszczał, że władze sowieckie dążyły do ograniczenia napływu niepożądanego elementu przestępczego²⁰. Duża liczba zbiegłych żołnierzy z WP do ZSRR rzeczywiście miała kryminalną przeszłość.

Całkiem możliwe, że było to wyrafinowane strategiczne działanie. Rozpowszechniane pogłoski, że w Związku Radzieckim nie są mile widziani zbiegli kryminaliści z polskiej armii, a serdecznie witani uczciwi ludzie „dobrej woli i rzetelnej pracy” mogło kreować mit jeszcze lepszego państwa proletariatu. Tak wyidealizowany Związek

¹⁷ WBH, O. II Szt. Gł., Pismo MSZ do O. II SG, Warszawa 27.11.1925 r., I. 303.4.2510., nlb.

¹⁸ Ryszard A., *Agitacja i propaganda w Rosji Sow.*, „Wiarus. Organ podoficerów wojska lądowego i marynarki wojennej”, nr 7 18.05.1930, s. 130.

¹⁹ W. Lidin, *Grób nieznanego żołnierza*, Warszawa 1957.

²⁰ WBH, O. II Szt. Gł., Postępowanie względem dezterów KOP powracających z Rosji Sowieckiej, pismo dowódcy KOP gen. dyw. H. Minkiewicza, Warszawa, 06.1928, I. 303.4.2510, nlb.

Radziecki mógł przekonywać już nie tylko komunistów. Dla żołnierzy oczekujących wyjścia do rezerwy, na których po skończonej służbie nie czekała w Polsce żadna praca i godziwy zarobek, ucieczka do Sowieców mogła wydawać się życiową szansą. Wielu żołnierzy było złudnie przekonanych, że w kraju, gdzie nie grozi bezrobocie istnieje nie tylko łatwo dostępna praca, ale i droga kariery zawodowej. Mechanizmy sowieckiej propagandy skutecznie wabiły nie tylko Białorusinów, Ukraińców, Żydów i Niemców. Złudzeniu, że Związek Radziecki jest życiowym eldorado, a oferty atrakcyjnej pracy czekają na każdego ulegali też Polacy. Byli wśród nich tacy, którym daleko było do pochwał komunizmu. Jednym z nich był zbiegły szer. Władysław Rogalski, Polak, który urodził się w Łęczycy. Żołnierz służył najpierw w 37. pułku piechoty (dalej skrót pp) w Kutnie, a potem 3. komp. I baonu KOP. Rogalski zeznał, że decyzję o dezercji do ZSRR powziął po zachęcających opowieściach jednego z cywilów:

Gdy powiedziałem mu, że jestem robotnikiem i jak wyjdę z wojska, sam nie wiem co będę robił – ten odpowiedział mi, że jeśli pójdę do Rosji, tam będzie mi się dobrze powodzić, będę mógł wstąpić do lotnictwa, względnie zostać szoferem. Szczególną troską otaczają polskich żołnierzy dezertków. Kilka razy przypominał mi to samo i pytał czy zdecydowałem się uciec do ZSRR, radząc mi, że czym prędzej ucieknę, będzie dla mnie lepiej, bo z początkiem każdego roku przyjmują do szkoły w Leningradzie na lotników i szoferów. Uwierzyłem słowom jego, gdyż mówił bardzo przekonująco, twierdząc, że sam był w Rosji i wie jak tam jest²¹.

Polscy dezertkerzy przekonywali się, że Związek Radziecki nie był ziemią obiecaną. W niektórych przypadkach pierwsza faza stwarzała jeszcze iluzję, że uciekinierów z polskiej armii traktuje się w Sowieciach z wielkim uznaniem. Początkowe dni były utopią komunistycznej wolności. Dezertkerzy, którzy znaleźli się w Kamieńcu Podolskim, mogli swobodnie spacerować po mieście. Dla zbiegłych żołnierzy organizowano zbiorowe wyjścia do sowieckich kin. To wszystko napa- wało optymizmem. Uciekinierzy z polskiej armii nabierali zaufania,

²¹ ASG, KOP, Dowództwo Dywizjonu Żandarmerii (dalej DDŻ), Protokół badania szer. Władysława Rogalskiego, spisany przez wach. Stanisława Sekite, Iwieniec 6.09.1933, sygn. 178/110, s. 1, k. 128.

że „ojczyzna proletariatu” traktuje ich jak bohaterów. Wtedy z pewnością wielu z nich stwierdzało, że w Polsce całkowicie zakłamywano i deformowano obraz Związku Radzieckiego. Dezerterzy byli przekonani, że w ZSRR zrealizują swoje marzenia. Wymarzone wykształcenie pilota lub szofera, jak i stabilna, godna i dobrze płatna praca wydawały się bardzo bliskie.

Kraj „ludzi pracy” w większości nie zapewniał zbiegom szkoły i pracy. Przykładem była sytuacja polskich dezerterów, których skierowano do Tomsku. Wiosną i latem 1927 roku znajdowało się w tym mieście około 40 polskich dezerterów. Polacy mieszkali w miejscowym przytułku przy ulicy Czerepicznej 8. O stałej pracy dla nich nie było mowy. Utrzymywali się jedynie z zajęć, które zlecieli im mieszkańcy miasta. Byli żołnierze WP zamiatali ulicę, rąbali drewno, nosili wodę. Polskich dezerterów wysyłano także do wielu innych miast kazachskich i syberyjskich. Dezerterzy trafiali najczęściej do Krasnojarska, Samary, Ałma Aty, Irkucka, Nowosybirska, Omska i wspomnianego Tomsku. Po kilkunastu miesiącach, ale przeważnie latach na wytrwałych czekała nagroda. Mogli skorzystać z możliwości zamieszkania w niektórych miastach europejskiej części. Dalej jednak nie pozwalano im osiedlać się w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Charkowie, Odessie i Mińsku²².

Dużą część polskich dezerterów skierowano również do Permu. Wśród nich znajdował się zbiegły do ZSRR w lipcu 1929 roku podoficer KOP, st. strz. Jan Romanowski. W marcu 1930 roku Romanowski został skazany za szpiegostwo na 3 lata łagru. Po skończeniu kary, od kwietnia do września 1933 roku był podoficer pracował przy budowie pobliskiego kombinatu chemicznego. Skromne środki finansowe pozwoliły Romanowskiemu we wrześniu 1933 roku dotrzeć do polskiej ambasady w Moskwie. Polscy dyplomaci nie pomogli mu jednak w powrocie do kraju. Dzięki dużemu samozaparciu, po około dwóch tygodniach podróży, już w połowie października 1933 roku Romanowski pojawił się w Polsce²³. Niektórzy z polskich dezerterów

²² ASG, KOP, DDŻ, Protokół badania ułana Władysława Kożałowa, żołnierza 18 PU, spisany przez komendanta posterunku żandarmerii wach. Franciszka Kwiatosa, Stołpce 5.02.1930, sygn. 178/110, s. 5–7, k. 53–54.

²³ ASG, KOP, DDŻ, Odpis protokołu przesłuchania st. strzelca Jana Romanow-

przebywających w Sowietach nawet nie marzyli o powrocie do ojczyzny. Nie oznaczało to, że nie porzucali miejsc, w których otrzymali nakaz pobytu. Najbardziej zdeterminowani decydowali się przemierzać rozległe obszary ZSRR. Wałęsanie się po bezkresnych obszarach tego kraju nie było celem wędrowców. Wielu byłych żołnierzy WP nieprzerwanie myślało o wyrwaniu się z ZSRR. Przykładowo, w połowie lat 20. kilku byłych polskich dezenterów z Tomśka zdecydowało się podążać do Chin²⁴. Nie wiadomo jak zakończyła się ta ucieczka.

Polscy dezenterzy także trafiali do sowieckich obozów koncentracyjnych. Wydawało się, że ucieczki z syberyjskich łagrów nie były możliwe. Podejmowano je jednak nawet w tych miejscach. W większości jednak takie próby kończyły się tragicznie. Do nielicznych, którym powiodła się ucieczka, należał Władysław Michałek. Latem 1933 roku Michałek wydostał się z gułagu Niwastroj i dotarł do Finlandii. Przesłuchiwany 17 sierpnia 1933 roku przez fińskie organy bezpieczeństwa wyjaśnił, że pragnie jak najszybciej znaleźć się w złoczowskim 12. pap²⁵. W niecały miesiąc później starania o powrót do Polski Michałka rozpoczął polski sekretarz poselstwa w Helsinkach B. Wyszyński. W piśmie do Komendy PP w Gdyni polski *chargé d'affaires* przypominał, że Michałek nielegalnie przedostał się w 1931 roku do ZSRR²⁶.

Decyzje o powrocie do Polski nie zaskakiwały. Zdecydowana większość polskich dezenterów nie miała w Związku Radzieckim żadnych optymistycznych perspektyw. Niektórych, jak dezenterów z Tomśka, czekała dramatyczna egzystencja. Wielu maksymalnie wyzyskiwano, traktowano jako tanią siłę roboczą. Duża liczba dezenterów trafiła do tutejszych kolchozów. Praca w tych miejscach była jeszcze gorsza niż we wspomnianych miastach. Zarobek wynosił ok. 40 kopiejek

skiego, dezentera z 1 bat. KOP w Budślawiu, spisany w Plac. Wywiad. nr 4, 23.10.1933 r., sygn. 178/99, s. 2–3, k. 113.

²⁴ ASG, KOP, DDŻ, Protokół badania ułana Władysława Kozłowa..., op. cit., s. 6, k. 54.

²⁵ AAN, Poselstwo Rzeczypospolitej w Helsinkach, (dalej skrót PRH) Kyselykavake henkilöile, jotka matkustaa Soumeen, Kemi 17.08.1933, k. 3., sygn. 48, k. 3.

²⁶ AAN, PRH, Pismo B.B. Wyszyńskiego, polskiego sekretarza poselstwa w Helsinkach do Komendy Policji Państwowej w Gdyni, Helsinki 15.09.1933 r., sygn. 48, k. 8.

dziennie. Frustracja codziennej pracy w kołchozach jeszcze bardziej determinowała do nielegalnego powrotu do Polski. Jej przebieg rzadko kiedy należał do bezpiecznych i mało wyczerpujących. Przemierzanie rozległych obszarów trwało tygodniami, a niekiedy miesiącami. Poza wszystkim wydostanie się z ZSRR wymagało nie tylko determinacji, silnej woli i samozaparcia. Musiało być dobrze przemyślane. Do tego wszystkiego potrzebne było przysłowiowe szczęście, a przede wszystkim życzliwość i pomoc miejscowej ludności. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że bez okazanego różnorodnego i wielokrotnego wsparcia licznych mieszkańców Sowietów, samodzielny powrót byłych dezertów do Polski byłby niemal wykluczony. Niezamożni Kazachowie, Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini dzielili się z Polakami nie tylko jedzeniem, ale i służyli noclegiem. Swoją pomoc Polakom okazali także sowieccy kolejarze. Bezinteresownego wsparcia sowieckiej ludności doświadczył m.in. szer. Andrzej Migacz, który urodził się w Zalesiu k. Limanowej. Dezert 12. baonu KOP, który powrócił do Polski z ZSRR 4 grudnia 1928 roku zeznał:

Przez cały czas karmiłem się tylko tym co wyprosiłem u gospodarzy. Na stacjach zapytywałem o drogę kolejarzy, przeważnie starszków i ci zawsze wskazywali mi drogę i kierunek, w jakim mam się udać, nigdy nie zdradzali mnie, a jeszcze przestrzegali mnie i udzielali porad jak mam iść i jechać, aby mnie gdzie nie aresztowano²⁷.

W końcu kwietnia 1931 st. ułan Aleksander Bugłaj i ułan Dymitr Czajkow, białoruscy żołnierze 16. pułku ułanów (dalej PU) z Bydgoszczy wspólnie zbiegli do ZSRR. Co ciekawe, po zmuśnionym przesłuchaniu, sowieccy śledczy dezertów z 16. PU nie rozdzielili. Przewiezieni zostali razem do Tary. W tym syberyjskim mieście dezertery pracowali jednak osobno. Władze sowieckie zastosowały wobec byłych ułanów całkowicie różne kryteria zaufania. Czajkow, który pracował jako malarz, co 5 dni meldował się w lokalnej siedzibie GPU. Bugłaj wzbudził większe zaufanie, co skutkowało zatrudnieniem go w jednym

²⁷ ASG, KOP, DDŻ, Odpis z odpisu protokołu badania dezertera Migacza Andrzeja, przeprowadzony przez por. Stanisława Loewenstamma, 04.12.1928 r., sygn.178/172, s. 3, k. 17

z lokalnych urzędów. Mimo oddzielnej pracy, dezertkerzy pozostawali ze sobą w kontakcie. Niezadowoleni z warunków panujących w ZSRR postanowili wrócić do Polski. Dzięki temu, że Bugłaj skradł z miejscowego sieloswietu (czyli urzędu administracyjnego) pieczęcie i pieniądze, po niecałych dwóch tygodniach dotarli do polsko-sowieckiej granicy. 11 września 1932 roku natknęli się na sowiecki patrol graniczny. Czajkow zdołał zbiec i znalazł się na terenie Rzeczypospolitej²⁸. Bugłaj nie przedostał się na polską stronę. Jego dalszy los jest nieznany.

Nielatwo odpowiedzieć, czy położenie białoruskich i ukraińskich żołnierzy, którzy zbiegli z WP do ZSRR było lepsze niż polskich. Całkiem możliwe, że sowieckie władze miały rzeczywiście najmniejsze zaufanie do polskich dezertkerów. Możliwe, że Białorusini, Ukraińcy, Żydzi i Niemcy mogli liczyć na większą wyrozumiałość niż Polacy. Szczególnie dotyczyło to Białorusinów i Ukraińców, którzy wedle tutejszej propagandy reprezentowali bratnie i gnębione narody w fałszywsko-kapitalistycznej Polsce. Ucieczki komunizujących Żydów i znacznie rzadziej Niemców służyły jako świetny dowód na prześladowania narodowościowe w Polsce. W wielu przypadkach nawet dowiedzenie po stronie sowieckiej przez białoruskiego lub ukraińskiego dezertkerę, że jest ideowym komunistą nie gwarantowało mu pomyślnej przyszłości. Przynależność do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (dalej KPZU) lub Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (dalej KPZB) nie stanowiła przepustki do lepszego życia. W maju 1935 roku do sowieckiego więzienia w Żytkowiczach, gdzie więziono licznych członków KPZB trafił również strz. Konstanty Śmietan, który zdezerterował z 82. pp. Białoruski żołnierz należał także do KPZB, co w żaden sposób nie uchroniło go przed zamknięciem w więzieniu²⁹.

Polscy dezertkerzy w Związku Radzieckim byli taktowani wyjątkowo podejrzliwie. Sowieckich śledczych nie przekonywał nawet fakt,

²⁸ ASG, KOP, DDŻ, Odpis protokołu badania dot. dezercji D. Czajkowa ułana 16pu, spisany przez wach. Antoniego Duszyńskiego Iwieniec 19.09.1932, sygn. 178/110, s. 1–2, k. 106.

²⁹ J. Grzybowski, *Białorusini w polskich formacjach wojskowych w latach 1918–1945*, Seria Wschodnia. Instytut Studiów Politycznych PAN. Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2006, s. 117.

że zbiedzy przynosili często ze sobą pełne wyposażenie bojowe. Nie wiele zmieniało, że żołnierze szczegółowo, szczerze i chętnie odpowiadali na pytania śledczych. Przekonał się o tym wspomniany już wcześniej Władysław Rogalski. Polski żołnierz na sowiecką stronę przeszedł w pełnym umundurowaniu, a także z karabinem Bertchier, bagnetem, ładownicą i amunicją. Los żołnierza nie poprawił się nawet, gdy udzielił on przesłuchującym wielu wyczerpujących informacji o mazowieckich pułkach. Sytuacji Rogalskiego nie polepszyło nawet ściśle i żmudne scharakteryzowanie oddziałów KOP. W „nagrodę” skierowano dezertera do mińskiego więzienia GPU. Rogalski był więziony w nim od grudnia 1927 roku do końca czerwca 1928 roku³⁰. W śledczym więzieniu, tzw. „Sprawdonie” wraz z Rogalskim przetrzymywano liczną grupę polskich dezertersów.

Rogalski nigdy nie zyskał zaufania władz sowieckich. Z mińskiego więzienia skierowano go wraz z transportem innych więźniów na Syberię. Tutaj od lipca 1928 do maja 1933 przymusowo pracował w różnych miejscach. 3 maja 1933 roku zbiegł z Syberii i pociągiem towarowym zmierzał w stronę Polski. Na Białorusi został powtórnie aresztowany i od maja 1933 do września 1933 roku ponownie osadzono go w mińskim więzieniu. Nieoczekiwanie 2 września 1933 zwolniono go, a dzień później, w nocy przerzucono do Polski³¹. Rogalski z pewnością uświadomił sobie, że zdobycie kwalifikacji lotnika czy posady szofera w ZSRR nie jest łatwe.

Taryfy ulgowej władze sowieckie nie stosowały również jeśli do ZSRR uciekali żołnierze wraz z rodzinami. Dramatyczną przestrogą dla inicjatorów podobnych rozwiązań była historia szer. Juliana Kuźmickiego. 14 października 1931 roku Kuźmicki, żołnierz 3. komp. 42. pp w Białymstoku, wraz z żoną i 6-miesięcznym dzieckiem w cywilnym ubraniu przeszedł polsko-sowiecką granicę w rejonie miejscowości Dokszyce. Jeszcze tego samego dnia cała trójka została zatrzymana. W miejscowości Pleszczenica Kuźmicki i jego żona zostali dokładnie zrewidowani i wspólnie przesłuchani. Marzenia o dostatnim, spokojnym, a także szczęśliwym i rodzinnym życiu w Związku

³⁰ ASG, KOP, DDŻ, Protokół badania szer. Władysława Rogalskiego..., op. cit., sygn. 178/110, s. 3, k. 129.

³¹ Ibidem.

Radzieckim bardzo szybko się skończyły. Na blisko pół roku małżeństwo zostało rozdzielone. Kuźmicki przebywał w mińskim areszcie zwanym „Amerykanką”, a następnie w więzieniu śledczym „Sprawdon”. Kuźmicki podczas pobytu w ZSRR zachorował na tyfus i leczono go w jednym z mińskich szpitali. W więzieniu kilkakrotnie go przesłuchiowano. Liczne śledztwa miały potwierdzić, że zbiegły żołnierz z 42. pp był polskim szpiegiem. Ostatecznie małżonkowie zostali uwolnieni i około północy z 1/2 kwietnia 1932 roku przerzucono ich na stronę Polską³². To nie był jednak koniec dramatu rodziny Kuźmickich. Cena za poszukiwanie lepszej egzystencji w Związku Radzieckim okazała się bardzo wysoka. Małżeństwo Kuźmickich powróciło do Polski bez swojego 6-miesięcznego syna Aleksandra. Coraz gorzej wyglądały ich relacje małżeńskie. Przesłuchiwany w Polsce Kuźmicki stwierdził, że do dezercji doszło za namową żony. Nie zaprzeczył jednak, że zdawał sobie sprawę z konsekwencji podjętej decyzji: „Nadmieniam, że ja nie miałem zamiaru uciekania do Rosji, a do tego nakłoniła mnie moja żona, która nie mając z czego żyć, pisała do mnie rozpaczliwe listy. Obecnie rozumiem, że popełniłem wielkie głupstwo, za które słusznie zostanę ukarany”³³. Brak zaufania Sowietów nie wynikał tylko z obsesyjnej podejrzliwości, że Kuźmicki był celowo wysłanym, polskim szpiegiem. *Notabene* obawa, że zbiegli żołnierze nie są dezertkami, a wyszkolonymi szpiegami nie charakteryzowała tylko sowieckich służb specjalnych. Takie podejrzania miał *a priori* wobec dezertków z krajów sąsiednich O. II Szt. Gł. WP.

Prawdopodobnie sowieccy śledczy ustalili również, że Kuźmicki w 1930 roku został ukarany 7-miesięcznym więzieniem za oszustwo. Wątpliwa reputacja dyskwalifikowała nawet jego dobre wykształcenie zawodowe. Kuźmicki był bowiem elektromonterem i zawodowym fotografem. Ten ostatni fach mógł niepokoić Sowietów w kontekście szpiegostwa. Jednak znaczenie miało co innego. Jak już wcześniej napisano, w ZSRR pojawiała się z czasem tendencja do nieprzyjmowania zbiegów z kryminalną przeszłością.

³² ASG, KOP, DDŻ, Odpis z odpisu protokołu badania dot. dezercji Juliana Kuźmickiego żołnierza 42. pp, spisany przez st. wach. Ludwika Żołądka, 12.04. 1932, sygn. 178/99, s. 1–2, k. 81–82.

³³ *Ibidem*, s. 2, k. 82.

Dramatyczny obraz sytuacji większości dezertersów z WP, którzy zszokowani warunkami życia w Związku Radzieckim ponownie powracali do Polski nasunął analitykom wileńskiej ekspozytury O. II Szt. Gł. WP pewien pomysł. W lutym 1930 roku zrodziła się koncepcja wykorzystania świadectw takich osób w walce z komunistycznymi jacejkami w wojsku. Kpt. dypl. Olgierd Giedroyć, szef wileńskiej ekspozytury nr 1 w tajnym piśmie z 25 lutego 1930 roku do O. II Szt. Gł. WP wskazywał na wykorzystanie powracających ze Związku Radzieckiego dezertersów do pracy agitacyjnej przeciwko komunistycznej dywersji. Gorliwe zaangażowanie dezertera w walkę z jacejkami nie chroniło przed konsekwencją karną. Jednak były zbieg, który sumienie współpracował O. II WP przed procesem, mógł odpowiadać z wolnej stopy. Kpt. Giedroyć proponował:

W celu wykorzystania powracających dezertersów można zastosować następujący tryb postępowania: „Dezerters po zbadaniu przez placówkę i Ekspozyturę oddawany jest władzom sądowym, przy czym w razie odpowiedniego wniosku ze strony Ekspozytury odpowiada z wolnej stopy, do rozprawy pozostaje więc w oddziale macierzystym. Ten czas można wykorzystać na agitację”³⁴.

Na dokumencie, jeden z przedstawicieli O. II Szt. Gł. WP ręcznie dopisał, iż pomysł został zaakceptowany.

W końcu czerwca 1937 roku Dowództwo Żandarmerii Ministerstwa Spraw Wojskowych (dalej DŻ M. S. Wojsk) ściśle uregulowało treść protokołów przesłuchań i pytania, które zadawano powracającym do Polski dezertersom. Naturalnie, nie dotyczyły one jedynie powrotów ze Związku Radzieckiego. W przygotowanym zestawie dwunastu pytań starano się ustalić m.in. czas i przyczyny zbiegostwa, miejscowości, w których przebywał dezerters, a także skąd czerpał środki na swoje utrzymanie za granicą. W zarządzeniu przywiązywano wagę do ustalenia treści zeznań, jakie dezerters złożył za granicą. Dowództwo Żandarmerii za kluczowe uznało także zebranie informacji od powracających zbiegów na temat dezertersów, którzy wciąż przebywali

³⁴ WBH, O. II Szt. Gł., Tajne pismo kpt. dypl. [Olgierda] Giedroycia, szefa Ekspozytury nr 1 O. II SG do O. II SG, Wilno 25.02.1930 r., sygn. I.303.4.2510, s. 2.

za granicą³⁵. Naturalnie nie chodziło wyłącznie o żołnierzy zbiegłych do ZSRR. Dowództwo Żandarmerii interesował los poszukiwanych dezertków w Niemczech, Czechosłowacji, na Litwie i pozostałych krajach.

Szczególne zainteresowanie Dowództwa Żandarmerii budził los innych żołnierzy przebywających za granicą. 24 czerwca 1937 roku ppłk Stanisław Galos, pełniący funkcję zastępcy szefa polskiej żandarmerii, pisał: „W meldunkach przedstawianych do Dowództwa Żandarmerii, łącznie z protokołami przesłuchania zbiegów powracających z za granicy należy podawać sposób wykorzystywania informacji odnoszących się do pobytu za granicą innych żołnierzy”³⁶. Zgromadzenie jak największej wiedzy od powracających dezertków do Rzeczypospolitej o pozostałych zbiegach za granicą niejednokrotnie pozwoliło dokonać ważnych weryfikacji. W taki sposób ustalano liczbę zmarłych za granicą dezertków. Dowództwo Żandarmerii dowiadywało się o także o traktowaniu, wykorzystywaniu, pracy i wszelkich zajęciach dezertków za granicą. W toku takiej analizy władze wojskowe mogły lepiej zrozumieć, dlaczego zbiegli żołnierze nigdy nie chcieli powrócić do Polski.

Niechętnych powrotom do Rzeczypospolitej dezertków nie brakowało również w ZSRR. Pozornie to zdumiewało. Takie postępowania wynikało z kilku przyczyn. Nie próbowali powracać szczególnie ci, których zatrudniono w sowieckiej administracji państwowej. Do takich należeli pracujący w propagandowej SP. Wielu obawiało się konsekwencji karnych w Polsce. Jeszcze inni odczuwali ciągłą nienawiść za faktyczne lub urojone krzywdy i prześladowania, których doświadczyli podczas służby w WP.

Szansę na powrót do Polski lub ZSRR (jeśli dezertki z tego kraju znaleźli się w Polsce) stwarzały funkcjonujące tzw. mieszane konferencje (vel komisje) graniczne na polsko-sowieckiej granicy.

³⁵ WBH, OŻ, Zarządzenie dot. protokołu przesłuchania żołnierzy, którzy przebywali za granicą, M. S. Wojsk. DŻ. Zarządzenie podpisane przez dowódcę żandarmerii płk [Felicjana] Bałabana, Warszawa 24.06.1937 r., sygn. I. 375.5.33., nlb.

³⁶ WBH, OŻ, Zbiegostwa żołnierzy za granicę. Wykorzystywanie zeznań zbiegów powracających z zagranicy. Rozkaz M. S. Wojsk. DŻ. Zarządzenie podpisane przez zastępcę dowódcy żandarmerii ppłk dr [Stanisława] Galosa, Warszawa 16.07.1937 r., sygn. I. 375.5.33., nlb.

Komisje te działały najintensywniej w latach 1928–1930 i składały się z polskich oraz sowieckich funkcjonariuszy. Mieszane zespoły wspólnie przesłuchiwały żołnierzy, którzy nielegalnie przekroczyli granicę. W większości przypadków rozpatrywano tylko dezercje, które wydarzyły się w ciągu kilku ostatnich dni. Zebrana komisja sprawdzała, czy przejście przez granicę nastąpiło przypadkowo, czy też świadomie. Indagowanie żołnierzy miało wykazać, czy deklarują oni chęć powrotu do ojczyzny, czy też pragną zostać w sąsiednim kraju. W większości przypadków dezercerzy z WP odmawiali powrotu. Przykładowo 20 stycznia 1928 roku, podczas zebranej konferencji mieszanej w pasie neutralnym, przy słupie granicznym nr 874 w rejonie operowania 3. komp. 9. bryg. KOP przybyli ze strony polskiej referent ze starostwa w Nieświeżu, a także komendant policji z tamtejszego posterunku oraz oficerowie armii polskiej i sowieckiej sprawdzili, czy 4 białoruskich żołnierzy z 66. pp z Grudziądza pragnie powrócić do Polski. Trzech dezercerów oświadczyło że „(..) pod ruskim znamięm się urodzili i pod ruskim znamięm umrą”, a czwarty także odmówił, wyjaśniając, że porzucił służbę wojskową ze względu na trudy³⁷. Białoruscy żołnierze zdezerterowali w trakcie swojego urlopu.

Woli powrotu do Polski nie wyrazili również dwaj białoruscy żołnierze 3. komp. bryg. „Wilno” KOP, którzy uciekli do ZSRR 19 maja 1930 roku. Trzy dni później, 21 maja podczas sowiecko-polskiej konferencji odbytej przy słupie granicznym nr 170 dezercerzy zeznali, że granicę przekroczyli dobrowolnie i do Rzeczypospolitej już nigdy nie powrócą³⁸. Żołnierze do Związku Radzieckiego zabrali ze sobą pełne uzbrojenie.

17 lutego 1939 roku polska żandarmeria zwróciła się do polskiego MSZ z prośbą o ustalenie miejsca pobytu lub śmierci polskich dezercerów przebywających w ZSRR lub na Litwie. Urzędowe stwierdzenie zgonu poszukiwanych osób miało zakończyć prowadzenie

³⁷ ASG, KOP, DDŻ, Do Pana Prokuratora przy WSO nr 7 w Grudziądzu, Zawiadomienie sporządzone przez posterunek żandarm. przy 9 baonie 3 bryg. KOP, Kleck 5.03.1928 r., sygn. 178/110, s. 2, k. 3.

³⁸ ASG, KOP, DDŻ, Doniesienie o dezercji PŻ przy brygadzie „Wilno”, Wilno 19.06.1930 r., sygn. 178/99, k. 62.

wieloletnich czynności inwigilacyjnych, a także przyczynić się do umorzenia postępowania karnego³⁹. Na początku maja 1939 roku władze sowieckie wyraziły wstępną zgodę na udzielenie odpowiedzi na temat miejsca pobytu lub śmierci polskich dezertków na terenie ZSRR. Strona sowiecka wykluczyła natomiast udzielenia jakichkolwiek informacji o zbiegach z WP, którzy znajdowali się w gułagach i sowieckich więzieniach⁴⁰. Na pięć tygodni przed wybuchem II wojny światowej polskiemu MSZ udało się ustalić jedynie adresy pięciu osób. Trzech dezertków było białoruskimi żołnierzami zbiegłymi w latach 1922–1927. Dwaj, którzy nie stawili się do poboru byli Żydami. Byli i niedoszli żołnierze WP mieszkali w Moskwie, Woroneżu, Charkowie, Nagajewie i Sławogrodzie⁴¹. Warto zwrócić uwagę, że zezwolono im na zamieszkanie m.in. w Moskwie i Charkowie.

Okoliczności sprzyjające żołnierskim ucieczkom do ZSRR nie wynikały tylko ze skutecznej sowieckiej i komunistycznej propagandy. Dużym ułatwieniem, szczególnie dla białoruskich i ukraińskich dezertków było bezinteresowne wsparcie, jakie otrzymywali od miejscowej ludności. Polska administracja reprezentowała na Kresach Wschodnich obcą władzę, polskim funkcjonariuszom i urzędnikom nie należało więc pomagać. Wrogiem byli więc policjanci i służący Polsce żołnierze. Niemożliwe jest ustalenie dokładnej skali pomocy, jaką ludność białoruska i ukraińska okazywała swoim zbiegom. Co ciekawe, miejscowa ludność nie odmawiała także wsparcia dla uciekających do ZSRR rdzennie polskich żołnierzy. W czerwcu 1931 roku dwaj prawosławni mieszkańcy wioski Nowy Korzec, leżącej w powiecie Równy serdecznie zaopiekowali się strzelcem Bogusławem Dyleckim, który zbiegł z 45. Pułku Strzelców Konnych w Równem. Polski żołnierz został nie tylko ugoszczony posiłkiem, ale także otrzymał

³⁹ AAN, MSZ, Pismo dot. inwigilacji – stwierdzenia pobytu zbiegów na obszarze ZSRR i Litwy, sporządzone przez DŻ Min. S. Wojsk. i skierowane do MSZ DK, podpisane przez płk [Felicjana] Bałabana, Warszawa 17.02.1939 r., sygn. 12334, k. 47.

⁴⁰ AAN, MSZ, Poufne pismo ARP w Moskwie do MSZ Wydz. E III w Warszawie, Moskwa 2.05.1939 r., sygn. 12334, k. 53.

⁴¹ AAN, MSZ, Wykaz zbiegów przebywających na ternie Rosji Sowieckiej, zał. nr 2, DŻ Min. S. Wojsk., 24.07.1939 r., sygn. 12334, k. 57.

wskazówki jak najbezpieczniej nielegalnie przekroczyć polsko-sowiecką granicę⁴². Pomoc zakończyła się niepowodzeniem. Mieszkańcy zostali oskarżeni o pomoc dezercerowi, a strz. Dylecki stanął przed obliczem Wojskowego Sądu Okręgowego w Równem.

Prawie we wszystkich pułkach WP bazujących blisko granicy polsko-sowieckiej cały czas obawiano się, że dezercje przybiorą niekontrolowany, wręcz masowy charakter. W takich pułkach co jakiś czas alarmowano, że żołnierze przygotowują zbiorową ucieczkę. Do takich pułków należał m.in. 83. pp. W tym pp z Kobrynia badano sprawę domniemanej dezercji. Szczegółowo zajmujący się nią we wrześniu 1935 roku kpt. Franciszek Nowak dokładnie sprawdził, czy żołnierze z tego pułku planowali jakąś wspólną i liczną dezercję do Związku Radzieckiego. Śledztwo objęło kilkunastu polskich, białoruskich i żydowskich żołnierzy, którzy mieli być zaangażowani w przygotowania masowej ucieczki. Na czele zbiorowej dezercji stać mieli strz. Andrzej Łoś lub strz. Jan Kalisz. W trakcie przesłuchania wyżej wymienieni wzajemnie oskarżali się, który z nich zainicjował całe przedsięwzięcie. Prowadzycy niedoszłej dezercji na tym etapie badań nie ustalono, choć kpt. Nowak miał duże podejrzenia wobec strz. Kalisza. Białoruski żołnierz jeszcze przed wojskiem należał do partii komunistycznej, ale w czasie likwidacji komórki partyjnej został zwerbowany przez policję na informatora. Bacznie oceniający całe wydarzenie w 83. pp kpt. Nowak wspominał, że brat strz. Kalisza jest z wykształcenia inżynierem i zajmuje na sowieckiej kolei poważne stanowisko. Zwracał również uwagę, że strz. Kalisz po wcieleniu do pułku przekazuje zupełnie bezwartościowe informacje. Z niepokojem odnotował również, że szeregowi 83. pp „znajdują się pod psychozą dezercji do ZSRR”⁴³. Oskarżeni żołnierze o przygotowanie zbiorowej dezercji zostali przekazani żandarmerii.

⁴² ASG, KOP, DDŻ, Odpis doniesienia karnego sporządzonego przez posterunek żandarm. przy 3 baonie KOP „Hoszcza”, Korzec 1.07.1931 r., sygn. 178/138, k. 58.

⁴³ WBH, Samodzielny Referat Informacyjny (dalej SRI) DOK IX, Strz. Andrzej Łoś i tow. zamierzona dezercja do ZSRR. Meldunek kpt. [Franciszka] Nowaka, kierownika SRI DOK IX do szefa O. II SG Wydziału II b w Warszawie, Brześć n. Bugiem 09.1935 r., sygn. I.371.9/A.319, s. 10.

W Związku Radzieckim doskonale zdawano sobie sprawę, jak wielkie wyzwanie dla polskiej armii stanowi problem dezercji. Dlatego też wzniesienie „psychoz dezercji”, jak to określił kpt. Nowak było świetnym środkiem destabilizującym polskie pułki. Rozpowszechnianie niepokoju i plotek o przygotowaniach do zbiorowego zbiegostwa było równie ważne, co rzeczywiste ich realizowanie.

Pewnym dezercjom do Związku Radzieckiego można było zapobiec, jak choćby tej z końca kwietnia 1928 roku. Do ZSRR zdezerterowało trzech żołnierzy KOP ze strażnicy „Siergiejczyki”. Co ciekawe władze sowieckie nie przyjęły zbiegów, tylko przerzuciły ich z powrotem do Polski⁴⁴. Żołnierze ci, podobnie, jak zbiegli kilkanaście dni później szer. Franciszek Szwałkowski specjalnie nie ukrywali swoich planów. Szer. Szwałkowski był nie zadowolony, że zostanie przeniesiony z drużyny sztabowej 3. Bryg. KOP nad granicę. Jak zeznał jeden ze świadków, to właśnie stało się powodem, że zbiegły żołnierz przez kilka miesięcy publicznie rozgłaszał, że w przypadku przeniesienia go dokona zbiegostwa⁴⁵. W tym samym czasie jeszcze inna dezercja była całkowitym zaskoczeniem. W maju 1928 roku do ZSRR zbiegło wspólnie trzech żołnierzy pochodzących z Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska⁴⁶. Żołnierze KOP ze Śląska nigdy nie przejawiali komunistycznych sympatii i planowali raczej wyjechać do Niemiec. Pewien wpływ na dwójkę Ślązaków miał ich kolega z Zagłębia, który roztoczył przed swoimi kolegami wizję bogactwa, w jakim żyje w Związku Radzieckim jego wujek.

Przewidzenie kierunku niektórych dezercji żołnierzy WP do ZSRR było bardzo trudne. Ślązacy, Polacy pochodzący z zamożnej Wielkopolski i centralnej Polski wybierali raczej zbiegostwo do Niemiec. Podobnie rzecz się miała z Niemcami, a nawet

⁴⁴ ASG, KOP, DDŻ, Odpis z odpisu. Doniesienie karne plutonu żandarm. przy 3 bryg. posterunku 5 baonu DŻ KOP, Łużki 28.04.1928 r., sygn. 178/99, k. 5–6.

⁴⁵ ASG, KOP, DDŻ, Meldunek dot. dezercji szeregowca Franciszka Szwałkowskiego do Pana Dowódcy PŻ przy 3 Bryg. KOP, Budślów 15.05.1928 r., sygn. 178/99, k. 16–17.

⁴⁶ ASG, KOP, DDŻ, Odpis z odpisu. Doniesienie karne plutonu żandarm. przy 4 bryg. posterunku 14 baonu DŻ KOP, Borszczów 27.05.1928 r., sygn. 178/110, k. 21–24.

z Białorusinami i Ukraińcami, którzy służyli jako zawodowi podoficerowie w WP i do tego przebywali bardzo daleko od Kresów Wschodnich. W nowych regionach Polski nie tylko osiągnęli zawodowy awans, ale także organizowali swoje życie osobiste, *notabene* często bardzo burzliwe. Za przykład może służyć tutaj ukraiński żołnierz plut. Miron Sołowko, pełniący służbę w śląskim 11. pp, który w styczniu 1931 roku *de facto* tylko na kilka godzin zbiegł do ZSRR. Ukraiński podoficer z pogardą ocenił sowiecką rzeczywistość. O jego szybkim powrocie zadecydowało jednak co innego. Zawodowego żołnierza z pp w Tarnowskich Górach łączyło silne uczucie z Pelagią Lewkówną, Polką z Górnego Śląska. Plut. Sołowko postanowił niemal natychmiast powrócić ze Związku Radzieckiego do Polski. W liście do Lewkówny pisał:

Droga Pelasiu! Po przyjeździe na miejsce wziąłem pieniądze, które na powiadomienie telegraficzne były już przygotowane dla mnie 100 dolarów, stamtąd się udałem do Midaszewicz nad granicą, gdzie przewodnikowi oddałem 50 dolar. za przeprow. za gr. do m. Żyłkowicze i byłem tam od godziny 24-tej do 4-tej rana 10/I.31. o g. 4-tej uciekłem z powrotem. Gdyż nie mogłem sobie wyobrazić jak się zgodzić z bolszewją wymyślając, że już nigdy z Tobą się nie zobaczę. A więc wróciłem Cię raz jeszcze ujrzeć i teraz nie wiem gdzie się udać⁴⁷.

Plutonowy Sołowko w niedługim czasie, po krótkim pobycie w ZSRR powrócił do Polski i zaraz zbiegł do Niemiec.

Wśród świadomych narodowo Ukraińców to właśnie ucieczki do Niemiec, a nie do Związku Radzieckiego cieszyły się znacznie większą popularnością. O. II. Szt. Gł. WP 20 lutego 1924 roku oceniał, że z województwa stanisławowskiego do Niemiec uciekło 150 dezertów i poborowych, a do ZSRR, gdzie było nieporównywalnie bliżej, jedynie 98⁴⁸. Atrakcyjność kierunku niemieckiego ukazały również lata 30. Według sprawozdania z połowy 1936 roku do Niemiec uciekło

⁴⁷ WBH, SRI DOK V, *Najukochańsza Pelasiu! Mnie już nie będzie*, odpis listu plut. Mirona Sołowko do Pelagii Lewkówny, [styczeń 1931 r.], sygn. I.371.5/A.304, k. 43.

⁴⁸ WBH, O. II. Szt. Gł., DOK nr VI., Wykaz dezertów pochodzących z woj. stanisławowskiego, którzy zbiegli za granicę, Lwów 20.02. 1924 r., wykaz podpisany przez gen. [Władysława] Jędrzejewskiego, sygn. I. 303.4.2674.

81 żołnierzy z polskiej armii, a 69 uciekinierów z WP poprosiło o azyl w Związku Radzieckim⁴⁹.

Ustalenie dokładnej liczby zbiegłych żołnierzy w latach 20. i 30. z WP do Związku Radzieckiego na podstawie polskiej dokumentacji jest niemożliwe. Jeszcze trudniej jednoznacznie odpowiedzieć, jak licznie i na jakim obszarze żyli dezertkerzy z WP, którzy nie chcieli lub nie mogli ponownie powrócić do Polski. Codziennosc zbiegłych żołnierzy nie należała do łatwych. Tylko w niektórych przypadkach, jak tych, którzy współpracowali z SP w Kamieńcu Podolskim efekt był bardzo pomyślny. Doskonała propaganda sowiecka sprawiała, że często niemający nadziei na przyszłość po opuszczeniu koszar żołnierze, uciekali na wschód naiwnie myśląc, że radykalnie poprawią swój los. Na miejscu nie czekał na nich komitet powitalny z ofertami interesującego zajęcia, ale często mury więzienia lub gułag. Znacznie częściej kierowano ich do ciężkich prac w rozbudowywanych kombinatach i kołchozach. Dezertkerzy z WP, podobnie jak we wszystkich sąsiednich krajach nie byli traktowani jak azylanci polityczni, którym trzeba pomóc, ale jako źródło informacji o wojsku, a potem jako tania siła robocza. W przeciwieństwie do Niemiec, z których co niektórym udało się przedostać do innych krajów Europy Zachodniej lub Ameryki, Związek Radziecki stanowił pułapkę bez wyjścia.

Remigiusz Kasprzycki

Bibliografia

Źródła archiwalne

I. Archiwum Akt Nowych

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sygn. 12334

Poselstwo Rzeczypospolitej w Helsinkach, sygn. 48.

II. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy

Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Sępólnie, sygn. 121.

⁴⁹ E. Jaroszuk, *Żandarmeria wojskowa w latach 1921–1939*, Kraków 2009, s. 271.

III. Archiwum Straży Granicznej

Korpus Ochrony Pogranicza Dowództwo Korpusu Ochrony Pogranicza, sygn. 177/227.

Korpus Ochrony Pogranicza Dowództwo Dywizjonu Żandarmerii, sygn. 178/99; sygn. 178/110; sygn.178/172; sygn. 178/138.

IV. Wojskowe Biuro Historyczne (byle Centralne Archiwum Wojskowe)

Dowództwo Żandarmerii, sygn. I. 300.51.267.

Oddziały Żandarmerii, sygn. I.375.1.119; sygn. sygn. I.375.1.53; sygn. I.375.5.33.

Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, sygn. I.303.4.2673; sygn. I. 303.4.2510;

sygn. I. 303.4.2674.

Samodzielny Referat Informacyjny, sygn. I.371.9/A.319; sygn. I.371.5/A.304.

Prasa

„Czaty. Czasopismo straży celnej” 1925, nr 37–40.

„Wiarus. Organ podoficerów wojska lądowego i marynarki wojennej” 1930, nr 7.

Opracowania, literatura piękna

D'Aberton E.V., *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata*, Warszawa 1990, [reprint z 1932 r.].

Jaroszuk E., *Żandarmeria wojskowa w latach 1921–1939*, Kraków 2009.

Grzybowski J., *Białorusini w polskich formacjach wojskowych w latach 1918–1945*, Seria Wschodnia. Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2006.

Lidin W., *Grób nieznanego żołnierza*, Warszawa 1957.

Piasecki S., *Piąty etap*, Warszawa 1938.

Mirages of the Red Paradise. The history of the deserters from the Polish Army at the territory of the Soviet Union 1921–1939

Keywords

desertion, Poland, the Soviet Union, soldiers, regiment, escape, flight

Abstract

In the years 1921–1939, at least a few hundreds of soldiers serving in the Polish Army escaped to the Soviet Union. Many desertions were caused by the influence of the Soviet

propaganda. Many soldiers were afraid of unemployment after the service. They hoped to find the dream job in Kiev, Moscow, Leningrad or Kharkov. The myth of the land of joy and happiness for all proletarians was also spread by communists serving in the Polish Army.

Most of the biographies of the deserters from the Polish Army in the Soviet Union were tragic. In Soviet Union, they were interrogated and became sources of information about the Polish Army. Some of them were sent back to Poland to act as spies. Many of them were treated as suspects and kept in prisons or sent to gulags. Most of them became cheap labor force and worked in industry, lumberjacking and agriculture. The disillusionment with the reality of the Soviet Union came quite early. Many determined deserters decided to come back to Poland. They were rushing to the Republic of Poland from such distant places as Tomsk, Krasnojarsk, Samara, Almaty, Irkuck, Nowosybirsk and Omsk. During this illegal and tough journey, they were supported by the inhabitants of the Soviet Union. The comeback to Poland meant for them a sentence of a few years in prison, but it wasn't the worst possible perspective after their experience in the Soviet Union.

Die Täuschung des roten Paradieses. Das Schicksal der Fahnenflüchtigen aus der Polnischen Armee in der Sowjetunion in den Jahren 1921–1939

Schlüsselwörter

Desertion, Polen, Sowjetunion, Soldat, Regiment, Flucht, Flüchten

Zusammenfassung

In den Jahren 1921–1939 sind mindestens ein paar Hundert Soldaten, die in der Polnischen Armee gedient hatten, in die Sowjetunion geflohen. Zum großen Teil haben sich die Fahnenflüchten darauf unter dem Einfluss der vielfächigen sowjetischen Propaganda entschieden. Viele Soldaten befürchteten, dass sie nach dem Ende des Wehrdiensts arbeitslos werden. Sie hofften, dass die Traumarbeit in Kiew, Moskau, Leningrad oder Charkiw auf sie wartet. Die Erdichtung über die Heimat des internationalen Proletariats, wo die allgemeinen Freude und Glück herrschen, haben auch die in der Polnischen Armee dienenden Kommunisten verbreitet.

Das Schicksal der Deserteuren aus der Polnischen Armee war jedoch meistens tragisch. In der UdSSR waren sie am häufigsten verhört. Sie sind zu Informationsquellen über die Polnische Armee geworden. Manche von ihnen wurden oft nach Polen verlegt, um nachrichtendienstlichen Aktivitäten zu unternehmen. Ein großer Teil wurde als Verdächtigen betrachtet und inhaftiert bzw. ins Arbeitslager geschickt. Die Mehrheit wurde als billige Arbeitskraft ausgebeutet. Die Fahnenflüchtigen wurden der Industrie, Forstwirtschaft und Landwirtschaft zugeteilt. Die Enttäuschung mit der sowjetischen Realität ist ziemlich schnell gewachsen. Viele fest entschlossene Fahnenflüchtigen haben sich darauf entschieden, in die Republik Polen zu zurückzukehren. Sie sind nach Polen aus so fernen Orten wie Tomsk, Krasnojarsk, Samara, Almaty, Irkutsk, Nowosibirsk und

Omsk gekommen. Während der illegalen und erschöpfenden Reise zur Heimat haben die Einwohner der Sowjetunion sie oft geholfen. Die Heimkehr bedeutete für sie ein paar Jahre im Gefängnis. Nach den traumatischen Erfahrungen des Aufenthalts in der UdSSR war es für sie jedoch nicht die schlechteste mögliche Perspektive.

Миражи Красного Рая. Судьбы дезертиров из рядов Войска Польского в Советском Союзе в 1921–1939 годах

Ключевые слова

Дезертирство, Польша, Советский Союз, солдаты, полк, побег, бегства.

Краткое содержание

В 1921–1939 годах по крайней мере несколько сотен военнослужащих Войска Польского (Вооружённых Сил Польши) убежало в Советский Союз. Большая часть случаев дезертирства была результатом разного рода советской пропаганды. Многие солдаты, боясь безработицы по возвращению со службы на гражданку, поверило в то, что в Киеве, Харькове, Москве или Ленинграде их ожидает желанная работа. Миф Родины Мирового пролетариата, в которой царят всеобщие радость и счастье, создавали и распускали в среде солдат также и служившие в польской армии коммунисты.

Но в основном бежавших из польской армии ждала в Советском Союзе тяжёлая судьба. В СССР их тщательно допрашивали. Дезертиры становились источником разного рода информации о польской армии. Некоторых из них со шпионскими заданиями вновь перебрасывали в Польшу. В СССР большинство из них считались подозрительными личностями и попадали либо в тюрьмы, либо в ГУЛАГ. Большинство стало дешёвой рабочей силой. Дезертиры направлялись на тяжёлые работы в промышленности, лесном и сельском хозяйстве. Разочарование советской реальностью возросло очень быстро. Многие доведённые до крайности дезертиры были полны решимости вернуться в Польшу. Добирались в Польшу из таких далёких мест, как Томск, Красноярск, Самара, Алма-Ата, Иркутск, Новосибирск или Омск. Во время нелегального и тяжёлого путешествия помощь им нередко оказывали жители Советского Союза. Возвращение домой значило для дезертиров несколько лет тюремного срока. Но после тяжелого опыта и пережитого во время пребывания в СССР даже такая перспектива не была для них наихудшим выходом.

Sergiusz Leończyk

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

Mała Minusa w Kraju Krasnojarskim jako miejsce pamięci deportacji narodu polskiego

Słowa kluczowe

II wojna światowa, deportacje Polaków, dom dziecka, Polonia, ZSRR, Federacja Rosyjska, Polska

Streszczenie

Przymusowe przesiedlenia obywateli polskich były najbardziej masową formą represji stosowanych przez władze ZSRR. Kampania deportacyjna na ziemiach polskich zajętych przez ZSRR ruszyła w lutym 1940 r., a ustała z chwilą wybuchu wojny radziecko-niemieckiej 22 czerwca 1941 r. Zawarcie układu Sikorski – Majski 30 lipca 1941 r., wznawiającego stosunki dyplomatyczne pomiędzy obu państwami, przywidywało też powołanie komisji polsko-radzieckiej, której zadaniem miało być regulowanie m.in. zagadnień opieki społecznej obywateli polskich przybywających na terytorium ZSRR. Stworzono podstawy prawne do organizacji schronisk i instytucji przedszkolnych w miejscach rozmieszczenia obywateli polskich, w celu okazania pomocy dzieciom pozbawionym rodziców. Na terenie Syberii zaczęły powstawać polskie domy dziecka, w Kraju Krasnojarskim, na południu tej jednostki administracyjnej w Bolszoi Jerbie i Małej Minusie. Obecnie, przy wsparciu organizacji polonijnych, na Syberii odbywają się regularne spotkania z byłymi wychowankami tych placówek, pielęgnuje się pamięć o tym tragicznym okresie historii.

Przymusowe przesiedlenia obywateli polskich były najbardziej masową formą represji stosowanych przez władze ZSRR. Na podstawie ustaleń polskich placówek w ZSRR z lat 1941–1942 ogólną liczbę deportowanych obywateli polskich określa się na około milion dwieście tysięcy¹. Nie ma zgodności, co do liczby wywiezionych w głąb ZSRR Polaków. Dotychczasowe ustalenia podawane przez historyków różnią się znacznie od wyników najnowszych badań prowadzonych w moskiewskich archiwach przez rosyjskiego historyka Aleksandra Gurjanowa². Rosyjski badacz, zasłużony działacz Stowarzyszenia „Memoriał”, liczbę wywiezionych w czterech deportacjach szacuje w granicach 300–314 tysięcy. Prace nad ustaleniem i weryfikacją dokładnych danych trwają do dziś³. Deportacje dotknęły również dzieci, których było około 380 tysięcy (30% ogólnej liczby deportowanych)⁴.

Kampania deportacyjna na ziemiach polskich zajętych przez ZSRR ruszyła w lutym 1940 roku, a ustała z chwilą wybuchu wojny radziecko-niemieckiej 22 czerwca 1941 roku. Gdyby nie wojna, która zmusiła władze ZSRR do uznania Rządu Polskiego na Uchodźstwie, oraz determinacja, z jaką walczyła Ambasada RP w Kujbyszewie o niemalże każdego obywatela polskiego zabranego do niewoli sowieckiej, pewnie nikt by stamtąd nie wrócił do ojczyzny.

Zawarcie układu Sikorski – Majski 30 lipca 1941 roku, wznawiającego stosunki dyplomatyczne pomiędzy obu państwami, przywidywało też powołanie komisji polsko-radzieckiej, której zadaniem miało być regulowanie między innymi zagadnień dotyczących opieki społecznej obywateli polskich przybywających na terytorium ZSRR. Takie zadanie przyjęło Biuro Opieki Społecznej przy Ambasadzie RP.

¹ *W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali... Polska a Rosja 1939–42*, red. J. Gross, Londyn 1983, s. 8.

² *Masowe deportacje sowieckie w okresie II wojny światowej*, red. S. Ciesielski, Wrocław 1994, s. 46.

³ S. Ciesielski, *Masowe deportacje z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1940–1941 i losy deportowanych. Uwagi o stanie badań*, [w:] *Wschodnie losy Polaków*, red. S. Ciesielski, Wrocław 1997, s. 85–116.

⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Hoover Institution of War (dalej: HI)] – *Ambasada RP w Moskwie*, sygn. 29, s. 70.

By zebrać informacje i uruchomić odpowiednie mechanizmy pomocy zaczęto tworzyć sieć delegatur w terenie. Było tych delegatur 20 w stolicach republik i obwodów. Powołały one mężów zaufania w stolicach rejonów, którzy z kolei powołali pełnomocników w osadach⁵. Pierwszorzędnym zadaniem mężów zaufania było⁶ przyjście z pomocą dzieciom, poprzez tworzenie zakładów opiekuńczo-wychowawczych: sierocińców, stołówek⁷, szkół, przedszkoli, warsztatów (szewskie, krawieckie, stolarskie itp.).

Przed wszystkim stworzono podstawy prawne do organizacji schronisk i instytucji przedszkolnych w miejscach rozmieszczenia obywateli polskich, w celu okazania pomocy dzieciom pozbawionym rodziców⁸. Należało również zapewnić polskim zakładom odpowiednie „fondy”⁹, które obiecał Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych (LKSZ) w jednej ze swych not¹⁰. W ten sposób zakłady organizowane przez ambasadę zyskały formalną i faktyczną podstawę bytu. Uzyskiwano wpływ na wychowanie dzieci, zatrzy-

⁵ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 7, *styczeń 1939–grudzień 1943*, oprac. E. Basiński, Warszawa 1973, s. 309–312.

⁶ Do uprawnienia delegatur, oprócz akcji pomocy, należała opieka prawna nad obywatelami polskimi, a w szczególności wystawianie im paszportów i innych zaświadczeń osobistych.

⁷ Zorganizowanie stołówek przyniosło znaczne ułatwienie. Znane były wypadki, kiedy przy takich punktach egzystowały sieroty, opiekowano się nimi, ponieważ nie było w pobliżu ani szkoły, ani sierocińca.

⁸ Nota LKSZ z 4 XII 1941 r. nr 51.

⁹ W ZSRR zakłady zamknięte i półzamknięte (sierocińce, przedszkola, szpitale) korzystały z prawa nabywania po cenach państwowych artykułów pierwszej potrzeby, co w praktyce oznaczało przydział pewnej ilości produktów według norm, ustalonych na osobę, po cenach rządowych. Przydział ten nosił nazwę „fondy”.

¹⁰ Notą z 12 II 1942 r. nr 28 LKSZ wyraził życzenie, iż „Ambasada RP stosownie do wyżej wykazanych środków zaradczych Rządu Radzieckiego postara się ze swej strony o szybkie urzeczywistnienie zamierzonych środków dla polepszenia warunków życia i pracy obywateli polskich”. Chodzi tu o to, że mimo iż władze ZSRR zobowiązały się zaopatrywać polskie zakłady opiekuńczo-wychowawcze przede wszystkim w artykuły spożywcze, to płacić za te przydziały miała ambasada. W tym celu zaciągnęła ona pożyczkę w kwocie 100 milionów rubli u Rządu Radzieckiego.

mując proces rusyfikacji, zakłady zamknięte (sierocińce) izolowały od tych wpływów – wychowywały, jeśli nie według ustalonych szkolnych programów, to w każdym razie w duchu narodowo-państwowym i religijnym.

Władze radzieckie uważały tworzenie polskich sierocińców za bezcelowe, uzasadniając, że analogiczne radzieckie zakłady mogą rozłożyć opiekę nad sierotami polskimi. Cel był bardzo przejrzyisty: wynarodowienie i wychowanie zgodnie z zasadami komunistycznymi. Świadczą o tym listy dzieci, pisane żargonem polsko-rosyjskim lub wręcz po rosyjsku – oraz ukrywanie nazwisk dzieci, uniemożliwienie kontaktu z nimi, trudności przy wydobyciu ich z *dietdomów* (domów dziecka). Ogromne niebezpieczeństwo groziło także tym dzieciom, które miały rodziców. Ujemny wpływ otoczenia był duży, a młode umysły chłonęły wszystko, co najgorsze.

Rozmowa przedstawiciela ambasady w dniu 18 grudnia 1942 roku w LKSZ wykazała, że władze uważają, iż działalność kulturalna prowadzona przez Polaków ma charakter polityczny¹¹. Mimo to ambasada co miesiąc uruchamiała nowe placówki opiekuńczo-wychowawcze. Stosunek władz radzieckich do akcji opiekuńczej ambasady był bardzo charakterystyczny, z uwagi na centralizację aparatu radzieckiego. Władze centralne zgodziły się w zasadzie na istnienie polskich zakładów-placówek, a nawet wyraziły nadzieję, że ambasada działalność tę rozwinie, lecz jednocześnie poprzez swoje organy w terenie hamowały wszelkie inicjatywy podejmowane przez ambasadę w tym kierunku. W europejskiej części Rosji powszechny był negatywny stosunek władz miejscowych, wyrażający się w piętrzeniu trudności technicznych w organizacji i zaopatrzeniu zakładów przy wysuwaniu argumentów natury merytorycznej, jak niecelowość organizowania polskich zakładów. Na Syberii zdecydowanie negatywny stosunek

¹¹ We wszystkich zakładach dzieci uczyły się religii (katolickiej lub mojżeszowej). Na ścianach wisiały krzyże i obrazy świętych. Zdarzyło się kilka wypadków zakazu prowadzenia nauki religii i modlitw. Było to też nieraz powodem likwidacji zakładów. Tak było np. w obwodzie nowosybirskim: „iż Polska szkoła (kursy) i stolówka (...) została na polecenie NKWD zamknięta z dniem 25.02.43 ponieważ jest prowadzona nie w duchu socjalizmu. Rzekomo tematem przesłuchania było, czy faktycznie dzieci żegnają się i modlą przez zajęciami i po zajęciach”, AAN, HI/VII/58, kl. 300.

władz wobec działalności ambasady przejawiał się na terenie obwodów irkuckiego i omskiego. Powstanie większej ilości zakładów na Syberii zawdzięczać należy przedsiębiorstwom, w których pracowali obywatele polscy.

W historii rozwoju zakładów opiekuńczo-wychowawczych daje się zauważyć trzy okresy¹². Pierwszy rozpoczął się w październiku 1941 roku i trwał do lutego 1942 roku. Jest to okres niezorganizowanej pracy, samorzutnej inicjatywy obywateli polskich przy bardzo nikłej pomocy pieniężnej ambasady i wojska, okres wyjątkowo przyjaznej współpracy z władzami miejscowymi na niektórych terenach Kazachstanu oraz na Syberii (październik 1941 r. – szkoła w Kwitkie w obwodzie irkuckim; domy noclegowe w Syktywkarze w Komi ASRR, schronisko dla inwalidów w Tomsku).

Drugi okres rozpoczął się z chwilą ustalenia na drodze dyplomatycznej kompetencji delegatur i ich zakresu terytorialnego. Ambasada mianowała szereg mężów zaufania spośród osób już pracujących, a jednocześnie wysłała w teren delegatów, którzy do swych siedzib dotarli przeważnie w połowie lutego 1942 roku. W okresie tym nadeszły pierwsze transporty pomocy z zagranicy. Ambasada opracowała szczegółową instrukcję dla delegatów i mężów zaufania, co spowodowało, że praca organizacyjna przybrała formy planowe i konkretne.

Ze sprawozdania wynika, że 30 marca 1942 roku na terenie ZSRR istniały 24 sierocińce, obejmujące 2135 dzieci; 35 przedszkoli, obejmujących 870 dzieci; 10 szkół i 25 szkółek¹³.

Trzeci okres funkcjonowania oświaty rozpoczął się z chwilą likwidacji delegatur. Przypuszczalnych przyczyn likwidacji było niewątpliwie wiele. Najważniejsze z nich miały jednak charakter zewnątrzpolityczny. Przede wszystkim zatarg o delegatury był przygotowany przez rząd radziecki i stanowił próbę sił, mającą stronie radzieckiej wykazać, w jakim stopniu Anglia i Stany Zjednoczone zechcą i są w stanie poprzeć najżywotniejsze sprawy Polski. Dążeniem Związku Radzieckiego było osłabienie stanowiska Polski na forum międzynarodowym.

¹² Taki podział przyjęła ambasada w swoich sprawozdaniach.

¹³ AAN, HI/VII/57, kl. 414.

W lipcu 1942 roku władze radzieckie jednostronnym zarządzeniem zlikwidowały wszystkie delegatury. Likwidacja delegatur nie pociągnęła za sobą całkowitej likwidacji zakładów istniejących na obszarze ZSRR. Działała jednak hamująco na ich rozwój z następujących powodów: zmiany podejścia władz radzieckich do akcji opiekuńczej ambasady i do zagadnień polskich w ogóle (stosunek wyraźnie negatywny), konieczność organizowania sieci placówek na nowo, w drodze wyłącznie korespondencyjnej, a także rosnących trudności w uzyskaniu „fondów” i ograniczenia ich rozmiarów.

W Kraju Krasnojarskim polskie domy dziecka powstały na południu tej jednostki administracyjnej w Bolszaj Jerbie i Małej Minusie¹⁴. Zgodnie z polskimi dokumentami w domu dziecka w Małej Minusie, znajdującej się w odległości 6 km od Minusińska, przebywało około 300 dzieci¹⁵. Dokumenty znajdujące się w miejskim archiwum w Minusińsku mówią o 110 dzieciach i 43 osobach dorosłych wchodzących w skład personelu¹⁶.

Polski dom dziecka w Małej Minusie zajmował parter drewnianego budynku wiejskiej szkoły. Należały do niego także: szopa i stajnia w obrębie szkoły, jedno pomieszczenie w klubie wiejskim, jako sypialnia dla starszych chłopców, oraz jednopiętrowy budynek przy młynie dla starszych dziewcząt i nauczycielek. W szkole była pralnia, kuchnia i magazyny. Kierowniczką i dyrektorem Polskiego Domu Dziecka została Maria Karska. Naczelnym administratorem był Michał Zalewski, który później zginął na froncie¹⁷. Nie wszystkie dzieci mieszkające w tym domu były pełnymi sierotami, wiele miało rodziców walczących na froncie.

W ciągu ostatnich 15 lat zostało przeprowadzonych ponad 100 wywiadów z byłymi wychowankami Polskiego Domu Dziecka w Małej Minusie.

¹⁴ Obecnie wieś Bolszaja Jerba jest wchodzi w skład rejonu bogradzkiego Republiki Chakasji, natomiast wieś Małaja Minusa w skład rejonu minusińskiego Kraju Krasnojarskiego.

¹⁵ Ibidem, s. 53.

¹⁶ Минусинский городской государственный архив, Ф. 33, Оп. 1, Д. 153, Л.24.

¹⁷ Ibidem, Л. 25.

Jak wspomina Bolesław Włodarczyk, wychowanek domu dziecka w Małej Minusie:

Wszystkie dzieci jadały trzy razy dziennie, a grupa najmłodszych dostawała jeszcze drugie śniadanie. Obiad był zawsze gorącym posiłkiem, a na drugie danie wydawano oddzielnie kanapki z konserwą rybną. Podstawowe produkty, takie jak konserwy rybne i mięsne, mąka, cukier, kasza, otrzymywaliśmy w ramach amerykańskiej pomocy z UNRRY, chleb, mleko i ziemiopłody dawał nam miejscowy kołchoz w zamian za dniówki odpracowywane przez starszych wychowanków naszego domu¹⁸.

Władysław Katroń wspomina:

W odległości około 6–7 kilometrów od kilkudziesięcioletniego miasta powiatowego Minusińsk rozłożyła się po obu brzegach, krętej i bogatej w zakola rzeczki Minusinki – wiejska osada Mała Minusa. Miejscowość ta z jednej strony była wsią kołchozną, stanowiącą bezpośredni spichlerz dla Minusińska, a z drugiej: bliskość miasta, nazwa rzeczki i samej wsi, zlokalizowanie w tej wsi elektorów zbożowych z całego prawie regionu minusińskiego oraz rozbudowany w stylu miejskim, ośrodek kulturalno-oświatowy z klubem oraz budynkami gospodarskimi – nadawały tej wsi miejski charakter dzielnicy Minusińska. We wsi była cerkiew¹⁹.

Przed śniadaniem zazwyczaj odbywała się poranna modlitwa i śpiewano *Kiedy ranne wstają zorze*, wieczorem przed snem śpiewano *Rotę*. Wychowankowie obecnie przypominają sobie trzy święta, które urozmaicały ich codzienność. To Wigilia Bożego Narodzenia, Święto Matki Boskiej Gromniczej, imieniny dyrektorki Marii Karskiej oraz Niedziela Wielkanocna. Dzieci w wieku 6–16 lat wychowywano w duchu polskości:

W stołówce zrobiono patriotyczny kącik, w którym wyeksponowano narodowe

¹⁸ Б. Влодарчик, Мои воспоминания о Малой Минусе, „Rodacy” 2001, nr 4(16), s. 13.

¹⁹ W. Katroń, *Losy Kresowiaka. Z Kresów Wschodnich na Syberię i powrót w polskim mundurze do ojczyzny*, Szczecin 1998, s. 45.

polskie symbole, a także przedstawiano folklor różnych polskich regionów. W domu dziecka działał zespół, który w wolnym czasie przygotowywał swój program, by później wystawić go przed rannymi żołnierzami radzieckimi przebywającymi w szpitalu w Minusińsku. Wychowankowie podzieleni byli na grupy harcerskie i zuchowe. Każda grupa przybrała nazwę zwierzęcia. Organizowano przeróżne zabawy harcerskie, pląsy i gry²⁰.

Nadzieja na przetrwanie tej syberyjskiej niewoli i powrót w rodzinne strony – do Polski – była mocno zakorzeniona w psychice wychowanków domu dziecka. Nieomal wszyscy zesłańcy z Polski żyli nadzieją, że prędzej czy później wrócą do Kraju.

Jerzy Lewicki wspomina:

Nie pamiętam pierwszych wrażeń spotkania z tym Domem Dziecka, ale bardzo szybko zaakceptowaliśmy z bratem pobyt w sierocińcu. Byliśmy tam wśród swoich. Były tam dzieci polskiego pochodzenia oraz personel. Dzieci były podzielone na kilka grup wiekowych. Brat został przydzielony do starszej grupy, ja znalazłem się w średniakach. Dzieci rozmawiały po rosyjsku i po polsku (łamaną polszczyzną). Nauka w szkole odbywała się po rosyjsku, ponieważ chodziliśmy do szkoły razem z rosyjskimi dziećmi. Mieliliśmy cztery godziny nauki po rosyjsku i jedną godzinę nauki języka polskiego po polsku.

W sierocińcu dzieci dostawały posiłki trzy razy dziennie. Na deser były wytłoki z buraków. Najbardziej w pamięci dzieci pozostała zupa – kapuśniak. Gdy kołchoz zbierał kapustę to oddawał dla domu dziecka liście, które pozostawały po tych zbiorach. Liście te kiszono i często robiono z nich zupę.

W domu dziecka często odbywały się koncerty. Próby zespołu miały miejsce dwa razy w tygodniu²¹.

Henryka Bogusławska wspomina:

Tam byliśmy dziećmi, których nikt nie kochał, nie pieścił, nie przytulał, nie zaspokajał też żadnych naszych potrzeb. Wymagano od nas bezwzględного posłuszeństwa i pokory. Nikogo pośród naszego personelu nie martwił i nie wzruszał

²⁰ W. Katroń, op. cit., s. 55–56.

²¹ Z badań własnych, niepublikowane.

ustawiczny niedostatek żywności. Byliśmy tam wciąż głodni, mimo że dawano nam trzy posiłki dziennie. Na śniadanie była jedna, przerażająco mała kromka chleba ze śladem jajecznicy z amerykańskich jajek w proszku i kubek czegoś, co nazywało się herbatą! Muszę wyjaśnić, że owe kromki chleba ułożone były jedna na drugiej stożkowo na ogromnej tacy. Tą tacę z kuchennego okienka na scenie odbierała jedna z kucharek, najczęściej „Mamusia”. Ilość kromek była bardzo dokładnie policzona, aby starczyło dla całej grupy czekającej przy stołach. Zdarzało się i to dosyć często, że wysocy chłopcy wskakiwali na scenę w momencie, kiedy „Mamusia” z niej schodziła trzymając do góry ciężką tacę z chlebem. Chwyтали parę cennych kromek z tacy. Oczywiście dla kogoś na końcu stołów zabrakło chleba. Tym faktem nikt się szczególnie nie przejmował. A przecież owe kromki chleba były zawsze zbyt małe, aby zaspokoić głód. Na obiad dawano nam w blaszanej misce jakąś polewkę zwaną zupą. Chociaż od czasu do czasu była to smakowita soczewica lub też kasza.

Pani Godlewska była komendantką harcerską. Pełniła funkcję duszpasterza dzieci. Ona też zainicjowała sposób umartwiania się. Polegało ono na tym, aby poświęcić obiadową kromkę chleba na rzecz pracującej w Krasnojarsku (oddalonym o 400 kilometrów od Małej Minusy) siostry Henryki Bogusławskiej – Ireny. Dzieci musiały oddawać do suszenia kromki, które potem były odsyłane siostrze do Krasnojarska.

Henryka Bogusławska, również jak Jerzy Lewicki wspomina, że w domu dziecka urządzone były akademie i różne imprezy. Wówczas dzieci śpiewały rozmaite patriotyczne piosenki, deklarowały wiersze, tańczyły. Przygotowywały same stroje ze stepowej trawy kowyl. Zdarzało się też, że wyjeżdżały z przygotowanymi przedstawieniami do Minusińska. Były to dla dzieci bardzo podniosłe i uroczyste momenty.

W 1946 roku rosyjscy uczniowie VI klasy, gdzie uczyła się Henryka Bogusławska, urządzili dzieciom polskim wyjeżdżającym do Kraju wieczór pożegnalny. W czasie tego wieczoru wszystkie dzieci z Małej Minusy wręczały swoim polskim kolegom drobne upominki. Dzieci płakały z powodu rozstania z przyjaciółmi i kolegami, z którymi spędziły około pięć lat²².

²² Z badań własnych, niepublikowane.

W tych relacjach – ówczesnych małych zesłańców – nie ma tragizmu. Zapamiętali często jakieś drobne szczegóły (dotyczące głodu i innych przeżyć), niemniej jednak zapadły one głęboko w ich podświadomość. Od tych wydarzeń, które zostały przedstawione powyżej minęło sześćdziesiąt kilka lat. Zatarły się więc te bardziej przyjemne wrażenia, których zresztą nie było tak wiele. Byli wychowankowie na ogół nie wspominają pięknych krajobrazów czy interesujących zjawisk przyrody. Syberia nauczyła ich jednak samodzielności i szacunku do pracy, odpowiedzialności za siebie i innych umiejętności pokonywania różnych życiowych trudności. Ich obecne życie na ogół niczym nie różni się od życia reszty społeczeństwa. Żyją na średnim poziomie materialnym, nie narzekają, cieszą się tym, co mają.

Różnie układały się kontakty z miejscową ludnością. Jak wspomina Jewdokija Napierkowska, mieszkanka Małej Minusy: „Polacy zadziwiali swoją religijnością, zażyłością i otwartością do miejscowych”²³. Lekarze z polskiego domu dziecka byli dla miejscowych niejednokrotnie jedyną pomocą, bo na wsi nie było żadnego punktu medycznego. Były wychowanek Władysław Katroń wspomina, że jednak szczególnie bliskich, przyjacielskich kontaktów z miejscową młodzieżą nie było. Do obostrzenia kontaktów dochodziło szczególnie w 1943 roku. Wpływała na to ogólnie zła opinia o Polsce i Polakach po wyprowadzeniu polskich jednostek wojskowych przez generała Władysława Andersa na Środkowy Wschód i zerwaniu stosunków między polskim rządem na emigracji a rządem radzieckim²⁴. Mimo wszystko Polacy cieszyli się autorytetem wśród innych zamieszkujących wioskę deportowanych narodów – Kałmuków, Litwinów i Niemców. Było ich więcej i tworzyli rzeczywiście jeden organizm – dziecięcą polską republikę na dalekiej Syberii²⁵.

W marcu 1946 roku powiadomiono dzieci, że wkrótce powrócą do ojczyzny. W związku z repatriacją polskich dzieci z terytorium ZSRR zorganizowano specjalną polsko-radziecką komisję. Główną przyczyną wstrzymywania repatriacji był problem obywatelstwa.

²³ Т. Зыкова, Вынужденные гости Сибири, „Надежда”, 20. 01. 1999.

²⁴ W. Katroń, op. cit., s. 58–59.

²⁵ Т. Зыкова, op. cit.

Władze radzieckie żądały od strony polskiej dokumentów potwierdzających polskie obywatelstwo repatriowanych dzieci, wydanych przed 17 września 1939 roku. Wielu takich dokumentów nie posiadało. Oprócz tego od wszystkich dzieci w wieku powyżej 14 lat żądały deklaracji potwierdzającej wolę wyjazdu do Polski lub pozostania w ZSRR. Zaświadczeń żądano po to, by utrudnić repatriację polskich dzieci, a dokładniej po to, by urzeczywistnić wolę władzy radzieckiej. W odpowiedzi na pisma polskiej placówki konsularnej, często zwlekano z odpowiedzią lub wysyłano absurdalne uzasadnienia.

Dom Dziecka w Małej Minusie znajduje się 100 kilometrów od stacji kolejowej we Wschodniej Syberii. Obecnie panują tam czterdziesto- pięćdziesięciostopniowe mrozy. Z Małej Minusy do stacji jeździ tylko w dni bezwietrzne i bezśnieżne na psach. Teraz ewakuacja jest niemożliwa, byłoby to równoznaczne ze skazaniem na zamrożenie. Trzeba czekać do wiosny, a wiosna w tym kraju rozpoczyna się późno. W planach kalendarzowych wyjazdu domów dziecka z ZSRR do Polski dom dziecka z Małej Minusy ma termin wyznaczony na 15 VI 1946 r.²⁶

Absurdalność tej odpowiedzi polega na tym, że do stacji kolejowej jest niecałe 25 km, nigdy na psach (psim zaprzęgiem) po stepach minusińskich się nie jeździło. Wiosna w minusińskiej kotlinie rozpoczyna się znacznie wcześniej niż w innych regionach Syberii.

Repatriacja dzieci miała miejsce 1 kwietnia 1946 roku:

Podjechali po nas autobusami i ciężarówkami, którymi przewieziono ludzi i ich rzeczy. Odwożono nas do Abakanu w trzech partiach: pierwszej – porannej, obejmującej „średniaków” w wieku 9–14 lat, w niej znajdował się mój brat; drugiej – południowej, obejmującej maluchów i część personelu; trzeciej – wieczornej, obejmującej dzieci starsze i pozostały personel oraz rzeczy osobiste. Oprócz wychowanków domu dziecka do Abakanu przywieziono jeszcze dzieci z innych domów dziecka z terenu Kraju Krasnojarskiego. Na stacji kolejowej podstawiono wagony towarowe z piecykami przeznaczonymi do ogrzewania i gotowania potraw,

²⁶ T. Bugaj, *Dzieci polskie w ZSRR i ich repatriacja 1939–1952*, Jelenia Góra 1982, s. 145.

a także prycze do spania. W każdym wagonie oprócz dzieci podzielonych według kryterium wiekowego, znajdowali się dorośli, którzy mogli przynosić ze specjalnego wagonu przydzielone produkty spożywcze i przygotowywać potrawy. Młodzież starsza jechała w oddzielnym wagonie samodzielnie. Nad wszystkim czuwał radziecki komendant z kilkoma żołnierzami przeznaczonymi do ochrony transportu. W czasie podróży, minimalnie raz w tygodniu, zatrzymywaliśmy się na większych stacjach, gdzie odswżawiano nas i gdzie mogliśmy pójść do łaźni. Granicę Polski przekroczyliśmy 27 kwietnia 1946 roku²⁷.

Z Małej Minusy do Polski wróciło 145 osób, w tym 119 dzieci. W Polsce dzieci rozmieszczono w ewakuacyjno-rozdzielczej placówce w Gostyninie pod Warszawą. Po siedmiodniowej kwarantannie przekazane zostały do różnych domów dziecka w Polsce²⁸.

Różnie ułożyły się losy wychowanków polskich domów dziecka. Nierzadko musieli ukrywać fakt swojej deportacji do ZSRR. Bolesław Włodarczyk został wojskowym, a zawód ten w powojennej Polsce najbardziej przyciągał różnorodne pytania i pytających o przeszłość. Po przejściu w stan spoczynku Bolesław Włodarczyk aktywnie uczestniczy w działalności organizacji sybirackich. W 1992 roku we Wrocławiu miał miejsce pierwszy zjazd wychowanków polskich domów dziecka w ZSRR. W 2000 roku powstała Ogólnopolska Federacja Organizacji Syberyjskich, której wiceprezesem został Bolesław Włodarczyk. Organizacja ta wspólnie ze Związkiem Sybiraków RP usiłuje jednoczyć stowarzyszone podmioty, by głosić prawdę o historii deportacji narodu polskiego do ZSRR. W tym celu w miejscach przebywania Polaków na Syberii fundowane są pamiątkowe tablice, organizowane spotkania historyczne łączące przeszłość ze współczesnością, spotkania z zesłanymi Polakami i tymi, którzy nie doświadczyli takiej gehenny. We wrześniu 2001 roku, pierwszy raz po 64 latach Bolesław Włodarczyk odwiedził Małą Minusę, gdzie na ścianie dawnego polskiego domu dziecka, a obecnie siedziby wiejskiej administracji odsłonił tablicę pamiątkową, na której widnieją po polsku i po rosyjsku następujące słowa:

²⁷ Б. Влодарчик, *op. cit.*, s. 25.

²⁸ Т. Вугай, *op. cit.*, s. 131.

W tym domu w latach 1943–1946, z inicjatywy rządu polskiego i przy życzliwości władzy radzieckiej znajdował się dom dziecka sierot polskich. Żyjący w Polsce wychowankowie tego domu dziecka, wyrażają władzom administracyjnym i mieszkańcom Małej Minusy podziękowanie za stworzenie warunków przetrwania trudnego okresu w ich życiu i umożliwienie zachowania patriotycznych wartości. Mała Minusa, wrzesień 2001²⁹.

W dniach 19–23 maja 2002 roku w Iławie odbył się II Światowy Zjazd wychowanków byłych syberyjskich domów dziecka. Po 56 latach od opuszczenia *dietdomów*, w Iławie zebrało się około 300 osób. Jedną z najliczniejszych grup uczestniczących w Zjeździe stanowili wychowankowie domu dziecka w Małej Minusie – 14 osób. Po zakończeniu Zjazdu grupa „minusińczyków” wyjechała do Malborka, gdzie po powrocie w 1946 roku mieścił się dom dziecka nr 1 i gdzie przebywały polskie sieroty z Syberii. Obecnie jest to Szkoła Podstawowa nr 3, gdzie do dzisiaj wśród młodzieży podtrzymuje się i pielęgnuje historyczną pamięć o polskich sierotach z Syberii. Po spotkaniu wychowankowie domu dziecka z Małej Minusy postanowili w roku 2003 razem z Bolesławem Włodarczykiem odwiedzić miejsce swego dzieciństwa – Małą Minusę³⁰.

Organizatorem pierwszego takiego zjazdu na syberyjskiej ziemi było Narodowo-Kulturalne Stowarzyszenie „Polonia Minusińska” w Minusińsku i Kulturalno-Narodowa Organizacja „Polonia” Republiki Chakasji. Organizacje te razem z 45 innymi polonijnymi stowarzyszeniami wchodzi w skład Kongresu Polaków w Rosji, działającego od 1992 roku³¹. W spotkaniu w Małej Minusie w dniach 20–25 maja 2003 roku wzięło udział rodzeństwo Janina i Józef Bołonkowscy oraz trzy siostry Bogusławskie: Honorata, Henryka i Danuta. Kierownikiem i inicjatorem tego spotkania z polskiej strony był Bolesław Włodarczyk, wiceprezes Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Syberyjskich

²⁹ S. Leończyk, *Polski dom dziecka w Małej Minusie na terenie Krasnojarskiego Kraju*, „Rodacy” 2003, nr 2(22), s. 27.

³⁰ B. Włodarczyk, *I znów razem. Wspomnienie z II Światowego Zjazdu wychowanków byłych syberyjskich domów dziecka*, „Rodacy” 2002, nr 2–3(18–19), s. 6–7.

³¹ Informacja FPNKA „Kongres Polaków w Rosji”, Moskwa 2013.

oraz Sekretarz Generalny Federacji prof. Antoni Giza ze Szczecina³². Zaangażowane władze wiejskie i powiatowe stworzyły z tego spotkania święto dla gości i całej wioski. W maju 2003 roku w Tobolsku, w obwodzie tiumieńskim, z inicjatywy obwodowego polonijnego stowarzyszenia „Latarnik” została odsłonięta już druga z kolei na ziemi syberyjskiej pamiątkowa tablica, na ścianie budynku byłego polskiego domu dziecka, a rok później – w maju 2004 roku – przy miejscowej szkole podstawowej w Małej Minusie uroczyste otwarto Muzeum Polskiego Domu Dziecka³³.

Ważnym wydarzeniem dla Polonii syberyjskiej i byłych wychowanków polskich domów dziecka w byłym ZSRR stało wzniesienie jednego w Federacji Rosyjskiej pomnika Polskim Matkom i Dzieciom, pochowanym w ziemi syberyjskiej. Z inicjatywy Związku Sybiraków i organizacji polonijnych pomnik ten uroczyste odsłonięto w syberyjskim mieście Minusińsk 20 lipca 2007 roku³⁴. Natomiast w dniach 1–9 września 2013 roku w Małej Minusie, Minusińsku, Abakanie i Szuszeńskoje odbyły się Dni Kultury Polskiej z okazji 150. rocznicy powstania styczniowego oraz 20-lecia odrodzenia ruchu polonijnego na Syberii. Obchody zainauguowało uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego w Małej Minusie z udziałem honorowych gości szkoły, byłych wychowanków polskiego domu dziecka – Bolesława Włodarczyka i Jerzego Lewickiego. Wśród gości znalazła się również ekipa TV Wrocław pod kierownictwem red. Grażyny Orłowskiej-Sondej. Razem z gośćmi uczestnicy Dni Kultury Polskiej zwiedzili miejsca związane z polskim domem dziecka, w tym groby dwóch Polek, wychowawczyń tej placówki, zmarłych pod koniec wojny i pochowanych na miejscowym cmentarzu³⁵. Tradycyjnie złożono wieńce pod pomnikiem

³² B. Włodarczyk, *Wspomnienie dzieciństwa*, „Rodacy” 2003, nr 3(23), s. 26–27.

³³ B. Włodarczyk, *Jubileuszowa refleksja*, „Rodacy” 2004, nr 3(27), s. 26–27.

³⁴ B. Włodarczyk, *Pamięć i nostalgia. Peregrynacje syberyjskich sierot*, „Rodacy” 2007, nr 3(40), s. 8–10.

³⁵ W 2007 roku mieszkaniec wsi Mikołaj Fiedorowicz Anisimow, w domu którego mieszkała jedna ze zmarłych kobiet, wskazał miejsce pochówku. W tym samym roku groby zostały poświęcone przez księdza proboszcza rzymskokatolickiej parafii w Abakanie Radosława Kwarczyńskiego. W 2013 r. Konsulat Generalny RP w Irkucku przeznaczył środki finansowe na wykonanie i montaż krzyży

Polskim Matkom i Dzieciom. Kulminacyjnym wydarzeniem stało się spotkanie w Szuszeńskoję: wystawa historyczna poświęcona polskim zesłańcom po powstaniu styczniowym 1863 roku oraz konferencja naukowa pt. „Problemy syberyjsko-polskiej historii i dialog kultur”³⁶.

Uroczystości, które odbyły się na terenie dwóch jednostek administracyjnych – Republiki Chakasji i Kraju Krasnojarskiego, ich oprawa, uczestnicy oraz relacje w miejscowych środkach masowego przekazu – telewizji, prasie i położenie akcentu nie tylko na 150. rocznicę powstania styczniowego oraz na trudne karty historii XX wieku i 20-lecie odrodzenia ruchu polonijnego na Syberii, świadczą o potrzebie ujawniania trudnych momentów historii oraz o otwarciu nowych kart w stosunkach polsko-rosyjskich.

Sergiusz Leończyk

Bibliografia

- Bugaj T., *Dzieci polskie w ZSRR i ich repatriacja 1939–1952*, Jelenia Góra 1982.
- Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 7, styczeń 1939–grudzień 1943, oprac. E. Basiński, Warszawa 1973.
- Dzień zaduszny w Małej Minusie i Minusińsku*, artykuł redakcyjny, „Rodacy” 2013, nr 2(60).
- Katroń W., *Losy Kresowiaka. Z Kresów Wschodnich na Syberię i powrót w polskim mundurze do ojczyzny*, Szczecin 1998.
- Leończyk S., *Polski dom dziecka w Małej Minusie na terenie Krasnojarskiego Kraju*, „Rodacy” 2003, nr 2(22).
- Masowe deportacje sowieckie w okresie II wojny światowej*, red. S. Ciesielski, Wrocław 1994.

katolickich na grobach, a także na przedsięwzięcia podczas Dnia Pamięci. Na każdym krzyżu jest tabliczka: „Obywatelka Polski, która mieszkała w czasie II wojny światowej we wsi Mała Minusa. Pokój Jej duszy”, na wieńcu wstęga z napisem: PAMIĘCI POLAKÓW POLEGŁYCH TU W CZASIE WOJNY”. (Patrz: *Dzień zaduszny w Małej Minusie i Minusińsku*, artykuł redakcyjny, „Rodacy” 2013, nr 2(60), s. 6–9.

³⁶ B. Włodarczyk, S. Madej, *Dialog polsko-syberyjski przedmiotem konferencji naukowo-historycznej w Kraju Krasnojarskim i Abakanie*, „Rodacy” 2013, nr 2(60), s. 6–9.

W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali... Polska a Rosja 1939–42, red. J. Gross, Londyn 1983.

Wschodnie losy Polaków, red. S. Ciesielski, Wrocław 1997.

Włodarczyk B., *Jubileuszowa refleksja*, „Rodacy” 2004, nr 3(27).

Włodarczyk B., *Pamięć i nostalgia. Peregrynacje syberyjskich sierot*, „Rodacy” 2007, nr 3(40).

Włodarczyk B., *Wspomnienie dzieciństwa*, „Rodacy” 2003, nr 3(23).

Włodarczyk B., Madej S., *Dialog polsko-syberyjski przedmiotem konferencji naukowo-historycznej w Kraju Krasnojarskim i Abakanie*, „Rodacy” 2013, nr 2(60).

Влодарчик Б., Мои воспоминания о Малой Минусе, *Rodacy* 2001, nr 4(16).

Зыкова Т., Вынужденные гости Сибири, „Надежда”, 20.01.1999.

Mala Minusa in Krasnoyarsk Krai as a memorial of the deportations of the Polish nation

Keywords

World War II, deportations of Poles, orphanages, Polish immigrant communities, the Soviet Union, Russian Federation, Poland

Abstract

Obligatory displacements of the Polish citizens was one of the most common methods of repression used by the Soviet authorities. The Soviet deportation campaign started on the Polish territory in February 1940 and finished after the outbreak of the German-Russian war on the 22 June 1941. The conclusion of the Sikorski–Mayski agreement on the 30 July 1941 resumed the diplomatic relationships between the both countries. It concluded also the appointment of a Polish-Soviet committee for the regulation of the social care of the Polish citizens, who lived at the territory of the Soviet Union. It was a legal framework for the organization of the Polish shelters and kindergartens in the regions of the exile of the Polish citizens. The institutions aimed at helping the orphan children. In the Siberia, Polish orphanages were organized. In the southern part of the administration unit Krasnoyarsk Krai, Polish orphanages existed in Bolshaya Erba and Mala Minusa. Thanks to the Polish immigrants organizations in Siberia, the regular meetings with the former charges are held till this day and this tragic period of history commemorated.

Malaya Minusa in der Region Krasnojarsk als Gedenkstätte der Deportationen der polnischen Nation

Schlüsselwörter

Zweiter Weltkrieg, Deportationen von Polen, Kinderheim, Auslandspolen, UdSSR, Russische Föderation, Polen

Zusammenfassung

Zwanghafte Übersiedlung der polnischen Bürger war die häufigste Form der Repressionen, die von sowjetischen Behörden verwendet wurde. Die Deportationskampagne auf dem von der Sowjetunion besetzten Gebiet Polens fing im Februar 1940 an und endete nach dem Ausbruch der deutsch-sowjetischen Krieg am 22 Juni 1941. Am 30 Juli 1941 wurde das Sikorski-Majski-Abkommen abgeschlossen. Dem Dokumente nach wurden die diplomatischen Beziehungen zwischen beiden Ländern wieder aufgenommen. Es sah auch die Berufung einer polnisch-sowjetischen Kommission für die Regelung u.a. der Frage der sozialen Sicherheit der auf dem Gebiet der Sowjetunion lebenden polnischen Bürger vor. Es war auch eine Rechtsgrundlage für die Organisation der Heime und Kindergärten in den von polnischen deportierten Bürgern bewohnten Wohnorten. Die Heime hatten zum Ziel, den elternlosen Kindern die Hilfe zu leisten. Die polnischen Kinderheimen sind in Siberien und in der südlichen Teil der Krasnojarski Region, und zwar in Bolschaia Yerba und Malaya Minusa, entstanden. Dank der Unterstützung seitens der Außenpolen werden heutzutage regelmäßige Treffen mit den ehemaligen Schützlingen der Einrichtungen organisiert. Man gedenkt auch dieser tragischen Periode der Geschichte.

Малая Минуса в Красноярском крае – место памяти о депортации польского народа

Ключевые слова

Вторая Мировая война, депортация поляков, детский дом, польская диаспора, СССР, Российская Федерация, Польша.

Краткое содержание

Насильственные переселения польских граждан были наиболее массовыми формами репрессий, использованными властями СССР. Кампания проведения депортаций на польских территориях, занятых Советским Союзом, началась в феврале 1940 года, а прекращена – с момента начала советско-германской войны

(Великой Отечественной войны) 22 июня 1941 года. В подписанном 30 июля 1941 года договоре Сикорский – Майский, возобновляющего дипломатические отношения между двумя государствами, предвиделось также создание польско-советской комиссии, заданием которой (как предвиделось), было урегулирование также вопросов социальной опеки для граждан Польши, пребывающих на территории СССР. Созданы законные основания для организации убежищ и дошкольных учреждений в местах пребывания польских граждан, с целью предоставления помощи детям, которые остались без родителей. На территории Сибири начались создаваться детские дома. В Красноярском крае польские детские дома были созданы на юге этой административной территории в местностях Большая Ерба и Малая Минуса. В настоящее время при поддержке организаций польской диаспоры в Сибири проводятся регулярные встречи с бывшими воспитанниками этих учреждений, поддерживается память об этом трагическом историческом периоде.

Jolanta Załęczny

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Płk Bolesław Mościcki. Kariera wojskowa i kształtowanie się legendy

Słowa kluczowe

Pułkownik Bolesław Mościcki, Stanisławów, Krechowce, tradycje patriotyczne, wzorce osobowe II RP, 1. Pułk Ułanów Krechowieckich

Streszczenie

Płk Bolesław Mościcki (1877–1918) wykształcenie wojskowe i doświadczenie żołnierskie zdobył w armii carskiej. Od roku 1917 służył w Korpusie Polskim, zasłynął obroną Stanisławowa i dowodzeniem w bitwie pod Krechowcami. Poległ 18 lutego 1918 roku podczas wypełniania misji dotarcia do Rady Regencyjnej. Tragiczna śmierć w połączeniu z ofiarną służbą i przywiązaniem do ojczyzny uczyniła z niego bohatera. Pochowany został w Mińsku, w roku 1921 przewieziono jego zwłoki do Warszawy. Bohaterski dowódca, którego imię otrzymał 1. Pułk Ułanów Krechowieckich spoczął w kościele św. Krzyża. Jego postać, popularyzowana na łamach prasy, była elementem patriotycznego wychowania w II RP.

27 lutego 1918 roku odbył się w Mińsku pogrzeb płk. Bolesława Mościckiego. Uroczystość została upamiętniona na pocztówkach, zdjęciach i taśmie filmowej. Nagranie pokazano m.in. 25 czerwca 1918 roku w kinie Casino w Łodzi, o czym informowano na łamach czasopisma „Godzina Polski”¹. O płk. Mościckim pisano na łamach prasy w różnych zakątkach ziem polskich. Trzy lata później odbył się w Warszawie ponowny pogrzeb i zwłoki Mościckiego spoczęły w kościele św. Krzyża.

Kim był Bolesław Mościcki i czym zasłużył na pamięć? Co spowodowało, że urządzono mu tak uroczysty pogrzeb, a właściwie dwa uroczyste pogrzeby?

Urodzony w 1877 roku w Wysokiem Mazowieckiem, w rodzinie drobnej szlachty Bolesław Euzebiusz Mościcki był synem Ludwika, uczestnika powstania styczniowego. Ludwik Mościcki walczył w oddziale „Wawra”, brał udział w bitwach pod Prąśnikiem, Zbrzeźnicą, Jedwabnem. Pełnił funkcję żandarma. Za czynny udział w powstaniu został aresztowany i uwięziony w Łomży, a następnie wcielony przymusowo do armii carskiej². Wychowany w patriotycznej rodzinie był Bolesław świadomy powinności wobec ojczyzny. Zanim jednak zaczął służyć zniewolonej Polsce, zdobył wykształcenie w armii carskiej. Służbę rozpoczął w Starokolskim Batalionie Zapasowym, skąd trafił do szkoły piechoty w Czugujewie. Doskonale wiedział, że „dla Polaka w mundurze moskiewskim w domach polskich w Królestwie i w krajach zabranych wstęp jest wzbroniony. W owych czasach, jeśli służąc w wojsku moskiewskim chciało się myśleć i czuć po polsku, trzeba było jechać w głąb Rosji, a jeszcze lepiej na Sybir”³.

Po ukończeniu szkoły, w roku 1902 Mościcki został przeniesiony do oddziału kawalerii do Mandżurii i służył w Zaaamurskim Okręgu Straży Granicznej. W stopniu porucznika (rotmistrza) uczestniczył w wojnie rosyjsko-japońskiej, a po jej zakończeniu – jako dowódca szwadronu kawalerii – walczył z partyzantką tunguską. W latach 1911–

¹ „Godzina Polski. Dziennik polityczny, społeczny i literacki” 1918, nr 171, s. 8.

² J. Maliszewski, *Sybiracy zesłani i internowani za udział w powstaniu styczniowy*, b.m.w., 1930, s. 31.

³ K. Koźmiński, *Kamienie na szaniec*, Lwów 1937, s. 77.

1913 ukończył oficerską szkołę kawalerii w Petersburgu. W stopniu rotmistrza brał udział w I wojnie światowej, dowodząc szwadronem 2. Zamurowskiego Pułku Kawalerii. Odznaczył się bohaterstwem w 1915 roku w bitwie pod Horodenką, za co został odznaczony Krzyżem św. Jerzego. Rok później za szarżę pod Neterpincami otrzymał Złotą Szablę. Za zaangażowanie i poświęcenie został nagrodzony licznymi rosyjskimi odznaczeniami wojskowymi oraz awansowany do stopnia podpułkownika. W roku 1917 mianowano go pułkownikiem i wyznaczono na dowódcę 1. Zamurowskiego Pułku Kawalerii⁴.

W tym momencie kończy się błyskotliwa kariera Polaka w armii rosyjskiej. Los zmienił jego życie i otworzył nową – polską kartę. W trakcie działań wojennych, w lipcu 1917 roku Mościcki trafił do pułku ułanów polskich wydzielonego z polskiej dywizji strzelców. 19 lipca 1917 roku objął w Porohach w Małopolsce Wschodniej dowództwo pułku⁵. Podkreślano, że Mościcki to

wielki żołnierz i dobry Polak... Chwila ta dla pułku ma wielkie znaczenie. Pułk, przebijający się z wysiłkiem przez burzę dziejową, która wówczas szalała nad światem, potrzebował dowódcy o żelaznej woli i gorącym sercu, który potrafiłby, niosąc wysoko hasło: Honor i Ojczyzna, przez wszystkie niebezpieczeństwa iść przebojem. Takim właśnie dowódcą był pułkownik Mościcki⁶.

Postawiono przed nim niełatwe zadanie,

(...) stary żołnierz i wytrawny dowódca, jakim był płk Mościcki w jednej chwili po objęciu dowództwa zauważył braki w dotychczasowej organizacji pułku (...), w tych kilku dniach musiał ze zlepku tęgich szwadronów utworzyć spoisty, pod względem organizacyjnym i uzdolniony do zadań bojowych, pułk ułanów⁷.

⁴ J. Maciejewski, *Saga o 1 Pułku Ułanów Krechowickich* im. pułkownika Bolesława Mościckiego, Dąbrowa Górnicza 2003, s. 67–68; M. Wrzosek, *Mościcki Bolesław Euzebiusz*, PSB, t. 22, 1977, s. 139–140.

⁵ H. Bagiński, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921, s. 79.

⁶ A. Wojciechowski, *Zarys historii wojennej 1 pułku ułanów Krechowickich*, Warszawa 1929, s. 8.

⁷ H. Bagiński, op. cit., s. 81.

Od pierwszej chwili kładł nacisk na właściwe traktowanie podwładnych, przypominał o nietykalności żołnierza. Ale zasłynął nie tylko dbałością o żołnierza, zatroszczył się też o miejscową ludność. Kiedy w Stanisławowie wycofujące się oddziały 11. dywizji piechoty moskiewskiej zaczęły płądrować miasto i zabierać dobytek jego mieszkańcom, burmistrz Stygar zwrócił się do Mościckiego w prośbę o pomoc. Wraz ze swoim pułkiem 23 lipca

(...)bez wahania stanął w obronie życia i mienia mieszkańców, a uproszony przez burmistrza miasta Antoniego Stygara i radnego Włodzimierza Dąbrowskiego pozostał do końca srodze karząc grabiące kozactwo, które ostatecznie zmuszono do opuszczenia miasta. Postępowaniem swym zdobyli sobie Ułani polscy powszechną wdzięczność uratowanej ludności, która ich serdecznie i gorąco gościła⁸.

Burmistrzowi Stanisławowa, który chciał zawrzeć umowę z wojskami niemieckimi Mościcki odpowiedział: „Broniłem miasta od maruderów, bo tak mi dyktował obowiązek Polaka i człowieka, muszę jednak walczyć dalej z wrogiem, przeciw któremu dobyłem broni, bo tak mi nakazuje honor żołnierza!”⁹.

Mościcki nie zdążył pożegnać się z wdzięcznymi mieszkańcami, bowiem już 24 lipca 1917 roku musiał stawić czoła nadciągającym wojskom niemieckim. Osłaniał Stanisławów od strony wsi Krechowce, a nie mając do dyspozycji karabinów ani dział musiał atakować z szablą w dłoni.

Pod wsią Krechowcami, niemal na oczach ludności Stanisławowa – pułk stacza krwawy bój, prowadzony przez ułanów z niezwykłą brawurą i groźną zaciekłością. Ułani szarżowali raz po raz piechotę nieprzyjacielską, odpierają krwawo przeciwnatarcia, w składzie czterech zaledwie szwadronów powstrzymują i zwycięsko odpierają w pięciogodzinnym boju napór dwu i pół batalionów piechoty niemieckiej, zyskując sobie najgorętsze słowa podziękowania ze strony rosyjskiego naczelnego wodza gen. Kornilowa oraz pełne podziwu uznanie dowódcy niemieckiego, któremu atakowany przez ułanów oddział Bawarczyków

⁸ Objasnienie do *Listu pułkownika Mościckiego*, BN DŹS IA 5 Cim.

⁹ K. Koźmiński, op. cit., s. 85.

meldował o polskich natarciach wykonywanych „z wściekłością i nadzwyczajną odwagą”¹⁰.

Burmistrzowi Stanisławowa przesłał Mościcki list, w którym dał dowód swojego patriotyzmu, ale też rozumienia honoru żołnierskiego. Pisał bowiem: „Polscy ułani spełnili jedynie swój obowiązek żołnierski i stanęli w obronie honoru armii rosyjskiej, w szeregach której, związani przysięgą i poczuciem honoru żołnierza, walczą”¹¹. Jednocześnie wyraził w liście przekonanie, że „ta Ukochana Polska Nasza zmartwychwstaje teraz z gruzów i podnosi się do życia. Wspaniała. Niepodległa i Silna”¹². Wyraził też nadzieję, że „gdy ta Święta Nasza Polska nareszcie światu świtać będzie, to wszyscy Jej synowie po świecie rozsiani w niej swoje miejsce odnajdą i jej tylko służyć będą (...)”¹³.

Postawa polskich żołnierzy kontrastowała z zachowaniem wojsk rosyjskich. Bohaterstwo Polaków komentowała prasa, podziw wyrażali Niemcy i Austriacy¹⁴.

Jeszcze raz dał Mościcki świadectwo swojej determinacji i miłości ojczyzny. Podczas walk na froncie rumuńskim, na bankiecie ku czci delegacji francuskiej misji wojskowej jej przedstawiciel, płk Tabouhis wznosząc toast za zwycięstwo powiedział: „Francja jest piękna, Anglia bogata, Rosja wielka, a Polska – będzie”¹⁵. W odpowiedzi Mościcki stanął w obronie Polski, zerwał z piersi wszystkie orderzy rosyjskie i rzucił je na ziemię. Tak wydarzenie to opisano na łamach prasy:

¹⁰ W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, Warszawa 1935, s. 277–278. O wydarzeniach w Stanisławowie i pod Krechowcami szerzej: J. Odziemkowski, *Krechowce*, Pruszków 1993.

¹¹ *List pułkownika Mościckiego*, BN DŻS IA 5 Cim.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem.

¹⁴ D. Radziwiłłowicz, *Krechowce (24 VII 1917)*, [w:] *Dzieje oręża polskiego na tablicach Grobu Nieznanego Żołnierza zapisane* pod red. W. J. Wysockiego, Warszawa 2000, s. 181. Bitwę pod Krechowcami upamiętnił malarz Michał Belina.

¹⁵ K. Koźmiński, op. cit., s. 88.

na pułk posypały się liczne odznaczenia francuskie, rosyjskie i włoskie: ogółem 230; przy dekoracji niemi walecznych ułanów byli obecni szefowie misji zagranicznych oraz generalicja rosyjska. Wszyscy składali hołd pułkownikowi i jego bohaterstwu, mówiąc o koalicji i zwycięstwie nad Niemczyzną, nikt jednak nie wymówił słowa „Polska”. Wówczas pułkownik Mościcki, dając wyraz swemu oburzeniu, zrywa orderzy ze swych piersi z okrzykiem: „Nie dla Rosji lub Francji biję się, ja walczę tylko dla Polski!” – Słowa te wywarły na obecnych piorunujące wrażenie.

Na najwyższym stopniu u śp. płk. Mościckiego stało poczucie honoru żołnierza i Polaka. Jego odpowiedź delegatom wojsk bolszewickich, które otoczyły pułk w styczniu 1918 roku i żądały rozbrojenia: „Oręż weźmiecie tylko od umarłych”, charakteryzuje całą postać niezłomnego żołnierza¹⁶.

Od 15 września 1917 roku pułk kwaterował w Dukorze koło Mińska i podlegał dowódcy I Korpusu Polskiego. Od czasu bitwy pod Krechowcami pułk zyskał nazwę Krechowieckiego, a dzień 24 lipca stał się świętem pułku. Przydomek funkcjonował powszechnie, choć oficjalna nazwa została zatwierdzona dopiero w kwietniu 1919 roku i odtąd formacja nosiła nazwę 1. Pułk Ułanów Krechowieckich im. Pułkownika Bolesława Mościckiego.

Na początku roku 1918 Bolesław Mościcki dowodził 1. Pułkiem Ułanów Krechowieckich i brał udział w walkach z Rosją Radziecką. Ten dumny i honorowy polski oficer stanął 11 lutego na czele delegacji, która miała dotrzeć do Warszawy i omówić z Radą Regencyjną warunki powrotu I korpusu do kraju. W skład delegacji weszli – poza Mościckim – chorąży Maruszewski, podporucznik Bisping, chorąży Żaboklicki, jako wolontariusz ułan Witold Wańkowicz oraz dowodzący szwadronem rotmistrz Romer. Dnia 17 lutego doszło do potyczki z oddziałami bolszewickimi pod Łopatyczami. Wtedy Mościcki, mając świadomość beznadziejności sytuacji, odesłał szwadron. Reszta delegacji w strojach cywilnych próbowała przedrzeć się do kraju. Porucznik Żaboklicki, chorąży Maruszewski i ułan Wańkowicz dostali się do niewoli¹⁷. Następnego dnia, w pobliżu leśniczówki Dub koło

¹⁶ *W 10-tą rocznicę bohaterskiej śmierci płk. B. Mościckiego*, „Polska Zbrojna” 1928, nr 49, s. 3; W. Tomaszewski, *Szef pułku ułanów krechowieckich*, „Polska Zbrojna” 1928, nr 50, s. 3.

¹⁷ Śmierć pułkownika Mościckiego, „Kurier Płocki. Organ Polityczno-Społeczny

Łunińca doszło do tragicznego zdarzenia. Mościcki został otoczony prawdopodobnie przez miejscowych chłopów i choć bronił się dzielnie, „zginął Pierwszy Żołnierz Krehowiec na czele swych ułanów, lecz w gęstwinie leśnej, w puszczy białoruskiej, w drodze do Polski”¹⁸. Wg relacji porucznika Bispinga, otoczony przez wroga Mościcki „odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru”¹⁹.

Misję Mościckiego tak podsumował jego przełożony, gen. Józef Dowbor-Muśnicki:

Wysyłając płk. Mościckiego do Rady Regencyjnej dałem mu jako eskortę doborowy szwadron Krehowieckiego pułku z instrukcją: „za wszelką cenę dotrzeć do linii niemieckich”. Tymczasem płk Mościcki moich rozkazów ściśle nie wykonał, eskortę odesłał, a przedzierając się w pojedynkę, został zamordowany. Szkoda tak dobrego żołnierza, ale zawsze tak się kończy, gdy podwładny nie spełnia rozkazów i chce być mądrzejszy od dowódcy. Zginęłaby może eskorta, ale Mościcki ocalałby i cel osiągnął²⁰.

Ułan Witold Wańkowicz zrelacjonował wydarzenia, w których uczestniczył. Tekst *Z bojów z bolszewikami* oparty na jego relacji został wydrukowany na łamach czasopisma „Ilustracja Polska (Placówka)”. Znalazły się tam słowa: „Sądzone było w niej zginąć dwom bohaterom Krehowiec: pułkownikowi Mościckiemu i podporucznikowi Łebkowskiemu. Niech groby ich po wieki otaczają skrzydła sławy i cześć Narodu”²¹.

Ziemi Mazowieckiej” 1918, nr 55, s. 3; J. Dowbor-Muśnicki, *Krótki szkic do historii I Polskiego Korpusu*, cz. 2, Warszawa 1919, s. 25; H. Bagiński, op. cit., s. 229–233.

¹⁸ K. Koźmiński, op. cit., s. 91. We wniosku o przyznanie orderu *Virtuti Militari* znalazł się zapis: „(...) zginął śmiercią tragiczną z rąk bolszewików d. 18 lutego 1918 pod leśniczówką Dub g. mińskiej”; cyt. za: *Wielka księga kawalerii polskiej 1918–1939*, t. 4, Warszawa 2012, s. 11.

¹⁹ „Gazeta Lwowska” 1918, nr 55, s. 3. O okolicznościach śmierci pisano na łamach czasopisma „Ilustracja Polska (Placówka)” 1918, z. 12 i 1919, z. 3.

²⁰ J. Dowbor-Muśnicki, *Wspomnienia*, Warszawa 2008, s. 188.

²¹ M. Wańkowicz, *Z bojów z bolszewikami*, „Ilustracja Polska (Placówka)”, s. 26. O Maksymilianie Łebkowskim pisał W. Sieroszewski, *Ułan Krehowiecki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1918, nr 13, s. 151.

Tragiczna śmierć w połączeniu z ofiarną służbą wojskową zrodziła legendę Bolesława Mościckiego, uczyniła z niego bohatera, który „za Polskę bił się i za Polskę poległ samotnie”²².

Jego zwłoki specjalnie wysłana ekspedycja pod wodzą rotmistrza Romera przywiozła do Mińska, gdzie 27 lutego odbyła się msza żałobna. Organizacją pogrzebu zajął się komitet złożony z przedstawicieli organizacji społecznych i wojska. Do Mińska przybył szwadron ułanów 1. pułku. Ciało bohaterskiego pułkownika w zamkniętej trumnie wystawiono 7 marca o godz. 16, kościół katedralny był wówczas otwarty dla wszystkich. Następnego dnia o godz. 11 odbyło się nabożeństwo żałobne. Wstęp do kościoła mieli już tylko posiadacze specjalnych biletów. Po nabożeństwie podniosła mowę wygłosił ks. dr J. Herget. Ponadto przemówienia wygłosili: przedstawiciel wojska i delegat rady miasta Mińska. Zwłoki złożono w podziemiach kościoła katedralnego²³.

Pogrzeb zgromadził tłumy, co ukazują fotografie ze zbiorów Muzeum Niepodległości²⁴. Żegnali go towarzysze broni, a za trumną szedł jego koń, zwany Krechowiakiem²⁵, okryty kirem. Jak już wspomniano, uroczystości żałobne w Mińsku zostały sfilmowane. Dla upamiętnienia pogrzebu bohaterskiego pułkownika wydano okolicznościową pocztówkę²⁶. Zasługiwał bowiem Mościcki na pamięć i szacunek, skoro za życia został uhonorowany licznymi odznaczeniami: orderem św. Jerzego 4. stopnia, św. Włodzimierza 3. i 4. stopnia, św. Anny 2., 3. i 4. stopnia, św. Stanisława 2. i 3. stopnia, krzyżem św. Jerzego dla oficerów 4. stopnia, francuskim krzyżem wojskowym Croix de Guerre, rumuńską gwiazdą, włoskim krzyżem wojskowym²⁷. Pośmiertnie został wyznaczony przez komisję pułkową do odznaczenia orderem

²² A. Bogusławski, *Dwudziestolecie Krechowiec*, „Naród i Wojsko” 1937, nr 30, s. 4.

²³ *Pogrzeb pułk. Mościckiego*, „Placówka. Pismo Codzienne” Mińsk 1918, nr 46, s. 1.

²⁴ MN F 11670, F 11671.

²⁵ Losy konia opisuje J. Maciejewski, op. cit., s. 228.

²⁶ MN P 1232.

²⁷ Nekrolog Bolesława Mościckiego, „Placówka. Pismo Codzienne” Mińsk 1918, nr 45, s. 1.

wojskowym *Virtuti Militari* IV klasy²⁸. Ponadto posiadał Krzyż Niepodległości z Mieczami i Krzyż Walecznych.

W miejscu śmierci płk. Mościckiego 2 listopada 1930 odsłonięto pamiątkowy obelisk. Bohaterska sylwetka Mościckiego została utrwalona w poezji:

Nie owinął cię w uścisk orłowy
Sztandar pułku, na grzmiącej lawecie
Ani-ć warta nie stała u głowy,
Ani-ć trumny nie przybrano w kwiecie.
Padleś, krwawy, między krwawe wrzosa
I twe oczy patrzą wprost w niebiosy.

I pytają gwiazdy: „którędy droga
Do Ojczyzny? Gdzie powietrzne szlaki,
Kędy ręka wszechmocnego Boga
Wiedzie duchy i wędrowne ptaki?
Czy dróg innych nie ma dla rycerza,
Co w poselstwie do stolicy zmierza”²⁹

Tymi słowami – jak donosił „Tygodnik Ilustrowany” – żegnał ukochanego dowódcę porucznik J. Pogorski i cały 1. pułk ułanów. Odchodził bowiem „prawy syn Polski, rozmiłowany w jej historii, wierny jej tradycjom”³⁰.

Mościcki stał się bohaterem *Ballady Krechowieckiej*, napisanej przez Franciszka Ksawerego Pusłowskiego na podstawie relacji por. Włodzimierza Bema de Cosban³¹. Muzykę skomponował J. Denis Doche.

²⁸ Archiwum Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie (dalej MWP), Opisy czynów bojowych, sygn. 832/IV. Protokół posiedzenia komisji pułkowej nr 3 z 19 sierpnia 1924 r.

²⁹ *Bohaterskiej pamięci pułk. Bolesława Mościckiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1928, nr 8, s. 161.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ Włodzimierz Bem de Cosban (1889–1954) oficer, literat, publicysta, absolwent Oficerskiej Szkoły Kawalerii w Petersburgu, oficer armii rosyjskiej, od 1915 r. oficer w Dywizjonie Ułanów Polskich płk. Bolesława Mościckiego, od 1918 r. służył

„Mówcie, jak było w szarży na Krechowce?”
Pytał wachmistrza młody ułan zuch.
„Idź policz naszych poległych grobowce,
Znów czynem światu huknął polski duch!
Gdy Stanisławów cierpiał gwałt psubrata,
Ułanów naszych zesłał miastu Bóg,
Amarant błysnął polskiego rabata,
Mościcki płazem maruderów zmógł.
Lecz wdzięczność mieszczan zwolnionych od troski
Przerywa głośny ryk niemieckich dział,
A podjazd Bema z Drohomirczan wioski
Odcięcia groźbę raportuje w cwał.
Dywizji odwrót osłaniając z miasta,
Mościcki pułk swój uszykował już:
Zagrały trąbki, ogień Niemców wzrasta,
Szwadrony poszły na kształt czterech burz!
Na lewym skrzydle Żółkiewskiego tropem
Z fajeczką w zębach Waraksiewicz gna,
Podhorski runął wichrowym galopem
I w takt z Dziewickim Sobieszczański trwa.
Zdziechowski z pruskiej niewoli wymienion,
Wesół, że może znów do boju iść,
dobył – sam siwy, a koń cały spienion —
Wawrzyn Krechowski: Somościerry liść!

Pułk się nie cofnął, aż Niemców nie wstrzymał,
Zanim ataków nie wykonał sześć.
Jak wąż grzechotnik kulomiot się wzdymał,
Zboromirskiemu za śmierć zasną cześć!
Padł atakując i przez krótką chwilę
Ziemia junaka odmierzała wzrost...
Wtem wybuch słyhać! To Łebkowski w tyle
Zdołał wysadzić na Bystrzycy most.
Tak wróg potrójny nie przemógł,
Gdy kule siekły jak gradowy deszcz,

I choć ni śladu naszych wsi i łąnów
Droga do Polski wiedzie skroś tych zgliszcz!
Bacz jeno: koń tak do domu nie zarży,
Jak ty, młodziku, rwać się będziesz w bój —
Zaśmiać się duszy znów do takiej szarży,
Nim starość przyjdzie... Pozwól, Boże mój!³²

Postać płk. Mościckiego otoczona była szacunkiem żołnierzy 1. pułku. Kultywowano pamięć o nim, gromadzono pamiątki w Muzeum 1. Pułku Ułanów Krechowickich. Wg wpisów w inwentarzu przechowywano tam: fotografię leśniczówki Dub, w okolicy której zginął pułkownik (poz. nr 15), fotografię kopca usypanego w miejscu jego śmierci (poz. nr 16), fotografię pierwszego krzyża postawionego w miejscu odnalezienia zwłok Mościckiego, fotografię pułkownika (poz. nr 24), urnę alabastrową z ziemią spod Krechowic ofiarowaną w 15. rocznicę bitwy przez społeczeństwo Stanisławowa (poz. nr 40) wraz z dyplomem (poz. nr 41), dyplom z uchwałą rady miejskiej m. Stanisławowa zawierającą słowa uznania dla 1. pułku za obronę miasta (poz. nr 42), pierścionek metalowy z emaliowanym proporczykiem – własność Bolesława Mościckiego (poz. nr 57), Krzyż Niepodległości z mieczami nadany Mościckiemu (poz. nr 61), pistolet Steyer 1915 w futerale zdobyty pod Krechowcami – własność Mościckiego (poz. nr 67), siodło polowe oficerskie (poz. nr 71), list napisany przez szefa misji wojskowej belgijskiej do ś.p. Bolesława Mościckiego wyrażający uznanie dla pułkownika za okrycie się chwałą pod Krechowcami (poz. nr 124), broszura *Pod Krechowcami*, autor Bem de Cosban³³.

Marzeniem Mościckiego był powrót do wolnej Polski. Nie udało mu się dotrzeć do kraju za życia, ale marzenie spełniło się po śmierci. W roku 1921 władze wojskowe uzyskały zgodę na ekshumację zwłok i przewiezienie ich do Polski. 29 lipca 1921 roku kondukt z ciałem pułkownika dotarł do granicy, gdzie oczekiwał go specjalny pluton

³² A. Roliński, *A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć...: pieśni i piosenki żołnierskie z lat 1914–1918. Antologia*, Kraków 1996, s. 207–209.

³³ Inwentarz muzealny znajduje się w zbiorach Archiwum Muzeum Wojska Polskiego, sygn. 13825/1C. W zbiorach MWP zachowały się niektóre pamiątki i materiały archiwalne.

dowodzony przez ppor. Józefa Czapskiego. W skład plutonu – na mocy rozkazu nr 486 z 2 sierpnia 1921 roku – wchodził najlepszy ułani z poszczególnych pododdziałów. Każdy szwadron wystawił po 10 gniających koni. Ułani wyznaczeni do eskortowania zwłok do kościoła garnizonowego zostali wcześniej odpowiednio umundurowani³⁴.

Na stacji kolejowej w Stołpcach pluton przejął trumnę i eskortował ją do Augustowa. 19 sierpnia prochy płk. Mościckiego dotarły do koszar 1. Pułku Ułanów Krechowieckich w Augustowie. Tam raport szczałkom pierwszego dowódcy złożył dowodzący pułkiem mjr Zygmunt Podhorski. Potem przy dźwiękach marsza pułkowego pododdziały oddały honory i trumnę złożono w kaplicy garnizonowej, gdzie odbyły się uroczystości pogrzebowe³⁵.

W rozkazie dziennym z 19 sierpnia 1921 roku zapisano: „Dnia dzisiejszego transportem kolejowym odejdzie ciało płk. Mościckiego do złożenia go w podziemiach kościoła św. Krzyża w Warszawie. Eskortować ciało będzie pluton zbiorowy ze sztandarem oraz pluton trębaczy. Dowódcą eszelonu wyznaczono rtm. Chmielewskiego”³⁶.

22 sierpnia, w specjalnym wagonie przerobionym na kaplicę, pod eskortą plutonu honorowego i sztandaru pułkowego wyruszył płk Mościcki w pośmiertną podróż do Warszawy. Plutonem dowodził rotmistrz Czesław Chmielewski. Dwa dni później, 24 sierpnia na dworcu w Warszawie trumnę uroczystie, z honorami wojskowymi powitał komendant stołecznego garnizonu gen. Stefan Suszyński, *notabene* wcześniej dowodzący pułkiem krechowieckim. Trumnę umieszczono na lawecie i ulicami Warszawy kondukt ruszył na Krakowskie Przedmieście do kościoła św. Krzyża. Na czele orszaku szedł biskup Stanisław Gall. Przed trumną szły oddziały wojskowe i trębacz pułku. Żołnierze nieśli odznaczenie zmarłego. W kondukcje szedł też koń pułkownika, wspomniany już Krechowiak.

³⁴ Archiwum MWP, Rozkazy dzienne 1 Pułku Ułanów Krechowieckich 1921–, b.p., Rozkaz nr 486 z 2 VIII 1921.

³⁵ J. Szlaszyński, *1 Pułk Ułanów Krechowieckich w Augustowie (1921–1939)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2011, nr 63/4, s. 79.

³⁶ Archiwum MWP, Rozkazy dzienne 1 Pułku Ułanów Krechowieckich 1921–, b.p., Rozkaz nr 503 z 19 VIII 1921.

Na stopniach kościoła powitał bohatera marszałek Józef Piłsudski. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych. Obecny był marszałek sejmu Wojciech Trąmpczyński, minister spraw zagranicznych Konstanty Skirmunt, wiceminister gen. por. de Hennig-Michaelis. Byli przedstawiciele francuskiej misji wojskowej z gen. Niessellem, przedstawiciele dyplomacyjni Francji, Włoch, Rumunii, Serbii. Przybyli generałowie: Dowbor-Muśnicki, Iwaszkiewicz, Kuliński, Norwid-Neugebauer, delegacja rady miejskiej, poczty sztandarowe cechów, przedstawiciele stowarzyszeń i organizacji. Przyjechała delegacja mieszkańców Stanisławowa, licznie zjechali do Warszawy mieszkańcy Kresów. Nie zabrakło oczywiście tłumów warszawiaków, co nadało pogrzebowi charakter manifestacji patriotycznej³⁷.

Uroczystość prowadził dowódca garnizonu gen. Stefan Suszyński, a towarzyszył mu jego zastępca płk Budkowski. Mszę żałobną odprawił biskup Stanisław Gall w asyście kapelanów wojskowych. Obecny był też kardynał Aleksander Kakowski³⁸. Podniosłą mowę żałobną wygłosił kapelan 1. pułku ułanów ks. Wojtczak. Podczas uroczystości głos zabrali: oficer 1. pułku płk Żółkiewski, mieszkaniec Stanisławowa Seidler i przedstawiciel ludności Kresów Porębski. Płk Żółkiewski przypomniał postać zmarłego, „kreśląc w pięknej i porywającej formie sylwetę duchową bohatera spod Krechowic i Stanisławowa”³⁹. Goście z Kresów dziękowali za obronę miasta i zapewniali o swojej pamięci i wdzięczności. Płk Mościcki został pośmiertnie odznaczony przez marszałka Piłsudskiego Krzyżem Złotym Orderu Virtuti Militari.

Trumna spoczęła w krypcie kościoła św. Krzyża. Złożono na niej wieńce, był wśród nich wieńiec od marszałka Piłsudskiego, a także wyróżniające się swoistym urokiem wieńce z polnych kwiatów i kłosów zbóż z pól pod Krechowicami oraz wieńiec misternie upleciony przez mieszkańców ziemi mińskiej.

W krypcie umieszczono tablicę nagrobną z następującą inskrypcją:

³⁷ *Warszawa bohaterowi Krechowiec*, „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 36, s. 1.

³⁸ M. Makowski, *Kardynał Aleksander Kakowski metropolita warszawski (1913–1938)*, Warszawa 2015, s. 139.

³⁹ *Pogrzeb bohatera Krechowiec*, „Kurier Warszawski” 1921, nr 233, s. 8.

Ś. P.

Bolesław Mościcki

pułkownik

dowódca i szef 1 Pułku Ułanów Krechowieckich

poległ śmiercią bohaterską

18 II 1918 r.

Natomiast w nawie bocznej kościoła w następnym roku znalazła się – wykonana wg projektu Antoniego Madeyskiego z roku 1922 – pamiątkowa płyta przedstawiająca rannego Mościckiego. U góry umieszczony został napis: „Ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu”, a poniżej płaskorzeźby epitafium:

PAMIĘCI PUŁKOWNIKA BOLESŁAWA
MOŚCICKIEGO DOWÓDCY UŁANÓW KRECHO-
WIECKICH I OFICERÓW 1 UŁANÓW PUŁKU
POLEGŁYCH KU CHWALE OJCZYZNY W LA-
TACH 1914–1920 TOWARZYSZE BRONI⁴⁰.

Warszawski pogrzeb odbił się echem w prasie. Z szacunkiem pisano o zmarłym:

Pogrzebanie zwłok pułkownika ułanów Krechowieckich ś. p. Bolesława Mościckiego w podziemiach kościoła św. Krzyża w Warszawie – jest okazaniem moralnego klejnotu. (...) Są dwa rzędy (rangi) wojskowych: wojskowi kariery i wojskowi honoru. Pierwszym salutuje się jako randze, drugim jako ludziom. Rzemiosło wojenne jest wstrętne, jeżeli nie przywodzi mu honor. Oficerowie honoru są każdej armii siłą i zdrowiem, (...). Oni stwarzają tradycję armii.

Pułkownik Mościcki był j jest jednym z filarów takiej tradycji. Oddajemy mu cześć, bo on tę cześć naszą utrzymał. Nie zdradził nas, dotrzymał słowa⁴¹.

⁴⁰ Tablica została zniszczona podczas działań wojennych, odtworzono ją w roku 1958. Epitafium poświęcone zostało 11 listopada 2008 roku, w 90. rocznicę odzyskania niepodległości.

⁴¹ I. Oksza-Grabowski, *Pułkownik Mościcki*, „Placówka” 1921, z. 16, s. 515.



**Warta ulanów 1-go Pułku przy zwłokach
ś. p. Pułkownika Bolesława Mościckiego bochatera z pod
Krochowie i Stanisławowa w katedrze Mińskiej d. 7 Marca 1918.**

Pocztówka przedstawiająca pogrzeb płk. Bolesława Mościckiego
w katedrze w Mińsku, MN P 1232

Podobnie jak pogrzeb w Mińsku, także warszawski pogrzeb upamiętniono okolicznościową kartką. Na pierwszej stronie umieszczono portret Mościckiego. Ponad nim znalazł się napis: „Wrócim do ziemi skąd nasz ród”, a poniżej informacja:

Ś.p. pułkownik Bolesław Mościcki dowódca 1 pułku ułanów polskich bohater spod Stanisławowa i Krechowiec, ur. w 1880, poległ z rąk bolszewików dnia 18 lutego 1918 pod leśniczówką Dub na ziemi mińskiej⁴².

Co roku, w rocznicę śmierci, z inicjatywy dowództwa pułku ułanów odbywała się msza za duszę Mościckiego⁴³.

Uroczyste nabożeństwo w rocznicę śmierci płk. Bolesława Mościckiego odprawiono w roku 1928 w kościele św. Krzyża w Warszawie. W mszy uczestniczyli: Prezydent RP Ignacy Mościcki, przedstawiciele władz państwowych, generalicja, delegacje wszystkich pułków garnizonu warszawskiego, instytucji i organizacji, a także 1. pułku ułanów noszącego imię płk. Bolesława Mościckiego. Pułk wystawił wartę honorową przy symbolicznym katafalku i przed tablicą pamiątkową. Mszę celebrował biskup Stanisław Gall, a podniosłe kazanie wygłosił ks. Słonimski. Na zakończenie uroczystości prezydent i generałowie złożyli wieńce na trumnie Mościckiego⁴⁴.

O pułkowniku przypominano w kolejne rocznice bitwy pod Krechowcami. W roku 1937, w dwudziestą rocznicę tej potyczki, Antoni Bogusławski na łamach czasopisma „Naród i Wojsko” pisał:

Znaczeniem swym moralnym, swym zasięgiem politycznym i wreszcie swym żołnierskim obliczem bitwa ta wykracza poza miarę walk stoczonych podczas Wojny Światowej przez różne formacje polskie. Śmiałością godna jest stanąć obok Somosierry i Rokitny; doniosłością sprawiła wiele dla oddziałów polskich, organizujących się w Rosji po rewolucji. (...)

Echo bitwy pod Krechowcami rozeszło się szeroko po świecie⁴⁵.

⁴² Karta w zbiorach Archiwum MWP.

⁴³ O nabożeństwach informowała prasa, np. „Żołnierz Polski” 1922, nr 9, s. 15.

⁴⁴ *Za duszę ś.p. płk. Bolesława Mościckiego*, „Polska Zbrojna” 1928, nr 50, s. 3.

⁴⁵ A. Bogusławski, op. cit., s. 4.



Uroczystości pogrzebowe płk. Bolesława Mościckiego w Mińsku Litewskim w 1918 roku, MN F 11670

Przypominał też słowa płk. Mościckiego świadczące o jego poczuciu żołnierskiego obowiązku i głębokim patriotyzmie:

Polscy ułani spełnili jedynie swój obowiązek żołnierski i stanęli w obronie honoru armii rosyjskiej, w szeregach której, związani przysięgą i poczuciem obowiązku żołnierza, walczą. Korzystając ze szczęśliwej okoliczności prosimy Radę sławnego miasta Stanisławowa o przesłanie wyrazów czci, miłości, wierności i synowskiego przywiązania do ukochanej, zbolełej i zniszczonej ziemi ojczystej naszej. Jedyne promienie jasnym, który nam żyć każe, jest głębokie przekonanie, że ta ukochana Polska nasza zmartwychwstaje teraz z gruzów i podnosi się do nowego życia, wspaniała, niepodległa i silna. Nowopowstającemu Rządowi składamy hołd! Przewodnikowi i budzicielowi militarnego ducha Polaków, generałowi Piłsudskiemu, wiernemu synowi Ojczyzny, czołem!⁴⁶

Pamięć o bohaterskim pierwszym dowódcy kultywowało Koło Krechowiaków. Każdorazowo podczas zjazdu Koła odwiedzano

⁴⁶ Ibidem, s. 4.

warszawski grób Mościckiego. Szczególną oprawę miał zjazd Koła w roku 1938, w dwudziestą rocznicę śmierci Mościckiego. Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża odprawił ks. Wojtczak. Na grobie pułkownika złożono kwiaty. Potem w kasynie uczczono jego pamięć okolicznościowymi referatami, które wygłosili rotmistrz Dziewanowski, senator Bisping, ppłk Lilewski. Wzmianki o tym wydarzeniu ukazały się w wielu gazetach⁴⁷.

Kiedy w roku 1935 wznoszono na Sowińcu w Krakowie kopiec ku czci Piłsudskiego, przywożono tam ziemię z pól bitewnych i miejsc związanych z postaciami wybitnych Polaków. 28 listopada 1935 roku pobrano ziemię z miejsca, gdzie poległ płk Mościcki. Jak zapisano w protokole, uczestniczyli w tej uroczystości starosta powiatu nieświeckiego Czesław Zbierański, ordynat nieświecki Albrecht ks. Radziwiłł, Marian Roch Kowalski, płk Władysław Obuch Woszczatyński, komendant posterunku Policji Państwowej Stanisław Kurzeja⁴⁸. 10 grudnia 1935 roku płk Władysław Obuch Woszczatyński dostarczył ziemię na kopiec marszałka na Sowińcu⁴⁹.

Prasa wielokrotnie przypominała postać pułkownika Mościckiego, który – dowodząc 1. pułkiem ułanów polskich – zasłynął w 1917 roku pod Krechowcami odważnymi szarżami oraz niezłomną postawą. Stał się Mościcki wzorem odwagi, honoru, oddania. O takich jak on pisało: „Nazwisko jego powinno być znane każdemu dziecku szkolnemu, a osoba stawiana za wzór”⁵⁰.

Biografię bohaterskiego dowódcy ułanów spopularyzował cytowany wcześniej Karol Koźmiński, wpisując ją w kanon wzorców patriotycznych II Rzeczypospolitej.

Także współcześnie żyje pamięć o płk. Mościckim. Prezydent RP

⁴⁷ W 20. rocznicę śmierci, „Kurier Poranny” z 21 lutego 1938 r.; „Expres Lubelski” z 22 lutego 1938; „Dziennik Białostocki” z 22 lutego 1938; „Expres Wileński” z 22 lutego 1938.

⁴⁸ Archiwum Muzeum Wojska Polskiego, Akta różne 1920-1939, sygn. 832/IV, Protokół z pobrania ziemi z miejsca, gdzie w 1918 lutego 18 został zabity ś. p. płk Bolesław Mościcki, b.p.

⁴⁹ Archiwum MWP, Akta różne, sygn. 832/IV, Pismo Związku Legionistów Puławskich z 10 grudnia 1935 r., b. p.

⁵⁰ „Głos Rembertowa i osiedli podmiejskich” 1931, nr 6, s. 3.

na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski w przemówieniu na uroczystości 75-lecia powstania 1. Pułku Ułanów Krechowieckich przywołał postać „wspaniałego żołnierza i patrioty”, który

wiódł dzielnie i mądrze Krechowiaków, gdy w drugiej połowie lipca 17-go roku przypadło im w udziale bicie się niemal równoczesne z trzema zaborcami Polski. W Stanisławowie pułk broni ludności cywilnej przed tłuszcą zrewolucjonizowanego żołdactwa rosyjskiego, a wkrótce – pod słynnymi Krechowcami – bije się wspaniale z Austriakami i Niemcami⁵¹.

Jolanta Załączny

Bibliografia

Źródła

Archiwum Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie
Akta różne 1920–1939, sygn. 832/IV,
Opisy czynów bojowych, sygn. 832/IV.
Rozkazy dzienne 1 Pułku Ułanów Krechowieckich 1921–

Czasopisma

„Gazeta Lwowska” 1918, nr 55.
„Głos Rembertowa i osiedli podmiejskich” 1931, nr 6.
„Godzina Polski. Dziennik polityczny, społeczny i literacki” 1918, nr 171.
„Ilustracja Polska (Placówka)” 1918, z. 12 i 1919, z. 3.
„Kurier Płocki. Organ Polityczno-Społeczny Ziemi Mazowieckiej” 1918, nr 55.
„Kurier Warszawski” 1921, nr 233.
„Naród i Wojsko” 1937, nr 30.
„Placówka. Pismo Codzienne” 1918, nr 45, 46.
„Placówka” 1921, z. 16.
„Polska Zbrojna” 1928, nr 49, 50.
„Tygodnik Ilustrowany” 1918, nr 13; 1921, nr 36; 1928, nr 8.
„Żołnierz Polski” 1922, nr 9.

⁵¹ *Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ryszarda Kaczorowskiego na uroczystości 75-lecia powstania 1 Pułku Ułanów Krechowieckich*, „Dziennik Ustaw RP” 1990, nr 4, cz. 2, s. 86.

Opracowania

- Bagiński H., *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921.
- Dowbor-Muśnicki J., *Krótki szkic do historii I Polskiego Korpusu*, cz. 2, Warszawa 1919.
- Dowbor-Muśnicki J., *Wspomnienia*, Warszawa 2008.
- Koźmiński K., *Kamienie na szaniec*, Lwów 1937.
- Lipiński W., *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, Warszawa 1935.
- Maciejewski J., *Saga o 1 Pułku Ułanów Krechowieckich im. pułkownika Bolesława Mościckiego*, Dąbrowa Górnicza 2003.
- Makowski M., *Kardynał Aleksander Kakowski metropolita warszawski (1913–1938)*, Warszawa 2015
- Maliszewski J., *Sybiracy zesłani i internowani za udział w powstaniu styczniowym*, b.m.w., 1930.
- Odziemkowski J., *Krechowce*, Pruszków 1993.
- Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ryszarda Kaczorowskiego na uroczystości 75-lecia powstania 1 Pułku Ułanów Krechowieckich*, „Dziennik Ustaw RP” 1990, nr 4, cz. 2.
- Radziwiłłowicz D., *Krechowce (24 VII 1917)*, [w:] *Dzieje oręża polskiego na tablicach Grobu Nieznanego Żołnierza zapisane* pod red. W. J. Wysockiego, Warszawa 2000.
- Roliński A., *A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć...: pieśni i piosenki żołnierskie z lat 1914–1918. Antologia*, Kraków 1996.
- Szlaszyński J., *1 Pułk Ułanów Krechowieckich w Augustowie (1921–1939)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2011, nr 63/4.
- Wielka księga kawalerii polskiej 1918–1939*, t. 4, Warszawa 2012.
- Wojciechowski A., *Zarys historii wojennej 1 pułku ułanów Krechowieckich*, Warszawa 1929.
- Wrzosek M., *Mościcki Bolesław Euzebiusz*, PSB, t. 22, 1977.

Colonel Bolesław Mościcki, his military carrier and the genesis of his legend

Keywords

Colonel Bolesław Mościcki, Stanisławów, Krechowce, patriotic traditions, role models in The Second Polish Republic, 1st Krechowice light cavalry regiment

Abstract

Colonel Bolesław Mościcki (1877–1918) received his military education and gained experience as a soldier in the Imperial Russian Army. From 1917, he served in the Polish Corps. He became famous for the defense of Stanisławów and his leadership in the battle of Krechowce. He fell on 18 February 1918, while fulfilling his mission of reaching the Regency Council. His tragic death, dedicated service and attachment to the motherland turned him into a hero. The 1st Krechowice light cavalry regiment was named after this brave commander, who was buried in the Holy Cross Church. His example, popularized by the press, become an element of the patriotic upbringing in the Second Polish Republic.

Oberst Bolesław Mościcki. Seine militärische Karriere und Genese seiner Legende

Schlüsselwörter

Oberst Bolesław Mościcki, Stanisławów, Krechowce, patriotische Traditionen, Vorbilde der II Republik Polen, 1. Ulanenregiment von Krechowce

Zusammenfassung

Oberst Bolesław Mościcki (1877–1918) hat seine militärische Ausbildung und soldatische Erfahrung in der Kaiserlichen Russischen Armee gemacht. Seit 1917 diente er in dem Polnischen Korpus. Er hat Ruhm durch die Verteidigung von Stanisławów und die Schlacht bei Krechowce erlangt. Am 18 Februar 1918 ist er gefallen, als er versuchte, seine Mission zu erfüllen und an den Regentschaftsrat zu gelangen. Sein tragischer Tod, sein aufopfernder Dienst und seine Verbundenheit mit der Heimat machten ihn zum Held. Er wurde in Minsk begraben und 1921 wurde ihre Leiche nach Warschau gebracht. Das 1. Ulanenregiment von Krechowce wurde nach diesem großen Helden, der in der Heilige-Kreuz-Kirche ruht, genannt. Sein Vorbild, das in der Presse popularisiert wurde, war ein Element der patriotischen Erziehung in der Zweiten Republik Polen.

Полковник Болеслав Мосьцицкий. Военная карьера и формирование легенды

Ключевые слова

Полковник Болеслав Мосьцицкий, Станислав, Кшеховцэ, патриотические традиции, личные примеры времён Второй Речи Посполитой, 1 Полк Кшесовецких уланов.

Краткое содержание

Полковник Болеслав Мосьцицкий (1877–1918) военное образование и армейский опыт получил в царской армии. С 1917 года служил в Польском Корпусе, прославился обороной Станислава (Ивано-Франковск) и опытом в битве под Кшеховцами. Погиб 18 февраля 1918 года во время выполнения миссии попытки добраться через линию фронта к Регентскому Совету. Трагическая гибель вместе с готовностью к самопожертвованию во время службы и привязанностью к Родине сделали из него героя. Похоронен в Минске, а в 1921 году его останки были перевезены в Варшаву. Героический командир, чьим именем назван 1 Полк Кшеховецких уланов перезахоронен в церкви Св. Креста. Его личность, которую популяризировала пресса, была элементом патриотического воспитания во время Второй Речи Посполитой (Польская Республика 1918–1939 гг.)

Anna Feliks

Muzeum Wnętrz w Otwocku Wielkim

Historia ukryta w przedmiotach. Pamiątki po Ignacym Janie Paderewskim w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie

Ignacy Jan Paderewski (1860–1941) testamentem z dnia 30 września 1930 roku podarował Muzeum Narodowemu w Warszawie okazały zbiór dzieł sztuki oraz przedmiotów osobistych¹. Dzięki temu wspaniałomyślnemu darowi muzeum stało się właścicielem nie tylko znakomitej kolekcji sztuki orientalnej, ale także prywatnych drobiazgów, licznych pamiątek z podróży i podarunków, jakie otrzymał od wielbicieli ten wybitny kompozytor, wirtuoz i mąż stanu².

Większość eksponatów poddano wnikliwej ocenie artystycznej. Jednakże dotąd nie były prowadzone głębsze badania proveniencyjne.

¹ Całe ówczesne wyposażenie swej szwajcarskiej willi zapisał Paderewski 30.09.1930 roku na rzecz kilku polskich instytucji kulturalnych i naukowych. Archiwum Paderewskiego złożono w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, rękopisy, druki kompozycji oraz wydania dzieł wszystkich Fryderyka Chopina otrzymało warszawskie Towarzystwo im. F. Chopina, księgozbiór – Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, zaś dzieła sztuki (obrazy, meble, pamiątki oraz kolekcję orientaliów) przekazano Muzeum Narodowemu w Warszawie, pod warunkiem wydzielenia osobnych pomieszczeń, w których będą eksponowane.

² Obiekty ze zbioru Paderewskiego omawiane były w kilku publikacjach: M. Jacoby, J. Markiewicz, J. Popkowska, *Sztuka chińska w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie*, Warszawa 2009; K. Maleszko, *Kolekcja sztuki japońskiej Ignacego Jana Paderewskiego i innych ofiarodawców*, Katalog wystawy w Pałacu Prezydenckim, V–IX 2004, Warszawa 2004; *Kolekcja Sztuki orientalnej Ignacego Jana Paderewskiego*. Katalog wystawy w Pałacu Prezydenckim, VI–IX 2003, Warszawa 2003.

Ustalenie pochodzenia i historii tych przedmiotów znacznie ułatwiają zachowane na wielu z nich różnego typu inskrypcje i nalepki. Wskazują one na okoliczności jakie zdecydowały, że trafiły one do rąk Paderewskiego. Choć są to tylko martwe przedmioty, pomagają uzupełnić wiedzę o nieznanne fakty z życia wirtuoza i ukazać prywatne oblicze jego sławy.

Rezydencja Paderewskich w Riond Bosson

Podarowane muzeum dzieła sztuki, pamiątki i inne przedmioty użytkowe stanowiły wyposażenie rezydencji Heleny i Ignacego Paderewskich w Riond Bosson koło Morges w Szwajcarii, wybudowanej w 1897 roku. Olbrzymia, czterokondygnacyjna willa w stylu szwajcarskim wyposażona głównie meblami o klasycyzujących i rokokowych formach, współcześnie wykonanymi, ale także zabytkowymi, którym towarzyszyły niezliczone osobiste drobiazgi, w tym dary i pamiątki o różnorodnej stylistyce. Kolekcja sztuki wschodniej składająca się z ponad 300 obiektów chińskich i japońskich, brązów, emalii, porcelany, dzieł z kości i laki, szkła rozlokowana była we wszystkich niemal pomieszczeniach budynku. Wiele przedmiotów było zmagazynowanych w przeszklonych witrynach, inne stanowiły dekorację. Zachowane liczne zdjęcia archiwalne wskazują, że brązy i emalie, stanowiące jej trzon, eksponowano głównie na parterze budynku w hallu przylegającym do głównego salonu³. Hall ten stanowił łącznik komunikacyjny dla całego budynku, dając możliwość właścicielowi pochwalenia się zbiorem, a gościom podziwiania. Pod ścianami ustawiono dwie przeszklone serwantki, w których prezentowano i przechowywano zabytki, zaprojektowane i wykonane przez protegowanego Paderewskiego rzeźbiarza Franciszka Blacka (1881–1959), ok. 1907–1910 roku⁴. Na środku tego pomieszczenia, na podwyższeniu umieszczono

³ Liczne fotografie ilustrujące wygląd wnętrza willi Paderewskich w Riond Bosson w Szwajcarii znajdują się w zbiorach Instytutu Muzykologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Poza tym zdjęcia związane z pełnieniem przez Paderewskiego funkcji państwowych zachowały się w kolekcji Narodowego Archiwum Cyfrowego w Warszawie. Sporo zdjęć z kolekcji prywatnej Paderewskich ma także Muzeum Narodowe w Warszawie.

⁴ H. Opieński, *Ignacy Jan Paderewski*, Warszawa 1960, s. 76.



Waza wykonana przez Tiffany & Co. w Nowym Yorku w 1892 roku,
z dedykacją od firmy Steinway



Dekoracje o etnicznym charakterze, zaczerpnięte z obrzędowości
indiańskiej rytowane i niellowane we wnętrzu wazy

podłużny stół o dalekowschodniej formie, którego blat, zapewne służący do gry w bilard, zakryto suknem, dzięki czemu można było na nim eksponować zbiory orientalne. W narożach hallu ustawiono dwa niewielkie zestawy ze stolikami i fotelami. Prócz tego figurki i naczynia orientalne wypełniały szafki i pokrywały blaty stolików oraz parapety. Hall otwarty był z jednej strony na schody, które wiodły na wyższe piętra, gdzie także, w serwantkach i prostych witrynach, umieszczono pozostałą część kolekcji. Pierwszy biograf wirtuoza – Henryk Opieński, wspominał ponadto, że w gabinecie mistrza na piętrze, w przeszklonej szafie stały najcenniejsze okazy kolekcji sztuki orientalnej, zaś na emporze drugiej kondygnacji przechowywano porcelanę i duży zespół brązowych kadzielnic. Na balustradach zaś i ścianach wisiały tkaniny jedwabne.

Kilka uwag na temat kolekcji naczyń wschodnich

Nic niemal nie wiemy na temat historii kształtowania się tej kolekcji ani o preferencjach kolekcjonerskich Paderewskiego, choć jest to zbiór znamienity pod względem jakości i zasobności. Oczywiście jest, że gromadzenie i posiadanie tych przedmiotów sprawiało Paderewskiemu i jego żonie przyjemność, skoro willa wypełniona była nimi po brzegi. O fakcie, który zapewne przyczynił się do inicjacji zbieractwa tak pisał Henryk Opieński jeden z pierwszych biografów mistrza: „Paderewski mając raz okazję nabycia niewielkiego zbioru waz chińskich od jednego ze szwajcarskich zbieraczy, tak się do tych dzieł sztuki zapalił, że zaczął z biegiem lat swój zbiór kompletować, doprowadzając go do imponujących rozmiarów”⁵. Informacja ta niestety nie została przez biografą osadzona w czasie. Mimo to, wobec stosowanej w książce chronologicznej relacji faktów z życia wirtuoza, można przypuszczać, że zdarzenie to miało miejsce w pierwszych latach XX wieku. Helena Paderewska w tym czasie umeblowała willę na nowo.

Paderewski poznał Franciszka Blacka w Krakowie przed 1910 rokiem. Wiadomo, że kompozytor wspierał go finansowo, a Black bywał w rezydencji w Rond Bosson. Zapewne w tym czasie wykonane

⁵ Ibidem.



Dekoracyjna tarcza z przedstawieniem Pogoni, wykonana najprawdopodobniej w Krakowie w 1919 roku, z dedykacją: „I prezydentowi rządu polskiego Ignacemu Paderewskiemu w dowód czci ofiarował Wojciech Głuszyński podmajstrzy murarski z Krakowa ym Yorku w 1892 roku, z dedykacją od firmy Steinway“

zostały szafy do hallu w szwajcarskim domu Paderewskich, a skoro były potrzebne, może to sugerować, że wówczas właśnie powstawał trzon kolekcji.

Oznacza to, że okres kształtowania kolekcji orientaliów można ustalić na początek XX wieku.

Paderewski, prócz wspomnianego zakupu niewielkiej liczby eksponatów od szwajcarskiego kolekcjonera, korzystał z pośredników, którzy dostarczali mu poszukiwane przez niego obiekty, np. Armanda Logé prowadzącego w Paryżu sklep sprowadzający naczynia orientalne „Export Chine Japon”. Pewne sugestie na ten temat przed laty wysunęła dr muzykologii Małgorzata Perkowska-Waszek (zm. 2011), zajmująca się muzyczną spuścizną Paderewskiego. Sądzi się, że zainteresowanie Paderewskiego sztuką orientalną czynnie wspierała jego żona Helena Maria Paderewska z domu Rosen (1856–1934), dzięki czemu, poza komponowaniem, miał pasję, która podobnie jak pierwsza mogła go pochłonąć i relaksować⁶. Paderewski wraz z żoną przy okazji koncertów zwiedził Europę, Amerykę Północną, Australię i Nową Zelandię, był także w Ameryce Południowej i Afryce. Nigdy jednak nie dotarł do Chin i Japonii, mimo że zabytki powstałe w tych krajach interesowały go najbardziej.

Liczebność i różnorodność zespołu naczyń oraz figurek brązowych, a wśród nich emaliowanych wskazuje, że zbiór musiał być uzupełniany z rozmysłem i znajdował się w kręgu głównych zainteresowań Paderewskiego. Dużo mniejsza jest grupa obiektów porcelanowych, stanowiąca jednak także stosunkowo zwartą kolekcję, ilustrującą ewolucję typów i gustów w obrębie tej gałęzi rzemiosła. Poza tym do zbioru należą także pojedyncze, acz wyjątkowe, wyroby szklane, kamienne, z laki i kości słoniowej, zapewne zakupione okazyjnie. Główny trzon kolekcji tworzą przedmioty chińskie, jest także niewielki zespół eksponatów japońskich i kilka z Indochin.

Kolekcja była zapewne sukcesywnie inwentaryzowana, o czym świadczą zachowane na naczyniach nalepki oraz wpisy czarnym tuszem opatrzone także numerem porządkowym. Zidentyfikowano

⁶ Profesor Marian Marek Drozdowski, współczesny biograf życia i dorobku Ignacego Paderewskiego, podkreśla rolę kobiet w życiu Paderewskiego, nie tylko osobistym, ale także twórczym.

trzy różne typy niewielkich nalepek papierowych (dwie prostokątne z niebieską bordiurą i okrągłą, wszystkie ząbkowane na obrzeżu), zapewne umieszczane na obiektach w różnym czasie. Nie zachowały się one jednak na wszystkich wyrobach. Nieznany jest także obecnie czas ich naklejenia w rezydencji Riond Bosson. Możliwe, że wśród nich są oznaczenia naniesione wcześniej, przed pozyskaniem ich do kolekcji Paderewskiego, w przypadku prac, które muzyk zakupił z kolekcji szwajcarskiego zbieracza. Są także wśród pozostałych nalepek i wpisów takie, które wskazują ich czas wykonania oraz miejsce zakupu, m.in. zawierają nazwy magazynów trudniących się sprowadzaniem do Europy i sprzedażą dawnych wyrobów orientalnych⁷. Oznaczenia własnościowe i handlowe znajdujące się na eksponatach nigdy dotąd nie były analizowane. Zapewne w przyszłości pomogą one badaczom odtworzyć historię kształtowania się zbiorów Paderewskiego.

Po śmierci kompozytora zbiory, spakowane w skrzynie dopiero w 1951 roku trafiły do Polski. Po pierwsze dlatego, że w momencie śmierci Paderewskiego 29 czerwca 1941 trwała wojna, zaś po jej zakończeniu długo toczyło się postępowanie spadkowe. Analiza zdjęć wewnątrz rezydencji i identyfikacja z posiadanym przez MNW zasobem, wskazuje, że tylko część zbiorów trafiła do kolekcji muzealnej. Nieznany jest los chociażby orientalnych haftowanych tkanin jedwabnych znajdujących się w rezydencji Paderewskich.

W związku z budową autostrady Genewa–Lozanna w 1965 roku podupadła już wówczas willa została zburzona.

Pamiątki osobiste po Paderewskim

Poza znamienitym zbiorem orientaliów, o którym jak wspomniałam prócz identyfikacji zabytkoznawczej niewiele wiadomo, do muzeum trafiły interesujące pamiątki po wirtuozie. Zdjęcia z zagranicznych podróży, srebrne puchary i wieńce okolicznościowe są zdecydowanie mniej zjawiskowe niż emaliowane puzdra czy

⁷ Poza na eksponatach znajdują się sygnatury wykonawców, zob. M. Jacoby, J. Markiewicz, J. Popkowska, *Sztuka chińska w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie*, Warszawa 2009.



Łyżeczki z podróży po Australii i Nowej Zelandii z miejscowymi symbolami: strusiem, kangurem, herbem Sydney, mapą Tasmanii, i ptakiem kiwi

nefrytowe czarki. Jednak to właśnie dzięki nim można odtworzyć pewne zdarzenia z życia Paderewskiego i tym samym ustalić okoliczności ich powstania. Wiele z nich zostało podarowanych Paderewskiemu w dowód uznania, sympatii czy z wyrazami wdzięczności. Zwykle przedmioty te związane są z faktami mniej znanymi biografom wirtuoza. Duża część z nich wiąże się z okresem, który Paderewski spędził w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Wiadomo powszechnie, że wielbili go amerykańscy słuchacze. Bilety na koncerty były wykupowane do ostatniego, choć wybierano duże sale, by zmieścić wszystkich chętnych. To właśnie z tego kraju zachowa-



Łyżeczka pamiątkowa z kopalni rud w Butte Mont w Stanach Zjednoczonych

ło się najwięcej podarunków z dedykacjami, jakby naród ten najczęściej honorował Paderewskiego⁸.

Pod tym względem wyjątkowo ciekawą grupę stanowią srebrne naczynia. Same obiekty będące egzemplifikacją biegłości wykonawców, mają prócz ich sygnatur także różnego rodzaju inskrypcje. Zwykle są to dedykacje od ofiarodawców, wśród nich również bliżej nieznanym lub zapomnianym, a zapewne kompozytorowi bliskim. Dokumentują

⁸ „Amerykańskie trasy koncertowe Ignacego Paderewskiego” i wydarzenia z nimi związane w popularnym tekście opublikowanym na stronie portalu WP opisał Sławomir Koper: http://historia.wp.pl/title,Amerykanskie-trasy-koncertowe-Ignacego-Paderewskiego,wid,16449394,wiadomosc.html?ticaid=11779c&_tictsrn=3 – [dostęp: 18.07.2015].

także miejsca, w których odbywały się koncerty i zdarzenia z nimi związane. Wyjaśnianie powiązań, ustalanie danych osobowych darczyńców jest frapujące. Przedmioty pozornie niezwiązane okazują się darem od jednej osoby, ustalają okoliczności ich powstania i zamówienia w tej samej firmie. Same opowiadają swoje historie.

W kolekcji znajduje się kilka wyrobów firmy Tiffany & Co. (zał. 1835) z Nowego Jorku, uznawanej za jedną z największych i najśłynniejszych amerykańskich domów jubilerskich. To właśnie napisy na nich umieszczone wskazują, że przynajmniej dwa z nich wykonane zostały na specjalne zamówienie zleceńodawcy. Pozostałe zaś wybrane zostały z aktualnej kolekcji znajdującej się w katalogu handlowym firmy, naniesiono na nie jedynie specjalne dedykacje. Szczególna w tej grupie jest waza i łyżka do ponczu⁹. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia 1892 roku oba przedmioty podarowała Paderewskiemu spółka Steinway & Sons. Firma ta (zał. 1856) była organizatorem pierwszego *tournee* muzyka po USA (1891–1892), w czasie którego Paderewski

na czas występów związał się z nią kontraktem, w którym zobowiązał się do gry wyłącznie na fortepianach jej produkcji, co sprawiło, że przyczynił się także do rozślawnienia producenta¹⁰.

Pokrywająca wazę dekoracja, poza tym, że odznacza się wysokim poziomem wykonawczym, ma etniczny charakter łączący motywy stylizowane z autentycznymi prymitywnymi rysunkami zaczerpniętymi z tradycji indiańskiej. Czaszę wspartą na nogach bizonów ozdobiono tarczami, pióropuszcami i fajkami stanowiącymi istotny element tej kultury. We wnętrzu zaś zobaczyć możemy stylizowany obóz indiański z umieszczonym pośrodku ogniskiem i siedzącymi wokół niego Indianami, za nimi zaś ustawione zostały tipi, przy których krążą (tańczą) przebrani Indianie i szaman. Nad namiotami

⁹ Waza Tiffany & Co, Nowy Jork 1892, wym. 17 x śr. 33 cm, mat. srebro złożone, grawerowane, niellowane, nr inw. 162145 MN. Łyżka do ponczu, Tiffany & Co, Nowy Jork, USA 1892, wym. 38 x 9 cm, mat. srebro złożone, sztancowane, nr inw. 162149 MN.

¹⁰ Sławomir Koper wspominał, że artysta koncertując w Chicago odmówił grania na innych instrumentach poza Steinweyami, mimo powszechnej krytyki pozostałych firm z tej branży zarzucających mu praktyki monopolistyczne. http://historia.wp.pl/title,Amerykanske-trasy-koncertowe-Ignacego-Paderewskiego,wid,16449394,wia-domosc.html?ticaid=1177cd&_tictsn=3, [dostęp: 2.08.2016].

umieszczono słowa zapisane w języku lakota (dialekt jęz. dakota, używany przez Indian Dakota Teton): *Winyan Nonpapi Kta Hin, Yatanka Tipi, Herakax Tipi*. Łączenie nowoczesnych form z dekoracjami inspirowanymi motywami rodzimymi, jak w przypadku opisywanego przedmiotu, było typowe dla sztuki europejskiej i amerykańskiej przełomu XIX i XX wieku podejmującej próby stworzenia stylu narodowego.

Łyżka jest typowym przykładem wyrobu w stylu z końca XIX wieku, z trzonkiem ozdobionym ornamentami inspirowanymi naturą (światem wody). Trzonek zakończony został muszlą wspartą na ogonach delfinów, spod których woda ze źródła wylewa się do stawu z pałkami wodnymi. Na niedekorowanej części trzonka umieszczono inskrypcję analogiczną do tej zapisanej na spodzie dna wazy: *Ignace J. Paderewski Christmas 1892 from Steinway & Sons New York*¹¹.

Niektóre egzemplarze z kolekcji łyżeczek dekoracyjnych pozwalają ustalić miejsca, które małżeństwo Paderewskich odwiedzało w czasie tras koncertowych po Australii i Nowej Zelandii, jak również podczas licznych podróży do różnych regionach Stanów Zjednoczonych. Wiele z nich ma dekoracje odwołujące się do walorów krajobrazowych

¹¹ W zbiorach MNW znajduje się poza tym także inna srebrna waza wykonana przez firmę Tiffany & Co. z 1914 roku z dedykacją dla Ignacego Paderewskiego i Heleny z Rosenów (? nazwiska zamazane) od Theodore Dunham'a sen. i jego żony Josephine Balestier, na której inskrypcja tłumaczona z jęz. ang. głosi: Wielbią cię chłopie i możnowładcy, jednak nie ma na tej ziemi serc prawdziwiej bijących dla ciebie niż nasze, bo nie jest to możliwe. Nasze przywiązanie do ciebie nie opiera się na nieszlachetnej podstawie; nasza miłość do Ciebie to miłość prawdziwa. (*Peasants and Potentates adore you, but nowhere on this earth are there hearts more true to you than ours, because there could not be. Our devotion to you has no base metal in it; our love for you is love.*); Waza, Tiffany & Co, New York USA, 1914, 18616 B Makers 9840, Sterling Silver 925-1000, wym. mat. srebro sztanconwane, nr inw. SZM 2744. Numer 925-1000 – wybijany był na wyrobach firmy w latach 1907–1947, w okresie kiedy spółką zarządzał John C. Moore II. Wzory numerowano kolejno od 1 w roku założenia firmy. Dzięki temu wiadomo, że wzór 18616 pojawił się w 1914 roku, w którym zanotowano także wzory 18601–18807. Liczba 9840 to numer porządkowy wyrobu wykonanego w danym roku. http://www.925-1000.com/Tiffany_Date_Code.html [dostęp: 19.07.2016]. Być może darczyńca Theodore Dunham, który był chirurgiem plastycznym, opiekował się Paderewskim w czasie kontuzji dłoni, której wirtuoz nabawił się po kolejnym tournée w Stanach Zjednoczonych właśnie w 1914 r.

i atrakcji turystycznych, cech typowych regionu lub charakterystycznych dla niego ornamentów, jak również symboli miast i państw. Wśród nich jest kilka z Australii, a każda opatrzona innym symbolem identyfikującym regiony należące do tej federacji. Realistycznie i precyzyjnie oddane zostały kształty kangura i strusia, typowych zwierząt australijskich, których wizerunki wieńczą trzonki dwóch z nich¹². Kolejna łyżeczka pamiątkowa z Sydney ma trzonek zakończony skomplikowanym herbem miasta używanym w latach 1857–1908, a czerpak podpisany jego nazwą¹³. Zbliżona do czworoboku mapa Tasmanii z zaznaczoną na niej siedzibą gubernatora wyspy w Hobart wieńczy trzonek innej łyżeczki z czerpakiem zrobionym z tamtejszej różowawej muszli¹⁴. Poza tym jest i łyżeczka z zielonkawym i półprzezroczystym trzonkiem z nefrytu ozdobiona drobnutkim ptakiem kiwi w jego zakończeniu, pochodząca z Nowej Zelandii, dla której zarówno kiwi, jak i nefryt są znakami rozpoznawczymi¹⁵. Amerykańskie łyżeczki z tego zbioru mają charakterystyczne szerokie i faliście wycięte trzonki, które ozdobiono np. wizerunkiem spływającej z wysokości wody rzeki Niagara (st. Nowy Jork) czy wejścia do studni prowadzącej do umieszczonego na czerpaku przedstawienia wnętrza kopalni rud w „Butte Mont” (st. Montana)¹⁶. Jest także łyżeczka z czerpakiem

¹² łyżeczka pamiątkowa z wyobrażeniem kangura; Australia, przed 1904, dł. 12,5 cm, srebro szlaczowane, nr inw. 162246 MN. łyżeczka pamiątkowa ze strusiem w zwieńczeniu trzonka, C. E. Williams, Birmingham, Anglia, 1906/07, dł. 12,8 cm, srebro szlaczowane, nr inw. 162245 MN.

¹³ Emblemata składa się z kilku alegorycznych elementów, doskonale ilustrujących historię tego miasta. Na tarczy umieszczono ul symbolizujący rozwijający się w mieście przemysł oraz żaglowiec na wzburzonej fali – znak dużego portu. Całość zwieńczono ukoronowaną kotwicą i ujęto na bokach po lewej postacią rdzennego mieszkańca – Aborygena oraz po prawej marynarza brytyjskiego, jako kolonizatora. łyżeczka pamiątkowa „Sydney”, John Millward Banks & Co, Birmingham, Anglia 1901/02, dł. 12,1 cm, srebro szlaczowane, nr inw. 162243 MN.

¹⁴ łyżeczka pamiątkowa „Tasmania”; Bibby, Australia, ok. 1904, dł. 12 cm, srebro szlaczowane, muszla, nr inw. 162254 MN.

¹⁵ łyżeczka pamiątkowa, F.H. Birmingham, Anglia, 1903/04, dł. 10,8 cm, srebro szlaczowane, nefryt, nr inw. 162284 MN.

¹⁶ łyżeczka pamiątkowa „Niagara”, Frank M. Whiting Co., North Attleboro USA, ok. 1900, dł. 11 cm, srebro szlaczowane, nr inw. 162268 MN. łyżeczka pamiątkowa

ozdobionym planem sytuacyjnym przystani w Nowym Orleanie zaprojektowanej przez słynnego wynalazcę amerykańskiego James'a Buchanan'a Eads'a (1820–1887), którego portret umieszczono na trzonku¹⁷. Zapewne dla badaczy tematów związanych z historią USA dekoracje te mogą mieć, poza dla nas istotną wartością pamiątkową, znaczenie poznawcze. Sądzi się, że łyżeczki kompletowała głównie Helena Paderewska, jako pamiątki z podróży¹⁸.

Inny zespół w grupie wyrobów złotniczych stanowią polonika, wśród których większość to srebrne wieńce czy gałązki z liści laurowych lub dębowych, przewiązane u dołu wstęgą z inskrypcją¹⁹. Paderewskiego obdarowywali nimi głównie artyści z branży muzycznej, dyrygenci towarzyszących mu orkiestr i chóry biorące udział w koncertach czy też muzycy, których wspierał finansowo. Były wśród nich także egzemplarze z dedykacjami „od rodaków”. Ciekawe są szczególnie dwie pary podarunków, z których pierwsza pochodzi z Kijowa z 1899 roku, a druga, dwa lata późniejsza, z Poznania. Kijowska lira z uwagi na formę, jest darem niecodziennym wśród pozostałych²⁰. Powstała w warsztacie Josifa Abramowicza Marszaka, jako przedmiot

„Butte Mont”, Newburyport, Mas. USA, k. XIX, Towle Silversmith, dł. 15 cm, srebro sztancowane, nr inw. 162238 MN.

¹⁷ Łyżeczka pamiątkowa „Eads Jetties New Orleans”, Providence USA, 4 ćw. XIX w. A. M. Nill, Groham Mfg. Co., dł. 15 cm srebro sztancowane, nr inw. 162231 MN.

¹⁸ Polskiej łyżeczki wśród nich trudno nie rozpoznać, skoro trzonek ozdobiony został motywami zaczerpniętymi ze sztuki ludowej Podhala. Została ona wykonana w warsztacie Marcina Jarry (1852–1938) znanego złotnika krakowskiego, specjalizującego się w tworzeniu wyrobów o historyzującym charakterze oraz judaików. Łyżeczka deserowa, Marcin Jarry, Kraków, pocz. XX w., dł. 16 cm, srebro sztancowane, nr inw. 162228 MN. Zapewne jednak przynajmniej jedna z nich, pochodząca z Japonii, została podarowana Paderewskim bez związku z podróżą, jako że sami do Kraju Kwitnącej Wiśni nigdy nie zawitali. Łyżeczka pamiątkowa „Nagasaki”, Japonia kon. XIX w., dł. 13,5 cm, srebro sztancowane, nr inw. 162286 MN.

¹⁹ Określenie to wydawać może się nieodpowiednie w kontekście ich obecnego miejsca przechowywania, jednak stała siedziba Paderewskich znajdowała się w Szwajcarii.

²⁰ Lira, Josif Abramowicz Marszak, Kijów, 1899, z dedykacją: „Wielkiemu Artyście Rodacy Kijów 23 lutego 1899”, wym. 20,5 x 3 cm, mat. srebro sztancowane, nr inw. 162142 MN.

dekoracyjny w stylu eklektycznym ozdobiona została, prócz typowych dla okresu liści akantu i masek, także wiązaniem monogramem JP w medalionie²¹. Z Kijowa pochodzi także wieniec laurowo-dębowy od studentów polskich²². Dary poznańskie, wieniec laurowy i batuta, ufundowane zostały przez Edmunda Rygiera (Rygera) (1853–1922) wraz z zespołem²³. Ten aktywny aktor i zasłużony dyrektor teatrów w Lublinie, Poznaniu i Lwowie, zapamiętany został jako aktywny promotor polskiego dziedzictwa kulturowego w Poznańskim i na Pomorzu. Wiadomo, że by przyciągnąć publiczność, a tym samym upowszechniać narodowe tradycje, angażował znamienitych artystów scen polskich. Takie patriotyczne poczynania były szczególnie bliskie Paderewskiemu.

Ostatnią pamiątką z tej grupy, o której chciałabym wspomnieć, są tarcze miedziane wykonane przez rzemieślnika z Krakowa, ozdobione herbami Rzeczypospolitej Obojga Narodów: litewską Pogonią i polskim Orłem Białym, ułożonymi z dawnych srebrnych monet polskich i otoczone bordiurą medalionową z portretowymi królów polskich²⁴. Zapewne dar ten w formie i dekoracji przypominający o przedrozbiorowej potędze naszego państwa miał mieć symboliczny charakter. Tarcze sprezentowano mężowi stanu, który na arenie międzynarodowej aktywnie działał na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości. W uznaniu zasług nominowano go na stanowisko premiera, którą to funkcję sprawował w okresie od 18 stycznia

²¹ J. Marszak – kijowski złotnik, jak pisze Solżenicyn ozdabiał kościoły swoimi wyrobami i uległ ideologii rewolucyjnej, mimo że przebywał wśród burżuazji. Aleksander Isajewicz Solżenicyn, *Dwieście lat razem*. cz. I. w. 79. <https://marucha.files.wordpress.com/2013/04/aleksander-solzenicyn-dwieście-lat-razem-t-1.pdf>, [dostęp: 31.07.2016].

²² Wieniec laurowo-dębowy, Kijów 1899, z dedykacją: „Ignacemu Paderewskiemu studenci polscy Kijów”, wym. 31 x 33 cm, mat. srebro, nr inw. 162114.

²³ Wieniec laurowy, Poznań 1901, z dedykacją: „Arcymistrzowi I.J. Paderewskiemu 12. XII. 1901 od sceny poznańskiej Edmund Ryger”, wym. 22 x 17 cm, mat. srebro pozłacane, nr inw. 162127 MN. Batuta, Poznań 1901, z dedykacją: „Ignacemu Janowi Paderewskiemu od sceny poznańskiej Edmund Ryger 12.XII. 1901”, wym. dł. 38; mat. heban, srebro, srebro złocone, nr inw. 162139 MN.

²⁴ Para tarcz z Pogonią i Orłem, Polska, Kraków, 1919, wym. 72 x 57 cm, mat. miedź, mosiądz, srebrne monety, nr inw. 162174 MN i 162175 MN.

do 27 listopada 1919 roku. O fakcie tym przypomina dedykacja wyryta na obu tarczach: „I prezydentowi rządu polskiego Ignacemu Paderewskiemu w dowód czci ofiarował Wojciech Głuszyński podmajstrzy murarski z Krakowa”. Wpis wskazuje, że obdarowywali Paderewskiego nie tylko ludzie związani ze światem muzyki, ale także zwykli obywatele, doceniający wszelkie jego talenty.

Zdjęcia archiwalne

Paderewski wirtuoz, mąż stanu i kolekcjoner był chętnie portretowany w różnych okolicznościach, technikach i przez wielu znanych współczesnych mu artystów i fotografów. Często fotografowano go wraz z żoną podczas koncertów i podróży, jak również wydarzeń historycznych, te ostatnie zdjęcia są powszechnie znane.

W przeciwieństwie do wspomnianych oficjalnych ujęć zapewne niewiele osób widziało licznie zachowane w zbiorach MNW cykle zdjęć z prywatnych wycieczek czy spotkań towarzyskich.

Zaskakującą dokumentację wykonano podczas wycieczki państwa Paderewskich do wioski maoryskiej Whakarewarewa (Rotorua) w Nowej Zelandii w 1904 roku. Na tych okazjonalnych zdjęciach widać rozbawionego artystę przebranego w bardzo niecodzienny strój regionalny, tj. futrzaną sukienkę. Upozowany na maoryskiego wojownika w podniesionych dłoniach podtrzymywał maczugę. Podobnie ubrani zostali wszyscy jego towarzysze, także żona. Grupę sfotografowano w czasie tournée artysty po Australii i Nowej Zelandii, prawdopodobnie przed domem Maggie Papakury (1872–1930) maoryskiej przewodniczki turystycznej²⁵. Dzięki temu, że zdjęcia te zostały opisane na odwrocie, wiadomo, że na fotografii, oprócz Paderewskich i pani Papakury obecni są: William Adlington (1867–1957) – sekretarz ministra, jak również John Lemmone (1861–1949) – organizator tournée po Australii i Nowej Zelandii w 1904 roku, H. Cutler – stroiciel fortepianu, dr Marcin Ratyński oraz pokojówka Heleny Paderewskiej. Pobieżne kwerendy biograficzne ujawniły, że William Adlington

²⁵ Maggie Papakury – prawdziwe nazwisko Thom, znana także pod maoryskim imieniem Makereti była przewodniczką z Rotorua (wioska maoryska) i oprowadzała po obszarze Whakarewarewa (obszar zamieszkały przez Maorysów).



Ignacy Paderewski z żoną i organizatorami jego tournée po Australii i Nowej Zelandii w 1904 roku, ubrani w stroje regionalne, w maoryskiej wiosce

angielski biznesmen, to późniejszy założyciel słynnej firmy czekoladowej Cadbury, a Lemmone był znanym australijskim kompozytorem i flecistą. Na temat doktora Ratyńskiego udało się ustalić jedynie, że był lekarzem higienistą i na stałe mieszkał w Paryżu²⁶.

Trasy koncertowe, w czasie których wirtuoz grał niemal codziennie przed publicznością, doprowadziły do odnowienia w 1914 roku kontuzji dłoni²⁷. Tym razem polecono Paderewskiemu leczenie w ciepłych źródłach w El Passo del Robles na Środkowym Wybrzeżu Kalifornii. Podobno okolica oczarowała go na tyle, że 21 lutego

²⁶ Ignacy i Helena Paderewscy w towarzystwie przyjaciół w strojach Maori podczas podróży po Nowej Zelandii w 1904 roku, nr inw. DI 96200/ 123, DI 96200/ 124.

²⁷ Pierwszej kontuzji dłoni doświadczył w 1892 roku. Konieczna była operacja, której przeprowadzenia podjął się przebywający na stażu w Nowym Jorku słynny chirurg królewiecki i filantrop Fryderyk Lange (1849–1927).

1914 roku nabył posiadłość Winteroll, przemianowaną w późniejszym czasie na San Ignacio od imienia Paderewskiego²⁸. Była to pierwsza z szeregu posesji zakupionych przez artystę w tym regionie²⁹.

W zbiorach muzealnych zachowało się kilka zdjęć wykonanych także w 1921 roku przy okazji wizyty Jackiego (wł. John Lessie) Coogana (1914–1984) dziecięcej gwiazdy Hollywood³⁰. Dzięki zachowanemu listowi hollywoodzkiego opiekuna Coogana – Harry’ego D. Wilsona z 3 sierpnia 1921 roku, wiadomo, że dochód ze sprzedaży trzech wykonanych tu zdjęć (zdjęcia za opłatą rozsyłano do fanów), mały gwiazdor przeznaczył na pomoc dla polskich dziecięcych ofiar wojny³¹. Coogan ponownie trafił do Paderewskich w maju 1922 wraz ze swoim fotografem Johnem C. Milliganem (autorem zdjęć), kiedy w pobliżu rancho Paderewskich krecono film pt. *Kłopoty* (*Trouble* 1922), w którym grał główną rolę. Kompozytor zwrócił wówczas uwagę na dobrą pamięć muzyczną dziecka, a w gazetach lokalnych opisujących tę wizytę, pojawiło się nawet hasło, że wirtuoz przepowiadał mu karierę muzyczną. Dzięki relacji reportera „The Pittsburg Press” z 23 maja 1922 roku wiadomo, że Paderewscy zajmowali się nim jak własnym dzieckiem, którego nie mieli, a pani Helena gotowała nawet samodzielnie dla Jackiego posiłki. Do zdjęć pozowali jak prawdziwa i kochająca się rodzina: Paderewski z Cooganem na ręku czy jako małżeństwo przy dziecku siedzącym przy posiłku i wszyscy razem na pikniku wśród wielu gości.

²⁸ Posiadłość obejmowała 1520 akrów oraz 100-akrową działkę Merritt Springs, uznawaną za najlepszą część tej parceli. Na jej terenie w latach dwudziestych zasadził dwie odmiany winogron Petite Sirah i Zinfandel. Wina z jego winogron okazały się tak wybitne, że stały się chlubą regionu. Źródło: <http://www.nasze-wina.pl/nw/pages/paderewski-paso-robles-san-ignacio-wine/> [dostęp: 15.07.2015].

²⁹ We wrześniu 1917 roku w poszukiwaniu złóż ropośnych zakupił on kolejne rancho w pobliżu miasteczka Santa Maria. Mimo poszukiwań ropy nie znaleziono i działki te zostały sprzedane w listopadzie 1933 roku.

³⁰ Zapewne najlepiej pamiętanego z niemego komediodramatu, pt. *Brzdąc* (oryg. *The Kid* 1920), w którym zagrał z Charlim Chaplinem.

³¹ Ignacy Jan i Helena Paderewscy z Jackiem Cooganem, dziecięcą gwiazdą Hollywood na rancho Paso Robles w Kalifornii, przed 3.08.1921, foto. John C. Milligan, nr inw. DI 96200/144, 146, 147.



Ignacy i Helena Paderewscy z Jackiem Cooganem na rancho w Paso Robles w Kalifornii, foto. John C. Milligan, przed 3 sierpnia 1921 roku

Podróże po Ameryce Północnej małżeństwo Paderewskich odbywało własnym wagonem kolejowym, w którym była niewielka sypialnia i pokój jadalny z fortepianem³². Przetrwało kilka zdjęć, zarówno z wnętrza, jak również na peronach, kiedy wirtuoza oblegał tłum wielbicieli jego talentu. Aniela Strakacz, żona sekretarza Paderewskiego, w swoim pamiętniku zapisała:

Paso Robles, Kalifornia, 26 marca 1921. (...) Pociąg zatrzymał się przy małym budynku dworca Paso Robles. Tłum, który przybył powitać Paderewskich, był tak wielki, że wysiadanie z pociągu było prawie niemożliwe. Zanim się mogłam ogarnąć, zauważyłam, że członkowie spontanicznie powołanego komitetu powitalnego

³² Ignacy i Helena Paderewscy w pociągu podczas przejazdu przez Kalifornię, marzec 1921 r. nr inw. DI 96200/70, DI 96200/132.

chwytają za walizki, pognałam więc za facetem uciekającym z cenną torbą Paderewskiego ze świńskiej skóry. Powitanie było iście królewskie (...)³³.

Pierwszy raz całą przekazaną kolekcję Paderewskich pokazano dopiero w 1985 roku na wystawie czasowej z okazji 125. rocznicy urodzin Paderewskiego na Zamku Królewskim w Warszawie. Ponownie udostępniono ją w 70. rocznicę odzyskania niepodległości, z inicjatywy Jerzego Waldorffa w Muzeum w Łazienkach Królewskich. W 1992 roku, dzięki wsparciu ministerstwa kultury utworzono w Łazienkach, w gmachu dawnej Podchorążówki Muzeum Ignacego Jana Paderewskiego i Wychodźstwa Polskiego w Ameryce jako oddział Muzeum Narodowego w Warszawie. Placówka działała do 2005 roku, po czym większość obiektów wróciła do magazynów muzealnych. Warto dodać, że w Łazienkach wystawia się w formie depozytu długoterminowego kilka cennych pamiątek po Paderewskim, zostały one również w podobnym charakterze wypożyczone do polskiego domu kompozytora w Muzeum w Kańskiej Dolnej. Kilkakrotnie jeszcze wystawiano fragmenty kolekcji na wystawach czasowych w MNW i poza nim. Wspomnieć przy tym należy dwie wystawy składające się wyłącznie z przedmiotów z kolekcji w Galerii Prezydenckiej w 2003 roku „Orientalną” i w 2004 roku „Japońską”, jak również naczynia pokazywane w wyborze w trakcie trwania wystawy pt. „Sztuka chińska ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie” w gmachu głównym Muzeum Narodowego w Warszawie w 2009 roku.

Obecnie pamiątki po Paderewskim można oglądać na kilku ekspozycjach w kraju, najwięcej na wystawie w Muzeum Wnętrz w Otwocuku Wielkim.

Niniejszy tekst podejmuje jedynie kilka interesujących zagadnień związanych z tą tak wartościową dla polskiego muzealnictwa i nadal mało rozpoznaną kolekcją. Do zilustrowania problematyki wybrano zaledwie kilka – zdaniem autorki – ciekawszych eksponatów z tego ogromnego zbioru.

Anna Feliks

³³ Paderewscy na dworcu kolejowym, Paso Robles 26.3.1921 (?), nr inw. DI 122393.

Bibliografia

Jacoby M., Markiewicz J., Popkowska J., *Sztuka chińska w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie*, Warszawa 2009.

Kolekcja Sztuki orientalnej Ignacego Jana Paderewskiego. Katalog wystawy w Pałacu Prezydenckim, VI–IX 2003, Warszawa 2003

Koper S., *Amerykańskie trasy koncertowe Ignacego Paderewskiego*, http://historia.wp.pl/title,Amerykanske-trasy-koncertowe-Ignacego-Paderewskiego,wid,16449394,wiadomosc.html?ticaid=11779c&_ticrsn=3 [dostęp: 18.07.2015].

Maleszko K., *Kolekcja sztuki japońskiej Ignacego Jana Paderewskiego i innych ofiarodawców*, Katalog wystawy w Pałacu Prezydenckim, V–IX 2004, Warszawa 2004.

Opieński H., *Ignacy Jan Paderewski*, Kraków 1960.

Joanna Lusek

Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

Pamięć i tylko pamięć – to ona właśnie pozwala nam świadomie rozwijać się i daje optymalną perspektywę dla myślenia o przyszłości. W jaki sposób? Cokolwiek i kiedykolwiek planujemy na przyszłość, to przeszłość stanowi katalizator naszych działań. Sprawia, że obraz ów, wytwarzany przez nas, staje się pełny, kompletny. W teraźniejszości – w obecnym czasie – planowanie przyszłości jest niemożliwe bez pamięci. Nie jest to bynajmniej teoria filozoficzna, w taki zgoła nieskomplikowany sposób funkcjonuje nasz umysł. Historia, sztuka lub też szeroko definiowana kultura stanowią swoisty GPS – wyznacznik naszego postrzegania – wśród gęstej sieci dróg życia i osobistych doświadczeń. Są one spoiwem dla wyobrażeń i zamierzeń, weryfikowanych potem na gruncie rzeczywistości – w kontekście prozy dnia codziennego, w realizacji konkretnych zadań. Konieczność zaistnienia w życiu kultury, a ściślej sztuki, objawia się niejednokrotnie poprzez ukryty plan, nawet tam, na zapomnianych przez świat terenach poobozowych pamiętających tragedię wojny, gdzie „współrzędne rzeczywistości” zdają się świadczyć o tym, że jest to niemożliwe... nagle otwiera się spadochron ludzkiej pamięci, torując drogę wśród wszelkich przeciwności, poprzez mrok samotności, depresji, chorób i przemocy wojny – ideologii faszyzmu, totalitaryzmu i internowania – pozbawienia wolności. Tutaj właśnie jesteśmy... teraz, w tej chwili, na terenach po obozie jenieckim – Stalagu VIII A Görlitz w Zgorzelcu-Ujeździe.

Albrecht Goetze¹

Na koniec czasu... – ślady pamięci jako filozoficzno- -edukacyjny dezyderat powstania Europejskiego Centrum Edukacyjno-Kulturalnego Zgorzelec-Görlitz

1. Stalag VIII A Görlitz. Tożsamość miejsca wczoraj i dziś

W latach II wojny światowej władze niemieckie utworzyły na terenie III Rzeszy i państwach przez nią okupowanych ponad 130 stałych

¹ Wywiad z Albrechtem Goetze przeprowadzony przez Autorkę tekstu, Görlitz XII 2011 r. (maszynopis w posiadaniu Autorki). Albrecht Goetze (ur. 3.06 1942 r. w Lipsku,

obozów dla jeńców wojennych, żołnierzy pokonanych armii. Podporządkowano je Naczelnemu Dowództwu Sił Zbrojnych (Oberkommando der Wehrmacht). Miejsca internowania funkcjonowały według określonej struktury. Liczbę osadzonych żołnierzy szacuje się na ok. 10 mln, spośród których prawie 8 mln jeńców przeszło przez rozbudowany system obozów, podobozów i oddziałów roboczych. Obozy jenieckie dzieliły się na oflagi (Offizierslager) dla oficerów oraz stalagi (Mannschaftsstellager) dla żołnierzy szeregowych i podoficerów. Realizowały one cele: wojskowe, poprzez izolację i stały nadzór nad internowanymi; ekonomiczne, poprzez zmuszanie do nadludzkiej pracy oraz polityczne. Ekstremalne warunki egzystencji, tj. zakwaterowanie w przeludnionych barakach, głodowe racje żywnościowe, dehumanizacja przejawiająca się w brutalnym traktowaniu jeńców, a przede wszystkim praca ponad siły, prowadziły w konsekwencji do systematycznego i planowego wyniszczania fizycznego, jak też psychicznego, osadzonych².

Komendanturę obozu jenieckiego w Görlitz, obecnie w granicach Zgorzelca, utworzono 26 sierpnia 1939 roku. Początkowo był to obóz przejściowy – dulag (Durchgangslager), przy drodze prowadzącej

zm. 25.04 2015 r. w Berlinie) – historyk literatury, reżyser teatralny m.in. w Londynie, Hamburgu i Monachium, muzyk i kompozytor, wreszcie uczeń Oliviera Messiaena. Zafascynowany jego twórczością, szczególnie zaś powstałym w 1941 r. utworem *KWARTET NA KONIEC CZASU* odbył podróż do Zgorzelca, na tereny poobozowe, stanowiące pozostałość po Stalagu VIII A Görlitz, w którym utwór ów został skomponowany przez Messiaena. Wiedziony wizją i koniecznością stworzenia w tym właśnie miejscu centrum spotkań ludzi z całego świata, kontemplujących historię miejsca, również w kontekście związanej z nim muzyki osiadł w 2002 r. w Görlitz. Rozpoczął współpracę z Gerhard-Hauptmann-Theater Görlitz-Zittau. Od 2007 kierował, jako założyciel i prezes, Stowarzyszeniem Społeczno-Kulturalnym MEETINGPOINT MUSIK MESSIAEN, był jednym ze współtwórców festiwalu „Europa jest muzyką”, wreszcie pomysłodawcą budowy Europejskiego Centrum Edukacyjno-Kulturalnego Zgorzelec-Görlitz.

² Por. R. Majewski, *VIII Okręg Wojskowy Wehrmachtu we Wrocławiu (1936–1945)*, Wrocław 1991; P. Stanek, *W niewoli niemieckiej. Informator wystawy stałej Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu*, Opole 2011; M. Flemming, *Jeńcy wojenni: studium prawnohistoryczne*, Warszawa 2000; A. Matuchniak-Krasuska, „Za drutami” – szkic socjologiczny o Oflagu II C Woldenberg, [w:] *Architektura przymusu. Interdyscyplinarne studia nad dyscyplinującymi funkcjami architektury*, red. T. Ferenc, M. Domański, Łódź 2013, s. 84–85.

do Lubania. Jeńców osadzono czasowo w prowizorycznych namiotach. We wrześniu 1939 roku dulaż przekształcono w obóz stały – Stalag VIII A Görlitz. Pod jego zabudowę wyznaczono 18-hektarowe pole na terenie koszar, we wschodniej części miasta, w dzielnicy Moys (obecnie: Zgorzelec-Ujazd). Administracyjnie stalag podlegał VIII Okręgowi Wojskowemu z siedzibą we Wrocławiu. Szacuje się, że w latach II wojny światowej przeszło przez niego ok. 100–120 tys. jeńców wojennych – Polaków, Francuzów, Belgów, Brytyjczyków, Słowaków, żołnierzy jugosłowiańskich, czerwonoarmistów oraz internowanych żołnierzy włoskich³.

W warunkach narzuconych schematów funkcjonowania – stałej kontroli i izolacji – jeńcy podejmowali próby tworzenia namiastek normalnego życia, uciekając przed obozową rzeczywistością, tęsknotą za najbliższymi, a niejednokrotnie depresją, poprzez udział w rozmaitych formach aktywności, również muzycznej. W Stalagu VIII A Görlitz działało m.in. kilka amatorskich zespołów muzycznych oraz profesjonalna 24-osobowa orkiestra, pod kierunkiem Belga – Ferdynanda Carona. W obozie założono także teatr, na potrzeby którego zaadaptowano częściowo jeden z baraków. Programy artystyczne podlegały cenzurze, zabraniano wykonywania utworów o treściach patriotycznych i narodowych. Jeńcy prezentowali szeroki repertuar, od klasyki po satyrę i komedie wojskowe. Przedstawienia teatralne przeplatano wariacjami muzycznymi, koncertami muzyki klasycznej i autorskimi aranżacjami utworów, nawiązujących do motywów ludowych tych państw, z których pochodzili internowani. W obozie zawiązała się także grupa artystyczna złożona z plastyków i architektów, pod kierunkiem Alberta Moiry. Jej członkowie przygotowywali wystawy prac plastycznych i rękodzieła artystycznego. Projektowali ponadto elementy konstrukcji scenicznych, jak też funkcjonalne udogodnienia, które wykorzystywane były w pomieszczeniach użytkowych na terenie obozu, tj. w kuchni czy łaźniach⁴.

³ J. Lusek, A. Goetze, *Stalag VIII A Görlitz. Historia – terażniejszość – przyszłość*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 2011, t. 34, s. 30–34.

⁴ Archiwum Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, Materiały i Dokumenty, Raporty Komisji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, sygn. 18, raport z 13 czerwca 1941 r., k. 2; raport z 19 lutego 1942 r., k. 5; raport z 12 września 1942 r., k. 11; raport z 20 lutego 1943 r., k. 18; raport z 27 maja 1944 r., k. 31 i 42–43; V. Rezler-Wasielewska, *Działalność naukowo-oświatowa polskich*

Przeszłość w wyraźny sposób wyznaczyła i nadal wyznacza w tym miejscu, nacechowanym cierpieniem tysięcy jeńców Stalagu VIII A Görnitz, konkretne zadania – stanowi oś między terażniejszością i przyszłością, punkt odniesienia w budowaniu tożsamości regionalnej, narodowej i ponadnarodowej. Postacią, która spaja te dwa, wydawać by się mogło, odległe światy – rzeczywistość II wojny światowej oraz czasy współczesne – jest Olivier Messiaen (1908–1992), jeden z największych francuskich kompozytorów XX wieku⁵. W obozie

jeńców wojennych w niemieckich i radzieckich obozach podczas II wojny światowej, Opole 2011, s. 51–56; D. Kisielewicz, *Życie kulturalne w stalagach jako forma oporu wobec wroga*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 1983, t. 6, s. 63–77; R. Zgłobicki, *Życie kulturalne w obozie jeńców wojennych w Zgorzelcu*, „Rocznik Jeleniogórski” 1980, t. 18, s. 117–120; J. Lusek, A. Goetze, op. cit., s. 36–39; J. Lusek, *Podmiotowość dziecka – dialog międzykulturowy – wychowanie dla pamięci. Na przykładzie działań edukacyjnych Meetingpoint Music Messiaen w Görnitz*, [w:] *Podmiotowość w edukacji wobec odmienności kulturowych oraz społecznych różnicowań*, red. N. Majchrzak, N. Starik, A. Zduniak, Poznań 2012, t. 2, s. 103–106; eadem, *COINCIDENTIA OPPOSITORUM or Music as a Key to Memory. The MEETINPOINT MUSIC MESSIAEN as a Site of War Memory in Europe*, [w:] *Memento syne and Mars. Artistic and Cultural Representations of Twentieth-century Europe at War*, Ed. P. Tame, D. Jeannerod, M. Bragança, Cambridge 2013, s. 292–295.

⁵ Olivier Messiaen – francuski kompozytor, organista, pedagog i dyrygent. W latach 1919–1930 studiował w konserwatorium w Paryżu, u Marcela Dupré i Paula Dukasa. W 1931 r. objął stanowisko organisty w kościele św. Trójcy w Paryżu. Wykładał m.in. w École Normale de Musique i Schola Cantorum. Był inicjatorem powołania artystycznej grupy „La Jeune France” (Młoda Francja), której członkowie sprzeciwiali się nurtowi neoklasycystycznemu. Początkowo komponował utwory organowe i orkiestrowe o tematyce religijnej, m.in. *Le banquet céleste*, *Les offrandes oubliées*, *L’Ascension*, *La Nativité du Seigneur* oraz *Le Corps glorieux*. Kolejny etap twórczości – naznaczony doświadczeniami wojny – zaowocował nowym podejściem technicznym. Olivier Messiaen oparł się w nim na własnej technice modalnej i rytmicznej (*Technique de mon langage musical*, t. 1–2, Paris 1944). Do utworów powstałych w tym okresie należą m.in. *Quatuor pour la Fine du Temps*, *Visions de l’Amen*, czy *Vingt regards sur l’enfant Jésus*. Inspirowały go również odgłosy natury, głównie ptaków, czego wyraz dał w utworach: *Le réveil des oiseaux*, *Oiseaux exotiques* czy *Chronochromie* (*Encyklopedia muzyki*, red. A. Chodkowski, Warszawa 1995, s. 552–553; Por. *Olivier Messiaen. La Cité céleste – Das himmlische Jerusalem. Über Leben und Werk des französischen Komponisten*, Hrsg. T. Schlee, D. Kämper, Köln 1998; *Recepcja twórczości Oliviera Messiaena. Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej 11–12 grudnia 1998*, red. M. Zduniak, Wrocław 2000).

jako jeniec spędził dziewięć miesięcy. W tym czasie skomponował, a następnie wykonał, wspólnie z profesjonalnymi muzykami – klar-necistą Henri Akoką, wiolonczelistą – Étienne'em Pasquierem oraz skrzypkiem – Jeanem le Boulairem, również osadzonymi w Stalagu VIII A Görlitz, swoje *opus magnum* tj. *KWARTET NA KONIEC CZASU (QUATUOR POUR LA FIN DU TEMPS)* – wybitne dzieło, które na trwałe weszło do kanonu muzyki poważnej XX wieku. Jego prapremiera miała miejsce 15 stycznia 1941 roku, stanowiła niewątpliwie jeden z najbardziej nieprawdopodobnych koncertów, jakie miały miejsce nie tylko w Stalagu VIII A Görlitz, ale i w obozach jenieckich okupowanej Europy w ogóle. Utwór zadedykowany został Aniołowi Apokalipsy – „zwiastunowi Zwycięstwa Dobra nad Złem”. Olivier Messiaen położył w nim nacisk na barwy dźwięków, tworząc magiczną, wręcz natchnioną atmosferę⁶. W notatkach Étienne'a Pasquiera zachował się niezwykle emocjonalny fragment wspomnień odnoszący się do styczniowego wieczora 1941 roku: „Obóz w Görlitz... Barak 27 B, nasz teatr... Na zewnątrz noc, śnieg, nędza... Tu cud... KWARTET NA KONIEC CZASU doprowadził nas do prawdziwego raję, zabrał nas daleko od tego straszego świata. Dziękuję Messiaen – poeto czy-stego serca... Głęboko poruszony É. T.”⁷.

Czy jednak przeszłość znajduje odbicie w terażniejszości i wyznacza drogę ku przyszłości? Odpowiedzi szukać należy w historii filozofii, m.in. w teorii Mikołaja z Kuzy odnoszącej się do *coincidentia oppositorum* – zbieżności przeciwieństw⁸. W ujęciu historycznym

⁶ J. Stankiewicz, *Powstanie „Kwartetu na koniec Czasu” w Stalagu VIII A Görlitz (1940/1941). Oliver Messiaen w kręgu polskiej inteligencji i artystów*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 2010, t. 33, s. 103–121; J. Lusek, *COINCIDENTIA OPPOSITORUM...*, op. cit., s. 295.

⁷ J. Lusek, *Europejskie Centrum Edukacyjno-Kulturalne Zgorzelec-Görlitz METINGPOINT MUSIC MESSIAEN*, „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze” 2012, t. 11, s. 140.

⁸ Mikołaj z Kuzy (1401–1464), matematyk i fizyk, jeden z czołowych reprezentantów renesansowego panteizmu. Wśród wielu pism sławę zyskał traktat pt. *De docta ignorantia (O uczonej niewiedzy, 1440)*, w którym rozwinął on ideę nieskończonego absolutu boskiego, jako „formy form”, która zawarta jest we wszystkim i zarazem wszystko ogarnia. Absolut boski łącząc w sobie cechy sprzeczne (*coincidentia oppositorum*), niedające się uchwycić rozumem, podlega zasadzie sprzeczności

przyjmuje ona, jak się wydaje, najbardziej wymowne znaczenie – w odniesieniu do jednostkowego połączenia MIEJSCA i CZASU, tj. okresu II wojny światowej, brutalnego realizmu egzystencji w stalagu i wiecznie żywej, ponadczasowej muzyki, będącej emocjonalnym odbiciem wnętrza jednostki funkcjonującej w przestrzeni zamkniętej, w atmosferze przemocy. Mniej lub bardziej wyczerpująca analiza fragmentów rzeczywistości, w nawiązaniu do przeszłości, do śladów kultury materialnej, nasuwa porównania i powiązania jednostkowości miejsca z zagadnieniem relacji międzyludzkich, jakie zachodzą między zbiorowością – anonimowym tłumem jeńców, a jednostką – znaną z imienia i nazwiska, podejmującą sprecyzowane formy aktywności, rozumiane również w kategoriach oporu przeciw narzuconemu systemowi⁹.

Złożoność relacji jednostki z otaczającym światem doskonale oddaje definicja Martina Heideggera, który analizuje je z kontekście bycia w świecie (*In-der-Weltsein*), bycia z kimś (*Mitsein*) i przebywania w określonym miejscu z kimś (*Mitdasein*)¹⁰. Egzystencja – MIEJSCE i RELACJA – łączą się tym samym w jedną całość¹¹. Heidegger wskazuje, że: „miejsce otwiera każdorazowo okolice, skupiając rzeczy w ich wspólnej przynależności do niej”, co oznacza, że ta okala przestrzeń, wyznaczając jej granice i definiując relacje „do” i „z” innymi miejscami¹².

Rozważania powyższe można odnieść również do terenów poobozowych, m.in. Stalagu VIII A Görlitz, postrzegając to konkretne miejsce osadzenia w kontekście przestrzeni o wyznaczonych granicach – wydzielonej i ograniczonej, której symbolem jest kolczasty drut i przynależne mu osoby, w konkretnych uwarunkowaniach czasowych.

i jest jedynie oglądem intuicyjnym (W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2: *Filozofia nowożytna do roku 1830*, Warszawa 1995, s. 8–9).

⁹ T. Załuski, *Genius loci jako jednostkowość miejsca w ujęciu filozofii relacji*, [w:] *Fenomen genius loci. Tożsamość miejsca w kontekście historycznym i współczesnym*, red. B. Gutowski, Warszawa 2009, s. 59; A. Matuchniak-Krasuska, op. cit., s. 85–87.

¹⁰ M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Warszawa 2004, s. 10.

¹¹ M. Heidegger, *Sztuka i przestrzeń*, przeł. C. Woźniak, „Principia” 1991, t. 3, s. 119–130; T. Załuski, op. cit., s. 60.

¹² M. Heidegger, *Sztuka i przestrzeń*, op. cit., s. 126.

W tej perspektywie splatają się wszystkie wprowadzone przez Martina Heideggera pierwiastki, tj. *In-der-Weltsein – Mitsein – Mitdasein*, z całym złożonym bagażem wzajemnych zależności i relacji. W takim szerokim ujęciu należy mieć na uwadze również wytwory sztuki materialnej, które Heidegger także konsekwentnie definiuje jako miejsca. Twórczość i jej wytwory przybierają jednak charakter nieograniczonej inwencji własnej, tj. nowych, nieprzewidywalnych „rzeczy”, które zdarzają się w określonym miejscu. Również i ludzie są w tym kontekście definiowani jako miejsca, zatem nie tylko w kontekście przynależności do niego, ale również przebywania w nim¹³.

Jednostka w tym rozumieniu stanowi miejsce samo w sobie, w którym znajduje przestrzeń dla uzewnętrznienia emocji i analizowania doświadczania CZASU i MIEJSCA, w którym przebywa. Relacyjność wydaje się zatem koniecznością, wymogiem miejsca. Udziela się wszystkim jednostkowym rzeczom, zarazem nadając im określoną tożsamość. Jednostka – byt metafizyczny, o nieskrępowanej obywatelką drutem świadomości, pozostaje w relacjach z wieloma innymi miejscami, do których tęskni, a które znajdują się poza miejscem, w którym ona sama się znajduje¹⁴. Człowiek wtłoczony w konkretne warunki, zaistniałe w określonym czasie i miejscu, nieustannie podejmuje próby zmierzające do oswobodzenia się z ograniczających go ram, w sensie dosłownym i symbolicznym.

2. Jeśli nie pamięć, to co? Zadania pedagogiki pamięci w kontekście edukacji na terenach pobożowych

Okres II wojny światowej wywarł znaczący wpływ na sposób edukowania – nauczania młodego pokolenia, w oparciu o sytuacje dające możliwość wzajemnej wymiany myśli – międzykulturowego dialogu, w duchu zrozumienia i tolerancji, dokonując krytycznego namysłu nad wydarzeniami z przeszłości. Prawidłowość taką zdają się potwierdzać ponadczasowe słowa Cyncerona: „Kto cierpi,

¹³ T. Załuski, op. cit., s. 61; J. Lusek, *COINCIDENTIA OPPOSITORUM...*, op. cit., s. 295–296.

¹⁴ J. Derrida, *Chora*, przeł. M. Gołębiowska, Warszawa 1999, s. 19–20; T. Załuski, op. cit., s. 63.

ma pamięć”, które można równie dobrze przeformułować: kto ma pamięć, ten cierpi, by wskazać na konieczność świadomego obcowania z przeszłością – studiowania pamięci. Dokonując konfrontacji heideggerowskiej teorii spotkania MIEJSCA i CZASU z praktyką muzealną, następuje ono podczas bezpośredniego kontaktu odwiedzających-zwiedzających z historią miejsca – z losami grup lub pojedynczych jeńców wojennych, żołnierzy II wojny światowej, szczególnie w kontekście edukacji przestrzennej w miejscach pamięci narodowej. Ów wątek historyczny stanowi niezwykle trudny w realizacji problem dydaktyczny, który niewątpliwie powinien stanowić punkt odniesienia w procesie nauczania i wychowania, tak w odniesieniu do budowania systemu wiedzy ogólnej, jak też w nawiązaniu do wartości wychowawczych, odzwierciadlających się w realizacji zadań pedagogiki dla pamięci. Bob Dylan w jednym ze swoich utworów śpiewa: „Ile trzeba oczu, żeby zobaczyć?”, ale i – jak się wydaje – zrozumieć. Owo zetknięcie przeszłości z terażniejszością i przyszłością to swoiste *coincidentia oppositorum* naszych czasów – terażniejszości, współczesności – pojmowane jako ciągłe i ponowne spotkanie się MIEJSCA z CZASEM, widzianych oczyma odchodzących świadków wydarzeń, jak i przedstawicieli nadchodzących pokoleń, przejmujących pochodnię pamięci. Teoria Mikołaja z Kuzy również i na tej płaszczyźnie nie traci na znaczeniu. Pomaga ona w odczytaniu definicji przeszłości w kontekście ducha miejsca – boskiego pierwiastka, który roztaczając pieczę nad miejscem, jego tożsamością, obliguje kolejne pokolenia do podejmowania wysiłku rzetelnego analizowania przeszłości, przez pryzmat losów zbiorowości, ale i jednostek, również w nawiązaniu do muzyki, ale muzyki szczególnej, będącej sumą ludzkich doświadczeń okresu wojny, charakteryzującego się odwróceniem systemu wartości. Muzyka rodząca się w tych konkretnych warunkowaniach jest odbiciem doznawanej rzeczywistości i emocji zamkniętych w nutach¹⁵.

Trudno jednoznacznie zdefiniować pojęcie pedagogiki pamięci i sprecyzować jej zadania. Obejmuje ono zasięgiem szereg pojęć

¹⁵ J. Lusek, *COINCIDENTIA OPPOSITORUM...*, op. cit., s. 297; J. Winter, *Language and Memory*, [w:] *Mnemosyne and Mars...*, op. cit., s. 13–15.

szczegółowych, mniej lub bardziej powiązanych z pedagogiką kultury, edukacją przestrzenną i edukacją historyczną oraz formami pielęgnowania pamięci w społeczeństwie. Pedagogika kultury pojmuje proces wychowania w kategoriach kształtowania osobowości w oparciu o dobra kultury materialnej i niematerialnej, a człowieka, jako istotę kulturalną uczestniczącą w procesie przeżywania i tworzenia wartości. Czerpie przy tym z psychologii, socjologii i filozofii kultury, upatrując punkt odniesienia dla prowadzonych badań w człowieku i jego roli w świecie kultury. Nie koncentruje się wyłącznie na mechanicznym realizowaniu procesu nauczania i wzbogacaniu wiedzy, ale również na kształceniu poprzez poznawanie świata kultury i jego wartości¹⁶. W definiowaniu pedagogiki kultury niezwykle ważna rola przypada perspektywie historycznej, poprzez którą przekazywane są wartości dziedzictwa kulturowego, rozumianego jako dzielenie się doświadczeniami przeszłych pokoleń z następującymi po nich¹⁷.

Pedagogika w ujęciu ogólnym często określana bywa jako sztuka wychowania – sztuka przygotowania do umiejętnego funkcjonowania w życiu społecznym, w tym również w kontekście pamięci. Jej kultywowanie wymaga bowiem ciągłego „powracania” do przeszłości, do miejsc i wydarzeń. W społeczeństwie dokonuje się zatem nieustanna wymiana i przepływ wyobrażeń na temat przeszłości, które towarzyszą zmianom pokoleniowym. Kultywowanie pamięci, szczególnie w miejscach pamięci narodowej, w tym na terenach poobozowych, wiąże się z budowaniem pamięci zbiorowej – wspólnej, tj. narodowej i ponadnarodowej, stanowiącej sumę pamięci jednostkowych, ale będącej jednocześnie wypadkową procesu percepcji przeszłości historycznej¹⁸. Jednostka, jako istota społeczna, uczy się nabywania

¹⁶ J. Gajda, *Pedagogika kultury w zarysie*, Kraków 2006, s. 19–20.

¹⁷ M. Zaborski, op. cit., s. 25; Ł. Zamecki, *Kontrowersje wokół kultury politycznej*, „Społeczeństwo i Polityka” 2004, nr 1, s. 11–12.

¹⁸ M. Saryusz-Wolska, *Spotkania czasu z miejscem. Studia o pamięci i miastach*, Warszawa 2010, s. 24–25; B. Baczek, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994, s. 29; M. Zaborski, *Współczesne pomniki i miejsca pamięci w polskiej i niemieckiej kulturze politycznej*, Toruń 2011, s. 15; H.J. Bömelburg, *Niemiecka okupacja w pamięci Polaków*, [w:] *Polska – Niemcy. Wojna i pamięć*, red. J. Kochanowski, B. Kosmala, Warszawa–Poczdami 2009, s. 96–103; J. Lusek, *Wychowanie społeczne a wychowanie dla pamięci*, praca w druku.

wspomnień poprzez funkcjonowanie w społeczeństwie, uczy się ich rozpoznawania i lokalizowania¹⁹.

W definicji Barbary Szackiej pamięć społeczna stanowi zespół wyobrażeń o przeszłości, jaki funkcjonuje w danej zbiorowości, łącznie z postaciami i wydarzeniami, które ją tworzą, a których znajomość uważana jest za nieodzowną i które są w najróżniejszy sposób upamiętniane²⁰. Oczywistą formą pamięci, charakterystyczną dla przestrzeni, są miejsca pamięci narodowej (Gedenkorte, Erinnerungsorte) – ślady po tym, czego już nie ma, co zwizualizować można wyłącznie w wyobraźni, ale z drugiej strony po tym, co tylko pozornie jest nieobecne i dalekie. Na podstawie pozostałości, tj. śladów materialnych i tych nieuchwytnych wzrokiem śladów niematerialnych, w konkretnej przestrzeni, miejscu lub miejscach rzeczywistych wydarzeń, rekonstruowana jest historia²¹.

Miejsca pamięci stanowią doskonałą, wieloaspektową płaszczyznę dla rozważań w kontekście edukacji przestrzennej, wymykając się utartym schematom nauczania historii²². Zgodnie z typologią zaproponowaną przez Pierre'a Nora miejsca pamięci mogą być definiowane w kategoriach tradycyjnych lub intuicyjnych. W tradycyjnym ujęciu stanowią one szczątki po obiektach materialnych, wyrażając najbardziej zewnętrzną formę upamiętnienia. W szerszym ujęciu rozumiane są nie w kontekście konkretnego miejsca, ale również w odniesieniu do sfery niematerialnej, abstrakcyjnej i emocjonalnej²³. Miejsce

¹⁹ M. Saryusz-Wolska, op. cit., s. 25; W. Kansteiner, *Finding Meaning in Memory: a Methodological Critique of Collective Memory Studies*, „History and Memory” 2002, nr 41, s. 190; M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 2008, s. 4; M. Zaborski, op. cit., s. 8.

²⁰ B. Szacka, *O pamięci społecznej*, „Znak” 1995, nr 5, s. 68.

²¹ M. Saryusz-Wolska, op. cit., s. 142; J. Lusek, *COINCIDENTIA OPPOSITORUM...*, op. cit., s. 297–298; A. Assmann, *Erinnerungsräume. Formen und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses*, München 1999, s. 309.

²² *Die Stipendiaten stellen sich vor*: J. Lusek, *Kriegsgefangenschaft und nationale Gedenkstätte in den europäischen Geschichtsschulbücher als Vergangenheits- und Erinnerungsrezeptionsform*, „Eckert. Das Bulletin” 2013, Nr. 14, bp.

²³ T. Kranz, *Muzea – miejsca pamięci w wymiarze społeczno-politycznym*, „Przeszłość i Pamięć” 1998, nr 3, s. 7; E. Nowak, *Rola i funkcje Miejsca Pamięci Narodowej w Łambinowicach*, [w:] *Szkice z dziejów obozów w Łamsdorf/Łambinowicach. Historia i współczesność*, Opole 2007, z. 3, s. 119. Por. P. Nora, *Lieux de memoire*, Paris 1997.

Pamięci Narodowej w Zgorzelcu łączy w sobie obydwie kategorie typologiczne – kreuje pamięć o wydarzeniach okresu II wojny światowej, koncentrując się na losach jeńców wojennych, internowanych w Stalagu VIII A Görlitz, sprzyja też podejmowaniu działań dydaktycznych na terenach poobozowych, noszących dostrzegalne ślady materialne po minionych wydarzeniach. Zgorzeleckie miejsce pamięci związane jest z losami pojedynczych bohaterów, którzy poprzez rozmaite formy kreatywności, w tym artystyczne, starali się stawiać opór narzuconemu systemowi. W ten kontekst wpisuje się również postać Oliviera Messiaena, stanowi ona punkt odniesienia dla działań edukacyjnych, współpracy z placówkami kulturalnymi i oświatowymi w Polsce oraz w Niemczech, jak również w wielu innych krajach, dając podstawę dla podejmowania międzykulturowego, a zarazem międzypokoleniowego dialogu, w kontekście analizowanej definicji pedagogiki pamięci²⁴.

Pedagogika pamięci, jako nauka społeczna, ma szczególne znaczenie w procesie nauczania pamięci, poprzez łączenie poznawania historii z autorefleksją egzystencjalną, polegającą na budowaniu pamięci i ocalaniu jej od zapomnienia, bez zafałszowania rzeczywistego obrazu prawdy historycznej. Paul Ricoeur wskazuje na splot zależności zachodzących w relacjach historii do pamięci, uważa on przy tym, że pamięć nadaje sens przeszłości, a zarazem wyznacza kierunki na przyszłość²⁵, tj. szacunek dla dziedzictwa kulturowego i wartości rdzennych, poczucia tożsamości lokalnej i regionalnej, jako fundamentów dla rozumienia i akceptowania innych kultur²⁶.

Edukator w miejscu pamięci realizuje zadania przewodnika, opiekuna i animatora. Kreuje sytuacje, w których uczestnik zajęć, warsztatów lub pobytów studyjnych zyska możliwość stałego przeżywania

²⁴ M. Zaborski, op. cit., s. 93; D. Demetrio, *Pedagogika pamięci. W trosce o nas samych, z myślą o innych*, Łódź 2009, s. 24 i 29; I. Konopnicka, *Program Edukacyjny Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu „Pedagogika pamięci”*. *Podstawy teoretyczne*, [w:] I. Konopnicka, V. Rezler-Wasielewska, *Pedagogika pamięci*, Opole 2004, s. 13–17.

²⁵ M. Saryusz-Wolska, op. cit., s. 37–38; P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2006, s. 23.

²⁶ M. Saryusz-Wolska, op. cit., s. 52–53; T. Kranz, *Edukacja historyczna w miejscach pamięci. Zarys problematyki*, Lublin 2009, s. 58–63.

dziedzictwa kulturowego²⁷. Mając na uwadze prawidłowości rozwoju w zakresie percepcji i przetwarzania informacji pedagodzy i psychologowie zwracają uwagę, że wyłącznie przekaz o szczególnym dla adresata ładunku znaczeniowym, jest w stanie pozostawić trwały ślad w pamięci. Powinien on być zatem interesujący, a czasem niekonwencjonalny. Kluczową kwestią jest jednak prowadzenie zajęć w sposób zindywidualizowany oraz stwarzanie odbiorcom sytuacji dla bycia kreatywnymi, tj. przetwarzania pozyskiwanych informacji, które sprzyjać będą rozwojowi aktywności własnej²⁸.

Edukacja w miejscach pamięci związana jest ponadto z procesem przygotowania uczestników warsztatów i pobytów studyjnych do interpretowania odbieranych obiektów, dostrzegania kontekstów znaczeniowych i symbolicznych w prezentowanych ekspozycjach, czy wreszcie uczenia obiektywnej krytyki w odniesieniu do zgromadzonych obiektów. Szczególny nacisk w działaniach dydaktycznych powinien być skoncentrowany na fazie wchodzenia młodego odbiorcy w wiek dojrzewania emocjonalno-poznawczego, z myślą o przygotowaniu go do prowadzenia dialogu z nadawcami – kuratorami ekspozycji, autorami warsztatów i prelekcji²⁹.

²⁷ Z.Z. Stránský, *Muzea w kryzysie ludzkości*, „Materiały Muzeum Zamkowego w Pszczynie” 1994, t. 8, s. 25.

²⁸ S. Richter, *Grundlinien des Unterrichts in der Grundschule der Zukunft*, „Grundschulmagazin” 1999, Nr. 11, s. 37–40; F. Vester, *Denken, Lernen, Vergessen*, Stuttgart 1975; L. Dierking, *Learning Theory and Learning Styles*, „Journal of Museum Education” 1991, t. 16, nr 1. Por. M. Przetacznik-Gierowska, M. Tyszkowa, *Psychologia rozwoju człowieka. Zagadnienia ogólne*, Warszawa 1996, t. 1, s. 109–112; A. Horbowski, *Edukacja kulturalna jako system działań społeczno-wychowawczych (Analiza systemowa i projekcja modelowa)*, Rzeszów 2000, s. 31.

²⁹ M. Szelaę, *Przyszła rola edukacji muzealnej w Polsce*, „Muzealnictwo” 2011, t. 50, s. 236–237; W. Kowalczyk, *Celebrować, zabawiać czy edukować? Po co społeczeństwu są dziś publiczne muzea?*, „Muzealnictwo” 2011, t. 51, s. 59–61; J. Skutnik, *Muzeum sztuki – przestrzeń edukacji*, [w:] *Muzeum sztuki. Od Luwru do Bilbao*, red. M. Popczyk, Katowice 2006, s. 237–243; M. Szelaę, *Teoria a praktyka edukacji muzealnej, Konferencja Forum Edukatorów Muzealnych w Muzeum Historii Miasta Poznania (29–30 listopada 2010)*, www.edukacjamuzealna.pl [dostęp: 26.03.2011]; *Museumspädagogik. Geschichte & Diskussion*, www.museumbund.de/publikationen [dostęp: 16.02.2011]; M. Szelaę, J. Skutnik, *Wstęp*, [w:] *Edukacja muzealna. Antologia tłumaczeń*, Poznań 2010, s. 7–57.

W pracy dydaktycznej na terenach poobozowych należy sięgać po praktyki bazujące na uczeniu się w oparciu o metody przykładowe i twórczego rozwiązywania problemów, mające charakter heurystyczny, a zatem wspierające rozwój inteligencji intelektualnej i emocjonalnej³⁰. Zajęcia wykorzystujące metody problemowe wymagają od odbiorców samodzielnego pozyskiwania informacji celem rekonstruowania przeszłości, wspólnej dyskusji oraz publicznego prezentowania efektów, wytwarzanych w warunkach pracy grupowej³¹. Możliwość pracy w oparciu o różnorodny materiał, stymuluje postawy kreatywne i rozwój fantazji³². Przedmioty niematerialne i materialne, tj. filmy, dokumenty fonograficzne i fotograficzne, wytwory kultury – obiekty, naznaczone bolesną przeszłością jednostkowych losów jeńców wojennych internowanych w czasie II wojny światowej, powinny stać się dla dzieci, młodzieży i osób dorosłych źródłem wiedzy i twórczej inspiracji. Mają one znaczenie historyczne – stanowią realne, namacalne świadectwa historii, w konkretnym czasie i przestrzeni³³.

Tereny poobozowe, żywe świadectwo istnienia w tym miejscu Stalagu VIII A Görlitz, znajdują się na granicy polsko-niemieckiej. Baraki jenieckie zdemontowano w latach 1946–1948. W latach 70. wytyczono teren Miejsca Pamięci Narodowej i ustawiono pomnik w postaci

³⁰ A. Hartinger, *Entdeckendes Lernen*, [w:] W. Einsiedler, *Handbuch der Grundschulpädagogik und Grundschuldidaktik*, Bad Heilbrunn 2001, s. 330–335; J. Lusek, *Analiza zagadnienia aktywności twórczej dziecka w świetle pedagogiki i psychologii*, „Nauczyciel i Szkoła” 2002, nr 1/2, s. 40–45.

³¹ H. Gudjons, *Projektorientiertes Lernen*, [w:] W. Einsiedler, *Handbuch der Grundschulpädagogik...*, op. cit., s. 340–345; T. Weber, *Lernen in der Schule und Lernen im Museum: welche Methoden fördern aktives Lernen am besten?*, www.museoscienza.org/smec [dostęp: 9.02.2011].

³² S. Eigel, *Lernzirkel*, www.irz-muenchen.de/Umweltbildung-Ausarbeitung-Lernzirkel-theoretische_Grundlagen [dostęp: 14.02.2011]; J. Schrader, M. Stadler, K. Körber, *Die Bedeutung informeller Lernumgebungen für die naturwissenschaftliche Grundbildung Erwachsener*, „Unterrichtswissenschaft” 2008, Nr. 36, s. 109–110.

³³ A. Hofstein, S. Rosenfeld, *Bridging the Gap Between and Informal Science Learning*, „Studies in Science Education” 1996, nr 28, s. 87–112; D. Lewalter, C. Geyer, *Evaluation von Schulklassenbesuchen im Museum*, „Zeitschrift für Pädagogik” 2005, Nr. 51, s. 77; P. Mc Crory, *Blurring the boundaries between science centres and school*, „Ecsite Newsletter Autumn” 2002, nr 52, s. 10–11.

płonącej świecy, dedykowany internowanym wszystkich narodowości w zgorzeleckim stalagu. Został on wzniesiony z inicjatywy kombatan-tów ze Stowarzyszenia Byłych Jeńców Oflagów i Stalagów VIII Okręgu Wojskowego (Amicale Nationale des Aciens Prisoniers de Guerre des Oflags et Stalags VIII). Obok pomnika ustawiono płytę o treści: „MIEJSCE UŚWIĘCONE KRWIĄ I MĘCZEŃSTWEM JEŃCÓW WOJENNYCH KOALICJI ANTYHITLEROWSKIEJ W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ 22 LIPCA 1976”. W 1994 roku na pomniku umieszczono marmurową płytę z napisem: „1939 Stalag VIII A 1945. Przez ten obóz przeszły, w nim żyły i cierpiały dziesiątki tysięcy jeń-ców wojny”. Tragedia ludzi, będąca udziałem tego miejsca, przez wiele lat pozostająca w zapomnieniu, tkwi głęboko w pamięci mieszkańców dwóch partnerskich miast – Zgorzelca i Görlitz oraz kombatan-tów – byłych jeńców obozu i ich najbliższych³⁴.

W grudniu 2004 roku powstał zamysł utworzenia na terenach po-obo-zowych, w miejscu naznaczonym wspólną historią, Europejskiego Centrum Edukacyjno-Kulturalnego Zgorzelec-Görlitz MEETINGPO-INT MUSIC MESSIAEN, z myślą o artystach i młodzieży, kształcą-cych się na kierunkach muzycznych, nie tylko z sąsiadujących z sobą miast – Zgorzelca i Görlitz, ale również całego regionu, a nawet Eu-ropy i świata. Muzyka Oliviera Messiaena miała i nadal ma wymiar uniwersalny, spełnia rolę międzykulturowego mediatora czasu i prze-strzeni. Centrum będzie wypełniać w przyszłości nie tylko zadania miejsca pamięci narodowej, ale przede wszystkim ma szansę stać się płaszczyzną dla rozwoju nauki i realizacji szeroko pojętych działań artystycznych, w kooperacji z instytucjami kulturalnymi wojewódz-twa dolnośląskiego i kraju związkowego Saksonia. To niekonwencjo-nalne przedsięwzięcie stanowi jedyny tego typu projekt na obszarze Euroregionu Nysa, obejmującego tereny nadgraniczne – Polski, Nie-miec i Czech, który proponuje szeroką ofertę edukacyjną, zwracając przy tym uwagę na wartości kształtujące samoświadomość historycz-ną i tożsamość kulturową. Realizacji zadania podjęło się, powołane w grudniu 2006 roku Stowarzyszenie MEETINGPOINT MUSIC MESSIAEN³⁵.

³⁴ J. Lusek, A. Goetze, op. cit., s. 45–46.

³⁵ Ibidem, s. 47–51.

Zadania pedagogiki pamięci odzwierciedla koncepcja architektoniczna Centrum, która nosi w sobie pierwiastek ponadczasowego uniwersalizmu. Tragedię miejsca – tysiące ludzkich istnień – przypominają nieliczne fragmenty zabudowy obozowej oraz ukryty wśród drzew cmentarz – miejsce doczesnego smutku i bólu niepamięci. Zaproponowane rozwiązania architektoniczne mają podkreślić różnorodność i odmienność cywilizacyjnego dziedzictwa. Kompleks, zaprojektowany przez görlitzeńskiego architekta – Christiana Weise, eksperta w dziedzinie projektów związanych z opieką nad zabytkami, obejmuje Wzgórze Pamięci (Berg der Erinnerung) oraz Dom Oliviera Messiaena (Maison Olivier Messiaen). Zgodnie z koncepcją, pamięć kolejnych pokoleń dotycząca historii CZASU, MIEJSCA i LUDZI będzie nawiązywać do świata dźwięków, które znajdują odzwierciedlenie w wizualnych kształtach, pojmowanych przez pryzmat form geometrycznych, które staną się elementem krajobrazu terenów poobozowych. Kierować będą myśli zwiedzających ku nieograniczonej przestrzeni – na zewnątrz. Forma stanowić ma alegorię dialogu, zachodzącego między wewnętrznym światem człowieka i światem zewnętrznym – bytem o niekończącej się przestrzeni, jak również nawiązywać do punktów na osi czasoprzestrzeni – w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, przecinających się w określonym czasie i miejscu. Przestrzenność formy nawiązuje również do postaci Oliviera Messiaena, zorientowanego na sztukę i otwartego na innych. Projekt jest realizowany przy współpracy Ministerstwa Nauki i Sztuki Saksonii, władz województwa dolnośląskiego oraz władz miast i powiatów Görlitz oraz Zgorzelca, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej. Ma on charakter proekologiczny, nie ingeruje w ekosystem, starając się zachować naturalne siedliska ptaków, które stanowiły inspirację dla Oliviera Messiaena³⁶.

W projekcie nadrzędną rolę przypisano procesowi percepcji, który znajduje odzwierciedlenie w pojęciach tj. wrażenia zmysłowe i przestrzeń, a które odgrywają zasadniczą rolę także w procesie tworzenia muzyki i towarzyszą jej wykonaniu. Zasada ta znalazła odzwierciedlenie w realizacji koncepcji architektonicznej, która jest definiowana w kontekście elementu składowego wieloetapowego, następującego

³⁶ J. Lusek, *COINCIDENTIA OPPOSITORUM...*, op. cit., s. 303–304.

celowo i systematycznie procesu tworzenia się struktury sztuki społecznej – *Gesellschaftskunstwerk*, rozumianej poprzez realizowanie zadań w warunkach pracy zespołowej³⁷.

Przekraczając w sposób wirtualny bramę Stalagu VIII A Görlitz młodzież i dorośli – odbiorcy przestrzeni po raz pierwszy doświadczają ponadczasowego *coincidentia oppositorum*, rozumianego w kategoriach spotkania MIEJSCA Z CZASEM. W sposób zupełnie naturalny mają kontakt ze świadectwem historii, a w tym kontekście również z postacią Oliviera Messiaena. Metaforycznie wkraczają w świat dźwięków – odgłosów przyrody, które odcisnęły tak ogromne piętno na twórczości Messiaena, a zarazem stanowiły inspirację dla powstania *KWARTETU NA KONIEC CZASU*. W miejscu obozu pozostały ślady ludzkiego ducha, ludzkiej niezłomności i oporu – ślady, które KTOŚ znalazł, odtworzył i zachowuje dla potomnych. Kulturowanie pamięci zbiorowej na terenach poobozowych Stalagu VIII A Görlitz rozumiane jest zatem w sposób tak symboliczny, jak i dosłowny – jako poszukiwanie śladów, misterne tworzenie faktograficznej mozaiki składającej się na całościowy obraz, ale zarazem i odkrywania własnego, spersonalizowanego „ja”, poprzez indywidualne odczytywanie tego konkretnego MIEJSCA, CZASU i LUDZI na drodze empirycznego poznawania otaczającego świata.

Podsumowanie

Stalag VIII A Görlitz – *coincidentia oppositorum* – miejsce, w którym przeszłość w wyraźny sposób styka się na osi czasu z teraźniejszością i przyszłością. Stanowi punkt odniesienia dla budowania tożsamości i kulturowania pamięci, opartej na wspólnej historii, w wymiarze regionalnym, narodowym i europejskim. Postacią, która łączy przeszłość i przyszłość – rzeczywistość II wojny światowej oraz czasy współczesne – jest Olivier Messiaen. Kluczem zaś do zrozumienia przeszłości i otwarcia na przyszłość jest ponadczasowa muzyka – dźwięki, które przyjmują czystą formę, wolną od politycznej instrumentalizacji i zafalszowania. Język uniwersalny, język emocji i wnętrza, język, który nie wymaga komentarza.

³⁷ J. Lusek, *Wychowanie społeczne...*, op. cit., praca w druku.

Historia zatacza w tym miejscu krąg – terażniejszość stanowi płaszczyznę dla ponownego spotkania CZASU i MIEJSCA – świadków wydarzeń z przeszłości i przedstawicieli młodego pokolenia. Duch miejsca – *genius loci* – boski pierwiastek, łącząc w sposób metafizyczny miejsce i czas w jedno, ponownie dotyka tego KONKRETNEGO MIEJSCA – terenu Stalagu VIII A Görlitz, dając w postaci nowo utworzonego Centrum Edukacyjno-Kulturalnego wyraz szacunku dla przeszłości, a równocześnie, bazując na bolesnych doświadczeniach, wyznacza zadania na przyszłość, w kontekście wieloaspektowego i wielokulturowego analizowania przeszłości i przechowywania jej śladów w pamięci potomnych.

Joanna Lusek

Bibliografia

Materiały archiwalne

Archiwum Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, Materiały i Dokumenty,
Raporty Komisji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, sygn. 18. Raporty.

Materiały niepublikowane

Lusek J., *Wywiad z Albrechtem Goetze*, Görlitz XII 2011 r. [maszynopis w posiadaniu autorki tekstu].

Opracowania

Assmann A., *Erinnerungsräume. Formen und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses*, München 1999.

Baczko B., *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994.

Bömelburg J., *Niemiecka okupacja w pamięci Polaków*, [w:] *Polska – Niemcy. Wojna i pamięć*, red. J. Kochanowski, B. Kosmala, Warszawa–Poczdham 2009.

Demetrio D., *Pedagogika pamięci. W trosce o nas samych, z myślą o innych*, Łódź 2009.

Derrida J., *Chora*, przeł. M. Gołębiewska, Warszawa 1999.

Die Stipendiaten stellen sich vor: J. Lusek, Kriegsgefangenschaft und nationale Gedenkstätte in den europäischen Geschichtsschulbücher als Vergangenheits- und Erinnerungsrezeptionsform, „Eckert. Das Bulletin” 2013, Nr. 14.

Dierking L., *Leaning Theory and Learning Styles*, „Journal of Museum Education” 1991, t. 16, nr 1.

- Encyklopedia muzyki*, red. A. Chodkowski, Warszawa 1995.
- Flemming M., *Jeńcy wojenni: studium prawno-historyczne*, Warszawa 2000.
- Gajda J., *Pedagogika kultury w zarysie*, Kraków 2006.
- Gudjons H., *Projektorientiertes Lernen*, [w:] W. Einsiedler, *Handbuch der Grundschulpädagogik und Grundschuldidaktik*, Bad Heilbrunn 2001.
- Halbwachs M., *Spoleczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 2008.
- Hartinger A., *Entdeckendes Lernen*, [w:] W. Einsiedler, *Handbuch der Grundschulpädagogik und Grundschuldidaktik*, Bad Heilbrunn 2001.
- Heidegger M., *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Warszawa 2004.
- Heidegger M., *Sztuka i przestrzeń*, przeł. C. Woźniak, „Principia” 1991, t. 3.
- Hofstein A., Rosenfeld S., *Bridging the Gap Between and Informal Science Learning*, „Studies in Science Education” 1996, nr 28.
- Horbowski A., *Edukacja kulturalna jako system działań społeczno-wychowawczych (Analiza systemowa i projekcja modelowa)*, Rzeszów 2000.
- Kansteiner W., *Finding Meaning in Memory: a Methodological Critique of Collective Memory Studies*, „History and Memory” 2002, nr 41.
- Kisielewicz D., *Życie kulturalne w stalagach jako forma oporu wobec wroga*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 1983, t. 6.
- Konopnicka I., *Program Edukacyjny Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu „Pedagogika pamięci”. Podstawy teoretyczne*, [w:] I. Konopnicka, V. Rezler-Wasielewska, *Pedagogika pamięci*, Opole 2004.
- Kowalczyk W., *Celebrować, zabawiać czy edukować? Po co społeczeństwu są dziś publiczne muzea?*, „Muzealnictwo” 2011, t. 51.
- Kranz T., *Edukacja historyczna w miejscach pamięci. Zarys problematyki*, Lublin 2009.
- Kranz T., *Muzea – miejsca pamięci w wymiarze społeczno-politycznym*, „Przeszłość i Pamięć” 1998, nr 3.
- Lewalter D., Geyer C., *Evaluation von Schulklassenbesuchen im Museum*, „Zeitschrift für Pädagogik” 2005, Nr. 51.
- Lusek J., *Analiza zagadnienia aktywności twórczej dziecka w świetle pedagogiki i psychologii*, „Nauczyciel i Szkoła” 2002, nr 1/2.
- Lusek J., *COINCIDENTIA OPPOSITORUM or Music as a Key to Memory. The MEETINPOINT MUSIC MESSIAEN as a Site of War Memory in Europe*, [w:] Menemosyne and Mars. *Artistic and Cultural Representations of Twentieth-century Europe at War*, Ed. P. Tame, D. Jeannerod, M. Bragança, Cambridge 2013.
- Lusek J., *Europejskie Centrum Edukacyjno-Kulturalne Zgorzelec-Görlitz MEETINGPOINT MUSIC MESSIAEN*, „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze” 2012, t. 11.

Lusek J., *Podmiotowość dziecka – dialog międzykulturowy – wychowanie dla pamięci. Na przykładzie działań edukacyjnych Meetingpoint Music Messiaen w Görlitz*, [w:] *Podmiotowość w edukacji wobec odmienności kulturowych oraz społecznych różnicowań*, red. N. Majchrzak, N. Starik, A. Zduniak, Poznań 2012, t. 2.

Lusek J., Goetze A., *Stalag VIII A Görlitz. Historia – terażniejszość – przeszłość*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 2011, t. 34.

Majewski R., *VIII Okręg Wojskowy Wehrmachtu we Wrocławiu (1936–1945)*, Wrocław 1991.

Matuchniak-Krasuska A., „*Za drutami*” – szkic socjologiczny o Oflagu II C Woldenberg, [w:] *Architektura przymusu. Interdyscyplinarne studia nad dyscyplinującymi funkcjami architektury*, red. T. Ferenc, M. Domański, Łódź 2013.

Mc Crory P., *Blurring the boundaries between science centres and school*, „Ecsite Newsletter Autumn” 2002, nr 52.

Nora P., *Lieux de memoire*, Paris 1997.

Nowak E., *Rola i funkcje Miejsca Pamięci Narodowej w Łambinowicach*, [w:] *Szkice z dziejów obozów w Lamsdorf/Łambinowicach. Historia i współczesność*, Opole 2007, z. 3.

Olivier Messiaen. *La Cité céleste – Das himmlische Jerusalem. Über Leben und Werk des französischen Komponisten*, Hrsg. T. Schlee, D. Kämper, Köln 1998.

Przetacznik-Gierowska M., Tyszkowa M., *Psychologia rozwoju człowieka. Zagadnienia ogólne*, Warszawa 1996, t. 1.

Recepcja twórczości Oliviera Messiaena. Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej 11–12 grudnia 1998, red. M. Zduniak, Wrocław 2000.

Rezler-Wasielewska V., *Działalność naukowo-oświatowa polskich jeńców wojennych w niemieckich i radzieckich obozach podczas II wojny światowej*, Opole 2011.

Richter S., *Grundlinien des Unterrichts in der Grundschule der Zukunft*, „Grundschulmagazin” 1999, Nr. 11.

Ricoeur P., *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2006.

Saryusz-Wolska M., *Spotkania czasu z miejscem. Studia o pamięci i miastach*, Warszawa 2010.

Schrader J., Stadler M., Körber K., *Die Bedeutung informeller Lernumgebungen für die naturwissenschaftliche Grundbildung Erwachsener*, „Unterrichtswissenschaft” 2008, Nr. 36.

Skutnik J., *Muzeum sztuki – przestrzeń edukacji*, [w:] *Muzeum sztuki. Od Luwru do Bilbao*, red. M. Popczyk, Katowice 2006.

Stanek P., *W niewoli niemieckiej. Informator wystawy stałej Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu*, Opole 2011.

Stránský Z.Z., *Muzea w kryzysie ludzkości*, „Materiały Muzeum Zamkowego w Pszczynie” 1994, t. 8.

- Szacka B., *O pamięci społecznej*, „Znak” 1995, nr 5.
- Szeląg M., *Przyszła rola edukacji muzealnej w Polsce*, „Muzealnictwo” 2011, t. 50.
- Szeląg M., Skutnik J., *Wstęp*, [w:] *Edukacja muzealna. Antologia tłumaczeń*, Poznań 2010.
- Vester F., *Denken, Lernen, Vergessen*, Stuttgart 1975.
- Winter J., *Language and Memory*, [w:] *Mnemosyne and Mars. Artistic and Cultural Representations of Twentieth-century Europe at War*, Ed. P. Tame, D. Jeannerod, M. Bragança, Cambridge 2013.
- Stankiewicz J., *Powstanie „Kwartetu na koniec Czasu” w Stalagu VIII A Görlitz (1940/1941). Oliver Messiaen w kręgu polskiej inteligencji i artystów*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 2010, t. 33.
- Tatarkiewicz W., *Historia filozofii, t. 2: Filozofia nowożytna do roku 1830*, Warszawa 1995.
- Zaborski M., *Współczesne pomniki i miejsca pamięci w polskiej i niemieckiej kulturze politycznej*, Toruń 2011.
- Załuśki T., *Genius loci jako jednostkowość miejsca w ujęciu filozofii relacji*, [w:] *Fenomen genius loci. Tożsamość miejsca w kontekście historycznym i współczesnym*, red. B. Gutowski, Warszawa 2009.
- Zamecki Ł., *Kontrowersje wokół kultury politycznej*, „Społeczeństwo i Polityka” 2004, nr 1.
- Zgłobicki R., *Życie kulturalne w obozie jeńców wojennych w Zgorzelcu*, „Rocznik Jeleniogórski” 1980, t. 18.
- Strony internetowe:**
- Eigel S., *Lernzirkel*, www.irz-muenchen.de/Umweltbildung-Ausarbeitung-Lernezirkel-theoretische_Grundlagen [dostęp:14.02.2011].
- Museumspädagogik. Geschichte & Diskussion*. www.museumbund.de/publikationen, [dostęp:16.02.2011].
- Szeląg M., *Teoria a praktyka edukacji muzealnej, Konferencja Forum Edukatorów Muzealnych w Muzeum Historii Miasta Poznania (29–30 listopada 2010)*, www.edukacjamuzealna.pl [dostęp: 26.03.2011].
- Weber T., *Lernen in der Schule und Lernen im Museum: welche Methoden fördern aktives Lernen am besten?*, www.museoscienza.org/smec [dostęp: 9.02.2011].

Anna Kozyra

Fundacja Polonia Semper Fidelis

XIV Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej „Mazowszanie w świecie”

W dniach 15 i 16 października 2016 roku w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej oraz w Muzeum Niepodległości obradowało XIV Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej „Mazowszanie w świecie”. Organizatorami było Muzeum Niepodległości w Warszawie, Fundacja Polonia Semper Fidelis oraz Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Współorganizatorzy i partnerzy to: Stowarzyszenia Polskich Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie z siedzibą w Paryżu, Narodowe Archiwum Cyfrowe oraz Instytut Biografistyki CAN. Sympozjum, jako zadanie z zakresu działalności upowszechniającej naukę, zostało dofinansowane ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Sympozjum honorowym patronatem objęli, wchodząc w skład jego Komitetu Honorowego: red. Magdalena Bykowska-Pignar (Francja), red. Andrzej Cedro (Warszawa), prof. Roman Dąbek (Meksyk), płk Stanisław Dąbrowski (Warszawa), prof. Adam Dobroński (Białystok), prof. Stanisław Dobrzański (USA), gen. dyw. Zbigniew Golec (Warszawa), dr Janusz Gmitruk (Warszawa), kardynał Zenon Grocholewski (Watykan), prof. Norbert Kasperek (Olsztyn), ambasador Jan Michałowski (Warszawa), prof. Edward Olszewski (Lublin), prof. Bolesław Orłowski (Warszawa), prof. Bogdan Piotrowski (Kolumbia), prof. Jan Sienkiewicz (Toruń), dr Tadeusz Skoczek (Warszawa), marszałek Adam Struzik (Warszawa), ks. prof. Władysław Zarębczan (Włochy), prof. Henryk Żaliński (Kraków), dr Bogumiła Żongołłowicz (Australia).

Podczas sympozjum wygłoszono 19 referatów tematycznych spośród 42 zgłoszonych. Referaty przedstawili: prof. dr hab. Adam Dobroński (Uniwersytet w Białymstoku), red. Jadwiga Hafner (Austria), dr Jolanta Załączny (Muzeum Niepodległości w Warszawie), prof. dr hab. Danuta Mucha (Uniwersytet J. Kochanowskiego w Kielcach), prof. dr hab. Halina Lichocka (Polska Akademia Nauk), ref. Przemysław Słowiński (Wydawnictwo Videograf II z Katowic), dr Stanisław Dziedzic (Uniwersytet Jagielloński), prof. dr hab. Henryk Żaliński (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), dr Teresa Kaczorowska (Związek Literatów na Mazowszu), red. Anna Kos (Belgia), red. Agata Kalinowska-Bouvy (Francja), mgr Krzysztof Bąkała (Muzeum Niepodległości w Warszawie), ks. dr Jerzy Zając (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), mgr Jan Engelgard (Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej), dr Edward Gigilewicz (Katolicki Uniwersytet Lubelski), mgr Mirosław Kucharski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), mgr Michał Rybak (Muzeum Niepodległości w Warszawie), dr Jan Sęk (Filharmonia im. H. Wieniawskiego w Lublinie), mgr Andrzej Kotecki (Mauzoleum Walki i Męczeństwa w Warszawie).

Poszczególne sesje prowadzili: dr Jolanta Załączny z Muzeum Niepodległości w Warszawie i dr Jan Znajdek z Fundacji Polonia Semper Fidelis.

Wygłoszone referaty dotyczyły osób urodzonych na Mazowszu, które związały swoje życie z innymi krajami. Wśród nich znalazły się m.in. takie postaci (historyczne i współczesne) jak: Józefina Reszke (śpiewaczka operowa), Zygmunt Szadkowski (działacz społeczny), Maria Szymanowska (pianistka), Hanka Ordonówna (piosenkarka), Jerzy Kłos (działacz polityczny), Cyprian Kamil Norwid (poeta, prozaik), Wojciech Wasiułyński (publicysta, działacz katolicko-narodowy), Jerzy Iwanow-Szajnowicz (brytyjski agent), Jan Zumbach (as myśliwski), Aleksander Walewski (polityk), Kazimierz Bagiński (działacz ruchu ludowego), Robert Lewandowski (piłkarz), Izidor Borowski (wojskowy), Zbigniew Volcy (inżynier), Bolesław Biegas (rzeźbiarz i malarz), Elżbieta Kościacz-Virol (aktorka), Zbigniew Płaskowski (inżynier), Zbigniew Krukowski (piosenkarz), Teofil Kwiatkowski (malarz), Ignacy Mościcki (wynalazca), Stefania Łazarska (artystka), Wojciech Fangor (malarz), Henryk Wars (kompozytor),

Andrzej Słowiński (iluzjonista), Maksymilian Unszticht (duchowny), Witold Zglenicki (geolog), Ewa Podleś (śpiewaczka), Marek Prokop (filozof) i wiele innych, wspomnianych w referatach dotyczących zagadnień i społeczności polonijnych.

Z okazji sympozjum Fundacja Polonia Semper Fidelis i Wydawnictwo CAN wydały dwie publikacje książkowe. Pierwszą z nich jest zbiór nadesłanych i wygłoszonych referatów *Z Mazowsza na obczyznę* pod redakcją J. Gmitruka, Z. Judyckiego i T. Skoczka, drugą słownik biograficzny *Mazowszanie w świecie* autorstwa Zbigniewa Judyckiego.

Imprezami towarzyszącymi był recital fortepianowy Izabeli Jurzenka-Trzebiatowskiej oraz wystawa rzeźb Jerzego Tepera z Warszawy i grafiki Joanny Brześcińskiej-Riccio z Włoch. W Galerii Jednego Obiektu zaprezentowano ofiarowany Muzeum Niepodległości obraz Janusza Trzebiatowskiego *Spalona Pieta Warszawy*.

Uczestnikami sympozjum byli naukowcy z polskich ośrodków akademickich, dziennikarze, osoby zainteresowane zagadnieniami polonijnymi, zaproszeni goście z Austrii, Francji, Belgii, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Włoch i Stanów Zjednoczonych oraz ekipa TVP Polonia.

Anna Kozyra

Publikacje nadesłane

Muzeum Sopotu

Andrzej Zagrobelny (red.), *Hanna Żuławska (1908–1988): twórcy i założyciele Szkoły Sopotkiej*, Sopot 2016.

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie

Piotr Banasiak, Michał Polakowski, *Kolekcje medali olimpijskich w zbiorach Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie = A collection of the Olympic medals in the Museum of Sports and Tourism in Warsaw*, Warszawa [2016].

Muzeum Narodowe w Krakowie

Marta Kołpanowicz, Krystyna Stefaniak (red.), *Maria Mater Misericordiae*, Kraków 2016.

Muzeum Wojska w Białymstoku

„Studia z Dziejów Wojskowości” 2016: t. 5.

Muzeum Mazowieckie w Płocku

Marian Sołtysiak, *Secesja z petrochemią w tle : wspomnienia uczestników zdarzeń*, Płock 2016.

Zbigniew Chlewiński (oprac. red.), *Polskie art déco : materiały czwartej sesji naukowej „Polskie art déco. Wnętrza mieszkalne w stylu art déco” pod przewodnictwem prof. Ireny Huml, prof. Anny Sieradzkiej i prof. Andrzeja K. Olszewskiego w Muzeum Mazowieckim w Płocku 6–7 czerwca 2011 roku*, Płock 2011.

Zbigniew Chlewiński (oprac. red.), *Polskie art déco : materiały piątej sesji naukowej „Polskie art déco. Rzeźba i płaskorzeźba” pod przewodnictwem prof. Ireny Huml, prof. Anny Sieradzkiej i prof. Andrzeja K. Olszewskiego w Muzeum Mazowieckim w Płocku 22–23 kwietnia 2013 roku*, Płock 2015.

Zachęta Narodowa Galeria Sztuki

Joanna Kordjak, *Polska – kraj folkloru?*, Warszawa 2016.

Muzeum Narodowe w Kielcach

Anna Myślińska, *Polska współczesna ikonosfera narodowa*, Kielce 2016.

Agnieszka Kowalska-Lasek, *Pałac Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku: katalog zbiorów*, Kielce 2016.

Muzeum PRL w Krakowie

Tomasz Mierzwa, Zbigniew Semik, *Atomowa groza. Schrony w Nowej Hucie = Nuclear Threat. Shelters in Nowa Huta*, Kraków 2015.

Maria Wąchała-Skindzier, *PRL mieszka w nas? – kultura czasu wolnego*, Kraków 2015.

Henryk Hermanowicz, Robert Kosieradzki, Jerzy Szot, *Kadrowanie PRL-u*, Kraków 2016.

Zbigniew Semik, *Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy? Komunizm(y) w Europie Środkowo-Wschodniej*, Kraków 2016.

„Światowid: rocznik Muzeum PRL-u”

2014: nr 1.

2015: nr 2.

Anna Kozyra

Fundacja Polonia Semper Fidelis

XV Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej „Pod obcymi sztandarami. Polacy w siłach zbrojnych i policji państw obcych”

W dniach 25–26 października 2016 roku w Gościńcu Rycerskim w miejscowości Paprotki koło Giżycka odbyło się kolejne, XV Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej „Pod obcymi sztandarami”, zorganizowane przez Fundację Polonia Semper Fidelis i Muzeum Niepodległości w Warszawie. Współorganizatorem było Stowarzyszenie Muzeum Policji z Kielc.

Przybyłych uczestników obrad powitał w imieniu organizatorów prof. Zbigniew Judycki, który przypomniał historię sympozjów biografistyki polonijnej. Następnie głos zabrał dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie dr Tadeusz Skoczek, który odczytał list od komendanta głównego policji nadinspektora dr. Jarosława Szymczyka. Komendant napisał m.in.:

Pragnę podkreślić, że w dobie tak wielu zagrożeń, jakie istnieją aktualnie na kontynencie europejskim, podejmowanie działań o charakterze popularyzującym i upowszechniającym wkład naszych rodaków we wzmacnianie obronności poza granicami Polski, uważam za istotny element budowania wspólnoty w zapewnieniu bezpieczeństwa w Europie.

Kolejnym punktem programu było odznaczenie medalami „Za usługi dla Fundacji Polonia Semper Fidelis”, którego dokonał Kanclerz Kapituły gen. dyw. Zbigniew Gałec. Odznaczenia otrzymali: prof.



Wiesław Hładkiewicz, płk Stanisław Dąbrowski, insp. Mirosław Karpowicz oraz podinsp. dr Dariusz Buras.

Po zakończeniu części oficjalnej dr Jan Znajdek poprowadził sesję naukową, podczas której referaty wygłosili m.in.: dr Tadeusz Skoczek dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie, mgr Iwona Stefaniak dyrektor Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce, mł. insp. Daniel Głowacz z Komendy Głównej Policji, prof. dr hab. Wiesław Hładkiewicz z Uniwersytetu Zielonogórskiego, prof. dr hab. Adam Dobroński z Uniwersytetu w Białymstoku, gen. dyw. Zbigniew Galec z Fundacji Polonia Semper Fidelis oraz dyrektor Muzeum Ordynariatu Polowego płk Jacek Macyszyn. Tematem wystąpień były sylwetki Polaków, którzy służyli w siłach zbrojnych i policji państw obcych.

Symposium towarzyszyła wystawa „Polacy w siłach zbrojnych i policji państw obcych”. Na 19 planszach typu *roll-up* zaprezentowano (fotografie i noty biograficzne) kilkadziesiąt sylwetek Polaków, którzy swój los związali z obcym wojskiem lub policją. Polacy i osoby polskiego pochodzenia w wielu krajach, służąc w siłach zbrojnych i porządkowych dochodzili do wysokich stopni, godności i zaszczytów, a niekiedy nawet, jako obcokrajowcy, zapisali się w panteonie bohaterów narodowych. Na wystawie pokazano m.in. sylwetki generałów polskiego pochodzenia w armiach: amerykańskiej, argentyńskiej, belgijskiej, brazylijskiej, duńskiej, francuskiej,

greckiej, holenderskiej, kanadyjskiej, meksykańskiej, pakistańskiej, tureckiej, węgierskiej, włoskiej i rosyjskiej. Koncepcję graficzną wystawy opracował Andrzej Cedro. Jako zadanie z zakresu działalności upowszechniającej naukę, została ona dofinansowana, na wniosek Fundacji Polonia Semper Fidelis, przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Publikacją towarzyszącą wystawie jest słownik biograficzny (w języku polskim ze streszczeniami w języku angielskim) autorstwa Zbigniewa Judyckiego *Pod obcymi sztandarami. Generałowie polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych państw obcych*, wydany przez Fundację Polonia Semper Fidelis i Muzeum Niepodległości z okazji Szczytu NATO w Warszawie.

Uczestnikami sympozjum byli m.in. pracownicy naukowcy z kilku polskich ośrodków akademickich, oficerowie Wojska Polskiego i policji, historycy wojskowości oraz zaproszeni goście m.in. reżyser Jerzy Hoffman, inż. arch. George Schymik z Monachium, red. Jan Pokusa z Paryża czy Massimo Riccio – komandos z Sił Specjalnych Włoskiej Marynarki Wojennej.

Fragmenty sympozjum oraz wywiady z uczestnikami nagrane przez ekipę TVP Olsztyn można oglądać w Internecie: <https://olsztyn.tvp.pl/27488531/nasi-w-obcych-mundurach-chcą-przypomniec-ich-historie>.

Anna Kozyra



Adam Gałkowski

Fundacja Polonia Semper Fidelis

Medal honorowy „Polonia Semper Fidelis”

W celu podniesienia rangi i uznania wartości oraz znaczenia prac dotyczących biografistyki polonijnej, 13 kwietnia 1996 roku, z inicjatywy Instytutu Badań Biograficznych w Paryżu został ustanowiony, pod patronatem Senatu RP, Medal Honorowy „Polonia Semper Fidelis”, będący formą uhonorowania zasług osób, instytucji i stowarzyszeń wspomagających opracowywanie i wydawanie *Ilustrowanego Słownika Biograficznego Polonii Świata* oraz innych prac dotyczących biografistyki polonijnej.

W latach 1996–1998 medale przyznawała Kapituła pod patronatem Marszałka Senatu RP Adama Struzika, natomiast w latach 1998–2001 pod patronatem ministra nauki, Przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych prof. Andrzeja Wiszniewskiego, pełniącego jednocześnie funkcję Kanclerza Kapituły. W latach 2002–2003 Kanclerzem Kapituły był wiceprezes Rady Ministrów Jarosław Kalinowski, a w latach 2006–2007 wicemarszałek Senatu RP Maciej Płażyński. W skład Kapituły wchodził m.in. minister kultury, wiceminister spraw zagranicznych, wiceminister edukacji narodowej, wiceprezes KRRiTV, rektor Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, przedstawiciel Polski w UNESCO, przedstawiciel Instytutu Badań Biograficznych w Paryżu.

Medale, wraz z sygnowanym przez Kanclerza dyplomem, wręczane były podczas uroczystych spotkań w polskich placówkach dyplomatycznych lub przy okazji znaczących uroczystości o charakterze polonijnym. Medal wybiła Mennica Państwowa w Warszawie według

projektu artysty mieszkającego we Francji, malarza Wojciecha Siudmaka.

Laureaci w latach 1996–2007:

Złoty medal honorowy – Ojciec Święty Jan Paweł II

Medale honorowe: o. Leon Brzezina (Belgia); prof. Wiesław Caban (Polska); Andrzej Cedro (Polska), Elżbieta Chodurska (Polska), prof. Kazimierz Dopierała (Polska), Jerzy Drożdż (Belgia); art. malarz Stanisław Gaczol (Francja), dr Adam Gałkowski (Polska); dyr. Stanisław Gągała (Polska); inż. Andrzej Gołyga (Polska); ks. dr Hieronim Fokciński (Włochy); Zenon kardynał Grocholewski (Watykan); prof. Wiesław Hładkiewicz (Polska); dyr. Piotr Jasiński (Francja); red. Jan Jaworski (USA); dr Jan Krasnodębski (Wielka Brytania); ks. Józef Kuroczycki (Francja); Adam Kuźmich (Francja); prof. Jan Łosowski (Francja); inż. arch. Artur Majka (Francja); ks. dr Czesław Nowak (Niemcy); Rozalia Nowak (Polska); prof. Edward Olszewski (Polska); inż. Jerzy Palmi (Wielka Brytania); prof. Mieczysław Paszkiewicz (Wielka Brytania); prof. Zbigniew Płaskowski (Szwajcaria); dr Leopold Płowiecki (Francja); prof. Henryk Ratajczak (Francja); prof. Regina Renz (Polska), s. Yoko Sekiguchi (Japonia); dr Jan Sęk (Polska); red. Józef Siwek (Polska); art. malarz Wojciech Siudmak (Francja); dyr. Tadeusz Skoczek (Polska), inż. Jerzy Skoryna (Meksyk); red. Anna Sobolewska (Francja); Iga Szmidt (Wielka Brytania); art. malarz Piotr Teper (Francja); ks. prof. Edward Walewander (Polska); red. dr Wojciech Wierzewski (USA); art. malarz Leszek Wiśniewski (Austria); ks. dr Władysław Zarębczan (Włochy); ks. prof. Zygmunt Zieliński (Polska); prof. Henryk Żaliński (Polska); inż. Wiesław Żółtowski (USA) oraz Fundacja M. Grabowskiego (Wielka Brytania); Polonia Aid Foundation Trust (Wielka Brytania); Delegatura Prowincji Polskiej Misjonarzy Oblatów (Francja).

Adam Gałkowski

Katarzyna Buczek
Uniwersytet Warszawski

Sprawozdanie z obchodów Roku Henryka Sienkiewicza na Litwie

2016 został ogłoszony przez Sejm i Senat Rzeczypospolitej rokiem Henryka Sienkiewicza, bowiem w tym roku przypadła setna rocznica śmierci i sto siedemdziesiąta rocznica urodzin noblisty. Szczególny wymiar rocznica ta miała na Laudzie – w miejscu akcji *Potopu*, wydanego w 1886 roku, a więc sto trzydzieści lat temu. W związku z tą potrójną rocznicą, w dniach od 18 do 22 września na Litwie, w Wodoktach (Vadaktai) i Szczedrobowie (Sidabravas) – na historycznej Laudzie – odbyły się zorganizowane przez stronę polską i litewską wspólne „Obchody Roku Henryka Sienkiewicza – noblisty, piewcy dziejów Laudy”. Współorganizatorami ze strony polskiej byli: Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Sejneńskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, a ze strony litewskiej władze rejonu Radziviliszki (Radviliškis) i gminy Szczedrobowo, przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP oraz Muzeum Narodowego w Kielcach. Honorowy patronat nad uroczystościami objął Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Karczewski, patronat naukowy Instytut Literatury Polskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, a medialny pisma „BUNT Młodych Duchem”, „Spotkania z Zabytkami” i „Znad Wili” i „Znad Wili”. Pełnomocnikiem organizatorów i, w całym tego słowa znaczeniu, duszą przedsięwzięcia był dr Jan Skłodowski z Warszawy.

Uroczystości obchodów roku sienkiewiczowskiego na Litwie, choć zaledwie pięciodniowe, były bardzo intensywne. 19 września w parafialnym

kościół św. Agaty w Wodoktach za duszę świętej pamięci Henryka Sienkiewicza odprawiona została msza, koncelebrowana przez biskupa diecezji szawelskiej ks. Eugenjusa Bartulisa, proboszcza w Wodoktach ks. Remigiusa Jurevičiusa, proboszcza w Okrzei ks. kanonika Stanisława Staręgę oraz kapelana środowisk kresowych ks. kanonika Stanisława Dragułę, po której nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie wmurowanej w fasadę kościoła tablicy pamiątkowej. Napis w językach litewskim i polskim głosi: „Piewcy dziejów Laudy Henrykowi Sienkiewiczowi pisarzowi nobliście w setną rocznicę śmierci Litwini i Polacy”. Złożono również wieńce pod pomnikiem księcia Witolda, a na cmentarzu parafialnym zapalono znicze na grobach Polaków i przed kaplicą Lutkiewiczów, właścicieli majątku i fundatorów kościoła.

Kolejnym elementem upamiętnienia noblisty stało się posadzenie w pobliżu Domu Kultury w Wodoktach 100 dębów (10 przywieziono z Polski) w setną rocznicę śmierci Sienkiewicza, co dało początek parkowi Przyjaźni Polsko-Litewskiej.

Centralnym punktem obchodów była dwudniowa, międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona Sienkiewiczowi i Laudzie, w której uczestniczyli badacze z Litwy, Polski i Szwajcarii. Wygłoszono 11 referatów, pierwszego dnia zaprezentowano między innymi dwa ważne sienkiewiczowskie muzea. Agnieszka Kowalska-Lasek z Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku i Maciej Cybulski, dyrektor Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, prezentowali historię i zbiory swoich placówek, wykłady ilustrując niezwykle ciekawymi zdjęciami ekspozycji, eksponatów i archiwaliów. Bardzo interesujący i wpisujący się w laudański klimat był referat dr Adrianny Adamek-Świechowskiej z Woli Okrzejskiej *Sienkiewiczowskie teatrum laudańskich zaścianków*, ukazujący bohatera zbiorowego *Potopu* – mieszkańców Laudy, z ich typowością i wyjątkowością. Kolejny referat *Pieśń o ziemi naszej, czyli Henryka Sienkiewicza mapy Rzeczypospolitej* wygłoszony przez prof. Jarosława Komorowskiego z Instytutu Sztuki PAN w Warszawie, ilustrowany własnymi zdjęciami z podróży do miejsc znanych z Trylogii, wykazał biegłą nawet w szczegółach znajomość przez Sienkiewicza geografii miejsc, których pisarz w większości nigdy osobiście nie poznał. Ostatni referat tego dnia, *Pieczeń z suhaka i suszone wiśnie, czyli Trylogia od kuchni* dr Katarzyny Buczek z Uniwersytetu Warszawskiego, przedstawił problem

źródeł, z których Sienkiewicz korzystał, bardzo skąpych w zakresie kulinariów, a co za tym idzie w niewielkim stopniu pomocnych, jeżeli chodzi o ustalenie, co jadali bohaterowie Trylogii.

Drugi dzień konferencji rozpoczął referat przedstawicielki gospodarzy – Ireny Skurdeliene – o Antanasiu Valantiniasiu, żyjącym w latach 1916–2004 księdzu, proboszczu, poecie, badaczu folkloru, postaci ważnej dla wodokciańskiej parafii. Wystąpienie dr. Jana Musiała z Wyższej Wschodnioeuropejskiej Szkoły w Przemysłu *Metaliterackie racje w sporze o historyczność powieści Henryka Sienkiewicza* podejmowało temat inspiracji literackiej. Referat *Kobiety i mężczyźni, kobiecość i męskość w twórczości Henryka Sienkiewicza* dr. Dawida Osińskiego z Instytutu Polonistyki UW, nawiązywał do popularnego we współczesnych badaniach problemu płci, wskazując na męskie i żeńskie role bohaterów (często niezależne od ich płci) oraz ich Sienkiewiczowskie ujęcie. Kolejne trzy „geograficzne” wystąpienia: mgr. Damiana Makucha *Dylematy Sienkiewicza-podróżnika* (odczytany), dr. Stanisława Zawodnika ze Stowarzyszenia Polskiego w Genewie *Henryk Sienkiewicz w Szwajcarii* i Mariusza Olbromskiego, dyrektora Muzeum J. i A. Iwaszkiewiczów w Stawisku, *Szlakiem Henryka Sienkiewicza na Ukrainie*, nawiązywały do podróży pisarza, rzeczywistych i imaginacyjnych. Ostatnim akcentem konferencji była ożywiona dyskusja wokół poruszanych problemów. Wskazano w niej konieczność podejmowania badań nie tylko nad twórczością, ale też biografiami noblisty, nie tyle ze względu na konieczność ustalenia faktów, lecz na interpretację. Kolejny obszar badań to współczesna recepcja tekstów, zwłaszcza Trylogii, określenie, na ile w powszechnej świadomości istnieją utwory Sienkiewicza, a na ile ich ekranizacje.

21 września odbył się, prowadzony przez historyka Petrasa Junkieviciusa, objazd po Laudzie szlakiem Sienkiewicza i nie tylko. Uczestnicy obchodów rocznicowych zwiedzili Pacunele (Pociūneliai), odwiedzając kościół św. Jana Chrzciciela oraz cmentarz z nagrobkami Butrymów, Domaszewiczów i Gasztowtów, Mitruny (Mitriūnai) z ruinami pałacu Sawickich, Podbrzezcie (Paberžė) z kościołem Nawiedzenia NMP, plebanią i spichlerzem, w którym zorganizowano ekspozycję szat liturgicznych, chorągwi i lampionów procesyjnych, zgromadzonych przez ks. Algirdasa Mykolasa Dobrovolskisa. Jednak najważniejszym obiektem tej miejscowości



Tablica pamiątkowa ku czci Henryka Sienkiewicza. Fot. Katarzyna Buczek



Składanie wieńców pod pomnikiem księcia Witolda. Od lewej przedstawiciele Sejnińskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz władz rejonu Radziwiliszki i gminy Szczedrobowo. Fot. Katarzyna Buczek

jest dwór Stanisława Szylinga z jedynym w świecie muzeum powstania styczniowego.

Następnie uczestnicy konferencji odwiedzili Krakinów (Krekenava) z kościołem Wniebowzięcia NMP, dawny majątek ziemski Rady z kaplicą dworską Szwojnickich – miejscem spoczynku malarza Romana Szwojnickiego (1845–1915), Upitę (Upytė) związaną z postem Władysławem Sicińskim, gdzie zwiedzano kościół św. Karola Boromeusza i historyczny cmentarz oraz Burbiszki (Burbiškiai) z zespołem dworskim Bażeńskich – teściów Kornela Makuszyńskiego.

Ważnym akcentem upamiętniającym obchody sienkiewiczowskie na Laudzie było uruchomienie, z inicjatywy Fundacji „Pomocy Polakom na Wschodzie” stanowiska „Sienkiewiczowskiej Poczty Rocznicowej” z okolicznościowym stemplem z napisem „Sienkiewiczowska Poczta Rocznicowa 1916–2016 Wodokty 18–22 IX 2016 Fundacja »Pomoc Polakom na Wschodzie«”.

Istotnym elementem pięciodniowych uroczystości stały się spotkania z mieszkańcami. W domu kultury w Szczedrobowie odbywały się koncerty zespołów folklorystycznych, koncert fortepianowy Andrzeja Pileckiego, spotkanie poetyckie, na którym między innymi czytała swoje wiersze Irena Duchowska, prezes Stowarzyszenia Polaków Kiejdan. Różnorodną twórczość prezentowały także zespoły dziecięce i młodzieżowe ze szkoły w Szczedrobowie. Szczególnie wzruszające były spotkania z Polakami mieszkającymi na Litwie, zarówno z Kiejdan, jak i ze Żmudzi. W drodze powrotnej uczestnicy konferencji spotkali się w Wędziagole (Vandžiogala) z członkami oddziału Związku Polaków na Litwie, a po polskiej bibliotece oprowadzał ich prezes oddziału Ryszard Jankowski.

Wspólne polsko-litewskie obchody roku Henryka Sienkiewicza wpisały się w dziedzictwo Rzeczypospolitej Obojga Narodów, której wielkość słauił autor Trylogii. Na zakończenie warto przytoczyć fragment wiersza *O Laudzie* Ireny Duchowskiej:

I cóż to za Polak,
Co Trylogii nie czyta
I będąc na Litwie,
O Laudę nie spyta?

Nie wie o tym, że tu
Polskość wieki przetrwała.
Pamięć o Kmicicu
W legendach została¹.

Katarzyna Buczek

¹ I. Duchowska, *Sentymenty*, Zagnańsk–Kiejdany 2014, s. 52.

Marian Marek Drozdowski

Jerzy Giedroyc. Przyczynek do portretu i miejsca w polskiej kulturze politycznej

*

Miałem zaszczyt kilkakrotnie rozmawiać z redaktorem Jerzym Giedroyciem, korespondować z nim i opublikować na łamach „Zeszytów Historycznych” dwa teksty: *Dziennik doktoranta z 1956 r.* i *Spór o Stanisława Augusta Poniatowskiego*, a na łamach „Kultury” paryskiej esej na temat biurokracji III Rzeczypospolitej. Od 1955 roku miałem możliwość studiować kolejne zeszyty „Kultury”, znajdujące się w Bibliotece Instytutu Nauk Społecznych i Bibliotece Instytutu Historii PAN.

Co było przedmiotem naszych rozmów?

– Konieczność obiektywnej oceny działalności króla Stanisława Augusta Poniatowskiego; jego zasług i błędów, w tym jego realistycznej oceny sytuacji międzynarodowej Polski, szans w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 roku i Insurekcji Kościuszkowskiej.

– Potrzeba nowych opracowań historycznych dotyczących dziejów polskich Kresów Wschodnich i polskiej polityki narodowościowej na tym terenie.

– Opracowanie historii Rosji, Litwy, Białorusi i Ukrainy we współpracy z historykami tych krajów, respektujących naukową metodologię, wolną od koncesji ideologicznych.

– Wobec wielu kontrowersji w światowej historiografii i publicystyce historycznej na temat stosunków polsko-żydowskich, opracowanie w języku polskim i w językach międzynarodowych naukowej syntezy tych stosunków, we współpracy z historykami żydowskimi,

z akcentem na analizę struktury społeczno-ekonomicznej, genezy polskiego antysemityzmu, z wyeksponowaniem roli ruchu syjonistycznego, który realistycznie chciał rozwiązać problem w zacofanym pod względem ekonomicznym kraju.

– Poddanie wnikliwej analizie polityki międzynarodowej i narodowościowej Piłsudskiego, wielonurtowego ruchu piłsudczyków i lewicy polskiej. Rozwinięcie polskiej biografistyki historycznej, w tym dotyczącej postaci zasłużonych dla rozwoju ekonomiczno-społecznego kraju (Władysław Grabski, Eugeniusz Kwiatkowski, Juliusz Ponia-towski).

– Pokazanie genezy powstania warszawskiego 1944 roku wolnej od emocjonalno-romantycznych uproszczeń, z ukazaniem błędów popełnionych przez prezydenta RP, naczelnego wodza, premiera i kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego.

– Potrzeba odważnej krytyki błędów popełnionych przez elity III Rzeczypospolitej, hierarchię Kościoła katolickiego, a także przez społeczeństwo, które z trudem uczy się korzystać z gospodarki rynkowej i zasad demokracji¹.

*

Urodził się 29 lipca 1906 roku, jako książę Hippoentenus, syn Jacka Giedroycia – farmaceuty i Franciszki Starzyckiej (1889–1941). Pochodził z spauperyzowanego rodu arystokratycznego, po samobójstwie dziadka – oficera rosyjskiego. Miał dwóch młodszych braci: Zygmunta (1909–1973) i Henryka (1922–2010). Od 1931 do 1937 roku był żonaty z Rosjanką Tatianą Szewcow (1913–2005). W 1924 ukończył Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego w Warszawie. W latach 1924–1929 studiował prawo, a w latach 1930–1931 historię na Uniwersytecie Warszawskim. W 1930 roku objął redakcję tygodnika „Dzień Akademicki” – dodatku do „Dnia Polskiego”, przekształconego na „Bunt Młodych”, a w 1937 roku na „Politykę”².

¹ Zob. M.M. Drozdowski, *W cieniu harcerskiej lilijki, warszawskiej syrenki, i śląskiego orla*, Warszawa 2012, s. 53, 103, 117, 167, 223.

² Jerzy Władysław Giedroyc hasło w Wikipedii [dostęp:15.11.2016].

Działalność Giedroycia w konfraterniach studenckich, m.in. w „Patrii”, stała się niedawno przedmiotem krytyki redaktora Sławomira Sierakowskiego, z punktu widzenia współczesnych kryteriów poprawności politycznej, na Uniwersytecie w Cambridge. Nazywał go cynicznym populistą, który usprawiedliwiał prześladowania opozycji w Brześciu i Berezie Kartuskiej i był zwolennikiem programu imperialistycznego, według ocen Bernarda Singera. Teza Józefa Łobodowskiego przypomniana przez Sierakowskiego, że dzięki dywizjom ukraińskim udało nam się wygrać wojnę z bolszewikami w 1920 roku jest sprzeczna z elementarnymi faktami historycznymi i współczesnymi badaniami naukowymi. Przypomniał on poglądy Józefa Majewskiego, a później Jerzego Mieroszewskiego o prawie Ukraińców do Lwowa, a Litwinów do Wilna. Poparcie przez Giedroycia tych tez naraziło „Kulturę” na konflikt z większością polskich środowisk emigracyjnych³.

O Lwowie w granicach Ukrainy sowieckiej, a następnie niepodległej zdecydowały konferencje Wielkiej Trójki w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, a w tym ci Polacy, którzy byli zmuszeni te decyzje respektować.

„Bunt Młodych”, a później „Polityka” były to ambitne i interesujące pisma młodych konserwatystów (Giedroycia, Ksawerego i Mieczysława Pruszyńskich, Aleksandra i Jacka Bocheńskich). Warto przypomnieć, że minister rolnictwa Juliusz Poniatowski – liberalny piłsudczyk, sparaliżował zamiar premiera Mariana Zyndram-Kościałkowskiego, uwięzienia w Berezie J. Giedroycia – redaktora „Buntu Młodych”, za opublikowanie artykułu Aleksandra Bocheńskiego *Kirow a Pieracki*, który, zdaniem premiera, był sprzeczny z polską racją stanu⁴.

Później „Polityka”, redagowana przez Giedroycia broniła liberalnej polityki ministra Poniatowskiego, piórem Stefana Kisielewskiego, przed atakami skrajnych konserwatystów, zarzucających ministrowi, rujnowanie polskiego ziemiaństwa⁵.

³ S. Sierakowski, *Spin doktor Giedroyc odchodzi z partii? Kto naprawdę oddał Lwów Ukraińcom?*, „Gazeta Wyborcza” nr 172, 25–26 VII 2015, s. 14.

⁴ M.M. Drozdowski, *Juliusz Poniatowski (1886–1975). Zarys biografii*, Warszawa 2012, s. 256.

⁵ Ibidem, s. 289–290.

Po koniec lat 30. Giedroyć pracował w Ministerstwie Rolnictwa, od 1934 roku kierowanym przez J. Poniatowskiego, i w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, kierowanym przez Antoniego Romana. We wrześniu 1939 roku, wraz z kierowniczy personelem ministerstwa, był internowany w Rumunii. Tutaj został sekretarzem ambasadora RP Rogera Raczyńskiego. W 1940 roku został szefem Biura Polskiego ambasady Chile, która reprezentowała interesy polskie. Razem z poselstwem ambasady brytyjskiej został w 1941 roku ewakuowany do Turcji, a stamtąd zgłosił się do Brygady Karpackiej w Palestynie. Wraz z nią brał udział w walkach o Egipt i Tobruk. Później pracował w Biurze Propagandy 2. Korpusu gen. Władysława Andersa. Tutaj poznał Józefa Czapskiego, jak się okazało przyjaciela Karola Szymanowskiego, Jarosława Iwaszkiewicza i Artura Rubinsteina. Po ukończeniu kursu oficerskiego w 1944 roku pracował w Departamencie Kontynentalnym Ministerstwa Informacji Rządu RP. Przeniósł się później do 2. Korpusu i wraz z nim w 1946 roku znalazł się w Rzymie. Tutaj J. Poniatowski, kierując pracą Polskiej YMCA, pomógł Jerzemu Giedroyciowi i Zofii Hertz, złożyć wydawnictwo – Instytut Literacki⁶. Po przeniesieniu do Paryża w 1947 roku wspomniani zaczęli wydawać miesięcznik „Kultura”.

Pierwszy numer miesięcznika został zredagowany przez J. Giedroycia i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Wśród autorów wystąpili: Tymon Terlecki, Andrzej Bobkowski, Józef Czapski, Maria Czapska. Instytut Literacki został przeniesiony do Maisons-Laffitte pod Paryżem⁷.

Kilka informacji o pierwszych współpracownikach redaktora Giedroycia.

Zofia Hertz – zdaniem redaktora była jego suflerem i „szarą eminencją” pracującą w cieniu⁸. Gustaw Herling-Grudziński (1914–2000) – sympatyk niepodległościowego socjalizmu, był żołnierzem 2. Korpusu, po przeżyciu sowieckiego łagru, uczestnikiem bitwy o Monte Cassino, redaktorem „Orła Białego”, od 1954 roku mieszkającym w Neapolu. W „Kulturze” kierował działem literackim, sprzecząc się czasami z redaktorem naczelnym w sprawie

⁶ Ibidem, s. 369.

⁷ Jerzy Giedroyć i dziupla Kultury, Warszawa 2006, s. 2.

⁸ Ibidem, s. 14.

oceny poglądów politycznych autorów tekstów. Giedroyc dawał pierwszeństwo dziełu⁹.

Wielką indywidualnością zespołu był Józef Czapski (1896–1993) artysta, malarz, pisarz, oficer 1. Pułki Ułanów Krechowieckich, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W czasie wojny dostał się do niewoli sowieckiej, do obozu w Starobielsku, a następnie do Griazowca. Służył w Armii Polskiej w Związku Radzieckim, mając obowiązek wyjaśnienia losu, jak się później okazało, ofiar zbrodni katyńskiej. W latach 1942–1944 był szefem Biura Propagandy i Oświaty Armii Polskiej. W latach 1944–1946, kierował placówką 2. Korpusu w Paryżu, mieszkając w domu „Kultury”. Sensacją był jego książka *Na nieludzkiej ziemi* wydana w 1949 roku, demaskująca istotę stalinizmu¹⁰. W 1950 roku, wspólnie z Giedroyciem był współzałożycielem Kongresu Wolności Kultury. Rok później zespół wyciągnął przyjacielską dłoń do Czesława Miłosza, który tak to wspomina:

Nie zawsze zgadzałem się z linią polityczną „Kultury” i na jej korzyść przemawia fakt, że drukując w niej nie musiałem naginać swoich poglądów. Za szczególną zasługę Giedroycia uważam jego troskę o przyszłość stosunków ze wschodnimi sąsiadami. Przecież dla emigracji dogmatem był powrót Polski do granic sprzed 1939 roku, a trzeba pamiętać, że armia we Włoszech składała się w większości z mieszkańców „kresów”, którzy przeszli przez sowieckie łagry. Zaakceptowanie nowych granic było dla tych ludzi bardzo trudne i Giedroyc, godząc się na utratę Wilna i Lwowa miał prawie wszystkich przeciw sobie. Musiał zapewne zdobyć się na ogromny wysiłek, żeby w imię jutra działać na przekór tragicznej historii i wzajemnych oskarżeń ze strony Polaków, Ukraińców, Litwinów i Białorusinów. Dzieśięciolecie wpływu „Kultury” na umysły jej stałych albo dorywczych czytelników przyczyniły się w znacznym stopniu do złagodzenia tych napięć, które przeradzają się łatwo w niekończący się łańcuch zbrodni i odwetów, jak wskazuje przykład Bośni¹¹.

W 1951 roku Instytut Literacki wydał *Trans-Atlantyk* i *Przeciw poetom* Witolda Gombrowicza oraz *Nie* Czesława Miłosza.

⁹ Ibidem, s. 19.

¹⁰ R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 324.

¹¹ *Jerzy Giedroyc i dziupla „Kultury”*, op. cit., s. 9.

W 1952 roku zespół „Kultury” rozpoczął trudną, kontrowersyjną współpracę z Sekcją Polską Radia Wolna Europa. Jak wspominał w 1986 roku jej dyrektor Jan Nowak-Jeziorański:

Giedroyc nie jest człowiekiem łatwym. Doznałem tego nieraz w sposób dotkliwy na własnej skórze, w latach kiedy byłem dyrektorem Rozgłośni Polskiej RWE. Ale ludzie łatwi nie przechodzą do historii. Gdyby nie był o tego niełatwego człowieka emigracja zmieniłaby się w zastaną sadzawkę bez dopływów świeżych prądów i bez żadnego ruchu. Giedroyc szuka i wywołuje kontrowersje, które zdobywają „Kulturze” zarówno czytelników, jak i wrogów. Z upodobaniem gorszy ludzi, wsadza kij w mrowisko, atakuje i dokonuje zamachów na autorytety, powszechnie uznawane za nietykalne. Metoda szoków od czterdziestu lat utrzymuje pismo w centrum uwagi¹².

W 1952 roku do zespołu dołączył brat Jerzego Henryk Giedroyc, a także Bohdan Osadczuk, prowadzący kronikę polsko-ukraińską i Konstanty Jeleński (1922–1987) wybitny publicysta służący jak tłumacz u gen Sikorskiego i żołnierz 1. Dywizji Pancерnej. W latach 1952–1973 pracował w Sekretariacie Generalnym Kongresu Wolności Kultury. Krytyk literatury i sztuki¹³.

W 1955 roku z inicjatywy Jeleńskiego powstała Fundacja Europejska dla Samopomocy Intelktualnej. Instytut Literacki rozpoczął druk „Dokumentów”, jako osobną serię od 1959 roku.

Autorytet „Kultury” poważnie wzrósł w 1956 roku, kiedy wspólnie z RWE poparła Gomułkę i liberalizację systemu polityczno-społecznego PRL przy czynnym udziale robotników, chłopów i inteligencji. Wspólnie z Tomaszem Ochinoskim i Janem Żarynem, starałem się pokazać rolę „Kultury” w *Antologii źródeł. Polska emigracja a Kraj* (Warszawa 1998).

Józef Czapski w artykule *Etyczna analiza „Odwilży”* podkreślał:

Wiadomości o niesłychanym przełomie psychicznym, o nowym dla Polski zrozumieniu konieczności myślenia politycznego, robotniczych ośrodkach, nie tylko czynu, ale myśli politycznej, i ta współdzwięczność wszystkich, która jest

¹² J. Nowak-Jeziorański, *W poszukiwaniu nadziei*, Warszawa 1993, s. 186.

¹³ R. Habielski, op. cit., s. 334.

dla dziennikarzy zagranicznych zjawiskiem tak zadziwiającym, że aż niezrozumiałym. Prasa polska nie do czytania w latach stalinowskich, jest dziś pasjonująca. Mieroszewskiemu w „Kulturze” zarzuca się ton agresywny, ależ to pan w rękawiczkach z floretem w porównaniu do polemik z „Po Prostu” na przykład¹⁴.

W ankiecie „Kultury” nr 12 z 1956 roku *Literatura emigracyjna a Kraj* większość uczestników, podkreślając jedność literatury polskiej, opowiedziała się, zgodnie z poglądem Giedroycia przeciw bojkotowi literatury krajowej. W 1958 roku przyznano nagrodę literacką Markowi Hłasce (XXVIII tom „Kultury” z 1958 r.) za *Cmentarze. Następny do rajju*. Coraz częściej pisarze krajowi, na czele z Stefanem Kisielewskim i Sławomirem Mrożkiem, a także z Władysławem Bieńkowskim, drukowali w paryskim Instytucie Literackim.

18 kwietnia 1957 roku Eugeniusz Kwiatkowski nawiązał kontakt z paryską „Kulturą” otrzymując jednocześnie w darze książki zachodnie i emigracyjne związane z jego zainteresowaniami historycznymi i egzemplarze „Kultury” od redaktora Giedroycia. Lektura tych wydawnictw, a przede wszystkim „Zeszytów Historycznych” miał istotny wpływ na cykl szkiców biograficznych przygotowanych przez niego w latach 60. i 70. W liście do Giedroycia z 3 czerwca 1963 roku serdecznie dziękował za tę pomoc¹⁵.

W 1960 roku Giedroyc doprowadza do wydania specjalnego numeru „Kultury” w języku rosyjskim, poświęconego stosunkom polsko-rosyjskim. W 1962 roku ukazał się pierwszy numer „Zeszytów Historycznych” i dzięki tej serii w Zeszytach mogliśmy znaleźć bogatą dokumentację historyczną dotyczącą najnowszych dziejów Polski. Autorami tej dokumentacji byli ludzie różnych przekonań politycznych, dominowali wśród nich liberałowie i piłsudczycy. Skromniej byli reprezentowani ludzie obozu narodowo-demokratycznego, socjalistycznego i Kościoła oraz problematyka stosunków polsko-niemieckich.

W 1963 roku „Kultura” zaczęła drukować fragmenty *Dziennika* Józefa Czapskiego, a rok później *Słownik biograficzny ofiar terroru w PRL*. W 1965 roku, z inicjatywy Giedroycia „Kultura” opublikowała

¹⁴ „Kultura” (paryska) 1956, nr 13, s. 136.

¹⁵ M.M. Drozdowski, *Eugeniusz Kwiatkowski*, Warszawa 2005, s. 369.

esej Zbigniewa Brzezińskiego *Droga do przyszłej Europy*, Kazimierza Bagińskiego *Cenzura w Polsce* oraz wiersze Josifa Brodskiego
Komentując stosunek Giedroycia do Rosji K Jeleński podkreślał:

Stosunki polsko-rosyjskie i przyszłość narodów żyjących między tymi dwoma państwami są zresztą dla Redaktora „Kultury” od siebie nierozłączne. „Za największy sukces – pisze mi w swym liście – mającym chyba znaczenie historyczne, uważam uzyskanie deklaracji czołowych dysydentów rosyjskich, uznających zasadę niepodległości dla Ukrainy i innych rosyjskich republik związkowych”¹⁶.

Bliskim współpracownikiem Giedroycia był Juliusz Mieroszewski (1906–1976), wybitny publicysta, związany z „Ilustrowanym Kurierem Codziennym”. W latach 1939–1940 był pracownikiem polskiej ambasady w Bukareszcie. Od 1942 roku służył w Brygadzie Karpackiej, redagując jej pismo „Ku Wolnej Polsce”. Od 1950 roku stał się głównym publicystą „Kultury”. Jak pisze zasłużony historyk polskiej emigracji Andrzej Friszke: „(...) Prowadził zasadnicze spory z ośrodkiem londyńskim i jego koncepcją polskości rozwijał m.in. myśl o potrzebie pozytywnych stosunków z wschodnimi sąsiadami Polski, a zatem rezygnacji z granicy ryskiej, oraz koncepcję ewolucjonizmu, zakładającą etapowość przemian w kraju. Część artykułów publicystycznych ukazała się w wyborach książkowych”¹⁷.

Ważnym współpracownikiem Giedroycia był Jerzy Stempowski (1894–1967) filozof, historyk, eseista, od 1928 roku związany z „Wiadomościami Literackimi”. Od 1939 roku przebywał na emigracji, a od 1940 w Szwajcarii. Był autorem esejów, szkiców, dzienników i listów od pierwszych numerów „Kultury” pod ps. „Hostowiec”¹⁸.

Sekret Hostowca – pisał o nim Gustaw Herling-Grudziński – trudny do naśladowania dla eseisty wyposażonego w uboższą niż on aparaturę krytyczną, tkwi przypuszczalnie w dwóch zdaniach wstępu do jego pism wybranych: „Proza nie czerpie swej siły z magii, lecz z jasności myśli porządkującej chaos zjawisk”. I nieco

¹⁶ Jerzy Giedroyc i dziupla Kultury, op. cit., s. 9.

¹⁷ R. Habielski, op. cit., s. 343.

¹⁸ Ibidem, s. 356.

dalej: „Wyjście z milczenia, które zdaje się być właściwą postawą myśli”. „Wyjściem z milczenia”, stanowiącego właściwą postawę myśli są niemal wszystkie eseje Hostowca; z wyjściami z milczenia przedsięwziętymi jedynie wówczas, gdy ma się coś naprawdę istotnego do obwieszczenia innym w pracy nad porządkiem chaosu zjawisk¹⁹.

Taki charakter, napisane z pozycji „samotnego wędrowca”, miały jego szkice o Piłsudskim i Fredrze.

Po czyszkach etnicznych 1968 roku na emigracji znalazło się kilku wybitnych pisarzy, publicystów, filozofów i ekonomistów. Redaktor Giedroyć dał im możliwość twórczych działań. Wśród nich istotne miejsce zajmował Sławomir Mrożek. Tak o nim pisał sam Giedroyć: „Ważnym autorem był dla »Kultury« Sławomir Mrożek, który podczas swego pobytu we Włoszech zaprzyjaźnił się z Gustawem. Mrożek występował w »Kulturze« nie tylko jako dramaturg i autor felietonów, lecz również jako publicysta, którego wypowiedzi były ważne i celne. Później, gdy przeniósł się do Paryża, mieliśmy z nim bardzo przyjazne stosunki osobiste”²⁰.

Ważną pozycję wśród nowych emigrantów zajmował Leopold Unger – dla „Kultury” – „Brukselczyk” – komentator istotnych wydarzeń w życiu międzynarodowym. W swej ostatniej pozycji dla „Kultury” w 2000 roku pisał:

Formalnie rzecz biorąc, wszyscy są zgodni, co do tego, że żadne państwo nie może decydować o strategicznych wyborach innego suwerennego państwa. I że wobec tego, choć należy dążyć do najlepszych partnerskich stosunków z Rosją, to nie należy jej przyznawać prawa weta wobec aspiracji suwerennych sąsiadów... To prawda jest także realpolitik. Sojusz uważa, że ze stanowiskiem Rosji do pewnego stopnia liczyć i brać pod uwagę ogromny rosyjski potencjał szkodenia we wszystkich planach urzędzenia świata²¹.

„Kultura” dała wnikliwą ocenę kryzysu grudniowego 1970 roku wskazując, że dramatyczne wydarzenia na Wybrzeżu pokazują nową

¹⁹ „Kultura” 1961, nr 11.

²⁰ J. Giedroyć, *Autobiografia na cztery ręce*, opr. Krzysztof Pomian, Warszawa 1994.

²¹ L. Unger, *Widziane z Brukseli (ostatni raz)*, „Kultura” 2000, nr 10/637, s. 50.

rolę robotników w życiu publicznym Polski jako warstwy świadomej swych interesów i celów politycznych. W Warszawie w 1970 roku odbył się proces „Taterników”, oskarżonych o rozpowszechnianie wydawnictw Instytutu Literackiego (Maciej Kozłowski, Jakub Karpiński, Maria Tworowska, Małgorzata Szpakowska).

W 1974 roku ukazało się czasopismo rosyjskiej emigracji „Kontinent”. W jego redakcji znaleźli się: Jerzy Giedroyc, Gustaw Herling-Grudziński i Józef Czapski. W 1976 roku zaczęły się ukazywać w „Kulturze” felietony Kisielea *Wołanie na puszczy*. Po powstaniu w latach 1975–1976 opozycji politycznej w kraju, jako wyrazu protestu przeciw represjom wobec strajkujących robotników, Giedroyc w 1977 roku rozpoczął, na łamach „Kultury” druk wpłat czytelników na Fundusz KOR, PPN i ROPCIO²². W tymże roku „Kultura” w nr. 5 opublikowała *Deklarację w sprawie ukraińskiej*, podkreślającą prawo Ukraińców do niepodległości. Rok później prawo Litwy do niepodległości znalazło wyraz w nr. 1/2 „Kultury”, w artykule Czesława Miłosza i Thomasa Venclova *Dialog o Wilnie*. Literacką Nagrodę Nobla dla Miłosza uczcił Instytut Literacki wydaniem jego *Zniewolonego umysłu* jako początku *Dzieł zebranych Czesława Miłosza*.

Wielkim sukcesem Giedroycia tego roku było uzyskanie „Oświadczenia pisarzy rosyjskich w sprawie Katynia” („Kultura” nr 5/ 1980).

Z wielką życzliwością przyjął zespół „Kultury” narodziny „Solidarności”, mając od 1970 roku bardzo liczne kontakty z rodakami z kraju. W 1981 roku podpisano umowę między Instytutem Literackim a Niezależną Oficyną Wydawniczą NOWA. Czytelnicy „Kultury” rozpoczęli wpłaty na pomoc dla strajkujących robotników i NSZZ „Solidarność”. W tymże roku nagrody „Kultury” otrzymali:

K.A. Jeleński (literacka), Zdzisław Najder (publicystyczna), Zygmunt Kallebach (przyjaźni). W roku następnym, z inicjatywy Giedroycia i Jeleńskiego, powstał Fundusz Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej. Publicyści „Kultury” wnikliwie demaskowali koszty społeczne stanu wojennego, wprowadzonego w grudniu 1981 roku.

²² Jerzy Giedroyc i dziupla Kultury, op. cit., s. 18.

W 1984 roku redaktor Giedroyc postanowił specjalny numer „Kultury” poświęcić stosunkom polsko-niemieckim, popierając zjednoczenie Niemiec i potwierdzenie przez nie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej²³.

W tymże roku nagrody „Kultury” otrzymali: Włodzimierz Odojewski (literacka), Leopold Unger (publicystyczna), Mirosław Chojecki (przyjaźni).

W związku z 40. rocznicą konferencji w Jałcie redaktor Giedroyc opublikował artykuł prof. Jana Karskiego – bohatera trzech narodów: polskiego, żydowskiego i amerykańskiego pt. *Prezydent Roosevelt w Jałcie: profil politycznej arogancji*, w którym podkreślił: „(...) w świetle prawdy historycznej konieczne jest wskazanie i przekonanie społeczeństwa amerykańskiego, iż ani Roosevelt, ani Churchill nie mieli moralnego i legalnego prawa, aby w Teheranie, Moskwie i Jałcie oddać Stalinowi Polskę i całą centralną i wschodnią Europę”²⁴. Do końca swych dni Giedroyc utrzymywał serdeczne stosunki z prof. Karskim starając się wraz z nim podpowiadać rodakom, by przez swoje kłótnie nie niszczyli zdobytych swobód demokratycznych i rynkowych. Wobec upowszechnianych w mediach antypolskich stereotypów o antysemityzmie i ksenofobii Polaków, szczególnie po projekcji filmu *Shoah* w 1986 roku Giedroyc, Karski i Józef Lichten, a także Władysław Bartoszewski podjęli wspólną akcję na rzecz polsko-żydowskiego pojednania, opartego na obiektywnym traktowaniu wydarzeń historycznych. Sam Giedroyc wyraził taką opinię o źródłach antypolonizmu:

Wielu Żydów było zafascynowanych Rosją i komunizmem, a wcześniej potęgą ekonomiczną Niemiec i możliwościami, które stworzył dla nich, Żydów z polskich Kresów Zachodnich rynek niemiecki. Fascynacji kultura polską nie było. Natomiast Żydzi, którzy wsiąkli w kulturę polską, byli ludźmi straconymi dla żydostwa. Problem żydowski w Polsce był przed wojną nie do rozwiązania. Dlatego bardzo sympatyzowałem, a nawet trochę współpracowałem z Żabotyńskim... Przy wszystkich jego wadach, jego koncepcja żydowskiej Palestyny i walki zbrojnej była jedyna²⁵.

²³ Ibidem.

²⁴ „Zeszyty Historyczne” (Paryż)1985, z. 74, s. 39.

²⁵ M.M. Drozdowski, *Jan Karski Kozielewski 1914–2000*, Warszawa 2014, s. 304–305.

W latach 80. kraj otworzył się na popularyzowanie dorobku „Kultury” i Instytutu Literackiego. Wyrazem tego była wystawa Józefa Czapskiego w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, w 1986 roku i opublikowanie *Dzieł* Gombrowicza przez Krakowskie Wydawnictwo Literackie, niestety z ingerencjami cenzury. W 1987 roku w kraju upowszechniano oświadczenie „Kultury” w sprawie współpracy polsko-ukraińskiej. W 1988 roku po raz pierwszy w kraju Muzeum Literatury w Warszawie, kierowane przez Janusza Odrowąż-Pieniążka, zorganizowało wystawę poświęconą Witoldowi Gombrowiczowi. Rok później Instytut Literacki zaprezentował swój dorobek na Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie. Tegoż roku J. Giedroyć i G. Herling-Grudziński byli sygnatariuszami Porozumienia Ponad Podziałami, popieranego przez wielu intelektualistów z kraju i ze środowisk polonijnych.

W 1991 roku Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego przyznał J. Giedroyciowi tytuł doktora *honoris causa*. Uroczystość odbyła się w Bibliotece Polskiej w Paryżu²⁶. Tegoż roku podobny doktorat otrzymał na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu Gustaw Herling-Grudziński. Muzeum Literatury zorganizowało wystawę „W kręgu paryskiej Kultury”. W Stanach Zjednoczonych tegoż roku redaktor Robert Kostrzewa opublikował studium *Between East and West, Writing from „Kultura”*.

Od 1992 roku w Polsce zaczęto wydawać regularnie „Kulturę” i „Zeszyty Historyczne”, nakładem Ośrodka Wydawniczego Pomost w Poznaniu. Nagrody

„Kultury” otrzymali: Stefania Kossowska (literacka), Karol Modzelewski (publicystyczna), Wojciech Sikora (przyjaźni)²⁷.

W 1993 roku dochodzi do zerwania kontaktów z Instytutem Literackim przez prof. Józefa Garlińskiego – prezesa Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Prof. Garliński, wielce zasłużony popularyzator dziejów Polski w latach II wojny światowej w języku angielskim, do 1993 roku aktywnie korzystał z możliwości publikacji w Instytucie Literackim. W Londynie zorganizował obchody 40-lecia „Kultury” paryskiej. Opublikował m.in. wywiad z redaktorem Giedroyciem na ła-

²⁶ Jerzy Giedroyć i *dziupla Kultury*, op. cit., s. 35.

²⁷ Ibidem.

mach „Pamiętnika Literackiego” – organu Związku. Giedroyc na jego pytania odpowiedział m.in. „Od początku uważaliśmy, że pismo ma podwójne zadanie: oddziaływanie na opinię krajową, właśnie na młode pokolenie, oraz urabianie opinii emigracji”²⁸. Kiedy redaktor Giedroyc odmówił Garlińskiemu odpowiedzi na atak Stefanii Kossowskiej na Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie ten zerwał kontakty z Instytutem Literckim²⁹.

W 1993 roku ukazał się pierwszy tom „Archiwum Kultury” – *Jerzy Giedroyc – Witold Gombrowicz. Listy 1950–1969*. Nagrody „Kultury” otrzymali: Adam Zagajewski (literacka), Krzysztof Wollicki (publicystyczna), Kazimierz Romanowicz (przyjaźni). W 1994 roku ukazała się *Autobiografia na cztery ręce Jerzego Giedroycia*, opracowana przez Krzysztofa Pomiana. W niej Jerzy Giedroyc wyznał:

Jeśli mam jakiś talent, to jest to talent reżysera: umiejętność dobierania tematów i ludzi. To sprawia, że jeśli jestem przekonany, to zmieniam zadanie. Nie tak jak twierdzi Kisiel, który zarzucał mi, że robię zwroty o 180 stopni. Zmieniam taktykę, bo polityka nie jest sakramentem, jeśli chce się ją uprawiać, to trzeba przylegać do rzeczywistości, która się zmienia. Trzeba umieć zachować zasady i zmieniać poglądy. Zawsze byłem bardzo lojalny wobec wszystkich moich współpracowników, choć narażało mnie to na konflikty z niektórymi wtedy, gdy byli skłócenii między sobą i musiałem wziąć czyjąś stronę... Lojalność jest dla mnie czyś bardzo ważnym. Brak lojalności czy podejrzenie o jej brak jest dla mnie najcięższym zarzutem³⁰.

W 1995 roku powołano Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu. Wkrótce dochodzi do bolesnego zerwania, dotychczas przyjaznych stosunków Giedroycia z Herlingiem-Grudzińskim. Jerzy Giedroyc nie akceptował krajowego zachowania swego przyjaciela, jego opinii i deklaracji, a przede wszystkim ocen sytuacji w literaturze polskiej.

²⁸ „Pamiętnik Literacki”, t. 11, Londyn 1987, s. 11.

²⁹ M.M. Drozdowski, *Rotmistrz Józef Garliński*, Warszawa 2013, s. 150.

³⁰ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, op. cit.

Redaktor Giedroyć, krytycznie oceniając politykę Prezydenta RP Lecha Wałęsy, a także zachowania większości rodaków nie przyjął nadanego mu Orderu Orła Białego. Przyjął natomiast w 1997 roku honorowe Obywatelstwo Litwy, a w 1998 roku najwyższe odznaczenie litewskie – Order Giedymina. W rozmowie z internautami z portalu Onet, w sierpniu 2000 roku oświadczył: „Tak się składa, że praca dla Polski, której poświęciłem swoje życie, jest pracą niewdzięczną. To jest los wszystkich, na przykład, uznanie przez Marszałka Piłsudskiego »Pierwszej Brygady« za najdumniejszą pieśń³¹. I coś w tym jest. Będę pochowany w Maisons-Laffite i zastrzegam, żeby moje zwłoki nie były przenoszone do Polski”³².

Maria Danilewicz-Zielińska prowadziła w „Kulturze” przez blisko 30 lat przegląd książek emigracyjnych, a później krajowych. Tak wspominała Giedroycia „na gorąco”, w 2000 roku:

Redaktor jest w dużym stopniu niewolnikiem. Maisons-Laffite i nie opuszcza swej redakcyjnej siedziby. Trudno wyobrazić go sobie gdzie indziej niż przy biurku. Zawalonym papierami, z maszyną do pisania. Odpowiada na list prawie natychmiast po przeczytaniu go... Giedroyć zostawiał mi zawsze wolną rękę. Nie wprowadzał także nigdy poprawek do moich tekstów. Jeśli zdarzy mi się popełnić jakiś błąd rzeczowy w dacie czy w nazwisku wtedy on to ze mną przekonsultowuje. Jest niesłychanie lojalny. Natomiast Grydzewski wykreślał, skracał i był bardzo despotyczny³³.

³¹ Pieśń I Brygady Legionów Polskich, wysłuchiwana przez piłsudczyków na stojąco, zawierała następujące fragmenty:

Nie chcemy już od was uznania,
Ni waszych mów, ni waszych łez!
Skończyły się dni kołatania
Do waszych serc, do waszych kies!
My, Pierwsza Brygada...
Dzisiaj już my jednością silni
Tworzymy Polskę – przodków mit
Że wy w tej pracy nie dość pilni
Zostanie wam potomnych wstyd!
My, Pierwsza Brygada...

³² *Jerzy Giedroyć i dziupla Kultury*, op. cit., s. 6.

³³ „Kultura” 2000, nr 10/637, s. 109–110.

Podobne doświadczenie we współpracy z redaktorem „Kultury” mam i ja. Otrzymałem od niego pięć listów, których oryginały przekazałem Muzeum Emigracji im. Ignacego Paderewskiego. W pierwszym, z 20 listopada 1995 roku, przygotowując do wydania mój szkic *Biurokracja III Rzeczypospolitej* w pierwszym numerze „Kultury” z 1996 roku prosił „bym podał liczbę generałów w czynnej służbie, która bije wszystkie rekordy światowe, jak również koszt ordynariatu bp. gen. Głódzia”. Szkic został opublikowany, mimo że nie udało mi się zdobyć odpowiedzi na pytania redaktora. Przyznam szczerze nie podzielałem krytycznych jego opinii o roli Kościoła w narodzinach i początkach III Rzeczypospolitej. W drugim liście, z 27 listopada 1995 roku redaktor, jako były piłsudczyk, dziękował mi za antologię *Pożegnanie Marszałka*, którą opracowałem wspólnie z redaktorką Hanną Szwankowską. W trzecim liście, z 10 czerwca 1996 roku, na prośbę, by wystąpił na sesji poświęconej wydarzeniom 1956 roku, organizowanej przez IH PAN i TMH odpowiedział: „Niestety, nie będę mógł przesłać okolicznościowego tekstu na sesję poświęconą wydarzeniom 1956 r. Trudno byłoby coś dodać do tego, co pisałem o 56 r. w swej »Autobiografii na cztery ręce«. Bardzo jestem ciekaw zapowiedzianego artykułu”. Chodziło o *Dziennik doktoranta z 1956 r.*, który redaktor Giedroyc opublikował w „Zeszytach Historycznych” nr 199 z 1997 roku.

W następnym liście, z 12 sierpnia 1996 roku pisał: „Niestety, nie wykorzystam przesłanych artykułów. Jeśli chodzi o »Cios w autorytet parlamentu« to na ten temat pisaliśmy parokrotnie w »Kulturze«. Artykuł »Miejsce Polski w Europie lat 90-tych« jest bardzo obszerny, a nie ze wszystkimi Pana ocenami i prognozami możemy się zgodzić. Mógłbym go zamieścić w przyszłości po dużych skrótach, jeżeli to będzie Pana interesowało”. W obronie integralności mego tekstu i opinii w nim zawartych, przyczyny klęski Lecha Wałęsy, wystąpiłem na sesji PAN i w wydawnictwie *Odpowiedzialność – zagrożenia – szanse* (Warszawa 1996). Bolesnie przeżywałem rozpad obozu „Solidarnościowego” w czasie wyborów 1995 roku, przewagą Kwaśniewskiego, w drugiej turze wyborów w listopadzie 1995 roku nad Wałęsą, wśród wyborców młodego pokolenia, robotników, bezrobotnych i mieszkańców Ziemi Zachodnich, na terenach popegeerowskich. Stąd w artykule *Miejsce Polski w Europie w latach 90-tych* starłem się pokazać koszty społeczne reform Leszka Balcerowicza, który obniżyły drastycznie miejsce Polski na mapie gospodarczej Europy.

4 września 1996 roku redaktor Giedroyć pisał do mnie „Niestety, nie będę mógł wykorzystać Pana artykułu »Miejsce Polski w Europie lat 90-tych« ponieważ na ten temat mam już przygotowane obszerne studium, które ma się ukazać w końcu bieżącego roku. Pomysł zorganizowania kongresu kultury obywatelskiej jest bardzo słuszny i potrzebny, ale zupełnie nie widzę, kto mógłby się tym zająć. Wymagałoby to wielkiego wysiłku organizacyjnego i finansowego. W każdym razie przekraczałoby to możliwości »Kultury«”. Swoje poglądy koncentrowałem na potrzebie nowego Kongresu Kultury Polskiej i przedstawiłem je na łamach „Życia Warszawy” (17 XII 1996) i „Palestry” (nr 3/4, 1997). Wkrótce taki kongres został zorganizowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki i aparat państwowy. Minął on bez poważnego echa i konsekwencji praktycznych, jeśli chodzi o upowszechnienie dóbr kultury, przede wszystkim w mediach publicznych.

Redaktor Giedroyć zmarł na zawał serca 14 września 2000 roku. Pogrzeb odbył się 21 września w Le Mesnil-le Roi. Homilię wygłosił ks. Henryk Hozer SAC podkreślając:

Redaktor wyraził wolę pogrzebu religijnego w Kościele katolickim, który tak często bezlitośnie krytykował. Zapewne Jego wiara była trudna. Pozostanie ona tajemnicą serca, które przestało bić i opisać jej nie sposób... Jerzy Giedroyć był człowiekiem twórczym. Otrzymane od stwórcy talenty pomnażał gigantyczną, benedyktyńską pracą, bo tylko ona talentów przysparza. Potomni zawsze będą mieli trudności w zrozumieniu jak jeden człowiek ze szczupłym gronem współpracowników, stanowiących rzeczywistą Jego rodzinę, mógł dokonać tak wielkiego dzieła. Bo przecież dorobek Instytutu Literackiego stanowi niewyczerpany Corpus Giedroyciowego życia, nie tylko mierzony długością książkowych pótek i milionami czytelników... W jego domu królowała na poczesnym miejscu Matka Polski Obojga Narodów. Servus Mariae numquam perbit... I powiedział Pan: Nikt nie ma większej miłości od tej kto życie swoje oddaje za przyjaciół swoich³⁴.

Po śmierci redaktora Giedroycia, który otrzymał liczne tytuły doktora *honoris causa*, wiele uniwersytetów polskich ogłosiło żałobę. Wystawy jego dorobku zostały zorganizowane w Mińsku na Białorusi i w Kijowie na Ukrainie, a także w gmachu Sejmu Republiki Litewskiej. Skwer

³⁴ Ibidem, s. 13–14.

przez Belwederem i pomnikiem marszałka Piłsudskiego został nazwany jego imieniem. W 2006 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej nazwał Rokiem Redaktora Jerzego Giedroycia. Oto tekst uchwały Sejmu:

Jerzy Giedroyc całe życie poświęcił sprawie niepodległości Polski. Polski tolerancyjnej i nowoczesnej, ale też – szanującej własne tradycje narodowe.. Utworzony przez niego miesięcznik „Kultura” przez ponad pół wieku był dla Polaków urzeczywistnieniem ideałów wolności słowa i myśli. Łamy pisma otwarte były dla autorów związanych z prawicą i z lewicą, piłsudczyków i narodowców, liberałów i konserwatystów. Dzieła wydane w „Bibliotece Kultury” weszły do kanonu literatury polskiej. Kwartalnik „Zeszyty Historyczne” jest dziś jednym z ważniejszych źródeł wiedzy o najnowszej historii Polski.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej pragnąc oddać hołd wybitnemu Polakowi i dziełu Jego życia, ogłasza rok 2006 – w którym przypada setna rocznica urodzin Redaktora Jerzego Giedroycia – Rokiem Jego imienia³⁵.

Jako historyk gospodarczy i biografista, który kilkakrotnie miał możliwość rozmawiać z redaktorem Giedroyciem za aktualny walor jego dorobku publicystycznego uważam:

– obowiązek polskiej inteligencji wyjścia z własnego getta i koncentrowania się na zagadnieniach podstawowych; sytuacji gospodarczej kraju, jego poziomu techniczno-cywilizacyjnego, jego miejsca w dynamicznie zmieniającej się ekonomice europejskiej i światowej;

– ścisła więź inteligencji z głównymi warstwami społeczeństwa polskiego – robotnikami, pracownikami przemysłowo-usługowymi i rolnikami;

– przewycięzanie uprzedzeń wobec wszystkich sąsiadów Polski, w tym także Rosjan, tych, którzy jako demokraci, respektujący prawa narodów, ujarzmionych przez imperium sowieckie, są cennymi przyjaciółmi Polski niepodległej i demokratycznej³⁶.

Marian Marek Drozdowski

³⁵ Jerzy Giedroyc. *Książę Emigrantów*, Warszawa 2006, s. 18.

³⁶ Zob. *Rozmowa z Jerzym Giedroyciem sprzed dwunastu laty*, [w:] *Zostało tylko słowo. Wybór tekstów o „Kulturze” paryskiej i jej twórcach*, Lublin 1988, s. 60–85 i „Aneks” 1986 (Londyn) nr 44.

Publikacje nadesłane

Muzeum Wojska, Wojskowości i Ziemi Orzyskiej w Orzyszu

Tomasz Wyzlic, *Orzysz 1920. Oddziały polskie i sowieckie internowane w Niemczech*, Warszawa–Orzysz 2016.

Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów

Sławomir Kocewiak (koordynator projektu), *ABC Poradnik opiekuna ekspozycji w muzeum*, Warszawa 2015.

Marek Rogowski (koordynator projektu), *ABC profilaktyki konserwatorskiej w muzeum*, Warszawa 2015.

Reduta PWPW – Fundacja na Rzecz Obrony Pamięci Historii Polski

Juliusz Kulesza, *Sen o Rybakach*, Warszawa 2015.

Bogusława Kłoda-Dębska (koordynator projektu), *Księga Znaczków Poczтовых 2015 = 2015 Book of Postage Stamps*, Warszawa 2016.

Instytut Papieża Jana Pawła II w Warszawie

Aleksander Seniuk (red.), *Pisał na tak*, Warszawa 2016.

Anna Krystyna Zyskowska, *Papieskie i prymasowskie szlaki świętego Jana Pawła II i Kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia : wakacje 1960–1980*, Warszawa 2016.

Zdzisław Struzik (red.), *Intertekstualność a Słowo Boże, czyli o języku biblijno-religijnym w tekstach kultury*, Warszawa 2016.

Marian P. Romaniuk (red.), *Święty Jan Paweł II w trosce o trzeźwość człowieka: antologia tekstów papieskich wydanych z okazji XXXI Światowych Dni Młodzieży*, Warszawa 2016.

Fundacja Edukacyjna Jana Karckiego

Eugeniusz Smolar (red.), *Pamięć i odpowiedzialność. Dziedzictwo Jana Karckiego*, Warszawa 2015.

Józef Piłsudski, *Rok 1920*, Warszawa 2014.

Jan Karcki, *Tajne państwo : opowieść o polskim Podziemiu*, Kraków 2014.

Caritas Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego

Adam Buszko, Robert Mokrzycki, Agata Eratowska (zespół red.), *Jan Paweł II z wojskiem polskim = John Paul II with the polish army*, Warszawa 2010.

Adam Buszko, Agata Eratowska (zespół red.), *Pieśń ojczysta : zbiór najpiękniejszych śpiewów patriotycznych = Native song: a collection of beautiful patriotic songs*, Warszawa 2008.

Wydawnictwo Estrella

Krystyna Krzyszkowiak, *Poszukiwania*, Warszawa 2016.

Wydawnictwo „Kubajak”

Błażej Michalewski, *Polscy zesłańcy w obronie wiary : kościół katolicki w sowieckim Kazachstanie w latach 1936–1990*, Krzeszowice 2016.

Towarzystwo Przyjaciół Zielonki

Janina Kowalska, *Biała apaszka: Wspomnienia Janiny Kowalskiej „Mirka” najmłodszej łączniczki AK II Rejonu „Celków”*, Zielonka 2016.

Piewca przeszłości w czasach dramatycznych przemian

Książka jest pierwszą w badaniach historyczno-literackich monografią całej dostępnej twórczości poetyckiej Juliana Ursyna Niemcewicza, pisarza wywodzącego się z Podlasia, urodzonego 16 lutego 1758 roku we dworze w Skokach, a zmarłego w 1841 roku pod Paryżem. Jest to ponad 80 lat życia, ponad 60 lat pisarstwa i działalności patriotycznej, a zarazem politycznej, w zmieniających się historycznie, dramatycznych czasach. Wymagało to od badacza olbrzymiej pracy i dużej wiedzy. Owocem jej jest nie tylko książka, ale i odnalezienie kilkunastu nieznanych dotąd tekstów Ursyna.

Grzegorz Zajac twórczość poetycką autora *Powrotu posła* – najbardziej znanej komedii Ursyna – rozpatruje od czasu jego związków z dworem w Puławach. Sygnalizuje jednakże nieopublikowany debiut 17-letniego wówczas Niemcewicza *Wojna kobiet*, napisany jeszcze w czasach nauki w Szkole Rycerskiej. Tym samym omija pierwsze kontakty poety z historią Polski. Urodził się przecież Julian jeszcze za panowania Augusta III Sasa. Dzieckiem obserwował jak ojciec, Marceli interesuje się historią, zabawia go dziełem Bielskiego z licznymi drzeworytami, a po śmierci Wet-

tyna w Dreźnie, podejmuje obowiązki szlachcica-obywatela, bowiem zostaje członkiem Kapturu. Przygląda się chłopiec następnie jak starannie szykuje się Marceli do wyjazdu na elekcję 1764 roku. W napisanych po latach pamiętnikach tak wspomina powrót ojca z Warszawy do należącego do babki podlaskiego dworu:

W kilka niedziel po elekcji przybył ojciec mój do Falatycz wraz ze szwagrem swym panem Suchodolskim. Pierwsze słowa co wyrzekł zdejmując swój kołpak, były: „Mamy też króla Piasta”. Zapytałem, co się to znaczy, a ojciec mój wytłumaczył mi to dokładnie: szerzył się nad szczęściem, które obiecywał sobie dla kraju z króla rodaka, w czerstwości wieku, światłego i mającego jak najlepsze chęci¹.

Mimo tej radości z obioru Stanisława Augusta Poniatowskiego, gdy powstaje konfederacja barska Marceli Niemcewicz jest jej życzliwy. Zabiera nawet syna do Brzeźcia na spotkanie z jednym z marszałków konfederacji, a następnie do jego wojskowego obozu. Ofiarował Marceli nawet konfederatom

¹ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Warszawa 1957, s. 39.

silne konie pod armaty. Chłopiec obserwuje żołnierzy, spostrzega ich liche uzbrojenie, zdaje sobie sprawę, że rodzina i znajomi dobrze życzą konfederatom. Matka uczyła nawet dzieci konfederackich pieśni, które później śpiewały odwiedzającym dwór gościom. Przy sympatii dla ruchu konfederackiego ojciec nie wróżył mu jednak zwycięstwa. Dom, rodzinny dwór w Skokach, był więc miejscem pierwszych spotkań przyszłego pisarza z polityką.

Grzegorz Zając zaś poświęca uwagę Ursynowi dopiero od momentu, gdy ten wykazał pierwsze oznaki talentu i śledzi jego twórczość aż do czasów paryskich. Janusz Maciejewski przypomina, iż Niemcewicz debiutował jako uczeń Szkoły Rycerskiej w czasie, gdy polskie Oświecenie wchodziło na szczytową fazę, jego młodzieńczy poemat *Wojna kobiet* powstał, gdy Krasicki oddawał do druku swoją *Myszeidę*. „Gdy zmarł w 1841 roku romantyzm polski przekraczał właśnie swoje apogeum”² – konkluduje znany badacz barskiego epizodu polskich dziejów. Dodajmy, że młody Niemcewicz uczestniczy w wielu wydarzeniach historycznych najpierw biernie, później aktywnie. Jako poseł inflancki bierze udział w obradach

² J. Maciejewski, *Wczesna twórczość J.U. Niemcewicza*, [w:] *Julian Ursyn Niemcewicz pisarz, historyk, świadek epoki*, Warszawa 2002, s. 7.

Sejmu Czteroletniego, piórem i wystąpieniami w izbie poselskiej popiera projekt Konstytucji 3 Maja. Krakowski historyk literatury z dużą znajomością wydarzeń ówczesnych łączy utwory Ursyna, zwłaszcza bajki polityczne, z atmosferą Sejmu. Ukazuje tym samym jak z dworzanina piszącego oryginalne panegiryki poświęcone księżnej Izabeli czy księciu wyrasta świetny pisarz polityczny reagujący żywo na wydarzenia w Sejmie, ale sądzi, że ich wartość artystyczną, nie jest najwyższego lotu. Zofia Lewinówna uważa zaś, iż polityczne bajki Ursyna mają inną budowę i założenia niż Krasickiego. Nie chodzi posłowi inflanckiemu o zwięzłość utworu, ale o klarowność przedstawionych poglądów³. Jest to więc inny typ bajki niż ten z początków Oświecenia czy obiadów czwartkowych.

Wiele uwagi poświęca Zając puławskim czasom Ursyna, sądzi bowiem, iż one ukształtowały jego poglądy i zainteresowania literackie. Puławski dwór i jego życie polityczno-literackie dobrze jest opracowane⁴. *Z Pamiętników czasów moich*,

³ Z. Lewinówna, Niemcewicz Julian Ursyn [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1985, t. 2, s. 24.

⁴ Między innymi: A. Aleksandrowicz, *Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość*, Lublin 1998, eadem, *J.U. Niemcewicz w Puławach*, „Rocznik

wynika iż księżę Czartoryski biorąc do swojego pałacu absolwenta Szkoły Rycerskiej nadal troszczył się o jego rozwój intelektualny. Zadawał prace przekładowe z literatury francuskiej, nakłaniał do pisania bajek dla córki Zofii, zabierał w wojaże po własnych dobrach i kresach Rzeczypospolitej, wysłał w podróż po Europie. Młody człowiek wywdzięczał się panegirykami, które według Grzegorza Zająca wyróżniały się na tle ówczesnej mody panegirycznej. Analizuje jeden poświęcony księżnej Izabeli, drugi księciu.

Niektóre utwory z dworskiego czasu Niemcewicza zasługują na szczególną uwagę. Pierwszy z nich to wiersz panegiryk *Do kobiet*. Zaczyna się on od gloryfikowania całej płci pięknej, by przejść do pochwały kobiet polskich i ich znaczenia w życiu politycznym kraju. Mogą one być różą dla dobrych Polaków, cierniem dla zwolenników cudzoziemszczyzny. A więc mogą kierować nastrojami kawalerów działając w imię wyższych racji. Przydaje więc poeta Polkom nie tylko urodę i wdzięk, ale i rozum i trochę sprytu w działaniach na rzecz dobra kraju.

Lubelski” 1960, t. 3, s. 129–156; *Puławy dawne i nowe*, red. J. Trześniak, Lublin 1987; P. Żbikowski, *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego oświecenia i zwiastuny romantyzmu*, Wrocław 2007.

Wydaje się iż następny tekst, będący wynikiem podróży Ursyna z księciem Czartoryskim po Podolu, Wołyniu i Ukrainie jest dojrzałym i wyprzedzającym swoją epokę. Ma on formę listu. Tytuł wiersza ujawnia adresata: *Do Józefa Szymanowskiego. Opis podróży na Podole 1782 rok*. Teren, po którym podróżuje Ursyn, jest tożsamym z późniejszym utworem Józefa Ignacego Kraszewskiego uznanym za wzór romantycznego podróżopisarstwa kresowego⁵. Forma listu pozwala na swobodne operowanie materiałem. Poeta łączy elementy satyry w opisie życia towarzyskiego stolicy, z opisem idyllicznym ukraińskiego pejzażu. Kontrast ten urozmaica tok wiersza, pogłębia tekst. Ale idylla jest w tekście obecna obok smutku. Nie pozwala bowiem dominować sielance pamięć o historii. I to historii najnowszej, o roku 1772 – o ziemiach wcielonych do Rosji po pierwszym rozbiore. Podróż w sposób niejako naturalny implikuje zmianę widoków, uprawne pola ustępują dolinie rzeki, rozległe błonia ukazują stare kurhany, na wzgórzu dwór panuje na wioską. Ta swoboda opisu, zmiany nastrojów przy pewnej melancholii wynikają ze wspomnień o przeszłości. I pogłębionej refleksji nad zauważalnymi

⁵ S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 13–14.

dowodami regresu spowodowanego rozbiorem. Przemija wspaniała, bogata historia państwa, a z nim i ziem kresowych, niegdyś mlekiem i miodem płynących. Grzegorz Zając pisze słusznie: „zwiedzając obce kraje, autor ulegał podobnemu nastrojowi w rezultacie porównania ich »kwitnienia i zamożności« z ujarzmieniem i ubóstwem naszym, jadąc zaś przez Wołyń na Podole, popadał w ową melancholię przenosząc się myślami nie w przestrzeni, ale w czasie”⁶.

To zestawianie terażniejszości z przeszłością, delikatne czasem przypomnienie dziejów, obok opisu radości z wojażu łączy tekst Niemcewicza z napisanymi ponad pół wieku później *Wspomnieniami Wołyń, Polesia i Litwy* młodego J.I. Kraszewskiego. Równocześnie tekst Ursyna *Do Józefa Szymanowskiego* pozwala zauważyć, że pierwszy rozbiór nie przeszedł bez echa także w świadomości wychowanka Czar-toryskich.

Pokrewieństwo z prozatorskim tekstem autora *Poety i świata* przypomina równocześnie, iż Ursyn bli-ski jest preromantyzmowi. Sugeruje to Piotr Żbikowski powołując się na wykłady akademickie Kleine-ra⁷. Zwraca na to uwagę również

Teresa Kostkiewiczowa wykazując w jego twórczości elementy odrębne od założeń klasycyzmu, na przykład w *Śpiewach historycznych*, dumach i powieściach Ursyna⁸. Poemat *Opis podróży na Podole* jest wcześniejszy niż *Śpiewy*, ale nie można go zamknąć w kanonie klasycyzmu. I to nie tylko ze względu na swobodę tekstu, ale i przez „podszewkę” historyczną, i zawarty w utworze patriotyzm. Zając zaś podkreśla przyjaźń jako motor listu, zwraca uwagę na wersy mówiące o tym uczuciu i tym samym włącza tekst w nurt sentymentalizmu⁹. Pisząc, iż Puławy ukształtowały Niemce-wicza równocześnie zapomina Za-jąc, iż nie tylko nurt sentymentalny był obecny w życiu literackim tego dworu. Puławy to też nurt rokoko-
wy, reprezentowany przez Józefa Szymańskiego, zabawy w deserto-
we wiersze, twórczość Książnika i teatr o dwu scenach: zielonej –
na odkrytym powietrzu – i białej
w dworskiej sali. Repertuar nie był
klasycystyczny, nawiązywał według
Klimowicza¹⁰ do mody z czasów pa-
nowania Augusta III, powszechnej

1999, s. 14.

⁸ T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, senty-
mentalizm, rokoko*, Warszawa 1975.

⁹ G. Zając, op. cit., s. 35.

¹⁰ M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warsza-
wa 1972, s. 281–289.

⁶ G. Zając, op. cit., s. 34.

⁷ P. Żbikowski, *Klasycyzm postanisła-
wowski. Zarys problematyki*, Warszawa

zresztą na dworach magnackich w XVIII wieku. Podobny repertuar i dworskie orkiestry potrzebne do wystawiania oper i różnych śpiewogier miały teatry na dworze Branickiego w Białymstoku, Ogińskich w Siedlcach, Radziwiłłów w Białej i Nieświeżu. Nawet nurt sentymentalny na dworze Czartoryskich nie był jednolity. Gessneryzm różnił się od Jana Jakuba i od Franciszka Karpińskiego, też przez pewien czas związanego z Puławami. Na pewno na dworze w Puławach rozwinął Niemcewicz swój gust literacki, pogłębił wiedzę o kulturze europejskiej, utrwalił wyniesiony z podlaskiego dworu aktywizm i patriotyzm.

W napisanym w czasie wojażu po Europie wierszu do Stanisława Kostki Potockiego pisze Ursyn wprost „Mnie nad wszystko Polska miła”. Udowodnił to biorąc udział w Insurekcji Kościuszkowskiej, w której był jednym z adiutantów wodza. Ranny pod Maciejowicami został przewieziony do więzienia w Petersburgu, w którym z trudno gojącą się raną, spędził prawie dwa lata. W *Pamiętnikach* opisuje ten czas, kłopoty z leczeniem kontuzji, lęk przed inwigilacją, co sprawiło, iż nie pisał własnych utworów, zabijając czas więziennej samotności przekładami z literatury angielskiej. Uwolnił Polaków dopiero car Paweł

I. Plotka ówczesna głosiła, iż był on synem Katarzyny II i Stanisława Poniatowskiego. Imperator był z takich sugestii zadowolony i, aby podtrzymać tę opinię, okazał życzliwość uwięzionym. Uwolnił uczestników powstania, w tym samego Kościuszkę wraz z Julianem Ursynem Niemcewiczem, a nawet zaproponował przywódcy Insurekcji wysoką sumę. Obaj uczestnicy powstania wyjechali następnie do Ameryki.

W czasie długiej podróży na ten kontynent pisze Ursyn wiersz *Burza* o groźnym epizodzie tego morskiego wojażu. Opozycja zachowań pasażerów targanego żywiołami statku z bohaterem lirycznym utworu przypomina, o ponad 20 lat późniejszy, jeden z *Sonetów krymskich* Adama Mickiewicza. Podobne warunki losu wzbudziły u obu twórców bardzo zbliżone emocje. Grzegorz Zając uważa, że w Stanach Zjednoczonych, u potomków rodziny jego żony znajduje się jeszcze sporo niepublikowanych utworów Ursyna. Jest to prawdopodobne, gdyż wracając do kraju w tajemnicy przed żoną, w czasie powstawania Księstwa Warszawskiego, nie zadbał o swoją twórczość, mając bowiem łatwość rymowania nie przywiązywał wagi do wielu swoich tekstów, ponadto działał w ukryciu i w pośpiechu.

Powrót okazał się decyzją szczęśliwą. Ursyn ponad ćwierć wieku

w kraju spędził aktywnie i twórczo. Energię wyładowywał zarówno w działalności administracyjnej, jak w pracach Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Włączył się we wczesny, z 1803 roku, pomysł arcybiskupa Pawła Woronicza stworzenia pieśni księgu narodowego. Pierwszy swój tekst historyczny odczytał na spotkaniu tegoż Towarzystwa. Była to *Duma o kniaziu Michale Glińskim*. Po latach Juliusz Kleiner nazwie ją „pierwszą oryginalną balladą polską”¹¹. Nie był to jednak portret pozytywnego bohatera, ale jego przeciwieństwo. Wizerunek zdrajcy. Jednak pod koniec żywota książę żałuje swego postępuku:

O wieczna hańbo!

O wspomnienie smutne!
Widok braterskich orłów i pogoni
Nie zdołał zmiękczyć serce me
okrutne
Ani wytrącić oręża z mej dłoni.
Wśród rozjuszonych obcych wojsk
orszaków
Niestety, Polak – walczyłem Polaków

Zając komentuje: „Uzmysłowienie sobie zadanych Polakom cierpień (...) zdaje się bardziej bolesne od zadawanych przez carskich siepaczy tortur, których świadectwem pozostają »wydarte krwią« oczy byłego

marszałka litewskiego”¹². Jak wynika z wiersza zdrada nie popłaca. Los sam karze zdrajcę. Zapomniane zostają wcześniejsze waleczne czyny w obronie Rzeczypospolitej, plama zdrady pozostaje. Nawet męczeńska śmierć z ręki Moskwy nie jest jej w stanie zmyć. Odczytanie tej dumy przyniosło poecie propozycję włączenia się oryginalnymi utworami w projekt Woronicza. Nic dziwnego. Oświeceniowy dydaktyzm jest w utworze wyraźny.

Geneza *Śpiewów historycznych* przedstawiona przez Zajacą jest więc klarowna. Pomysł był zresztą zgodny z zainteresowaniami Niemcewicza ideą rycerską, których świadectwa poeta dał jeszcze w okresie puławskim.

Autor monografii poezji Ursyna poświęca wiele uwagi *Śpiewom historycznym*. Wręcz pisze małą specyficzną monografię tomiku. Wymienia *Bogurodzicę* jako tekst otwierający zbiór, ale brakuje w tym miejscu znaczenia pieśni jako hymnu rycerskiego, wślawionego zwycięstwem pod Grunwaldem. Przypomnijmy, iż w tym samym XIX stuleciu Matejko malując grunwaldzką bitwę ukazuje w obłokach Matkę Boską unoszącą się nad polem bitewnym. Słusznie zwraca natomiast Zając uwagę na śpiew o Piaście

¹¹ Cyt. za: G. Zając, op. cit., s. 201.

¹² G. Zając, op. cit., s. 203.

i jego znaczenie w cyklu. Zwłaszcza prorocstwo aniołów odgrywa dużą wagę w kompozycji całego tomu. Uwzględnia bowiem rozbiory i nada-je rangę końcowej przepowiedni, że „Bóg wszechmocny, zawsze litościwy/ W oziębłych zwłokach wskrzesi iskrę życia”. Ponadto podkreśla autor monografii, iż ważnym elementem tego wiersza jest wprowadzenie do tomiku, a więc do dziejów Polski, elementu metafizycznego. „Metafizyka okazywała się nie mniej ważna niż najbardziej nawet krzepiąca historia” słusznie konkluduje Zajac¹³. Omawia następnie autor monografii pieśni rycerskie, które powstały jako ostatnie. Uwagę zwraca na *Śpiew o Stefanie Czarnieckim* opisujący i jego czyny rycerskie, i przemowę na łożu śmierci, gdy przynoszą mu buławę hetmańską, słusznie cytując słowa zwycięzcy nad Szwedami:

Kto kraj swój kocha i Boga się boi
Ma szablę, konia, o resztę nie stoi¹⁴.

Wersy te podkreślają bowiem patriotyzm Czarnieckiego. Śpiewy o innych rycerskich wodzach: o Janie Zamoyskim, księciu Konstantyn Ostrońskim, Zawiszy Czarnym, Karolu Chodkiewiczu, Janie Tarnowskiemu mimo wprowadzenia pew-

¹³ G. Zajac, op. cit., s. 228.

¹⁴ G. Zajac, op. cit., s. 236.

nych chwytów kompozycyjnych nie przysporzyły, według Zajaca, różnorodności cyklowi. O ich znaczeniu ideowym też milczy autor książki. W interpretacji krakowskiego historyka ciekawiej wypadają w tomiku Niemcewicz postaci królów z rodu Piastów, zwłaszcza Bolesława Śmiałego. Poświęcona jemu pieśń ma bowiem, według autora monografii, podział dwuczłonowy i część druga przedstawiająca żal króla za grzechy jest artystycznie dobra, zyskałaby jednak na perswazyjnej wyrazistości, gdyby monolog króla nie „sprowadzał się do koturnowej, przy tym nieporadnie wprowadzonej deklaracji”¹⁵. Ale do sylwetki Kazimierza Wielkiego też ma zastrzeżenie. Ciekawszy, według Zajaca, jest cykl *Śpiewów* poświęcony dynastii Jagiellonów. Niemcewicz, według krakowskiego historyka literatury, bez usterek artystycznych przedstawił postać Warneńczyka i Jana Olbrachta. Postacie Zygmunta i Zygmunta Augusta natomiast merytorycznie podobają się autorowi monografii, choć artystycznie są zbyt statyczne. To samo dotyczy królów elekcyjnych, zwłaszcza Korybuta, któremu słusznie przypisuje Niemcewicz – według autora – uczciwą elekcję, bez interwencji obcych

¹⁵ G. Zajac, op. cit., s. 243. Konstrukcyjnie niejednorodny, ale kontrast jest.

mocarstw. Natomiast już *Śpiew o Janie III* – uważa Zajac – jest mało interesujący, ze względu na zestawienie przegadanej tkliwości obok patosu.

W sumie uwag krytycznych dotyczących utworu Niemcewicza wygłasza Grzegorz Zajac dużo. Dotyczą i warstwy merytorycznej, i artystycznej, mało zaś jest uwag chwalących dobre artystycznie fragmenty, ciekawe zestawienia epitetów, pewien ładunek emocjonalny teksów wyrażony chwytami stylistycznymi. Zgodzić się należy natomiast z wnioskiem autora monografii, że w sumie merytorycznie ciekawiej przedstawione są wizerunki królów dynastycznych niż elekcyjnych. No cóż, odsyła to nas do wiersza Franciszka Karpińskiego podsumowującego osiągnięcia Konstytucji 3 Maja: „Miastaśmy podźwi gnęli/ Już nad żadną koroną/ Krwi nie będziemy leli”.

W zakończeniu analizy *Śpiewów* pisze Zajac o Niemcewiczu: „Człowiek, który z pewnością nie wzniósł się tym cyklem na wyżyny swoich pisarskich umiejętności. Mimo to jednak głównie za jego sprawą zasłużył na miano wieszczka z urodzenia i powołania”¹⁶. Aż chciałoby się dodać, że to historia go na wieszczka wykreowała. Wszyscy bowiem zdajemy sobie sprawę, jak wielką rolę i na Ziemiach Zabranym, i po

powstaniach na reszcie ziem zaboru rosyjskiego miała pieśń patriotyczna i zbiorowe jej śpiewanie. To olbrzymie znaczenie, polegające na utrwalaniu narodowej pamięci, zespalało Polaków. Zaspakajało głód wiedzy o historii wypartej ze szkół przez zaborców, zwłaszcza że chóry praktycznie nie podlegały cenzurze. To śpiewanie zbiorowe z całą jego otoczką przetrwało jeszcze i dziś na terenie Białorusi czy dawnych Inflant. *Śpiewy* wyszły drukiem już po kongresie wiedeńskim, w 1816 roku.

Z czasów Księstwa Warszawskiego jest kilka wierszy autorstwa Ursyna poświęconych Napoleonowi, jeden z nich był deklamowany nawet na obchodach urodzin cesarza. Nie różni się niczym specjalnym od tego typu wierszy innych uznanych poetów. Jedyne na uwagę zasługuje *Pieśń wojenna* powstała, gdy szykowano się do wojny z Moskwą. Wiersz ten ma formę apelu. Zaczynał się od wezwania: „Do koni bracia, do koni!”. Rytmiczny, pełen emocji tekst niósł nadzieję, że obie części państwa Jagiellonów – Korona i Litwa znów będą razem. Nic dziwnego, że był powszechnie śpiewany.

Bardzo dobrym i mądrym tekstem jest wiersz *Koniec ostatniej wyprawy* napisany po klęsce Wielkiej Armii i towarzyszących jej legionów. Pełne grozy obrazy śnieżnej

¹⁶ G. Zajac, op. cit., s. 258.

znaczeniu. O przemijaniu, śmierci, przyjaźni. Otrzymał on tytuł *Dumania w Ursynowie*. Tak bowiem nazywał poeta ów podwarszawski dwór i otaczającą go ziemię. Rozczarowany obrotem spraw w Królestwie, polityką wielkiego księcia i generała Zajączka, tworzy wiersze przekazujące szerszemu odbiorcy tę aurę niezadowolenia. Teksty te sprawiają, iż musi poeta, po klęsce powstania listopadowego, emigrować do Francji. Osiada pod Paryżem i utrzymuje kontakt z księciem Czartoryskim oraz z ludźmi związanymi z Hotel Lambert i Mickiewiczem. Powraca do pisania bajek. Wśród nich wymienienia krakowski historyk literatury bajkę *Glupstwo i Próżność* będącą personifikacją ludzkich wad. Powstają też bajki o tematyce związanej z troską o zachowanie narodowej tożsamości. Należą tu *Okręt*, *Gmach podupadły*, *Kot i mysz* z pesymistycznym wydźwiękiem, powstałe już w początkach lat trzydziestych. Grzegorz Zając odnajduje w Paryżu kilka nieznanych dotąd, osobistych w tonacji, liryków Niemcewicza. I parę tekstów patriotycznych, zapewne czytanych w gronie osób związanych z grupą emigrantów skupionych wokół księcia. Kończy książkę rozdział *Poematy – ku całości*. Na zakończenie swojej publikacji Zając przytacza opinię Stefana Witwickiego, że „zasługi pióra

Juliana Niemcewicza nie są jeszcze należycie ocenione”. Autor dodaje do tego, iż „Mimo że upłynęło sporo czasu, zdanie to wciąż pozostaje prawdziwe”¹⁸.

Reasumując – *Czuły werek* to książka bardzo wypracowana, bardzo obszerna, licząca aż 615 stron, ze starannie opracowanym indeksem osobowym i obszerną bibliografią przedmiotu. Jest w niej parę spostrzeżeń świadczących o dojrzałym warsztacie historyka kultury, jak na przykład wnioski o przewadze metafizyki nad historią w czasie klęsk narodowych. Angielscy badacze Asa Briggs i Patricia Clavin ustalili, iż w krajach europejskich walce o wyzwolenie narodowe towarzyszyło także religijne ożywienie¹⁹. Podobne spostrzeżenie autora monografii wpisuje naszą kulturę w dynamiczne przemiany całej Europy.

W sumie to książka obszerna, omawiająca całość poetyckiego dorobku Niemcewicza, napisana z estetycznym wyczuciem, a jednak zostawiająca pewien niedosyt. Brakuje w niej bowiem szerszego tła. Brakuje oddechu. Brakuje życia literackiego zarówno samych Puław, jak i Warszawy w okresie postanisławowskim.

¹⁸ G. Zając, op. cit., s. 595.

¹⁹ A. Briggs, P. Clavin, *Europa dwóch stuleci 1789-1989* Wrocław 2000 r s.130

Pewne zastrzeżenia budzi też interpretacja niektórych utworów zwłaszcza *Śpiewów historycznych*, która, jak sądzę, mogłaby być pogłębiona. Natomiast wielkim jej plusem jest ukazanie Ursyna jako dobrego patrioty, emocjonalnie odnoszącego się do historii Polski i do aktualnych wypadków związanych z polityką krajową. Z troską o przyszłość narodu i kraju, równocześnie niosącego czytelnikom pa-

mięć o chlubnej przeszłości Polski i przekonanie o odrodzeniu niepodległego kraju.

Barbara Noworolska

Grzegorz Zając, *Czuły werdyk, Twórczość poetycka Juliana Ursyna Niemcewicza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, ss. 615 + 4 nieliczbowane.

Ewangeliczna posługa wiernym w sowieckim Kazachstanie

Beatyfikacja apostoła Kazachstanu ks. Władysława Bukowińskiego (1904–1974), która miała miejsce w Karagandzie w dniu 11 września 2016 roku, wpisująca się wyraźnie w dzieje Kościoła katolickiego w tym Stepowym Kraju, stała się okolicznością sprzyjającą wypełnieniu pustych kart tej historii, rzetelnie odczytanych z obszernych źródeł i zaprezentowanych przez ks. dr. Błażeja Michalewskiego w książce *Polscy zesłańcy w obronie wiary. Kościół katolicki w sowieckim Kazachstanie w latach 1936–1990*. Sprawy te do niedawna pozostawały niejako w cieniu zainteresowań historyków, mimo że prawie 30 lat temu pojawił się w polskiej historiografii nowy nurt badawczy, skutecznie wcześniej tłumiony przez komunistyczną cen-

zurę, dotyczący dziejów Polaków na Wschodzie, zwłaszcza na Syberii, w Kazachstanie oraz w innych republikach Związku Radzieckiego. Przez wiele lat cenzorskich zapisów na zagadnienia te nałożona została anatema komunistycznych władz PRL-u i dopiero w efekcie politycznych zmian pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku pojawiły się prace historyczne z tego zakresu oraz nastąpił rozkwit tzw. literatury łagrowej. W jej kręgu znalazły także losy księży więzionych w łagrach oraz deportacje Polaków na Syberię w okresie II wojny światowej oraz w pierwszych latach po jej zakończeniu. Obecnie tematyka związków polsko-syberyjskich zdomowała się już na dobre w naszej historiografii i obejmuje między innymi

zagadnienia Syberii w historii i kulturze narodu polskiego, świadomości etnicznej Polaków za Uralem, dziejów Kościoła katolickiego na tym rozległym obszarze oraz problemy świadomości etnicznej polskiej diaspory w Kazachstanie.

Dzięki wspomnianym przemianom politycznym otrzymaliśmy też opisy losów Polaków deportowanych w 1936 roku do Kazachstanu z terenu tzw. zazbruczańskiej Ukrainy, czyli z dawnych ziem wschodnich, które zostały poza granicami Polski po traktacie ryskim (1921), wcześniej natomiast, w czasie zaborów należały do zachodnich guberni Imperium Rosyjskiego. Dodajmy, że podczas czterech masowych deportacji (1940–1941) zesłano na Syberię, do Kazachstanu i w inne rejony Związku Radzieckiego mieszkańców wschodnich terenów Rzeczypospolitej zajętych po 17 września 1939 roku, w ramach paktu Ribbentrop – Mołotow.

W jeden z fragmentów tej historii wpisuje się książka ks. dr. Błażeja Michalewskiego, który jako kleryk Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie odbywał w latach 1994–1996 praktykę w Kazachstanie, potem natomiast (lata 2000–2001) był wikariuszem w kościele pod wezwaniem św. Józefa w Karagandzie, zaś kolejny, tym razem naukowo-badawczy po-

byt autora w tym Stepowym Kraju przypadał na rok 2007. Książka ukazała się ku czci ks. Władysława Bukowińskiego, w związku z jego beatyfikacją, o której abp Tomasz Peta, metropolita w Astanie (stolica Kazachstanu) napisał w przedmowie opublikowanej po polsku, kazachsku i rosyjsku:

z wielką wdzięcznością przyjmujemy książkę ks. dr. Błażeja Michalewskiego o historii katolików w Kazachstanie w latach 1936–1990, obrazuje ona bowiem obecność Jezusa Chrystusa w losach ludzi, którzy cierpieli, ale dzięki wierze zachowali godność ludzką i chrześcijańską. Zbawiciel rzeczywiście był i jest obecny w Kazachstanie. Cieszę się, że książka ta wychodzi w roku beatyfikacji Sługi Bożego Ks. Władysława Bukowińskiego i w 25 rocznicę niepodległości Kazachstanu.

Beatyfikacja ta, to również „wyraz hołdu dla duszpasterzy katolickich i innych wyznań chrześcijańskich, którzy nie tylko nieśli wśród potrzebujących zasady wiary, ale także przyczynili się do obalenia państwowego bezbożnictwa w ZSRS”, stwierdził w Posłowie do książki prof. Zbigniew Wójcik, któremu w 1940 roku (w Łucku) ks. W. Bukowiński udzielił I Komunii św. Istotnie, edycja tej książki, to ważny i wzruszający „wyraz hołdu”,

bowiem jest to pierwsza tak obszerna publikacja o Kościele katolickim w Kazachstanie, która wnosi nie tylko nowe ustalenia dotyczące jej tematycznego zakresu, lecz znacznie poszerza stan dotychczasowej wiedzy oraz dopełnia wiadomości o skomplikowanych losach duszpasterzy, a także o warunkach społecznych, politycznych i bytowych, w których przyszło im pełnić ewangelizacyjną misję. Autor podjął się zatem ważnego zagadnienia, na szczęście nie zamkniętego już ograniczeniami cenzorskimi i doktrynalnymi. Oparł tę wiedzę na selekcji różnorodnego materiału mającego charakter urzędowych dokumentów, wcześniej niedostępnych, znajdujących się w archiwach na terenie Kazachstanu oraz relacji, wywiadów i literatury. Rozległy obraz działalności ewangelizacyjnej księży katolickich w Kazachstanie został zrekonstruowany przez autora tej książki, której treść uprawnia do konkluzji, że jest to studium potrzebne i pożyteczne. Pierwsze na ten temat w naszej historiografii! Łatwo jednak zauważyć, że wiele problemów w nim podjętych zostało jedynie wycinkowo zasygnalizowanych, co może okazać się inspiracją dla kolejnych badaczy do pogłębionych studiów z tego zakresu. Szczególnie ich do tego zachęcam.

To wszystko sprawia, że książka przynosi ważne ustalenia wy-

pełniające lukę w dotychczasowym obrazie działalności Kościoła katolickiego w Kazachstanie. Jej wyróżniający się trzon stanowi faktografia dotycząca apostolskiego szlaku „głosicieli prawd wiary”, którzy znaleźli się w Kazachstanie jako zesłańcy i nie bacząc na zagrożenie kolejnymi wyrokami, byli głosicielami Ewangelii. Mieli wówczas wiele powodów do zmartwień, lecz mimo słabości i chorób, zagrożenia kolejnymi pobytami w łagrach oraz innych zesłańczych trudów wykonywali duszpasterską posługę, co niejednokrotnie powodowało ponowne osadzenie w więzieniu. Autor słusznie przypomina ich nazwiska – W. Bukowińskiego, O. Bienia. A. Chiry, A. Dumblauskasa, S. Kaszuby, J. Kuczyńskiego, B. Rzepeckiego, ale pisze też o innych, kreśląc ich krótkie szkice biograficzne. Dzięki temu czytelnik otrzymał niezwykle interesujący, rzetelnie udokumentowany przegląd podstawowych spraw, jakie działy się w sowiezizowanym Kazachstanie na wszechobecnej płaszczyźnie ateizacji, którą w jakimś stopniu osłabiali księża zesłańcy. Należy pamiętać, że Sowietci ze szczególną premedytacją niszczyli duchownych, a warunki, w jakich sprawowali oni duszpasterską posługę, okupione były różnymi szykanami, skazywaniem na więzienia i łagry.

O tych sprawach wiadomo z literatury przedmiotu, niemniej jednak zawarta w książce faktografia i jej historyczne rozpoznanie tyleż potwierdza, co uzupełnia oraz konkretyzuje. W książce ukazano szeroki kontekst tego zagadnienia korzystając z literatury oraz innych źródeł przywołanych w archiwach.

Do ważnego zakresu książki należy też prezentacja działalności religijnej prowadzonej przez siostry zakonne oraz osoby świeckie, tworzące podglebie dla duszpasterskiej pracy księży zesłańców. Tu wspomnę tylko, że bywając w Kazachstanie spotykałem owe „osoby świeckie” zwane „babuszkami”, które organizowały i prowadziły modlitwy w posiołkach. W efekcie tych działań tworzyły się wspólnoty wierzących. Autor nie pominał także roli cmentarza jako „miejsca religijności” związanego z wiarą i modlitwą, co słusznie opatrzył pewnymi odniesieniami do tzw. religijności ludowej odznaczającej się prostotą wyrazu, np. „chrtami z wody”, modlitwą na cmentarzu podczas pogrzebu czy nawet odwiedzania cmentarza, gdzie z dala od „komunistów można było się spokojnie pomodlić”, jak powiedziała mi jedna z informaterek podczas moich badań etnograficznych w Kazachstanie. Takie podejście do depozytu tradycji religijnej pozwoliło z nadejściem upadku sowieckiego Kazachstanu pełniej odbudować

życie religijne i adoptować w zmieniających się warunkach do przyjazdu księży i zgody na budowę świątyń. I tu przywołam słowa papieża Jana Pawła II, który podczas pielgrzymki do Kazachstanu (22–25 września 2001) mówił do wiernych:

Raz jeszcze krew męczenników stała się zasiewem chrześcijaństwa, z niego to wyrosły – niczym nowe pędy – wasze chrześcijańskie wspólnoty, które teraz z ufnością patrzą w przyszłość (...) Znam waszą historię. Wiem o cierpieniach, jakich zaznało wielu, gdy miniony reżim totalitarny wyrwał ich z rodzinnej ziemi i zesłał tutaj, kładąc żyć w bardzo trudnych warunkach i znosić dotkliwy niedostatek. Cieszę się, że mogę dzisiaj być wśród was, aby wam powiedzieć, że papież jest sercem z wami. (...) Z wielką radością patrzę na was i Bogu dziękuję, że dane mi jest być pośród was. Zawsze żywo interesowałem się waszym losem. Wiele mi mówił o was niezapomniany ks. Władysław Bukowiński, którego wielokrotnie spotykałem i zawsze podziwiałem za kapłańską wierność i apostołski zapał. Był szczególnie związany z Karagandą, ale opowiadał mi o życiu was wszystkich. Pragnę was zapewnić, że nigdy nie byliście zapomniani w moim sercu. Codziennie w modlitwie zawierzałem was i Kościół w Kazachstanie dobroci Boga. Dziękuję mu za was, za to, że nieustannie dawał wam tę moc

Ducha Świętego, dzięki której zachowaliście wiarę Ojców mimo różnych doświadczeń i prześladowań. I wam z serca dziękuję za wierność Chrystusowi i Kościołowi. Proszę was nie ustajcie w dawaniu takiego świadectwa. Matce Najświętszej zawierzam waszą przyszłość. Niech będzie ona pomyślna i szczęśliwa. Budowana w duchu wzajemnej miłości. Niech dobry Bóg obficie wam błogosławi¹.

Tak więc, aby utrwalić dla przyszłych pokoleń dzieło ks. Bukowińskiego, Apostoła Kazachstanu wspomnijmy krótko, że święcenia kapłańskie otrzymał on w roku 1931 z rąk metropolity krakowskiego kardynała Adama Stefana Sapiehy, wcześniej natomiast ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1931–1935 pracował jako duszpasterz i katecheta w Rabce i Suchej Beskidzkiej, angażując się w opiekę nad chorymi i ubogimi. Od 1936 roku pracował w Łucku, gdzie oprócz posługi kapłańskiej wykładał katechetykę i socjologię w seminarium duchownym. We wrześniu 1939 roku został proboszczem tamtejszej katedry i wkrótce, po zajęciu Kresów Wschodnich przez Sowieków został aresztowany i przebywał

¹ 23 września – *Astana. Zawierzam Was Maryi Królowej Pokoju. Rozważania nad modlitwą „Anioł Pański”*, „L’ Osservatore Romano” 2001, nr 11–12.

w łuckim więzieniu. Cudem ocalał z kaźni, jaką urządzili Sowieci ustępując z Łucka po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w czerwcu 1941 roku. W czasie okupacji niemieckiej pełnił posługę duszpasterską w katedrze łuckiej oraz wspierał wszelkimi sposobami głodujących, pomagał Żydom z miejscowego getta, uciekinierom i jeńcom. Wybór skutecznych form tej pomocy musiał nastroczać sporo trudności, wiadomo jednak, że możliwie najpełniej starał się on sprostać temu zadaniu, wspierany przez siostry benedyktynki. Trud ten przerwany został ponownym wkroczeniem Sowietów do Łucka. Nocą z 3 na 4 stycznia 1945 roku W. Bukowiński został ponownie aresztowany, razem z biskupem Adolfem Piotrem Szelągkiem i kilkoma kapłanami. Osadzony początkowo w budynku NKWD przewieziony został następnie do Kowna, a potem do Kijowa, gdzie z końcem czerwca 1945 roku został skazany na 10 lat uwięzienia w łagrach. Początkowo przebywał w czelabińskim obozie, potem w miejscowości Bała na Uralu, skąd przewieziono go do Dżeskazganu w Kazachstanie, gdzie w okropnych warunkach pracował przez 12 godzin dziennie w kopalni miedzi. Łagrowa codzienność była niezmiernie trudna, W. Bukowiński nabawił się tam zapalenia płuc. Mimo grożących kar

za sprawowanie zakazanej działalności duszpasterskiej wśród łagierników udzielał im sakramentów świętych, spowiadał i utwierdzał w wierze. Zwolnionego z łagru (1954) skierowano go do Karagandy, gdzie pracował jako stróż nocny, poświęcając swe siły różnym formom religijnej posługi. Często wbrew zakazom opuszczał Karagandę i wędrował do miejscowości, w których mieszkali Polacy i Niemcy, by tam odprawiać Msze św., wysłuchać spowiedzi, udzielić ślubów, chrztu, święcić cmentarze i katechizować. Gdy w roku 1955, w ramach akcji repatriacyjnej mógł powrócić do Polski odrzucił tę propozycję i przyjął obywatelstwo radzieckie, co stwarzało mu lepsze warunki do pracy misyjnej. Trzykrotnie (1965, 1969 i 1973) odwiedził Polskę, zarówno z potrzeby ujrzenia krewnych, ojczystej ziemi, jak i konieczności podratowania zdrowia. Gdy wracał do Kazachstanu, ponownie, mimo nadwątlonego zdrowia udawał się do odległych od Karagandy miejscowości leżących w rozległych stepach, ponieważ od lat nie było tam kapłana, zakładał kaplice, głosił nauki, błogosławił małżeństwa, chrzczył, spowiadał oraz udzielał sakramentów. W sumie jego dzieło misyjne obejmowało szeroki wachlarz, co nie podobało się władzom i ponownie został aresztowany (1958) oraz skazany na trzy lata

pozbawienia wolności. Przebywał w miejscowości Czuma w obwodzie irkuckim, a potem w Sosnowce, w Republice Mordowskiej na wschód od Moskwy, gdzie był obóz pracy dla tzw. religiozników, tj. więźniów oskarżonych o działalność religijną, w którym byli duchowni prawosławni, księża katolicy i grekokatolicy. Po odbyciu kary powrócił do Karagandy, gdzie niestrudzenie pełnił swoje kapłańskie obowiązki. W sumie przebywał w więzieniach i łagrach 13 lat, 5 miesięcy i 10 dni! Zmarł w Karagandzie 3 grudnia 1974 roku i tam jest jego grób, przed którym modliły się liczne rzesze wiernych uczestniczących w uroczystościach beatyfikacyjnych w dniu 11 września 2016 roku. Dodajmy, że papież Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Kazachstanu bardzo pragnął odwiedzić Karagandę, by pomodlić się przy grobie ks. W. Bukowińskiego, lecz władze Kazachstanu nie umożliwiły mu tego! Dlaczego...?

Dobrze się stało, że lektura książki ks. dr. B. Michalewskiego przypomina także losy ks. W. Bukowińskiego, apostoła i katolickiego patrona Kazachstanu. Jej faktografia oraz praktyka badawcza autora wskazują wyraźnie, że z rozmysłem wydzielił on w niej jasno określone pola badawcze ujęte w poszczególnych rozdziałach, starając się nasycić je określoną

treścią o spójnym charakterze. Znając trochę losy Polaków w Kazachstanie, zarówno z pobytów badawczych w tym kraju, jak i literatury przedmiotu cenię w książce ks. B. Michalewskiego przede wszystkim obiektywizm oraz rzeczowy tok narracji, który bywa nieraz zakłócony nieporadnością wydawniczą. Tak związała prezentacja książki nie mówi wszystkiego o jej wartości. Dla mnie treść jej znaczeniowa jest czymś więcej niż opracowaniem podjętej problematyki, jest obrazem służebnej pracy duszpasterskiej księży wobec ówczesnych potrzeb ludzi, wśród których wypadło im przebywać. Generalnie stwierdzić należy, że autor stale pamiętał o tytułowej problematyce książki i z powodzeniem wykonał główny cel określony w jej tytule, który ukazuje tę historię spoza ciągle trwających jeszcze zasłon niewiedzy. Zakres chronologiczny oraz ilość podjętych problemów zmuszały autora do wielu pominięć i skrótów. Zapewne jednak praca doczeka się kolejnych wznowień, wypowiadam się

zatem za pewnymi uzupełnieniami, łatwymi do wprowadzenia, a niezbędnymi dla pełni obrazu. Ale już teraz w tej prezentacji podjętego problemu stwierdzić należy, że otrzymaliśmy pożyteczne studium, porządkujące w sposób przejrzysty sprawę głoszenia Ewangelii nie tylko w łonie polskiej diaspory w Kazachstanie, lecz także wśród Koreańczyków, Litwinów, Niemców, Ukraińców oraz wszystkich, którzy tego pragnęli i byli otwarci na posługę duszpasterską. A to wystarczy, aby wysiłek autora uznać za potrzebny i owocny! Książka jest ważna dla przybliżenia historii Kościoła katolickiego w Kazachstanie, z istotnymi konstatacjami ukazującymi poświęcenie i trud duszpasterzy.

Antoni Kuczyński

Ks. Błażej Michalewski, *Polscy zesłańcy w obronie wiary. Kościół katolicki w sowieckim Kazachstanie w latach 1936–1990*, Wydawnictwo Kubajak, Krzeszowice 2016, ss. 216.

O rasizmie i światopoglądzie Romana Dmowskiego

Praca Grzegorza Krzywca dotyczy formowania się koncepcji ideowych Romana Dmowskiego, przedstawionych na tle poglądów środowisk inteligentkich omawianego okresu i rozwoju polskiego ruchu nacjonalistycznego od lat osiemdziesiątych XIX wieku do rewolucji 1905 roku. Analizie i interpretacji autorskiej poddane zostały poglądy Dmowskiego, prezentowane na szerokim tle przekonań innych twórców myśli politycznej epoki, w tym intelektualistów-twórców polskiej myśli politycznej oraz po części myślicieli europejskich. Okres chronologiczny pracy został uzasadniony i nie budzi zastrzeżeń. Opierając się głównie na zasobach źródłowych, w tym tekstach publicystycznych Romana Dmowskiego, publikowanych m.in. na łamach „Głosu” oraz „Przeglądu Wszechpolskiego”, także źródłach dokumentu osobistego, autor przedstawił znaczenie twórczości bohatera i jej miejsce w całości kształcie myśli polskiego ruchu nacjonalistycznego analizowanego okresu.

Konstrukcja pracy również nie budzi zastrzeżeń. Opisowi poddano środowisko młodego pokolenia ideowego, w którym Roman Dmowski wyrastał już od wczesnych lat młodości na lidera w usposobionej patriotycznie grupie młodzieży

warszawskiej. To pokolenie było w poglądach i działaniach w opozycji do pokolenia pozytywistów. Lata wyraźnej krystalizacji przekonań Dmowskiego, według autora monografii G. Krzywca, przypadły na początek lat 90. XIX wieku, kiedy to przewodził już wyraźnie patriotycznej młodzieży warszawskiej. G. Krzywiec wypowiadał się na temat recepcji przez Dmowskiego koncepcji antropologiczno-rasowych, które łączone były z antysemityzmem. Autor sformułował bardzo kontrowersyjną tezę, dotąd nie prezentowaną szerzej w historiografii, dotyczącą wypowiedzi Dmowskiego na temat kwestii żydowskiej. Stosunek do niej oparł przede wszystkim na uprzedzeniach rasowych. Zjawisko rasizmu połączone zostało przez niego z antysemityzmem. Czytelnik nie może właściwie zorientować się, w jaki sposób autor definiuje podstawowe, wręcz nadużywane w monografii pojęcia, takie jak szowinizm czy integralny nacjonalizm. Autor dość swobodnie operuje nimi, używając zamiennie: „szowiniści” i „rasiści”, „nacionaliści” i „konserwatyści”. Grzegorz Krzywiec przedstawił specyfikę polskiego rasizmu, upatrywał jego genezy w antysemityzmie. Niekiedy z ostrożnością dodaje, że koncepcje

rasowe Dmowskiego były przyjmowane w rodzącym się polskim ruchu nacjonalistycznym bardzo ostrożnie i powoli. Za datę graniczną, kiedy rasizm miał być eksploatowany w ramach ideologii nacjonalistycznej, uznawał rok 1912. Wydaje się, że autor, posługując się pojęciami, takimi jak „rasizm” i „szowinizm” kieruje się potocznymi bądź publicystycznymi ich definicjami. Należy zwrócić uwagę, że w opisywanym okresie pojęcie „rasy” było inaczej definiowane i używane niż współcześnie. Autor, mimo klarownych zapowiedzi w tytule książki, wskazujących na Dmowskiego jako modelowy przykład „polskiego szowinisty” nie udowodnił, że w poglądach Dmowskiego dominował – zgodnie z definicją szowinizmu – podziw dla własnej grupy etnicznej lub społecznej oraz wyolbrzymiał zalety, a pomniejszał wady Polaków, co miało iść w parze z nieuzasadnionym deprecjonowaniem innych krajów i innych narodowości, nakazywaniem wrogości wobec innych (nie tylko Żydów) narodowości.

Warto odnotować, że G. Krzywiec nie odniósł się jedynie do interpretacji wypowiedzi Romana Dmowskiego i grup z kręgu ideowego polskiego nacjonalizmu przełomu XIX i XX wieku. Analizie poddał myśl społeczną i filozoficzną przedstawicieli inteligencji z nurtu

konserwatywnego czy lewicowego, przytaczał wielowątkowe i wielonurtowe ich koncepcje ideowe, w tym ładu społecznego, ustrojowego i publicznego, co można podziwiać, ale i uznać za, odejście od tematu głównego, dotyczącego prezentacji myśli czy światopoglądu Romana Dmowskiego i jego obozu. Za interesujące i głębokie należy uznać odniesienia autora do idei twórców europejskich i osadzenie twórczości Dmowskiego w kontekście myśli politycznej polskiej oraz, co bardzo ważne i dotąd słabo prezentowane w historiografii dotyczącej polskiego nacjonalizmu, w kontekście dorobku myśli europejskiej.

W pewnym zakresie Grzegorz Krzywiec wprowadził do obiegu historiograficznego pojęcie „nowego nacjonalizmu”, z nadrzędnymi cechami nurtu nastawionymi na agresję, eksponowanie w nacjonalizmie szowinizmu i rasizmu, z marginalizacją pojmowania nacjonalizmu jako „obronnego programu politycznego” i związków nacjonalizmu z obroną polskości i narodu polskiego, związanego z patriotyzmem, programem politycznym prowadzącym do odzyskania bytu narodowego i niepodległości Polski. Zmarginalizował, a właściwie pominął opisany i dobrze udokumentowany w historiografii pogląd Dmowskiego i jego środowiska ideowego na kwestię

żydowską, łączoną wyraźnie z ekspansją ekonomiczną Żydów i walki na tym tle (ekonomicznym) pomiędzy Polakami a Żydami.

Roman Dmowski ukazany został w książce jako postać inteligentna, odważna, charyzmatyczna, wyniosła, emocjonalna, zadowolona z życia, nazbyt pewna siebie, określana i przez siebie samego jako „jednostka czynna”, wizjoner. Dmowski wystąpił również w roli nauczyciela, edukatora i wychowawcy nie tylko młodzieży, ale i kobiet, co autor opisał w odniesieniach do wypowiedzi kobiet zaprzyjaźnionych z Dmowskim, np. z rodziny Lutosławskich, córek filozofa Wincentego Lutosławskiego, wywodzących się ze środowisk ziemiańskich polskiej prowincji łomżyńskiej.

Autor umieścił twórczość R. Dmowskiego na tle rzeczywistości społecznej i politycznej Królestwa Polskiego, Galicji (Krakowa), Europy (m.in. w odniesieniach do czasów paryskich). Szeroko rozumiany projekt polityczny Dmowskiego kreowany był na podstawie różnorodnych czynników i wpływów rodzinnych (zwłaszcza matki), środowiskowych, warszawskich, w tym szkolnych i akademickich, wpływu piarstwa intelektualistów

prezentowanego w polskiej prasie, myśli społecznej upowszechnianej przez twórców polskich i europejskich w ich dziełach, obserwacji innych cywilizacji (np. wzorów brytyjskich) oraz innych czynników (np. pod wpływem tzw. klimatu epoki, polityki Cesarstwa Rosyjskiego wobec kwestii polskiej).

Po lekturze książki Grzegorza Krzywca można odnieść wrażenie, że rasizm stanowił zasadniczy element składowy światopoglądu Romana Dmowskiego, głównym zaś jego celem stało się zaszczepienie rasizmu w polskim środowisku nacjonalistycznym, z czym nie można się zgodzić.

Roman Dmowski pozostaje w dalszym ciągu jedną z najbardziej kontrowersyjnych i złożonych postaci w polskiej historii przełomu XIX i XX wieku. Zarówno tytuł książki, jak i w znaczącej mierze zawarte w książce tezy również wydają się być dość kontrowersyjne.

Małgorzata Dajnowicz

Grzegorz Krzywiec, *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009, ss. 500.

„Wróg-li to czy przyjaciel?”

Imperium Osmańskie, którego spadkobierczynią w pewnej części terytorialnej jest dzisiejsza Republika Turcji, było państwem, które przez kilka stuleci graniczyło z Rzeczpospolitą. Nierzadko było to „płonące pogranicze”, ale również lata pokojowej koegzystencji. Taki stan rzeczy powodował, że oba państwa musiały oddziaływać na siebie i to w różnych dziedzinach życia. Poprzez Rzeczpospolitą przenikały do Europy elementy kultury wschodu, które uwidoczniły się choćby w ubiorach czy sztuce dekoracyjnej. W drugą stronę przenikały nie tylko elementy kultury europejskiej, ale również ludzie – Polacy – którzy w różny sposób przybywali do tego egzotycznego jakby nie było państwa. Niestety, wielu z nich trafiło tam jako jeńcy, a więc nie z własnej woli. Inaczej kwestia ta przedstawiała się przez cały wiek XIX. Rzeczpospolita została wówczas przez zaborców wykreślona z mapy Europy. Turcja stała się sprzymierzeńcem naszego narodu. Wyrazem tego stanu rzeczy jest przytaczana, niemal mityczna historia. W trakcie corocznych prezentacji dyplomatów na dworze sułtana, na jego zapytanie: „Czy jest poseł Lechistanu?”, dworzanie odpowiadali „Poseł Lechistanu jeszcze nie przybył”, a w Sali Au-

diencyjnej oczekiwało na niego puste miejsce. Po rozbiorach, sułtan nie pozwolił również zburzyć opuszczonego budynku ambasady polskiej. Klucz od niej był przechowywany w jego skarbcu. W 1918 roku, po odzyskaniu niepodległości, zwrócono go posłowi RP przy Wysokiej Porcie Witoldowi Jodko-Narkiewiczowi (biogram s. 187).

Opublikowany *Słownik* to efekt wieloletniej pracy autora. Jest to wydanie „II poprawione i uzupełnione”. Sam autor zwraca na ten fakt uwagę w pierwszych zdaniach swojego wstępu:

Pierwsze wydanie „Słownika Polaków w Imperium Osmańskim i Republice Turcji” zostało dobrze przyjęte przez Czytelników. Nakład wyjątkowo szybko się rozszedł. Nie korzystałem jednak z propozycji wznowienia poprzedniej jego wersji. Z kilku powodów. Po oddaniu do druku uzyskiwałem nadal materiały źródłowe do wielu nowych biogramów. Często bardzo ciekawych życiorysów. Koniecznie chciałem je umieścić. (s. 7)

Innym powodem, dla którego autor podjął się przygotowania nowej wersji *Słownika* jest kwestia nazwy państwa, do którego odnosi się to opracowanie. Dzisiejsza Republi-

ka Turecka to pojęcie nieadekwatne do terytorium określonego w historii jako Porta. I na ten aspekt autor zwrócił uwagę, jako na decydujący o nowej edycji, bowiem nasi rodacy działali nie tylko na obszarze zawężonym do dzisiejszej Turcji. Byli oni obecni na całym terytorium ówczesnej Porty, a przecież obejmowała ona np. Półwysep Bałkański, by przywołać tylko tę część Europy opanowaną przez Imperium Osmańskie. I z tej prostej przyczyny należało poszerzyć zakres haseł osobowych *Słownika*.

Pomimo że *Słownik* dotyczy w całości postaci działających w Turcji, a wywodzących się z terytorium Polski, to jego pierwszą część stanowią hasła odnoszące się do miejsc, instytucji oraz formacji wojskowych czy organizacji społecznych (s. 15–26). W zamierzeniu autora opublikowanie tych haseł ma ułatwić korzystanie ze *Słownika*. Oczywiście pierwszym hasłem w tym zestawieniu – bo nie mogło być inaczej – jest Adampol. Jeszcze jedną taką miejscowością, położoną w Tesalii była Derbina. Ta jednak dotrwała zaledwie do połowy XIX wieku.

Opublikowane biogramy to oczywiście zasadnicza część tego opracowania. Każdy z nich opatrzony jest informacją bibliograficzną umieszczoną na końcu notatki. Ponadto autor posługuje się ogólnymi zasadami stosowanymi przy publikacji tekstów

biograficznych, dotyczy to również zaznaczania odniesień do innych postaci pomieszczonych w tym *Słowniku*. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie. W wielu przypadkach informuje on czytelnika, i to już na wstępie, że „ogólny biogram w PSB”. Jak sam autor napisał (s. 11):

Słownik ma stanowić uzupełnienie „Polskiego słownika biograficznego”, dlatego brak w nim większości informacji ogólnych tych osób, których biogramy znajdują się w PSB. Nie powtarzam także wykazu zawartych tam źródeł i literatury, wymieniam jedynie pozycje przeze mnie cytowane lub nieznanne autorom PSB. Przy biogramach nieznajdujących się w PSB dane bibliograficzne są pełniejsze.

W tym kontekście zgadzam się z autorem, bowiem w *Słowniku* znalazło się wiele osób, które nie trafiły do PSB czy innych tego typu wydawnictw. Niemniej odwołując się w przypadku opisywanej postaci do PSB, dobrze by było podać przynajmniej tom, w którym się znajduje jej biogram, co w doskonały sposób ułatwia poszukiwanie w bardzo obszernym skądinąd zasobie PSB.

Znaczącą częścią *Słownika* Jerzego S. Łątki są aneksy zamykające ten tom (s. 483–565). Przynoszą one różne zestawienia uzupełniające.

Otwiera je wykaz władców osmańskich w układzie chronologicznym. Uzupełnieniem tej listy jest wykaz prezydentów Republiki Tureckiej. Ostatnim z uwzględnionych jest Recep Tayyip Erdogan. Została tutaj zamieszczona również lista przedstawicieli dyplomatycznych Rzeczypospolitej w Imperium Osmańskim. Zdecydowana ich większość ma swoje biogramy w części słownikowej. W zestawieniu tym autor nie pominął również osób działających w czasie zaborów, a więc nieposiadających oficjalnego statusu dyplomatycznego. Są to przede wszystkim postaci związane z polskimi ruchami niepodległościowymi, powstaniem listopadowym i styczniowym. Ten wykaz zamyka lista ambasadorów Rzeczypospolitej od chwili odrodzenia po dzień dzisiejszy. Również i te postaci znajdują swoje odzwierciedlenie w części biograficznej. Spora część aneksów ma charakter martyrologiczny. Są to bowiem wykazy niewolników więzionych w różnych miejscach Imperium, a także Polaków pochowanych na cmentarzach rozsypanych po całej Turcji. Niejako osłoda tej części są listy osób wykupionych z niewoli, dzięki środkom pochodzącym z różnych źródeł.

Truizmem jest stwierdzenie, że *Słownik* Jerzego S. Łątki to wydawnictwo bardzo potrzebne. Dzięki opublikowanym biogramom, czy-

telnik przekonuje się jak wiele stereotypów w myśleniu o stosunkach Polski z Turcją funkcjonuje w społeczeństwie. Tak szeroka prezentacja daje pojęcie jak olbrzymi wzajemny wpływ na siebie miały w przeszłości obie kultury – europejska i turecka, osmańska, czyli azjatycka. Nawet gdy walczyliśmy, byliśmy godnymi siebie przeciwnikami. W czasach pokoju potrafiłiśmy współpracować i współdziałać.

Przygotowana publikacja na pewno nie wyczerpuje całości tematu. Niewątpliwie pojawiać się będą nowe źródła, nowe informacje i opracowania, a nawet nowe, nieznane postaci, które warto upamiętnić w takiej formie. Stąd można przypuścić, że z czasem pojawi się kolejny tom. I nieważne, czy będzie to kolejne, poszerzone wydanie, czy na przykład suplement lub tom II *Słownika*. Ważne, że będzie to publikacja poszerzająca wiedzę historyczną.

W celu opracowania i wydania tego *Słownika* autor wykonał ogromną pracę. Poszukiwanie źródeł informacji, ich weryfikowanie to dla każdego historyka ogromny wysiłek, ale i satysfakcja. W tym przypadku mamy do czynienia z czymś, co w znakomity sposób uzupełnia historię stosunków polsko-tureckich. I zapewne ten temat, z uwagi na wielowiekowa ciągłość historyczną i różnorodność zagadnień jeszcze długo nie doczeka

się kompleksowego opracowania. O owym bogactwie dorobku historiografii w tym zakresie może świadczyć wykaz źródeł i literatury obejmujący to zagadnienie, a zamieszczony w końcowej części *Słownika*.

Andrzej Kotecki

Jerzy S. Łątka, *Słownik Polaków w Imperium Osmańskim i Republice Turcji. Książka – pomnik 600-lecia misji dyplomatycznej*, Wydanie II poprawione i uzupełnione; Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2015, ss. 624.

Lubelska perła w koronie kultury polskiej

Jeśli ktoś twierdzi, że w naszym kraju brakuje dzieł artystycznych na najwyższym poziomie, to jest w błędzie. I wcale nie mam tu na myśli pojedynczych w polskich kolekcjach dzieł Leonarda da Vinci czy El Greca. Tym razem pragnę zwrócić uwagę na Lublin i znajdującą się tam na zamku kaplicę pw. Trójcy Świętej. Czy gdzieś na świecie znajdą Państwo tak znakomity, konsekwentnie zrealizowany obiekt o niezwykle wyrazistym, jednoznacznym programie artystycznym, który został podporządkowany teologii? Tym bardziej, że w tym przypadku mamy do czynienia z niespotykaną symbiozą łańciskiego Zachodu (bryła, architektura) i ortodoksyjnego Wschodu (freski). Kaplica oczywiście stanowi miejsce kultu katolickiego – freski to wielkie bogactwo sztuki wywodzącej się z Bizancjum, Grecji i Rusi. To właśnie tu znajdujemy tę perłę, której musi nam zazdrościć cały świat, z wszyst-

kimi historykami sztuki na czele, bo nigdzie nie znajdują tak wspaniałego miejsca. Dzięki wyteżonej pracy konserwatorów zabytków, i to naszych krajowych, w ostatnich latach miejsce to odzyskało należny blask i świetność. Prace te stały się przyczynkiem do opublikowania już trzeciego wydania monograficznego albumu poświęconego tej kaplicy.

Kaplica Zamku Lubelskiego musiała powstać wraz zamkiem. Sądząc po jej wielkości, możemy założyć, że miała ona znaczenie nie tylko dla lokalnej społeczności. Sam zamek powstał w XII wieku. Formę całkowicie murowaną zyskał dzięki inicjatywie króla Kazimierza Wielkiego, jest więc doskonałą ilustracją ukutego porzekadła sumującego panowanie tego króla – zastał Polskę drewnianą, zostawił murowaną. Z chwilą zawarcia unii polsko-litewskiej i wstąpieniu na tron Władysława Jagiełły zamek nabrał nowego znaczenia. Z racji swojego położe-

nia na szlaku wiodącym z Krakowa do Wilna stał się miejscem, w którym król Władysław często zatrzymywał się w trakcie podróży i z tego względu zapewne stał się fundatorem owego arcydzieła symbiozy sztuki Wschodu i Zachodu. W tym przypadku niepoślednie znaczenie miał fakt, iż król wychowywał się w kręgu kultury bizantyńsko-ruskiej, przez co była ona mu bliska i dobrze się czuł w jej otoczeniu. Dla zrealizowania tego zamierzenia zaprosił mistrzów właśnie z tego kręgu sztuk plastycznych. I tak w początkach XV wieku rodzi się owo arcydzieło, które szczęśliwie przetrwało różne burze dziejowe i dziś, po mozolnej konserwacji zachwyca swoją wspaniałością.

Album, o którym tutaj jest mowa zawiera omówienie poszczególnych elementów tego wystroju wzbogacone materiałem ilustracyjnym. Freski zostały wykonane według ściśle określonych w sztuce sakralnej zasad podporządkowanych teologii wschodniej. W świątyniach prawosławnych część centralną stanowi Ikonostas o podziale umieszczonych tam ikon w oparciu o zasady teologiczne. W świątyniach łacińskich tym elementem jest ołtarz. W przypadku lubelskiej kaplicy Trójcy Świętej artyści owe funkcje Ikonostasu przenieśli na sklepienie i ściany. I tu mamy do czynienia

z pierwszym niesamowitym przeżyciem. Zabieg ten spowodował, że cała świątynia stała się Ikonostasem otaczającym ołtarz obrządku łacińskiego. Ten układ programu teologicznego i artystycznego sprawił, że człowiek jest w samym centrum *sacrum*. Zostało to odzwierciedlone również w przygotowanym albumie.

By rozpocząć wędrówkę po historii zbawienia trzeba zadrzeć głowę ku sklepieniu. Bo właśnie na tym „ziemskim” sklepieniu znalazło się odzwierciedlenie tego niebiańskiego – tam króluje bowiem Trójca Święta. Towarzyszący jej aniołowie schodzą ku ziemi i stają się łącznikami między sferą niebiańską i ziemską. Trafiamy tutaj na ilustracje nawiązujące do Starego Testamentu. Następnym poziomem jest przejście do Ewangelii. Jej ilustrację stanowi Cykl Dwunastu Święt. Osobna część to sceny pasyjne. Wystrój tutaj został dopełniony tematami uzupełniającymi, zaczerpniętymi zarówno ze Starego, jak i z Nowego Testamentu. W tym miejscu mamy do czynienia z wątkiem hagiograficznym, czyli przedstawieniem czczonych wówczas świętych. Ostatnim elementem tego wystroju jest „Wątek Fundatorski” – to kolejna, niezwykle ważna część. Znajdują się tutaj dwa wizerunki króla Władysława Jagiełły. Na jednym z nich król adoruje Matkę Boską i Dzieciątko.

Drugim jest portret konny. I cóż w tym dziwnego?... Otóż właśnie. Sądzi się, że te wizerunki króla stanowią, jak się wydaje, niezwykle wierne oddanie jego postaci. A obok została umieszczona inskrypcja fundacyjna.

Każdego, kto pierwszy raz przekroczy próg kaplicy oszałamia bogactwo wystroju malarskiego. Trzeba niewątpliwie dłuższej chwili skupienia, by móc zauważyć ów porządek całego układu, by zdać sobie sprawę, jakie *sacrum* nas otacza. Jesteśmy bowiem w centrum historii stworzenia i zbawienia. Dopiero wyjaśnienia przewodnika porządkują widziane obrazy otaczającej nas niebiańskiej rzeczywistości i sytuują nas, współczesnych, na właściwym miejscu. Ale jedna wizyta nie wystarczy. Chłoniemy obrazy, barwne plamy, wyobrażenia tak sugestywne, a zarazem odległe od sztuki sakralnej łacińskiego zachodu. A przecież wywodzimy się z tego samego źródła...

Dzięki Muzeum na Zamku Lubelskim, każdy może te wrażenia zabrać ze sobą, by móc je w spokoju kontemplować. Sprawia to właśnie wydany album. Daje on możliwość systematycznego przestudiowania i zrozumienia tego, co stworzyli i pozostawili artyści. W zaciszu domowych pieleszy jesteśmy w stanie, za pośrednictwem albumu, powrócić do tego miejsca i zachwycić się

nie tylko głębią treści religijnych, ale również kunsztem artystów. Ponadto doskonale przygotowany materiał ilustracyjny daje możliwość poznania wielu szczegółów, których z poziomu posadzki kaplicy nie jesteśmy w stanie dostrzec. Trzeba tutaj też podkreślić, iż oba elementy publikacji – treść opisów i ilustracje wspaniale ze sobą współgrają i uzupełniają się. Tym bardziej, że teksty zostały napisane bardzo przystępnym językiem. Dzięki nim poznajemy niektóre zagadnienia teologiczne uzasadniające taki właśnie układ fresków. Warto, po zwiedzeniu kaplicy zaopatrzyć się w ten album, a po jego lekturze, ponownie pojechać do Lublina, by wówczas już na spokojnie, dysponując nabytą wiedzą, ponownie przejść przez bramę czasu do wnętrza *sacrum* kaplicy Trójcy Świętej. I teraz już spokojnie kontemplować to miejsce...

Każdy, kto je zwiedza będzie miał inne wrażenia. I nieważne, czy ktoś jest wierzącym czy też obojętnym na sprawy wiary. Pierwszy odnajdzie głębię przekazu teologicznego za pomocą sztuki. Drugi nie pozostanie obojętnym na przeżycie estetyczne, poczuje podziw dla sztuki dawnych mistrzów. Podobnie jest ze wspomnianym albumem. Człowieka wiary wprowadza w elementy teologii Wschodu, w naukę płynącą wprost ze Źródła, jakim jest

Chrystus, poprzez przekaz ewangeliczny. Dla ograniczającego się li tylko do zagadnień estetycznych staje się miejscem zachwytu i zadumy nad kunsztem artystycznym mistrzów z początku XV wieku. Dla każdego więc miejsce to jest ważne. Jest świątynią w pełnym tego słowa znaczeniu i jest również przysłowiową świątynią w odniesieniu do sztuki. Nigdzie bowiem nie znajdziemy – ani w Polsce, a tym bardziej w pozostałej części Europy tak jednoznacznej i doskonale przemyślanej symbiozy dwóch kultur. Kaplica Trójcy Świętej na Zamku w Lublinie to nie adaptacja. To głę-

boko przemyślana, zorganizowana i zrealizowana przestrzeń *sacrum*. Tu w żadnym miejscu nie ma dysonanisu. Jest za to pełnia harmonii. Ale trudno, by było inaczej, skoro, co też tutaj zostało powiedziane – wywodzi się z jednego źródła – Słowa Wcielonego i Objawionego, jakim jest Jezus Chrystus.

Andrzej Kotecki

Anna Różycka-Bryzek, *Freski bizantyńsko-ruskie fundacji Jagielly w kaplicy zamku lubelskiego*, Wydanie III zmienione, Muzeum Lubelskie w Lublinie, Lublin 2015, ss. 183.

Dr Anna Feliks

kustosz dyplomowany, od 1997 roku pracownik Muzeum Narodowego w Warszawie, początkowo w Dziale Mebli, następnie od 2008 roku w Muzeum Wnętrz w Otwocku Wielkim, Oddziale Muzeum Narodowego w Warszawie. Zajmuje się historią meblarstwa i wnętrzarstwa, także muzealnego, głównie polskiego oraz historią i losami zespołu pałacowo-parkowego w Otwocku Wielkim. Autorka licznych artykułów z zakresu wnętrzarstwa i meblarstwa.

Kontakt: afeliks@mnw.art.pl

Dr Karol Jadczyk

doktor nauk humanistycznych, absolwent Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego, obecnie adiunkt w Dziale Zbiorów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi. Specjalizuje się w biografistyce i historii wojskowości XIX wieku. Interesuje się dziejami polskich powstań narodowych, a w szczególności powstaniem styczniowym. Jest autorem pracy *Dowódcy powstania styczniowego. Portret zbiorowy*.

Kontakt: karoljadczyk@wp.pl

Mgr Remigiusz Kasprzycki

historyk, adiunkt w Instytucie Bezpieczeństwa i Edukacji Obywatelskiej Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie. Autor monografii *Opozycja polityczna w Krakowie w latach 1988–1989*, Kraków 2003; *Rakowice – Czyżyny 1921–1955. Krakowskie lotnisko w służbie wojskowej i cywilnej*, Kraków 2010; *Dekada buntu. Punk w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1977–1989*, Kraków 2013. Zajmuje się historią społeczno-polityczną Polski w XX wieku.

Kontakt: rmk402@interia.pl

Prof. Krzysztof Komorowski

oficer artylerii i historyk, profesor nauk humanistycznych, pułkownik w stanie spoczynku, nauczyciel akademicki WAT. Zajmuje się historią wojska i sztuki wojennej, Polskim Państwem Podziemnym, doświadczeniami systemów bezpieczeństwa i obronności, teorią walki zbrojnej. W dorobku ma ok. 300 publikacji, udział w ponad 100 konferencjach naukowych. Laureat prestiżowych konkursów i nagród, członek Komisji Wojskowej KNH PAN, przewodniczący Sekcji Wojskowej TMH-PTH, członek Światowego Związku Żołnierzy AK.

Kontakt: k-kom@wp.pl

Dr Joanna Lusek

kierownik Działu Historii Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, kustosz dyplomowany. W latach 2011–2013 pracownik Działu Naukowo-Badawczego Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu. Koordynator projektów naukowo-badawczych poświęconych historii Górnego Śląska i Kresów. Zainteresowania badawcze: historia wojskowości ze szczególnym uwzględnieniem historii obozów jenieckich, pedagogika pamięci, historia oświaty i wychowania oraz historia medycyny i farmacji.

Kontakt: joannalusek@op.pl

Prof. dr hab. Longin Pastusiak

politolog, amerykańista. Ukończył studia na Wydziale Dziennikarskim Uniwersytetu Warszawskiego oraz na Wydziale Spraw Międzynarodowych University of Virginia w Stanach Zjednoczonych. W latach 1963–1993 pracował w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych. Od 1978 roku profesor nadzwyczajny, a od 1986 roku profesor zwyczajny.

W latach 1994–2005 profesor Uniwersytetu Gdańskiego. W latach 1985–1988 Prezes Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. Poseł Ziemi Gdańskiej na Sejm I, II, III kadencji (1991–2001). Wiceprzewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP oraz przewodniczący stałych delegacji Sejmu i Senatu do Zgromadzenia Parlamentarnego NATO oraz do Zgromadzenia Parlamentarnego Unii Europejskiej. W latach 2002–2004 wiceprezydent Zgromadzenia Parlamentarnego NATO. W latach 2001–2005 marszałek Senatu V kadencji. Profesor Akademii Finansów oraz w Wyższej Szkole Zarządzania i Prawa w Warszawie. Obecnie w Akademii Finansów i Biznesu Vistula, gdzie jest Dyrektorem Instytutu Stosunków Międzynarodowych. Doktor *honoris causa* uczelni polskich i zagranicznych. Jest autorem ponad 700 publikacji naukowych, w tym ponad 90 książek.

Kontakt: longin.pastusiak@mac.com

Prof. dr hab. Jerzy Sulek

b. dyplomata, niemcoznawca. Dorobek zawodowy: kilkadziesiąt lat w polskiej służbie dyplomatycznej: m.in. jako radca Ambasady Polskiej w Kolonii, Minister Pełnomocny – Szef Przedstawicielstwa Ambasady RP w Berlinie. Po 1989 roku bliski współpracownik ministra spraw zagranicznych prof. K. Skubiszewskiego i główny negocjator dyplomatyczny III RP w latach 1989–1991, przewodniczył oficjalnym delegacjom polskim w negocjacjach z Niemcami, z ZSRR (Rosją), także z Francją i Włochami. Wiceminister Obrony Narodowej (1997–1998), prezes Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” (2001–2006). Obecnie na emeryturze. Dorobek naukowy: długoletnia działalność naukowa i dydaktyczna na wyższych uczelniach w dziedzinie nauk politycznych i stosunków międzynarodowych. Doktor nauk humanistycznych (1967), doktor habilitowany nauk politycznych (1977). Dwukrotny stypendysta Fundacji im. Alexandra von Humboldta w RFN. W latach 1966–1981 w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych w Warszawie (1978–1981 wicedyrektor). Profesor i dyrektor Instytutu Studiów Niemcoznawczych na Uniwersytecie Łódzkim (1998–2001), profesor i dziekan Wydziału Nowoczesnej Dyplomacji i Służb Zagranicznych w Prywatnej Wyższej Szkole Businessu i Administracji w Warszawie (1998–2001), od 2006 roku profesor Wyższej Szkoły Cła i Logistyki (obecnie Uczelni Techniczno-Handlowej), a od 2000 roku także Szkoły Głównej Handlowej na Podyplomowym Studium Służby Zagranicznej w Warszawie. Autor ponad 400 publikacji naukowych wydanych w kraju i zagranicą.

Kontakt: sulek.jerzy@yahoo.com

Dr Jolanta Załęczny

doktor historii i polonista, regionalista, wieloletni nauczyciel, pracownik Muzeum Niepodległości w Warszawie. Zainteresowania naukowe: historia Polski II połowy XIX wieku oraz okresu międzywojennego, losy uczestników powstania styczniowego, obecność Polaków w historii innych narodów, szeroko rozumiany regionalizm mazowiecki, edukacja muzealna. Autorka książek o tematyce regionalnej: *Monografia Towarzystwa Przyjaciół Legionowa 1979–2009* (2009) i *20 lat samorządu legionowskiego 1990–2010* (2010), *Powiat warszawski w latach II Rzeczypospolitej. Życie społeczno-polityczne, gospodarcze i kulturalne* (2015) oraz licznych publikacji naukowych. Zastępca redaktora naczelnego kwartalnika „Niepodległość i Pamięć”; członek Rady Wydawniczej „Rocznika Legionowskiego”. Członek Światowej Rady Badań nad Polonią, Stowarzyszenia Muzealników Polskich Oddział Mazowiecki i Towarzystwa Przyjaciół Legionowa.

Kontakt: j.zaleczny@muzeumnieodleglosci.art.pl

Pozostałe biografie zostały zaprezentowane w poprzednich numerach

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
oraz ze środków
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
PROGRAM
ROZWOJU
CZYTELNICTWA

Mazowsze.
serce Polski

Wymogi edytorskie

czasopismo humanistyczne „Niepodległość i Pamięć”

1. Teksty nadsyłane do redakcji „Niepodległości i Pamięci” powinny być napisane w programie Microsoft WORD. Artykuł nie powinien przekraczać 20 stron znormalizowanego tekstu (format A4, 1800 znaków na stronie, marginesy: górny i dolny – 25 mm, lewy – 35 mm, wcięcie pierwszego wiersza w akapicie 1,25 cm), interlinia 1,5 wiersza, czcionka Times New Roman, rozmiar – 12. Tekst powinien być wyjustowany. Na pierwszej stronie tekstu w lewym górnym rogu zamieszczamy imię i nazwisko, poniżej nazwę instytucji lub miasto zamieszkania, następnie – na środku – tytuł.
2. W artykule recenzyjnym na końcu umieszczamy tytuł recenzowanej książki z pełnym opisem bibliograficznym i rozwiniętym imieniem autora recenzowanej książki.
3. Tekst powinien być formatowany standardowo (bez automatycznego formatowania). Należy unikać formatowania za pomocą znaków, np. spacji, tabulatorów itp.
4. **Do każdego artykułu należy dołączyć 4–7 słów kluczowych, streszczenie w języku polskim do 100 wyrazów (około 800 znaków), biogram (maksymalnie 400 znaków) oraz bibliografię załącznikową.**
5. Tytuły czasopism, wystaw, konferencji, programów itp. powinny być podawane w cudzysłowie; tytuły książek, rozdziałów, artykułów, filmów, audycji, obrazów itp. należy zapisywać kursywą.
6. W tekście należy unikać podkreśleń i pogrubień. Zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski (np. *stricte*) należy wyróżniać kursywą.
7. Cytaty do dwóch zdań należy zapisywać w cudzysłowach, pismem prostym. Dłuższe cytaty należy wyodrębnić z tekstu, stosując czcionkę o rozmiarze 10. Cytat w cytacie zaznacza się cudzysłowem ostrokątnym »...«. Opuszczenia w cytowanym tekście sygnalizujemy trzema kropkami w nawiasie zwykłym: (...).
8. Stosujemy tzw. przypisy dolne, wielkość czcionki – 10. Odnośniki w tekście powinny być umieszczone przed kropką kończącą zdanie, z wyjątkiem sytuacji, gdy kończy je skrót (np.: w. – wiek; r. – rok), albo przed przecinkiem wewnątrz zdania. Numery odnośników w tekście i przypisów należy plasować w indeksie górnym, bez zbędnych nawiasów i kropek po numerach. Poszczególne elementy opisów bibliograficznych powinny być oddzielane od siebie przecinkami, przypis powinna kończyć kropka. W przypadku odwoływania się w przypisie do kilku pozycji bibliograficznych należy oddzielać je średnikiem. Przykładowy przypis:

A. Wielopolski, *Myśli i uwagi*, t. I, Kraków 1878, s. 180.

Stosujemy łacińskie skróty: ibidem, idem, op. cit., idem, eadem, a także odnośniki typu: zob., por., cyt. za itd.

Należy stosować następujące warianty skrótów: t. (tom), z. (zeszyt), r. (rocznik), nr, cz., [w:], red. – wszystkie zapisywane małymi literami.

Numery tomów, zeszytów, numerów, części itd. należy zawsze zapisywać cyframi arabskimi, niezależnie od tego, jakie oznaczenia zostały użyte w publikacji.

W przypadku pracy zbiorowej przypis należy zaczynać od tytułu publikacji zapisanego kursywą, po którym wymienia się jej redaktorów (inicjały imion i nazwiska) poprzedzonych skrótem red.

1. Źródła internetowe – w przypadku wydawnictw elektronicznych podajemy adres, pod którym można znaleźć poszczególne pozycje w sieci, oraz datę dostępu w nawiasie kwadratowym, np.: link do źródła [dostęp: 2.04.2010].
2. Półpauzę bez spacji po obu jej stronach używamy przy określaniu zakresów: liczbowych, np. 1944–2000, s. 1–5, relacji od–do, np. trasa czy miejsc wydania np. Warszawa–Kraków. Półpauzę ze spacjami w funkcji myślnika stosujemy np. w wyliczeniach, dialogach.
3. Nazwy własne: pisząc o osobie po raz pierwszy podajemy pełne imię i nazwisko ze stopniem lub tytułem np. prof. Jan Nowak. Następnie dopuszcza się stosowanie skrótów i ich łączenie: stopień/tytuł i nazwisko; inicjał imienia i nazwisko, samo nazwisko, jeśli w tekście nie występuje oczywiście inna osoba o tym samym nazwisku.
4. Daty: Dzień zapisujemy cyfrą arabską, miesiąc słownie, rok pełnym zapisem lub skrótem: 26 kwietnia 1999 r. Stosujemy zapis: lata dwudzieste XX w. lub lata 20. XX w.
5. Liczebniki do dziesięciu zapisujemy słownie, z wyjątkiem wyliczeń, następnie cyframi arabskimi. Stosujemy skróty: mld, mln, tys. czyli 10 tys. zamiast 10 000. W zapisie liczebników powyżej tysiąca stosujemy spację, np. 2 346.
6. Tabele: treść tabeli – Times New Roman 11 pkt; tytuł tabeli – nad tabelą – Times New Roman 12 pkt, do lewej; słowo „Tabela” oraz numer porządkowy (bez kropki) pisany zwykłą czcionką, tytuł tabeli pisany w kolejnym wierszu kursywą.
7. Podpisy pod ilustracjami – Times New Roman 11 pkt; w przypadku muzealiów pełny opis obiektu z podaniem sygnatury.
8. Biogramy w *Polskim Słowniku Biograficznym* traktujemy jako artykuły – autor, tytuł biogramu (kursywą), PSB numer tomu, rok wydania i numer strony.
9. Edycja źródeł powinna opierać się na instrukcji wydawniczej opracowanej dla źródeł XIX i XX wieku przez Ireneusza Ihnatowicza (I. Ihnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, „Studia Źródłoznawcze” 1962, t. 7, s. 99–124).

Rada programowo-wydawnicza:

Dr **Adam Buława** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), **Halina Czubaszek** (prezes Stowarzyszenia Muzealników Polskich, Oddział Mazowiecki), dr **Rafał Dmowski** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr **Radosław Domke** (Uniwersytet Zielonogórski), dr **Tadeusz Doroszuk**, dr **Janusz Gmitruk** (Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego), dr **Tomasz Kordala** (Muzeum Mazowieckie w Płocku), dr **Ryszard Miazek** (Centralna Biblioteka Rolnicza), dr **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), prof. dr hab. **J. Stefan Pastuszka**, dr **Tadeusz Samborski** (Rada Krajowa Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP), dr **Tadeusz Skoczek** (Muzeum Niepodległości w Warszawie).


Redakcja:

Marzena Milewska (administracja), **Piotr Piegat** (promocja), **Krzysztof Woźniak** (DTP).

Na okładce:

Ignacy Jan Paderewski (1860–1941), portret: Hartsook Photo, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, październik 1924; sepia, 23,6 x 18, 5 cm; MN F-12126

Tłumaczenie:

BIURO TŁUMACZEŃ  DIUNA

Patronat Medialny



**POLSKIE
RADIO**

**TVP
HISTORIA**

STOLICA

Mazowsze.
Wiosna w Polsce

Mysł Polska

Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Adres redakcji

Muzeum Niepodległości
al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa
nip@muzeumniepodleglosci.art.pl

W poprzednich numerach między innymi:

2016 nr 1(53)

Romuald Turkowski, *Ludowcy na emigracji wobec obchodów Milenium Chrztu Polski w 1966 roku;*

Jolanta Załączny, *W służbie Ojczyźnie i sztuce. Józef Relidzyński poeta-legionista (na marginesie wystawy „Epopeja legionowa”);*

Stanisław Dziedzic, *Anna Rydlówna. Antynomie młodopolskiej legendy i zawodowego zaangażowania;*

Adam Białobrzeski, *Nowe Muzeum Niepodległości. Program przekształceń zespołu muzeów;*

Anna Milewska-Młynik, *Nora Ney – ostatnia gwiazda przedwojennego kina.*

2016 nr 2(54)

Sławomir Kordaczuk, *Fotografowie działający w Siedlcach w latach 1866–1945;*

Maria Ciesielska, *Tyfus – choroba czasu pokoju i wojny;*

Adam Kaczyński, *Historia pobojuwiska Legionów Polskich pod Kostiuchnowką w okresie II RP;*

Diana Błońska, *Dokumenty do biografii muzealników w Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie;*

Sebastian Fikus, *Lunacy czy łajdacy? Dyskusja na temat odpowiedzialności za I wojnę światową w niemieckich mediach (Christopher Clark, „Die Schlafwandler. Wie Europa in den Ersten Weltkrieg zog“ [„Lunacy. W jaki sposób Europa wciągnęła się w I wojnę”]).*

2016 nr 3(55)

Maria Korybut-Marciniak, *„Najnowsze wymysły”, „wzory elegancji”, „fortel przedsiębiorców”?
Moda w społecznej ocenie Polaków w XIX stuleciu;*

Jolanta Załączny, *Kult Józefa Piłsudskiego przed i po maju;*

Rafał Dmowski, **Michał Jerzy Chromiński**, *Udział 22. Pułku Piechoty z Siedlec w wypadkach majowych 1926 roku. Część I;*

Jacek Macyszyn, *Położenie internowanych i więzionych żołnierzy polskich na terenie Europy Zachodniej 1939–1940;*

Karolina Wesółowska, *Sylwetki oficerów lekarzy Wojska Polskiego, jeńców obozu kozielskiego w świetle zapisków grobowych.*

2016 nr 4(56)

Agnieszka Kania, *Między „chwałą zwyciężonym” a obojętnością. Powstanie listopadowe i styczniowe na lekcjach języka polskiego w XXI wieku;*

Mariusz Kulik, *Bracia Dowbor-Muśnicy – Polacy na służbie rosyjskiej;*

Lidia Michalska-Bracha, *Działalność Towarzystwa opieki weteranów żołnierzy polskich z roku 1831 w Galicji w latach 1882–1906;*

Rafał Dmowski, **Michał Jerzy Chromiński**, *Udział 22. Pułku Piechoty z Siedlec w wypadkach majowych 1926 r. Część II;*

Bogumiła Zalewska-Opasińska, *Kapral Jan Kasztelan – żołnierz kampanii wrześniowej, pochowany w Troszynie, w gminie Gąbin.*



PROGRAM
REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Mazowsze.
serce Polski

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

